GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA)

Rok XI CZERWIEC 1939 Nr 6

Od Redakcji

W związku z komunikatem, zamieszczonym w nr 5/39 naszego wydawnictwa, donosimy, że wobec obfitości materiału, nadesłanego na nasz konkurs ostatni, Sąd Konkursowy nie zdołał jeszcze ukończyć oceny otrzymanych prac i że wyniki konkursu będą mogły być ogłoszone dopiero w następnym zeszycie „Głosu Sądownictwa" (w pierwszej połowie lipca rb.).

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

Sprawiedliwość a ustroje państwowe

Idea sprawiedliwości, poczucie sprawiedliwości — to w zasadzie, bez względu na to, czy idzie o taką czy inną formę ustrojową państwa, pojęcia stałe, niezmienne a przede wszystkim — nadrzędne.

Inaczej rzecz się przedstawia, gdy chodzi o praktyczną realizację zasady sprawiedliwości — o sądownictwo, o wymiar sprawiedliwości, o rolę i zadania sędziego.

Różnice tu w rzeczywistości zachodzą — duże i niewspółmierne.

Refleksja ta przyszła mi właśnie specjalnie do głowy na tle nowej, ciekawej, aktualnej, dającej szerokie pole do dyskusji pracy Mieczysława Szerera, stołecznego adwokata, autora licznych dzieł z dziedziny prawnopolitycznej, pt. „Śmiertelni bogowie"[1]).

W chwili, gdy na świecie wielkim tworzą się bloki całe państw o analogicznych strukturach, gdy niezmiernie wyraziście uwypuklają się cechy charakterystyczne dwóch podstawowych a całkowicie przeciwstawnych ustrojów — demokratycznego i totalno-dyktatorskiego, gdy z przewagą czasową tego czy drugiego wiązane są horoskopy pokoju lub wojny — „rzecz o demokracji i o dyktaturze" przynosi garść świeżych, nowych w tym względzie spostrzeżeń, z którymi w zasadniczym skrócie chcemy zapoznać czytelnika, uzupełniając je i dopełniając naszymi własnymi uwagami, dotyczącymi głównie terenu sądowego.

[1]) Tow. Wyd. „Rój", Warszawa, r. 1939.

Już od lat szeregu coraz więcej mówi się o klasycznej, pełnej, parlamentarnej demokracji, jako o „martwym bogu"; coraz częściej słyszeć się dają głosy, mocne, zdecydowane głosy krytyki pod adresem tejże demokracji; coraz większego nabierają rozpędu ostre ataki przeciwko niej... Łatwe to, popularne — wystąpienia, także modne, jak modne są, czy też do niedawnych bardzo czasów modne były, zachwyty nad totalnym ustrojem państwa, nad dyktaturą.

Demokracja i dyktatura to całkowicie odmienne poglądy — optymistyczny i pesymistyczny — na świat i ludzi.

D e m o k r a c j a to trudne, mozolne, obliczone w wynikach na dalszą metę wychowywanie obywatela, szkolenie i przekonywanie, trudne kształtowanie jego charakteru, uciążliwe dźwiganie go do samodzielności.

D y k t a t u r a to najprostszy system rządzenia, łatwe prowadzenie człowieka na pasku, stawianie szyldwacha na straży każdej myśli ludzkiej, stała, hałaśliwa, tania propaganda; to skupisko „dusz ugniecionych i uprasowanych, jak autostrada, po której walec władzy może tak łatwo i gładko przejechać".

A więc d e m o k r a c j a? Tak, ale demokracja — zreformowana, unowocześniona, zmodernizowana. Dawna demokracja ultraparlamentarna, rozbujała, rozproszkowana, zbyt przesiąknięta pryncypializmem — wymaga obecnie znacznej korektury, bez zmiany jednak, ma się rozumieć, samej jej istoty, samego jej rdzenia.

Na straży postępów i zdobyczy demokracji a jednocześnie szczęścia jak największej ilości obywateli postawić należy moc państwa.

Przy demokratycznej wolności obowiązywać musi obywatela rozumna świadoma karność i dyscyplina. Musi on posiadać zawsze pełne „prawo do wystąpienia z szeregu i głośnego oświadczenia, co mu leży na sercu i sumieniu, gdy jednak głos jego nie zostanie przez większość uwzględniony, powinien przymknąć karnie do maszerujących szeregów"...

A s p r a w i e d l i w o ś ć?

Ciasno jej niezmiernie w kagańcu totalizmu, dyktatury...

Tak zwana „sprawiedliwość" kroczy tam pokornie za triumfalnym rydwanem władzy.

Idea prawa zastąpiona została na ogół przez zawodne, nieuchwytne „zdrowe poczucie narodowe".

Jednocześnie reżim totalny tak chętnie mówi o prawie, sprawiedliwości, niezawisłości sędziowskiej. Okazuje się, że hasła te są zawsze tak frapujące, tak fascynujące, że nie sposób, chociaż teoretycznie, obejść się bez nich...

W rzeczywistości sądownictwo w dyktaturach, w ustrojach totalnych zatraca całkowicie swoją istotę wewnętrzną, swoją rolę i charakter, przestaje być organem wymiaru sprawiedliwości a staje się „pseudonimową gałęzią administracji państwowej".

Sędzia w tego rodzaju ustroju politycznym przekształca się w posłusznego wykonawcę zleceń administracji, zgadującego jej życzenia i pragnienia.

W tych warunkach byłoby, bez wątpienia, lepiej, by funkcje karania i rozstrzygania sporów powierzyć wprost normalnym, zwykłym władzom administracji ogólnej.

Sądzimy, że byłoby to szczerym a odpowiadającym rzeczywistemu stanowi rzeczy załatwieniem sprawy, usunięciem fikcji, dekoracyjnych pozorów.

Inną całkowicie rolę odgrywa sądownictwo w demokracji.

Jest tam ono, niezawisłe sądownictwo, jedną z podstaw ustroju państwowego obok trzech innych: poszanowania godności człowieka, jawności życia publicznego i odpowiedzialności wszelkiej władzy.

Sędzia w państwie demokratycznym, to nie suchy, oderwany od życia, operujący abstrakcjami doktryner, obojętnie obserwujący wahania wag Temidy, nie — funkcjonariusz państwowy, poddający się całkowicie rozkazom kierownictwa politycznego, lecz — sędzia-obywatel, spoglądający na sądzonego po ludzku, po obywatelsku, utrwalający w nim etyczne, społeczne wartości.

Wytknięcie ścisłych granic dla zakresu swobodnego uznania niezawisłego sędziego nie jest, ma się rozumieć, tak łatwe.

Jeżeli idzie o stosunek do państwa, to jak trudno nakreślić sędziemu, sądownictwu sposób ustosunkowania się do tego, co nazywamy problemem racji stanu.

Jest to zagadnienie, które nie znalazło jeszcze należytego rozwiązania w literaturze prawnopolitycznej.

Niektórzy chcą problem ten sprowadzić wyłącznie do kwestii orzecznictwa sądowego, do metod i systemów judykatury.

Tak czy inaczej, w każdym razie, zagadnienie to rozstrzygnięte być może tylko w płaszczyźnie demokratycznej formy rządzenia.

Przy dyktaturze jest to rzecz całkowicie nieaktualna, bezprzedmiotowa.

W państwie totalnym sędzia — to małe, drobne kółko mechanizmu administracji państwowej.

Widzimy tam dążenie do powierzenia rozpoznawania spraw jednostkowemu sędziemu, jako podatniejszemu znacznie do oddziaływania, do nacisku nań od zbiorowości kompletu sądzącego, dążenie do udzielenia specjalnych prerogatyw przewodniczącemu kompletu — temu małemu „wodzowi", łaskawie wysłuchującemu w sposób nie obowiązujący opinii, poglądów, zdania współsądzących kolegów.

Takie to prądy przenikają tzw. totalistyczną literaturę prawniczą.

Nie ma zrozumienia w państwowych ustrojach dyktatorskich dla idei nadrzędnej sprawiedliwości, dla zasady bezwzględnej słuszności, jednakiej przy rozpoznawaniu sporów pomiędzy poszczególnymi obywatelami, jak i pomiędzy obywatelem a władzą państwową.

Temida, bez wątpienia, najlepiej się czuje w krainie wolności, w opartym na rządności i sile demokratycznym ustroju państwowym.

Idea w o l n o ś c i, która przyświecała zawsze Polsce w długim jej dziejowym pochodzie, która stanowiła jednocześnie siłę przyciągającą dla ludów ościennych, wytyczała granice — polskiej kulturze.

„Sztafeta", najnowsza książka Melchiora Wańkowicza o dwudziestoleciu życia gospodarczego Polski, podkreślając w swym finale umiłowanie wolności, jako podstawową cechę naszego charakteru narodowego, zaznacza, że wielkie prace, dokonane w Polsce w okresie ubiegłych lat dwudziestu, witać należy z radością, nie tylko dlatego, że dają one chleb powszedni, lecz dlatego również, że dają nam — wolność.

Rzucono tam hasło: „W o l n o ś ć i s i ł a".
Dodać należy: „P r a w o i s p r a w i e d l i w o ś ć".

REMIGIUSZ MOSZYŃSKI

Urlopy pracownicze

Zagadnienie urlopów dla pracowników uregulowane jest między innymi w Kod. Zob. w dziale umów o pracę (art. 465). Artykuł ten przewiduje prawo pracownika do tygodniowego urlopu po rocznym trwaniu stosunku pracy w terminie, oznaczonym przez pracodawcę, o ile stosunek pracy stanowi główne, lub wyłączne źródło utrzymania dla pracownika. Art. 465 K. Z. nie przewiduje żadnych wyjątków od tej zasady ani ze względu na wiek, ani ze względu na charakter pracy (pracownik fizyczny, umysłowy).

Należy przyjąć, iż umowa o pracę mieści w sobie uprawnienie do urlopu, niezależnie od tego, czy odnośna wzmianka znalazła się w umowie, czy też nie. Prawo do urlopu, wyjaśnia Sąd Najwyższy w orzeczeniu 215/30, jest swoistym świadczeniem społecznym ze względów społecznych i kulturalnych, a więc przepisem o charakterze publicznoprawnym, któremu nie można ubliżać przez umowy (art. 55 K. Z.). Również rozp. Min. Pr. i Op. Sp. z 11 czerwca 1923 r. do ustawy o urlopach w przemyśle i handlu w § 6 wyraźnie zaznacza, iż umowa o pracę nie może ani ograniczać, ani pozbawiać praw pracownika do urlopu, co też wskazuje na publicznoprawny charakter urlopu w ogóle, chociaż odnosi się do specjalnej ustawy. Dlatego umowne ograniczenie lub wykluczenie prawa do urlopu jest nieważne.

Art. 465 K. Z. ulega licznym ograniczeniom, gdyż w myśl art. 446 K. Z. przepisy Kod. Zob. o umowach o pracę nie stosują się, o ile szczególna ustawa, regulując stosunek pracy, dotyczy również urlopów. Takim szczególnym przepisem, wyłączającym stosowanie Kod. Zob., jest ustawa z dnia 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu (D. U. p. 334). Ustawa ta, której jednolity tekst ogłoszono w Dz. U. p. 735 z 33 r., była dwa razy nowelizowana. Określiła ona ściśle, co należy rozumieć przez dni urlopowe, — że są to dni kalendarzowe, kolejno po sobie następujące, poczynając od ostatniego dnia pracy (art. 2), ustaliła, iż urlopowany otrzymuje za czas urlopu takie wynagrodzenie, które otrzymywał, gdyby był zatrudniony (art. 4), zmieniając z korzyścią dla pracownika dotychczasowy tekst, określający wynagrodzenie tylko w postaci normalnych poborów, a więc bez dodatków, oraz upoważniła Ministra Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu w wypadkach konieczności państwowych i gospodarczych zawieszać na okres nie dłuższy, niż rok, wykonanie tej ustawy (art. 6), zmieniając pierwotny przepis, mocą którego Minister Opieki Społecznej mógł w drodze rozporządzenia wydawać przepisy, ustanawiające wyjątki dla poszczególnych przedsiębiorstw, czyli określiła ściśle, kiedy może być ograniczone stosowanie ustawy, zaś ustawa z 28 grudnia 1934 r. (D. U. p. 976) w art. 111 wprowadziła tylko nieznaczne zmiany do art. 5 w związku z unormowaniem zakresu władz administracji państwowej.

Do ustawy o urlopach wydano rozporządzenie wykonawcze Min. Pr. i Op. Sp. z 11 czerwca 1923 r. (D. U. p. 464), którego § 15 uległ nowelizacji przez rozp. tegoż ministra z 26 lipca 1929 r. (Dz. U. p. 467). Zakres stosowania ustawy jest znacznie szerszy, niżby mogło wynikać z jej nazwy, bo odnosi się ona do przemysłu, handlu, górnictwa, komunikacji,

przewozu, biurowości, szpitalnictwa, instytucyj użyteczności publicznej i opieki społecznej, i do innych zakładów pracy, choćby na zysk nieobliczonych, niezależnie od tego, czy stanowią własność prywatną, państwową, czy samorządową (art. 1).

O ile porównamy omawianą ustawę z pokrewną ustawą o zbliżonej nazwie — o czasie pracy w przemyśle i handlu z dn. 18 grudnia 1919 (tekst jednol. Dz. U. poz. 734 z r. 1933), to widzimy tu znaczne rozszerzenie kręgu osób, korzystających z urlopów, w porównaniu z tymi, którzy korzystają z przepisów o ochronie czasu pracy, gdyż z jednej strony mamy cały szereg nowych zakładów pracy, w których pracownikowi przysługuje prawo do urlopu (np. biurowość, szpitalnictwo itp.), a poza tym brak jest wymogu, iżby zakład był prowadzony w sposób przemysłowy. Ma to duże znaczenie, bo nie każdy zakład pracy jest prowadzony w sposób przemysłowy, to jest nie każdy zakład pracy może zaniechać pewnych czynności, skoro uważa je dla siebie za nieodpowiednie i niewygodne, pomimo, że wchodzą one w zakres działalności zakładu (S. N. 223/31, wydane w trybie art. 40 u. s. p.). Natomiast pojęcie zakładu pracy w ogóle (bez ograniczenia co do prowadzenia go w sposób przemysłowy) jest bardzo obszerne, wyjaśnia dalej Sąd Najwyższy, bo jest nim każdy zorganizowany zespół czynników osobowych i rzeczowych, wytwarzający przez swą zbiorową działalność zamierzone przez właściciela wartości gospodarcze, lub społeczne. Korzystają więc z urlopu pracownicy Kas Chorych (Ubezpieczalni Społecznych), notariuszy, komorników, biur magistratów, straży pożarnych itp., którzy zgodnie z ustaloną judykaturą (por. Remigiusz Moszyński — Godziny nadliczbowe, „Głos Sądownictwa” Nr 12/36) nie podpadali pod przepisy ustawy o czasie pracy, ponieważ zakłady pracy, w których pracowali, nie były prowadzone w sposób przemysłowy.

Ustawa o urlopach nie ma więc zastosowania: 1) do urzędników państwowych, przedsiębiorstw państwowych, samorządowych, społecznych, o ile ich stosunek jest publiczno-prawny (a więc nie jest oparty na umowie, czego wymaga art. 1), lub też uregulowany jest ustawowo w sposób odmienny; 2) do pracowników zakładów przemysłowych rzemieślniczych, zatrudniających czterech lub mniej pracowników (art. 1), przy czym § 3 rozp. wyk. podaje sposób obliczania, o ile w ciągu roku kalendarzowego pracowało więcej, lub mniej pracowników (wyjątek zachodzi co do terminatorów i uczni — art. 2); 3) do pracowników rolnych, leśnych i ogrodowych (S. N. — Gaz. Sąd. 50/32, OSP. 423/36, Ruch Pr. str. 155/38); 4) do pracowników przedsiębiorstw sezonowych, o ile ich praca trwa krócej niż 10 miesięcy w roku (art. 1 ustawy i § 2 rozp. wyk.); 5) o ile umowy zbiorowe lub indywidualne zapewniają lepsze warunki płatnego urlopu (art. 9 oraz § 6 rozp. wyk., który mówi o tym, że umowy nie mogą ograniczać praw do urlopu); 6) zgodnie z tezami Sądu Najwyższego nie stosują się do pomocników pisarzy gminnych (OSP. 59/29), sekretarzy urzędów gminnych i magistratów (OSP. 411/34); 7) z orzeczeń S. N. widać, iż pracownicy kontraktowi urzędów państwowych i zakładów pracy, niewydzielonych z administracji państwowej, nie mają prawa do odszkodowania za niewykorzystany urlop (S. N. 1/34, C. I. 354/33, Przegl. Sąd. poz. 277/34).

Czas trwania urlopu jest różny, zależnie od przepracowanego czasu i kategorii pracownika. Normalnie płatny ośmiodniowy urlop przysługuje wszystkim pracownikom, wymienionym w ustawie, po nieprzerwanej rocznej pracy, a 15-dniowy, o ile praca trwa bez przerwy trzy lata (art. 2).

Jednakże z dłuższego urlopu, bo 14-dniowego (faktycznie 12-dniowego, bo w tym czasie zawsze wypadnie dwie niedziele), korzystają pracownicy młodociani, poniżej lat 18, terminatorzy i uczniowie.

Pracownicy umysłowi w handlu, przemyśle i biurowości korzystają po półrocznej pracy z dwóch tygodni, a po rocznej z jednomiesięcznego urlopu nieprzerwanego. Pojęcie pracownika umysłowego zgodnie zresztą z rozp. Prez. o pracownikach umysłowych (D. U. poz. 323 z 28 r.) daje § 15 rozp. wyk.

Praca, uprawniająca do otrzymania urlopu, winna być nieprzerwana. Nie jest jednak przerwą, pozbawiającą prawa do urlopu, ani choroba, ani nieszczęśliwy wypadek, ani powołanie na ćwiczenia wojskowe (art. 2), ani też w stosunku do robotników rozwiązanie pracy przez jedną ze stron, o ile stosunek pracy nawiązano na nowo w ciągu najbliższych trzech miesięcy (art. 7), również o ile robotnicy w górnictwie przechodzą z jednego zakładu do drugiego, i nie upłynął okres 14-dniowy, gdy idzie o pracę w tym samym rewirze, i 21-dniowy, gdy idzie o pracę w innym rewirze (art. 2 ustęp ostatni) — nie tracą oni prawa do urlopu. Zmiana całkowita lub częściowa właściciela przedsiębiorstw nie pozbawia pracowników prawa do urlopu (§ 4 rozp. wyk.).

Prawo do urlopu przysługuje niezależnie od tego, czy umowa zawarta została na czas nieograniczony, czy do czasu wykonania pewnej pracy, czy terminowo (S. N. C I 1197/37, w Przegl. Ubezp. Społ. poz. 132/38). Sąd Najwyższy idzie tak daleko, że przyznaje prawo do płatnego urlopu nawet wtedy, gdy umowę zawarto z pracownikiem umysłowym tylko na okres 6 miesięcy (OSP 265/36).

Ze względu na to, iż urlop jest pewnego rodzaju świadczeniem społecznym ze względów kulturalnych i zdrowotnych, to o ile pracownik w czasie urlopu pracuje zarobkowo w innym przedsiębiorstwie, traci prawo do wynagrodzenia (art. 3), może jednak pracować w swoim własnym przedsiębiorstwie (S. N. C I 1587/28, Głos Adwokatów str. 141/30). Prawa pracownika do wynagrodzenia, jakie otrzymywał, gdyby w tym czasie był zatrudniony, określa art. 4 ustawy.

Czy prawo do urlopu uzależnione jest od żądania tegoż przez pracownika, ustawa nie mówi i dlatego mamy różne poglądy Sądu Najwyższego, np. że o ile pracownik nie żądał urlopu przed końcem roku kalendarzowego, to urlop mu się nie należy (SN. 118/30) i odwrotny pogląd, że prawo do urlopu, a więc i do żądania wynagrodzenia za niewykorzystany urlop, nie jest uzależnione od żądania udzielenia tegoż (Gł. Sąd. 4/33 C I 2679/31). Ze względu na publiczno-prawny charakter prawa do urlopu i zaopatrzenia w art. 10 sankcją karną naruszenia przepisów niniejszej ustawy, należy uznać za słuszniejszy drugi pogląd Sądu Najwyższego.

O ile oczywiście pracownik, mając możność korzystania z uropu, z własnej winy nie korzysta z niego, lub nawet i bez swojej winy, ale i bez winy pracodawcy, to traci prawo do urlopu, a więc i do wynagrodzenia (S. N. C I 1984/34, Przegl. Sąd. poz. 688/35). Prawo do urlopu kończy się z upływem roku kalendarzowego. Gdyby pracodawca odmówił urlopu, to winien wynagrodzić pracownika za niewykorzystany urlop, niezależnie od wynagrodzenia za normalną pracę w tym czasie (OSP. 363/31).

Prawo do urlopu powstaje po raz pierwszy po nieprzerwanej rocznej (wzgl. półrocznej) pracy. Prawo zaś do następnego urlopu powstaje z początkiem następnego roku kalendarzowego, niezależnie od tego, jaki okres

czasu oddziela każdy następny urlop od poprzedniego (S. N. 201/32, 43/29, OSP. 203/25), a więc po zakończeniu urlopu z dniem 31 grudnia powstaje nazajutrz z dniem 1 stycznia prawo do nowego urlopu za ten, dopiero rozpoczynający się rok pracy. Prawa stron, a więc i pracodawcy, chroni art. 5, w myśl którego czas urlopu ustala się na skutek wzajemnego porozumienia się stron, a w braku tegoż decyduje Inspektor Pracy. Rozp. wyk. w §§ 30 — 38 podaje sposób ustalania kolejności urlopów.

Pozostaje do omówienia ostatnie zagadnienie, jaki ma wpływ wypowiedzenie i rozwiązanie stosunku pracy na urlop. W okresie wypowiedzenia nie można pracownikowi wyznaczyć urlopu (S. N. 247/31, OSP. 158/32-7 sędziów, i OSP. 85/32), chyba, że okres wypowiedzenia jest dłuższy, niż ustawowy (S. N. 213/34), obojętną przy tym jest rzeczą, czy urlop wyznaczono przed wypowiedzeniem, czy w okresie wypowiedzenia (OSP. 240/34).

O ile okres wypowiedzenia kończy się w danym roku kalendarzowym, a pracownik nie skorzystał z przysługującego mu w danym roku urlopu, należy się mu wynagrodzenie za urlop i to całkowity, niezależnie od ilości czasu, przepracowanego w tym roku, jeżeli już w ogóle nabył pierwszy raz prawo do urlopu, co jasno wynika z ustalenia, kiedy powstaje prawo do urlopu kolejne. Wynagrodzenie należy się za cały czas urlopu, a nie za stosunkową część tegoż (OSP. 392/36 i 203/35, contra OSP. 467/34).

Jeżeli koniec wypowiedzenia wypada na początek roku kalendarzowego, to pracownikowi służy prawo do urlopu w tym nowym roku, bo przecież w nim już pracował, a więc i do wynagrodzenia za urlop (Ruch Pr. Ek. IV/32 — C I 2303/31), co zresztą wynika i z orzeczeń (OSP. 392/36 i 203/35). O ile jednak pracodawca zwalnia pracownika, wypłacając mu od razu całe wynagrodzenie za czas wypowiedzenia, które, gdyby pracownik pracował, kończyło się w początku nowego roku kalendarzowego, a więc w tym nowym roku pracownik już nie pracował, to wynagrodzenie za urlop się nie należy (SN. 684/34).

W wypadku rozwiązania umowy o pracę prawo do urlopu, a więc i do wynagrodzenia za niewykorzystany urlop, uzależnione jest od przyczyny, powodującej rozwiązanie stosunku pracy. Jeżeli sam pracownik rozwiązał umowę o pracę, traci prawo do urlopu (art. 3), bo nie zachodzi tu wina pracodawcy co do uniemożliwienia korzystania z urlopu. Gdyby jednak istniały ustawowe przyczyny, uprawniające pracownika do rozwiązania umowy z winy pracodawcy — to służy mu prawo do urlopu, analogicznie do tego, gdy sam pracodawca bezzasadnie rozwiązał umowę. Potwierdza to i orzeczenie S. N. C I 232/29. (Głos Adw. 141/30). W wypadku rozwiązania umowy przez pracodawcę z przyczyn, które uprawniają do rozwiązania umowy bez uprzedniego wypowiedzenia, pracownik traci prawo do urlopu w myśl wyraźnego brzmienia tegoż art. 3 omawianej ustawy. Oczywiście, gdy rozwiązanie umowy nastąpiło z innej przyczyny przez pracodawcę, pracownik zachowuje prawo do urlopu (zgodne to jest z szeregiem orzeczeń np. Rw. 98/32 Przegl. Pr. i Adm., str. 407/32).

Przy rozwiązaniu umowy z winy obu stron pracownik traci prawo do urlopu (S. N. 246/34). O ile zaś nie ma podstawy do rozwiązania umowy o pracę z winy jednej lub drugiej strony, to zgodnie z tym, co powiedzieliśmy, jeżeli pierwszy pracownik wypowie umowę, traci prawo do urlopu, a o ile pracodawcy — to pracownik zachowuje prawo do urlopu, i tym samym do wynagrodzenia za urlop.

WACŁAW DE LAVEAUX

Niewłaściwość miejscowa sądu w postępowaniu upominawczym

Niewłaściwość miejscowa sądu w postępowaniu upominawczym jest często w niektórych sądach powodem mylnego stosowania przepisów art. 213, 214, 236, 237, 238 K. P. C. Błędy te nie należą do rzędu tych, nad jakimi można by przejść do porządku dziennego. Wymagają one szerszego omówienia.

Zdarza się np., że po wydaniu nakazu zapłaty w myśl art. 470 K. P. C. okaże się z relacji poczty, że pozwany wyprowadził się do miejscowości, położonej w okręgu innego sądu grodzkiego, wobec czego poczta zwraca sądowi niedoręczony nakaz zapłaty. Wówczas to jedne sądy odrzucają pozew z powołaniem się na art. 213 K. P. C. i zwracają powodowi oryginał pozwu, sporządzony częstokroć na formularzu, zawierającym na odwrotnej stronie projekt nakazu zapłaty, który przez umieszczenie na nim podpisu sędziego stał się oryginalnym nakazem zapłaty. Inne poprzestają na zawiadomieniu powoda o relacji poczty, a następnie na jego wniosek, zgłoszony do sądu po zawiadomieniu przez sąd o relacji, „przekazują" lub „odstępują" sprawę odręcznie sądowi, wskazanemu we wniosku powoda. Inne znowu, gdy pozwany w sprzeciwie podniesie zarzut niewłaściwości miejscowej sądu, odrzucają pozew bez rozprawy, lub „przekazują" sprawę sądowi, wskazanemu przez powoda w dodatkowym wniosku, lub do sądu, wskazanego przez pozwanego.

Nie można się dziwić, że w pierwszej chwili w zakłopotanie może wprawić sędziego kategoryczny nakaz art. 213, jak i art. 236 K. P. C., a zwłaszcza cała mnogość przepisów o różnych „niewłaściwościach". Niemniej jednak przy podzieleniu postępowania upominawczego na trzy zasadnicze etapy, można z łatwością rozstrzygnąć kwestię miejscowej niewłaściwości sądu, nie wchodząc w kolizję z cytowanymi na wstępie artykułami.

Pierwszy etap rozpoczyna się wniesieniem pozwu, a kończy wydaniem nakazu zapłaty można wziąć *z urzędu* pod uwagę niewłaściwość tzw. usuzapłaty z art. 470 K. P. C. aż do rozpoczęcia rozprawy, wyznaczonej w myśl art. 474 K. P. C. na skutek wniesienia sprzeciwu. Trzeci etap — to rozprawa, która kończy się bądź postanowieniem, bądź wyrokiem.

Należy z całym naciskiem podkreślić, że w pierwszym etapie, a więc w stadium pomiędzy wniesieniem pozwu a wydaniem nakazu zapłaty i tylko w tym stadium można i trzeba *z urzędu* badać miejscową właściwość sądu, podlegającą swobodnej umowie stron. Tylko przed wydaniem nakazu zapłaty z art. 470 K. P. C. Drugi etap biegnie od wydania nakazu walną sądu. Pamiętać należy, że przy rozpoznawaniu kwestii właściwości i niewłaściwości decydująca jest *treść pozwu*, oraz że nie wolno odrzucić pozwu pod żadnym warunkiem przed wydaniem nakazu zapłaty, o ile z *treści pozwu* wynika, że sąd, do którego wpłynął pozew, jest miejscowo właściwy. Decydująca jest, co specjalnie podkreślam, *treść pozwu*. Jeżeli jednak *z treści pozwu* wynika, że sąd, do którego pozew wniesiono, jest miejscowo niewłaściwy, to wówczas sąd ma obowiązek zastosować przepis art. 213 K. P. C. i pozew odrzucić, co uczynić może bez rozprawy, na posiedzeniu niejawnym i co w przeważającej liczbie wypadków ma miejsce. Po odrzuceniu pozwu powód może skorzystać z uprawnień art. 214 K. P. C., to jest wnieść odrzucony pozew do sądu właściwego.

A teraz kolej na pytanie, czy w tym stadium, które nazwałem pierwszym, a które kończy się wydaniem nakazu zapłaty z art. 470 K. P. C., można przekazać sprawę sądowi właściwemu z powołaniem się na art. 238 K. P. C. Na to pytanie należy odpowiedzieć przecząco i zwrócić wątpiącym uwagę na to, że art. 238 K. P. C. ma zastosowanie wyłącznie i jedynie *na rozprawie,* jak to wynika chociażby z faktu, że przepis ten został umieszczony w rozdziale: „rozprawa". Ma on wprawdzie na celu uchronienie powoda od odrzucenia pozwu i dlatego dopuszcza: 1) uznanie się sądu za niewłaściwy i 2) przekazanie sprawy sądowi właściwemu na wniosek powoda, to jednak stosowanie art. 238 w pierwszym z omawianych stadiów jest nie tylko niedopuszczalne, lecz także niepotrzebne. Zbędność stosowania art. 238 przed wydaniem nakazu zapłaty wynika z okoliczności, że decyduje treść pozwu przed wydaniem nakazu zapłaty, a w pozwie musi powód podać adres pozwanego wyraźnie i zbadać wpierw jego miejsce zamieszkania i, co najważniejsze, nie wolno powodowi podawać sądowi kilku adresów pozwanego. Również niedopuszczalny jest wniosek powoda, zawarty w pozwie o przekazanie sprawy sądowi właściwemu, o ile by sąd, do którego pozew wniesiono, uznał swą niewłaściwość, albowiem K. P. C. nie posiada przepisu, zezwalającego na *przekazanie* sprawy sądowi właściwemu *poza rozprawą, w* związku z uznaniem swej miejscowej niewłaściwości. Pamiętać należy, że postanowienie z art. 238 K. P. C. zapaść może tylko na rozprawie, a skoro tejże nie wyznacza się dla wydania nakazu zapłaty (art.470), przeto o przekazaniu sprawy sądowi innemu nie może być mowy w pierwszym stadium, kończącym się z chwilą wydania nakazu zapłaty.

Powstać może tylko jedna ewentualność, a mianowicie, gdyby sędzia, wnioskując a contrario z przepisu § 2 art. 213 K. P. C., wyznaczył rozprawę dla rozpoznania z urzędu kwestii właściwości miejscowej sądu. Wtedy należałoby przyjąć zastosowanie art. 238 K. P. C. za dopuszczalne, jako mające miejsce na rozprawie. Ponieważ jednak takie wyznaczanie rozprawy ma miejsce niezmiernie rzadko, przeto można śmiało taką ewentualność pominąć, by nie zaciemniać rozważań, a natomiast stwierdzić, że sąd po zbadaniu na podstawie treści pozwu i stwierdzeniu w ten sposób swej niewłaściwości miejscowej — ma do swej dyspozycji przed wydaniem nakazu zapłaty jedynie przepis art. 213 K. P. C.

W drugim etapie, który biegnie od wydania nakazu zapłaty z art. 470 K. P. C. aż do rozpoczęcia rozprawy, wyznaczonej w myśl art. 474 K. P. C. na skutek wniesienia sprzeciwu, nie wolno sądowi badać usuwalnej niewłaściwości sądu, a więc w konsekwencji nie wolno sądowi po wydaniu nakazu zapłaty w myśl art. 470 K. P. C. stosować art. 213, albo 238 K. P. C. I tutaj zwrócić należy specjalnie uwagę, że jeżeli np. nakaz zapłaty wróci niedoręczony z relacją poczty, że pozwany zamieszkuje obecnie w innej miejscowości, leżącej w okręgu innego sądu grodzkiego, to nie wolno z tego tytułu ani odrzucić pozwu z powołaniem się na art. 213 K. P. C., ani przekazać sprawy bez rozprawy sądowi właściwemu, nawet na wniosek powoda.

Nie wolno w tym drugim stadium stosować art. 213 K. P. C., skoro bowiem z treści pozwu wynikała właściwość sądu, do którego wniesiono pozew upominawczy, to sąd miał prawo nakaz zapłaty wydać, a po wydaniu tegoż pamiętać należy o istnieniu przepisu art. 51 K. P. C., który mówi, że sąd właściwy w chwili wytoczenia powództwa pozostaje właściwym aż do ukończenia sprawy. Jeżeli z relacji poczty okaże się po wydaniu nakazu zapłaty, że pozwany przebywa w jakiejś chociażby najodleglejszej

miejscowości, to należy tam nakaz zapłaty na wniosek powoda ponownie doręczyć (naturalnie nie zmieniając rubrum nakazu), ponieważ nakaz zapłaty został już wydany i brak podstaw do odmówienia właściwości sądu w chwili wydania nakazu zapłaty. Wszelkie wnioski powoda, który się w tym drugim stadium dowiedział o nowym miejscu pobytu, lub zamieszkania pozwanego, o przekazanie sprawy do sądu właściwego są niedopuszczalne. Nie można żądać od drugiego sądu, aby tenże doręczał nakazy innego sądu. Sąd, który nakaz zapłaty wydał, ma jedynie prawo i obowiązek doręczenia go pozwanemu pod każdym nowopodanym przez powoda adresem. Jest to bezwzględny obowiązek sądu, wydającego nakaz zapłaty, idący tak daleko, że doręczenie nakazu zapłaty, wydanego zgodnie z treścią pozwu, musi nastąpić nawet za granicą, gdyby po wydaniu nakazu zapłaty powód podał jako adres pozwanego miejscowość, położoną za granicą. Art. 475 § 1 pkt 4 K. P. C. ma zastosowanie tylko do treści pozwu i do rozpoznania, czy można nakaz zapłaty wydać, ale skoro już raz został wydany, bo oznaczone było miejsce zamieszkania pozwanego w kraju, to gdyby się później okazało, że pozwany wyjechał za granicę, należy mu tamże doręczyć nakaz zapłaty uprzednio wydany. Wynika z tych rozważań teza, że nie można także stosować art. 238 K. P. C. w tymże drugim stadium.

A teraz co się dzieje, gdy pozwany wniesie sprzeciw i od razu w sprzeciwie zarzuci miejscową niewłaściwość sądu? Otóż w pierwszym rzędzie nakaz zapłaty traci moc (art. 473 K. P. C.) i należy uznać go za niebyły, za nie istniejący. Następnie należy wyznaczyć rozprawę w myśl bezwzględnie obowiązującego przepisu art. 474 K. P. C. i aż do rozprawy należy się wstrzymać z rozpoznaniem kwestii niewłaściwości sądu. Po wniesieniu sprzeciwu nie wolno zaniechać wyznaczenia rozprawy, chociażby nawet zgodnie z treścią sprzeciwu powód osobnym pismem zażądał od sądu przekazania sprawy sądowi innemu przez siebie wskazanemu. Nie wolno sądowi zaniechać wyznaczenia rozprawy po wniesieniu sprzeciwu przez pozwanego. Nie wolno zatem badać kwestii właściwości, ani pozwu odrzucić, ani innemu sądowi przekazać. Jedynym prawem i obowiązkiem sądu jest w tym drugim stadium doręczenie nakazu zapłaty, a, gdy wniesiono sprzeciw, wyznaczenie rozprawy. W meritum właściwości miejscowej nie wolno w tym stadium wchodzić.

Przechodzimy do trzeciego stadium, to jest do rozprawy, wyznaczonej na skutek wniesienia sprzeciwu w myśl art. 474 K. P. C. Tutaj tak zwana usuwalna niewłaściwość miejscowa sądu rozpoznawana być może *jedynie na skutek zarzutu pozwanego*, inaczej więc niż w stadium pierwszym, kiedy to należało z urzędu badać na podstawie treści pozwu właściwość miejscową sądu. Jeżeli zarzut niewłaściwości miejscowej sądu zawarty był w sprzeciwie, to dopiero na rozprawie będzie rozstrzygnięty, równie jak gdyby został postawiony do protokołu na początku rozprawy przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy (art. 235 K. P. C.). W tym stadium trzecim, to jest na rozprawie, zarzut niewłaściwości sądu musi być rozstrzygnięty oddzielnym postanowieniem (art. 237 K. P. C.) i, o ile jest on, zdaniem sądu, nie uzasadniony, sąd go odrzuci. W wypadku jednak, gdy sąd podzieli zdanie pozwanego co do niewłaściwości miejscowej sądu, wówczas w braku wniosku powoda z art. 238 K. P. C. sąd pozew odrzuci w myśl art. 213 K. P. C., przy czym podkreślić należy, że jakieś specjalne uchylanie wydanego nakazu zapłaty jest zbędne, bo tenże nakaz zapłaty stracił moc już przez samo wniesienie sprzeciwu i winien być uznany

za niebyły. Sentencja odnośnego postanowienia sądu zawierać będzie przede wszystkim uznanie swej niewłaściwości i odrzucenie pozwu.

Może zajść na rozprawie jeszcze inna ewentualność a mianowicie, że powód, przed powzięciem przez sąd postanowienia co do swej niewłaściwości, postawi wniosek z art. 238 K. P. C. o przekazanie sprawy wskazanemu przez powoda sądowi. Wniosek ten musi bezwarunkowo być postawiony przed powzięciem przez sąd postanowienia co do swej właściwości, ponieważ sąd, uznając swoją niewłaściwość, musi równocześnie albo odrzucić pozew, albo go sądowi wskazanemu przez powoda przekazać. Otóż jeżeli powód we właściwym czasie tenże wniosek postawił, wówczas sentencja postanowienia będzie zawierać uznanie swej niewłaściwości i przekazanie sprawy sądowi właściwemu, wskazanemu przez powoda.

Tu miejsce na stanowcze stwierdzenie, że jeżeli powód w należytym czasie postawi wniosek o przekazanie sprawy sądowi, wskazanemu na rozprawie, a sąd podziela zarzut pozwanego w przedmiocie niewłaściwości sądu, to sąd winien uznać się za niewłaściwy, ale nie wolno wówczas odrzucać pozwu, aby w dalszym ciągu sentencji odnośnego postanowienia orzekać o przekazaniu sprawy sądowi wskazanemu. Odrzucenie pozwu w takim wypadku bezwarunkowo nastąpić nie może. Twierdzenie przeciwne byłoby zupełnym zapoznaniem treści i ratio legis przepisu art. 238 K. P. C., który na to istnieje, aby uchronić powoda od odrzucenia pozwu i wszystkich niekorzystnych skutków z tym złączonych, łącznie z kwestią kosztów, które przyznać trzeba w wypadku odrzucenia (art. 213, 109 K. P. C.), nie wolno zaś przyznawać żadnej stronie w wypadku przekazania sprawy w myśl art. 238 K. P. C., gdyż nie zachodzi tu zakończenie sprawy w instancji (art. 109 K. P. C.). Jeszcze raz podkreślam, że w K. P. C. istnieje albo odrzucenie pozwu w myśl art. 213 K. P. C., albo przekazanie sprawy w myśl art. 238 K. P. C., ale nie istnieje równoczesne odrzucenie pozwu i przekazanie sprawy, gdyż tego rodzaju stanowisko zawierałoby oczywistą sprzeczność.

Pozwalam sobie na tym miejscu zauważyć, że w powyższych wywodach umyślnie opuściłem kwestię nieusuwalnej niewłaściwości miejscowej sądu, aby nie zaciemniać rozważań. Tu nadmienię jedynie, że w drugim stadium, tj. po wydaniu nakazu zapłaty aż do rozpoczęcia rozprawy, nie będzie miał nigdy zastosowania art. 236 K. P. C. w odniesieniu do tejże niewłaściwości sądu, albowiem albo nakaz zostanie doręczony i uprawomocni się, albo pozwany wniesie sprzeciw, a wtedy należy przede wszystkim wyznaczyć rozprawę. A więc art. 236 K. P. C. będzie miał zastosowanie przed wydaniem nakazu zapłaty, oraz na rozprawie, wyznaczonej na skutek wniesienia sprzeciwu przez pozwanego.

Reasumując, stwierdzamy, że zagadnienie miejscowej niewłaściwości sądu w postępowaniu upominawczym, na pozór proste, nasuwa jednak w praktyce pewne trudności. Pokonać je można wówczas, gdy całość postępowania upominawczego podzielimy na trzy stadia, a wtedy będzie dla nas jasne, że w stadium pierwszym, tj. aż do chwili wydania nakazu zapłaty należy badać z urzędu wszelką niewłaściwość miejscową sądu, ale tylko na podstawie treści pozwu. W drugim stadium, tj. między wydaniem nakazu zapłaty, a jego doręczeniem i uprawomocnieniem się, względnie między wydaniem nakazu zapłaty, a rozpoczęciem rozprawy, wyznaczonej z art. 474 K. P. C. na skutek wniesienia sprzeciwu, nie bada się żadnej niewłaściwości miejscowej sądu, ani z urzędu, ani na wniosek, a cała czynność sądu ogranicza się w tym drugim stadium do doręczenia wydanego nakazu zapłaty, albo do wyznaczenia rozprawy na skutek wnie-

sienia sprzeciwu. W trzecim stadium, na które się składa jedynie rozprawa, bada sie usuwalną niewłaściwość miejscową sądu jedynie na zarzut pozwanego, zaś niewłaściwość miejscową bezwzględną (art. 52 § 2 K. P. C.) z urzędu i albo odrzuca się zarzut, albo uznaje się sąd za niewłaściwy i pozew odrzuca, a jeżeli uprzednio powód postawił w należytym czasie wniosek o przekazanie sprawy z art. 238 K. P. C., to nie orzeka się — odrzucenia pozwu, lecz jedynie sąd uzna swą niewłaściwość i przekaże sprawę sądowi właściwemu, wskazanemu przez powoda, sprawę zaś kosztów zostawić należy do orzeczenia, kończącego postępowanie w danej instancji.

MGR JAN SCHNEE

Charakter prawny zastrzeżenia prawa własności

Z zastrzeżeniem prawa własności (pactum reservati dominii) spotykamy się w praktyce najczęściej przy umowie sprzedaży. Kod. Zob., który normuje umowę sprzedaży, nie podaje jednak żadnej definicji zastrzeżenia prawa własności ani nie zawiera żadnych przepisów w tym względzie. Nie wspomina również wyraźnie o zastrzeżeniu prawa własności projekt prawa rzeczowego. Bardzo ogólnikowe przepisy o zastrzeżeniu prawa własności znajdujemy w Kod. Handl. w rozdziale, zatytułowanym „Sprzedaż handlowa” (art. 543, 555 § 1, 560, 562 § 2) oraz w prawie upadłościowym (art. 42). Szczególny zaś rodzaj zastrzeżenia prawa własności przy umowie sprzedaży, tzw. rejestrowe zastrzeżenie prawa własności do czasu uiszczenia ceny kupna jako prawo rzeczowe normuje ustawa z dnia 28 kwietnia 1938 r. o rejestrowych prawach rzeczowych na pojazdach mechanicznych (Dz. U. R. P., poz. 302).

Kwestia, czy zastrzeżenie prawa własności przy umowie sprzedaży jest dopuszczalne, aktualna na tle ustawodawstw, nie zawierających żadnych norm o zastrzeżeniu prawa własności (jak np. prawo austriackie), odpada wobec tych wyraźnych przepisów ustawowych oraz przepisu art. 294 K. Z. Z przepisu art. 294 K. Z., wedle którego umowa sprzedaży jest umową konsensualną, tzn. dochodzi do skutku przez samo zgodne oświadczenie woli stron, wynika, że sprzedawca, który zobowiązuje się przenieść na kupującego własność rzeczy lub inne prawo majątkowe, może skuteczność tego oświadczenia woli uzależnić od ziszczenia się pewnego warunku zawieszającego, jeżeli tylko ustawa temu się nie sprzeciwia (art. 46 § 1 K. Z.). Wynika to również z przepisu art. 55 K. Z., w myśl którego „strony, zawierające umowę, mogą stosunek swój ułożyć według swego uznania, byleby treść i cel umowy nie sprzeciwiały się porządkowi publicznemu, ustawie, ani dobrym obyczajom”.

Zastrzeżenie prawa własności możliwe jest jednak nie tylko przy tych rodzajach umów, przy których wyraźnie jest mowa o dopuszczalności takiego zastrzeżenia. W szczególności dopuszczalne jest zastrzeżenie prawa własności nie tylko przy zwykłej sprzedaży handlowej (tj. sprzedaży rzeczy ruchomej lub papierów wartościowych, dokonanej przez kupca w związku z prowadzeniem przedsiębiorstwa — art. 542 i 498 § 1 K. H.) i przy sprzedaży handlowej na raty (tj. sprzedaży rzeczy ruchomej, dokonanej przez kupca w wykonaniu przedsiębiorstwa za cenę, która ma

być spłacona ratami, jeżeli w myśl umowy rzecz ma być wydana kupującemu przed całkowitym zapłaceniem ceny kupna — art. 555 § 1 K. H.), lecz także przy sprzedaży nie handlowej (tj. sprzedaży, dokonanej przez kupca w charakterze prywatnym, albo zawartej między niekupcami, albo też mającej za przedmiot prawa majątkowe lub nieruchomości), do której stosuje się przepisy Kod. Zob. (art. 294 i nast.). Przy sprzedaży nieruchomości atoli wchodzi po największej części w zastosowanie prawo hipoteczne, wobec czego nie ma mowy o przejściu własności, dopóki nie nastąpił wpis na rzecz kupującego. Zastrzeżenie prawa własności jest zatem w tym przypadku zbędne, chyba że chodzi o sprzedaż i oddanie w posiadanie nieruchomości, nie mającej urządzonej księgi hipotecznej, przy czym zastrzeżenie prawa własności musi być dopuszczalne w myśl obowiązującego prawa dzielnicowego. Otóż na obszarze mocy obowiązującej kodeksu cywilnego niemieckiego nie jest dopuszczalne warunkowe przeniesienie własności gruntów, czyli tzw. powzdanie, w myśl przepisu § 925 kod. cyw. niem., który stanowi, że powzdanie, dokonane warunkowo lub z oznaczeniem czasu, jest bezskuteczne (por. Longchamps de Berier, Zobowiązania). Rejestrowe zaś zastrzeżenie prawa własności do czasu uiszczenia ceny kupna może być ustanowione także przy sprzedaży niehandlowej pojazdów mechanicznych, a mianowicie przy sprzedaży, zawartej między niekupcami (arg. a contr. z art. 35 ustawy z dnia 28.IV.1938 r.).

Na podstawie wspomnianej zasady wolności zawierania umów (art. 55 K. Z.), zastrzeżenie prawa własności jest do pomyślenia także przy innych rodzajach umów, w których wykonaniu ma nastąpić przeniesienie własności, jak np. przy umowie zamiany (art. 352 K. Z.). Możliwe jest też zastrzeżenie przez spólnika w umowie spółki jawnej lub komandytowej (art. 102 § 2, 137 § 3, 144 K. H.) albo w umowie spółki cywilnej (art. 547 § 2, 588 § 2 K. Z.) prawa własności wniesionego wkładu [1]).

Wedle ustawodawstwa dzielnicowego dopuszczalne jest wreszcie zastrzeżenie prawa własności rzeczy ruchomych, które przez połączenie z nieruchomością stają się jej przynależnością, o ile dadzą się oddzielić (co do połączonych z nieruchomością maszyn por. § 297 a kod. cyw. austr.).

W poniższych rozważaniach ograniczymy się atoli do omówienia zastrzeżenia prawa własności przy umowie sprzedaży. Co to jest zastrzeżenie prawa własności przy umowie sprzedaży? Dla zdefiniowania zastrzeżenia prawa własności przy umowie sprzedaży rzeczy należy rozważyć rodzaj i charakter prawny zdarzeń, których zajście powoduje w myśl umowy stron przejście własności sprzedanej rzeczy na kupującego. Kod. Handl. zdarzeń tych nie wymienia, lecz w art. 543 normuje tylko formę, w jakiej zastrzeżenie prawa własności powinno być stwierdzone („jeżeli sprzedawca zastrzega sobie własność, zastrzeżenie powinno być pismem stwierdzone"). Z przepisu zaś art. 555 § 1 K. H. mogłoby wynikać, że zdarzeniem takim jest przeważnie całkowite zapłacenie ceny kupna przez kupującego („jeżeli w myśl umowy rzecz ma być wydana kupującemu przed całkowitym zapłaceniem ceny kupna, chociażby sprzedawca zastrzegł sobie prawo własności"), co praktyka potwierdza.

Komentatorowie polskiego Kod. Handl. są zgodni co do tego, że zastrzeżenie prawa własności nie czyni umowy sprzedaży warunkową i podają następujące definicje zastrzeżenia prawa własności. *Allerhand* uważa, że zastrzeżenie prawa własności jest warunkiem, od którego ziszczenia zawisłe jest nabycie własności, nie zaś skuteczność samej umowy sprze-

---

[1]) Por. *Allerhand*, Prawo upadłościowe.

daży; warunkiem jest zazwyczaj całkowite uiszczenie ceny kupna przez kupującego. *Dziurżyński, Fenichel* i *Honzatko* uważają, że zastrzeżenie prawa własności polega na tym, iż przejście własności uzależnione jest w umowie od spełnienia pewnych warunków, np. od zapłaty ceny kupna. *Namitkiewicz* jest zdania, że zastrzeżenie prawa własności jest to sensu stricto zamieszczony w umowie sprzedaży rzeczy ruchomej warunek, że własność wydanej kupującemu rzeczy ma przejść na kupującego dopiero z chwilą całkowitej zapłaty ceny kupna (a więc uważa, że sprzedawca może sobie zastrzec prawo własności tylko do czasu całkowitej zapłaty ceny kupna rzeczy ruchomej). *Peiper* uważa, że zastrzeżenie prawa własności ma ten skutek, iż przejście własności na kupującego zawieszone jest aż do ziszczenia się pewnego warunku, zazwyczaj do zapłacenia całkowitej ceny sprzedaży.

Komentatorowie wymienieni są więc zdania, że zastrzeżenie prawa własności jest pod względem prawnym warunkiem i jako przykład takiego warunku podają całkowitą zapłatę ceny kupna, nie określają jednak, czy chodzi tu o warunek zawieszający, czy rozwiązujący. Definicja ta jest, moim zdaniem, nieścisła, co wynika z następującego rozważania. W danym przypadku mielibyśmy niewątpliwie do czynienia z warunkiem zawieszającym, wobec czego — zgodnie z definicją warunku, zamieszczoną w art. 46 § 1 K. Z. — chodziłoby tutaj o uzależnienie przez sprzedawcę skuteczności oświadczenia woli, przenoszącego własność rzeczy na kupującego, od zdarzenia przyszłego i niepewnego. Zachodzi jednak pytanie, czy uzależnienie przejścia własności rzeczy na kupującego od zapłacenia całkowitej ceny kupna może być uważane za warunek w rozumieniu przepisów Kod. Zob. i czy w ślad za tym mogą mieć te przepisy w tym przypadku zastosowanie?

Na to pytanie należy — moim zdaniem — dać odpowiedź przeczącą. Do tego wniosku dochodzimy na podstawie rozważenia definicji umowy sprzedaży (art. 294 K. Z.) na tle innych przepisów Kod. Zob. Umowa sprzedaży polega na tym, że „sprzedawca zobowiązuje się przenieść własność rzeczy lub inne prawo majątkowe na kupującego, który zobowiązuje się zapłacić określoną cenę". Umowa sprzedaży jest więc umową wzajemną, albowiem „obie strony zobowiązują się wzajemnie tak, że jedno świadczenie ma być odpowiednikiem drugiego" (art. 51 K. Z.). Wobec tego świadczenia, należące się obu stronom z tej umowy wzajemnej, winny być spełnione jednocześnie, o ile nic innego nie wynika z umowy lub z natury zobowiązań, a każda ze stron może wstrzymać się ze swym świadczeniem, dopóki druga strona nie spełni swego świadczenia (art. 215 § 1 i 2 K. Z.). Otóż przy umowie sprzedaży z zastrzeżeniem prawa własności do czasu uiszczenia ceny kupna spełnienie świadczenia przez sprzedawcę, tj. przejście własności rzeczy na kupującego ma nastąpić w myśl umowy stron jednocześnie ze spełnieniem świadczenia przez kupującego, tj. jednocześnie z zapłaceniem całkowitej ceny kupna. Wskutek tego umowa sprzedaży, która normalnie polega na tym, że świadczenia obu stron zostają przy jej zawarciu spełnione jednocześnie (sprzedaż gotówkowa), albo że sprzedawca, przenosząc własność rzeczy na kupującego, kredytuje mu cenę kupna (sprzedaż kredytowa), ulega modyfikacji o tyle, że świadczenia obu stron mają być spełnione jednocześnie, ale dopiero w przyszłości, przy czym sprzedawca wstrzymuje się ze spełnieniem świadczenia, dopóki kupujący nie spełni świadczenia wzajemnego; sprzedaż z zastrzeżeniem prawa własności jest więc przeciwieństwem sprzedaży kredytowej. Innymi słowy wykonanie umowy ze strony sprzedawcy, tj. prze-

niesienie wzgl. przejście własności sprzedanego przedmiotu na kupującego ulega, zgodnie z umową stron, odroczeniu aż do zapłacenia całkowitej ceny kupna przez kupującego[2]). Przy zawarciu zaś umowy kupujący otrzymuje rzecz w posiadanie (por. art. 4 ust. 1 ustawy z 28.IV.1938 r.), płacąc sprzedawcy pewną kwotę na poczet ceny kupna.

Dochodzimy tedy do konkluzji, że zastrzeżenie przez sprzedawcę prawa własności sprzedanego przedmiotu do czasu zapłacenia całkowitej ceny kupna — co w praktyce najczęściej się zdarza — nie jest warunkiem (ściślej biorąc warunkiem zawieszającym) w rozumieniu przepisów Kod. Zob., lecz odroczeniem do tego czasu wykonania umowy ze strony sprzedawcy. Wobec tego przepisy Kod. Zob. o warunku (art. 46 — 49) nie mogą mieć w tym przypadku zastosowania. Odpada tym samym kwestia, czy umowa sprzedaży, jako taka, jest w przypadku zastrzeżenia prawa własności do czasu zapłaty ceny kupna — zawarta pod warunkiem zawieszającym, co ma znaczenie praktyczne ze względu na przepis art. 305 § 1 K. Z., który normuje chwilę przejścia na kupującego korzyści i ciężarów oraz niebezpieczeństwa przypadkowej utraty lub uszkodzenia rzeczy przy umowie sprzedaży, zawartej pod warunkiem zawieszającym.

Nie jest zatem słuszne stanowisko wspomnianych komentatorów polskiego Kod. Handl., którzy zastrzeżenie prawa własności przy umowie sprzedaży do czasu zapłaty ceny kupna uważają za warunek. Stanowisko to oparte jest prawdopodobnie na uchylonym przez Kod. Zob. przepisie § 455 kod. cyw. niem., który stanowił: „jeżeli sprzedawca rzeczy ruchomej zastrzegł sobie własność aż do zapłaty ceny kupna, w razie wątpliwości należy przyjąć, że przeniesienie własności następuje pod zawieszającym warunkiem całkowitej zapłaty ceny kupna". Nawiasowo zaznacza się, że przepis ten pozostaje w związku ze wspomnianym już przepisem § 925 kod. cyw. niem. Zastrzeżenie prawa własności rzeczy ruchomej aż do zapłaty ceny kupna miało być zatem w myśl § 455 k. c. n. traktowane tylko w razie wątpliwości jako warunek zawieszający (por. podobny przepis art. 339 § 1 K. Z.), nie było więc podstawy do przyjęcia, że takie zastrzeżenie jest z prawnego punktu widzenia warunkiem zawieszającym, tym bardziej, iż w obowiązującym prawie brak analogicznego przepisu.

Poza tym możliwe jest — choć bardzo rzadkie w praktyce — zastrzeżenie przy umowie sprzedaży prawa własności do czasu ziszczenia się pewnego warunku zawieszającego, tj. uzależnienie przez sprzedawcę skuteczności oświadczenia woli, przenoszącego własność rzeczy na kupującego od zdarzenia przyszłego i niepewnego, nie wchodzącego w zakres wykonania umowy sprzedaży, np. od wyjazdu za granicę; przeciwnie zaś zapłata ceny kupna przez kupującego wchodzi w zakres wykonania umowy sprzedaży, wobec czego nie może być warunkiem, zawieszającym spełnienie świadczenia wzajemnego przez drugiego kontrahenta tej umowy. Gdy sprzedawca zastrzega sobie prawo własności rzeczy do czasu ziszczenia się warunku zawieszającego, kupujący otrzymuje rzecz w posiadanie za równoczesną zapłatą całkowitej ceny kupna z tym, że własność tej rzeczy przejdzie na kupującego dopiero z chwilą ziszczenia się tego warunku; w przeciwnym razie umowa sprzedaży nie dochodzi do skutku i strony są obowiązane zwrócić sobie nawzajem otrzymane świadczenia. Kupujący, który otrzymuje rzecz w posiadanie, musi zapłacić równocześnie całko-

---

[2]) Por. *Stubenrauch,* Comm. zur österr. allg. bürg. Gesetzbuch przy § 1063 kod. cyw. austr.

witą cenę kupna dlatego, że od ziszczenia się warunku zawieszającego uzależnione jest przy zastrzeżeniu prawa własności tego rodzaju tylko przejście własności rzeczy na kupującego, a nie obowiązek kupującego zapłacenia ceny kupna. Gdyby bowiem w omawianym przypadku kupujący był obowiązany zapłacić całkowitą cenę kupna dopiero na wypadek ziszczenia się warunku, mielibyśmy do czynienia nie z warunkiem zawieszającym przejście własności sprzedanej rzeczy na kupującego, lecz umowa sprzedaży jako taka byłaby zawarta pod warunkiem zawieszającym, gdyż od ziszczenia się warunku byłoby uzależnione spełnienie świadczeń przez obie strony. Miałyby wtedy zastosowanie nie tylko przepisy o warunku (art. 46 — 49 K. Z.), lecz także wspomniany przepis art. 305 § 1 K. Z. o umowie sprzedaży, zawartej pod warunkiem zawieszającym.

Samo uzależnienie więc przez sprzedawcę przejścia prawa własności na kupującego od ziszczenia się warunku zawieszającego nie powoduje, że umowa sprzedaży jako taka jest zawarta pod warunkiem zawieszającym, co zachodzi w przypadku, gdy od ziszczenia się warunku jest uzależnione spełnienie, wzgl. całkowite spełnienie świadczeń tak przez sprzedawcę, jak i przez kupującego. Rozstrzygnięcie kwestii, kiedy umowę sprzedaży należy uważać za zawartą pod warunkiem zawieszającym, a kiedy za umowę bezwarunkową, jest ważne w praktyce z tego względu, że przy umowie sprzedaży, zawartej pod warunkiem zawieszającym, przy której rzecz została wydana kupującemu, korzyści i ciężary oraz niebezpieczeństwo przypadkowej utraty lub uszkodzenia rzeczy przechodzą na kupującego dopiero z chwilą ziszczenia się warunku (art. 305 § 1 K. Z.), a przy sprzedaży bezwarunkowej już z chwilą wydania rzeczy sprzedanej kupującemu (art. 304 § 1 K. Z.). Rozstrzygnięcie to jest szczególnie ważne w przypadku umów sprzedaży z zastrzeżeniem prawa własności, gdyż przy takich umowach rzecz zawsze zostaje wydana kupującemu.

Jak z powyższego wynika, nie można ustanowić ogólnej reguły, czy zastrzeżenie prawa własności czyni umowę sprzedaży warunkową, czy też nie, gdyż zależy to od okoliczności, zachodzących w każdym poszczególnym przypadku. Dlatego mylą się, moim zdaniem, komentatorowie polskiego Kod. Handl., uważając, że zastrzeżenie prawa własności nie czyni umowy sprzedaży warunkową i że w ślad za tym niebezpieczeństwo przypadkowej utraty lub uszkodzenia rzeczy spada z chwilą wydania rzeczy na kupującego (Allerhand, Dziurzyński, Fenichel i Honzatko, Peiper). Trzeba jednak przyznać, że przy zwykłej sprzedaży handlowej i przy sprzedaży handlowej na raty rzadko się zdarzyć może zastrzeżenie przez kupca prawa własności do czasu ziszczenia się pewnego warunku zawieszającego (a więc nie do czasu zapłaty całkowitej ceny kupna przez kupującego), w którym to przypadku powyższa kwestia staje się aktualna. Wymienieni zaś komentatorowie, biorąc sprawę tylko z punktu widzenia sprzedaży handlowej, uważali głównie zapłatę całkowitej ceny kupna przez kupującego za warunek, zawieszający przejście własności sprzedanego przedmiotu, za czym wynikało stąd logicznie, że zastrzeżenie prawa własności nie czyni umowy sprzedaży warunkową, gdyż wówczas tylko spełnienie świadczenia przez sprzedawcę byłoby uzależnione od ziszczenia się tego warunku zawieszającego.

Gdyby przy sprzedaży handlowej na raty kupiec zastrzegł sobie prawo własności sprzedanej rzeczy do czasu ziszczenia się pewnego warunku zawieszającego, nie wchodzącego w zakres wykonania umowy sprzedaży, wówczas własność tej rzeczy miałaby przejść na kupującego dopiero z chwilą ziszczenia się tego warunku, a ponieważ w myśl art. 555 § 1 K. H.

„rzecz ma być wydana kupującemu przed całkowitym zapłaceniem ceny kupna", przeto kupujący miałby spłacić całkowitą cenę kupna ratami, płatnymi — zależnie od umowy — albo po zawarciu umowy sprzedaży, tj. przed ziszczeniem się warunku, albo dopiero po ziszczeniu się warunku. W pierwszym przypadku umowa sprzedaży byłaby bezwarunkowa, a w drugim przypadku — zawarta pod warunkiem zawieszającym, gdyż od ziszczenia się warunku byłoby uzależnione zarówno przeniesienie przez sprzedawcę prawa własności na kupującego, jak i zapłata przez kupującego ratami całkowitej ceny kupna. Konkluzja opiewa więc, że umowa sprzedaży z zastrzeżeniem prawa własności do czasu zapłaty całkowitej ceny kupna jest zawsze umową bezwarunkową, natomiast umowa sprzedaży z zastrzeżeniem prawa własności do czasu ziszczenia się pewnego warunku zawieszającego jest zależnie od umowy stron umową warunkową lub bezwarunkową. Poza tym wedle zgodnej i słusznej opinii umowa sprzedaży z zastrzeżeniem prawa własności nie jest umową przedwstępną (pactum de contrahendo — art. 62 K. Z.), lecz jest umową definitywną.

Reasumując stwierdzamy, że zastrzeżenie prawa własności przy umowie sprzedaży rzeczy polega normalnie na tym, iż sprzedawca, zawierając definitywną i bezwarunkową umowę sprzedaży oraz wydając rzecz w posiadanie kupującego, zastrzega sobie własność tej rzeczy do czasu zajścia pewnego umówionego zdarzenia; zastrzeżenie takie może, ale nie musi, podpadać pod pojęcie warunku zawieszającego, w rozumieniu przepisów prawa cywilnego.

KAZIMIERZ TARCHALSKI

Niedostateczność rygorów przeciw niestawiennictwu świadków

Jedną z przyczyn przewlekania załatwienia spraw w sądach jest niestawiennictwo świadków. Środkiem zaradczym jest tutaj systematyczne nakładanie grzywien za niestawiennictwo. Zwalnianie od grzywien tych winno być rzadkim wyjątkiem i następować zgodnie z art. 121 K. P. K. jedynie w wypadkach, gdy świadek w ciągu 2 tygodni od zawiadomienia go o nałożeniu grzywny u d o w o d n i, że jego niestawiennictwo było usprawiedliwione, względnie w myśl art. 301 § 2 K. P. C. w ciągu tygodnia od daty doręczenia mu postanowienia, skazującego go na grzywnę, usprawiedliwi swe niestawiennictwo. W razie nieściągalności grzywien należy wykonać kary zastępcze aresztu zgodnie z art. 117 § 1 K. P. K.

W praktyce często powyższe zasady nie są należycie przestrzegane. Trafiają się wypadki niewymierzania grzywien mimo nieusprawiedliwionego niestawiennictwa, pochopne ich umarzanie, bez żadnych podstaw uzasadnionych, bez dowodów, że niestawiennictwo było usprawiedliwione. Na sprawy te winni baczną uwagę zwracać wizytatorzy sądów, porównując ilość nałożonych grzywien z ilością umorzonych i badać przyczyny umorzenia. Dodać jeszcze należy, że w szeregu sądów w razie nieściągalności grzywien nie stosuje się aresztu zastępczego, co sprawia, że osoby, nie posiadające majątku, z góry liczą się z tym, iż za niestawiennictwo nie spotka ich żadna kara, wobec czego odnośne obowiązki zupełnie lekceważą. Zauważyć należy, że K. P. C. nie zna w ogóle zamiany grzywien na areszt zastępczy. Uważam, że jest to luka, która winna zostać usunięta.

Prócz tego w odnośnej materii należy zwrócić uwagę na następującą bolączkę: skoro zostanie nałożona grzywna na świadka, nie wolno jej od razu wciągnąć do księgi należności, lecz (w myśl obowiązujących w tej mierze okólników) należy zrobić to dopiero po uprawomocnieniu się odnośnego postanowienia. Zasada ta, teoretycznie słuszna, w praktyce nie jest dobra. Mianowicie orzeczone grzywny w ogromnej ilości wypadków wypadają z ewidencji, zapomina się o nich, nim się uprawomocnią, a kiedy to się stanie, nie wpisuje się ich w ogóle do księgi należności i w rezultacie ich się nie ściąga.

O ile już zaś grzywna zostanie wciągnięta do księgi należności, to pozostaje otwarta kwestia wykonania aresztu zastępczego w razie nieściągalności grzywny (chodzi oczywiście tylko o sprawy karne). Księga należności nie zawiera zupełnie rubryki, w której można by notować wykonanie kary zastępczej aresztu. W ogóle obowiązujące przepisy nie przewidują prowadzenia jakiejkolwiek ewidencji nieprawomocnych grzywien oraz orzeczonych kar zastępczych na świadków, co jest poważną luką. Oczywiście następstwem tego stanu rzeczy jest, że dużej ilości grzywien wcale się nie ściąga, a kar zastępczych, skoro ich się nie notuje w żadnej księdze, prawie się nie wykonuje, gdyż niemal wszystkie wypadają z ewidencji.

Dlatego uważam, że niezbędne jest, by wydać przepisy, przewidujące prowadzenie osobnej księgi należności, do której będzie się wpisywać grzywny nakładane na świadków (tak samo kary porządkowe nakładane w myśl art. 61 prawa o ustroju sądów powszechnych). Grzywny winny być w tej księdze wpisywane natychmiast po ich nałożeniu, bez wyczekiwania na uprawomocnienie się odnośnego postanowienia. Odpisanie grzywny winno następować w przypadkach ustawą przewidzianych, albo z chwilą wykonania kary zastępczej. Odnośna księga należności winna posiadać także odpowiednią rubrykę, w której wpisywany byłby wymiar kary zastępczej i wpisy odnośnie jej wykonania. Uważam, że usprawnienie ściągania grzywien i przeprowadzenie sanacji w wyżej wspomnianych kierunkach może przynieść Skarbowi Państwa rocznie kilkaset tysięcy złotych (z obszaru całego Państwa).

Dodać jeszcze należy, że każdy z praktyki wie, iż wielokrotnie grzywna, która w toku egzekucji okazała się rzekomo nieściągalna, zostaje wpłacona, skoro odnośna osoba zostaje wezwana do odbycia kary zastępczej. Nasunąć może się uwaga, że wykonywanie kar zastępczych w odnośnych wypadkach się nie opłaca, gdyż koszty wykonania kary a często także doprowadzania do odbycia kary są znaczne. Na to należy jednak zauważyć, że art. 117 § 1 K. P. K. nakazuje kategorycznie, iż „grzywnę w razie niemożności jej ściągnięcia zamienia się na areszt do dwóch tygodni", wobec czego należy bezwzględnie ten przepis wykonywać, albo należy odnośny przepis znieść; to ostatnie jednak z uwagi na „pedagogiczne" tło problemu nie byłoby trafne.

Natomiast uważam, że sąd powinien mieć prawo obniżania odnośnych grzywien, nawet prawomocnie orzeczonych, według swobodnego uznania. Chodzi o to, że nakładając grzywnę w wyroku, sędzia zna stosunki majątkowe oskarżonego na podstawie wywiadu w gminie, wyjaśnień oskarżonego itd. Tym się kieruje, ustalając wysokość krzywny. O ile zaś chodzi o świadków, to sędzia, nakładając grzywnę na świadka, prócz jego imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania przeważnie kompletnie nic o nim nie wie, czy jest zamożnym rolnikiem, czy robotnikiem dziennym,

czy też bezrobotnym. Dlatego też nałożona grzywna okazuje się bardzo często wygórowana i nieściągalność jej bije w oczy.

W takich więc wypadkach winien mieć sędzia prawo obniżenia nieściągalnej grzywny, nawet prawomocnie orzeczonej i to do najniższych granic, nawet 1 zł. Powinno się bowiem w miarę możności unikać wykonywania kar zastępczych z uwagi na koszt i przeludnienie więzień, z drugiej jednak strony świadek winien wiedzieć, że niestawiennictwo jego zostaje ukarane, choć najskromniejszą grzywną. Od postanowienia, obniżającego grzywnę lub odmawiającego obniżenia grzywny prawomocnie orzeczonej, środek prawny nie powinien istnieć.

żeby wyczerpać odnośną kwestię, dodam jeszcze, że ustawodawstwo nasze ma jeszcze jedną lukę a mianowicie, o ile chodzi o nakładanie grzywien na nieletnich świadków. Zdarza się, że wypadnie przesłuchać nieletniego np. 8, 10, czy nawet 15 letniego. Wiek świadka widoczny jest z akt. Nieletni mimo doręczonego wezwania nie przychodzi do sądu. Stosując ściśle przepis art. 117 K. P. K., który nie rozróżnia wieku świadków, należy na nieletniego nałożyć grzywnę, choć z góry się wie, że będzie ona nieściągalna i jedynie spowoduje się zbędną manipulację. Dlatego winien istnieć przepis, że za niestawiennictwo nieletniego do lat 17 stosuje się sankcje karne przeciw ojcu nieletniego, matce, albo osobie, pod której pieczą nieletni pozostaje.

Ponadto jeszcze jedna luka w obowiązujących przepisach: ustawodawstwo nasze nie przewiduje zupełnie przedawnienia nałożonych kar porządkowych omawianego rodzaju. Oczywiście wykonywanie kary zastępczej za niestawiennictwo po kilku latach jest życiowym nonsensem. Dlatego uważam, że w odnośnych wypadkach powinien istnieć 1-roczny termin przedawnienia, który byłby liczony od daty uprawomocnienia się postanowienia, nakładającego grzywnę.

Wreszcie uważam, że kary porządkowe nieściągalne winny być zamieniane na pracę na rachunek grzywny na zasadach art. 43 K. K. Kwestia ta będzie prawdopodobnie w najbliższym czasie aktualna wobec zapowiedzi realizacji przepisów K. K. o pracy na rachunek grzywny.

ALEKSANDER LIPIŃSKI

Nowe środki na poprawę bytu w sądownictwie

Przed kilku laty na łamach „Głosu Sądownictwa" zwracałem uwagę na niesłuszność uwolnienia od opłat sądowych tych osób, którym w sprawach z oskarżenia prywatnego nie wymierza się kary z powodu wzajemności krzywd. Ponieważ dziś rejestruje się skrzętnie wszelkie zapoznane źródła dochodów w resorcie Ministerstwa Sprawiedliwości, a z drugiej zaś strony jestem obecnie w stanie podać dokładne dane co do wysokości dochodu z takich opłat, przeto zabieram w tej sprawie głos ponownie w przekonaniu, iż nie przebrzmi on bez echa.

Aby istotę zagadnienia dokładnie zrozumieć, przypominam pokrótce, że w sprawach z oskarżenia prywatnego, w razie wyroku uniewinniającego, na oskarżycielu prywatnym ciąży obowiązek uiszczenia opłaty sądowej w myśl art. 81 przepisów o kosztach sądowych (rozp. Prezydenta Rzeczy-

pospolitej z dnia 24 października 1934 r. — Dz. U. R. P. poz. 837). Ta opłata sądowa, którą sąd nakłada na oskarżyciela prywatnego, wynosi od 5-ciu do 100 zł. Wyrok skazujący, jak wiadomo, pociąga również za sobą obowiązek uiszczenia opłaty sądowej, którą płaci każdy skazany. Natomiast gdy sąd uzna oskarżonego winnym popełnienia występku z art. 239 § 1 lub 256 § 1 K. K., lecz, z powodu prowokacji lub retorsji ze strony pokrzywdzonego, w myśl art. 239 § 2 lub 256 § 2 K. K. nie wymierzy oskarżonemu kary, wówczas sąd, dzieląc według swego uznania odpowiednio między strony koszty postępowania, nie może jednak tych stron zobowiązać do uiszczenia opłaty sądowej.

A zdarza się, że w tego rodzaju sprawy sądy grodzkie i okręgowe, jako druga instancja, wkładają bardzo dużo pracy, wzywają i przesłuchują wielu świadków, często odraczają rozprawę lub zarządzają przerwy, aby w końcu, ustaliwszy winę oskarżonego, stwierdzić jednocześnie, że oskarżyciel prywatny nie jest również w porządku, gdyż naruszenie nietykalności cielesnej lub obrazę wywołał swoim wyzywającym zachowaniem lub odpowiedział na nie czynem tego samego rodzaju, albo na obrazę zareagował nawet w drodze naruszenia nietykalności cielesnej oskarżonego. Przy wydawaniu wyroków, uwalniających od kary na zasadzie art. 239 § 2 lub 256 § 2 K. K., strony są skwitowane przez wzajemność krzywd, lecz dlaczego jednocześnie przez niepobranie opłat sądowych od tych stron wyrządza się szkodę Skarbowi Państwa?

W drodze analogii nie można jej naprawić, bo przepisy o kosztach sądowych, wyliczając taksatywnie, czyli sposobem enumeracji, przypadki, kiedy się wymierza opłaty sądowe, nie wspominają wcale o wyrokach sądowych, uwalniających od kary. Wprawdzie forma tych wyroków nie jest określona i można by np., uznając oskarżonego winnym popełnienia występku z art. 239 § 1 K. K., skazać go na 50 zł grzywny i uiszczenie 5 zł opłaty sądowej, lecz jednocześnie z powodu wzajemności krzywd uwolnić go na mocy art. 239 § 2 K. K. od zapłacenia tej kary, opłatę zaś w kwocie 5 zł musiałby uiścić. Taki wyrok byłby jednak aktem pewnej niesprawiedliwości w stosunku do oskarżonego, gdyż oskarżyciel prywatny, który go wzajemnie krzywdził, nie miałby za to żadnej wymierzonej kary i nie uiściłby opłaty sądowej.

Wyrok tego rodzaju byłby też sprzeczny z pojęciem uwolnienia od kary, bo przez wyrażenie „od kary uwolnić" rozumie się: w ogóle żadnej kary nie wymierzać, a nie zaniechać wykonania kary wymierzonej. Kodeks Karny z 1932 r. wyraźnie to rozróżnia i np. w art. 43 § 5 mówi o zaniechaniu wykonania kary, gdy była już wymierzona, a nie o uwolnieniu od kary. To też słuszne jest orzeczenie Sądu Najwyższego, że przepisy art. 239 § 2 i 256 § 2 K. K. pozwalają sądowi ograniczyć się tylko do stwierdzenia winy sprawcy i niewymierzania mu kary (poz. 98/36 Zb. o.).

W obecnym stanie rzeczy, gdy dla zwiększenia dochodowości resortu Ministerstwa Sprawiedliwości szuka się nowych źródeł, byłaby pożądana nowela przepisów o kosztach sądowych w tym kierunku, żeby w razie wyroku, uwalniającego oskarżonego od kary, w sprawach z oskarżenia prywatnego z powodu wzajemności krzywd, sąd według swego uznania nakładał obowiązek uiszczenia przez każdą ze stron opłaty sądowej w kwotach od 5 do 100 zł za każdą instancję. Wedle danych, jakie posiadam z Wydziału Statystycznego Ministerstwa Sprawiedliwości (pismo z dnia 20 kwietnia 1939 r. Nr II St. 3800/39), zostało uwolnionych od kary w całej Rzeczypospolitej w trybie art. 239 § 2 i 256 § 2 K. K. w r. 1937

razem 4.519 osób [1]), a w r. 1938 — razem 4.978 osób [2]). Liczby oskarżycieli prywatnych w tych sprawach musiałyby być niemal takie same. Przyjmując, że każda ze stron, oskarżyciel prywatny i oskarżony, uwolniony od kary, uiszcza w takich sprawach z tytułu opłaty sądowej minimum po 5 zł, czyli razem 10 zł, łatwo obliczyć sumę utraconego, chociaż bardzo pewnego dochodu, wyrażającego się w r. 1937 kwotą 45.190 zł, a przy maksimum opłat po 100 zł od osoby — kwotą 903.000 zł. Analogiczne liczby dla 1938 r. stanowią: minimum 49,780 zł, a maksimum 995,600 zł utraconego, pewnego dochodu. Oczywiście, że te ostatnie, maksymalne liczby, choć teoretycznie możliwe, są nierealne, gdyż w każdym przypadku sądy nie byłyby wymierzały najwyższych opłat od osoby. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że i ustalone minima utraconego dochodu w latach 1937 i 1938 są nierzeczywiste jako zbyt niskie. Wiadomo bowiem, że w jednej sprawie z oskarżenia prywatnego bywa często nie jeden, lecz kilku oskarżycieli prywatnych, sądy zaś wymierzają opłaty nie zawsze najniższe, lecz po 10 zł, 20 zł i więcej. A sprawy z oskarżenia prywatnego nie kończą się zwykle w jednej instancji sądowej, przy czym wyższe instancje sądowe również wymierzają opłaty. Z tych przyczyn uważam, że należy ustalone minima utraconego dochodu w 1937 r. podwyższyć z 45.190 zł co najmniej do 70.000 zł, a w 1938 r. — do 80.000 zł. Są to sumy nie do pogardzenia jak na nasze stosunki ekonomiczne.

Ponadto uważam, że niesłuszną jest rzeczą niepobieranie opłat w razie umorzenia postępowania w warunkach art. 72 K. P. K. Mianowicie „odstąpienie oskarżyciela prywatnego od oskarżenia po rozpoczęciu rozprawy głównej, a przed uprawomocnieniem się wyroku, powoduje umorzenie postępowania tylko wtedy, gdy nastąpiło za zgodą oskarżonego lub na rozprawie zaocznej". Umorzenie to następuje często w stadium dość późnym, po przesłuchaniu wielkiej ilości świadków i przeprowadzeniu przez sąd różnych dowodów z dużym nakładem pracy, a nawet zdarza się, iż strony zawierają ugodę dopiero w stadium kasacyjnym. Otóż dotychczas brak jest przepisu, na którego podstawie sąd, umarzając postępowanie, miałby prawo wymierzyć stronom w tych przypadkach opłaty sądowe. Gdyby opłaty wynosiły tu również od 5 zł do 100 zł od każdej ze stron, to globalna ich suma w ciągu roku byłaby również napewno dość duża. Statystyki spraw, w których postępowanie w powyższych przypadkach umorzono, nie posiadam i dlatego nie jestem w stanie w sposób dokładny obliczyć dochodów z takiego źródła.

Ściągalność wymierzanych stronom opłat w razie wyroków uwalniających od kary lub umorzenia postępowania w warunkach art. 72 K. P. K. byłaby dość dobra, gdyż oskarżyciele prywatni składają zaliczki na koszty postępowania, które obecnie z powodu niewyczerpania często im się zwraca.

Ujmując zagadnienie powyżej opisane w płaszczyźnie de lege ferenda, proponuję więc znowelizowanie art. 81 przep. o k. s. (Dz. U. poz. 837/34) przez dodanie do obecnych dwóch ustępów tego art. nowego, trzeciego ustępu o następującej treści: *„Również w tej samej wysokości pobiera się opłatę sądową w sprawach z oskarżenia prywatnego za każdą instancję od oskarżyciela prywatnego i od oskarżonego w razie wyroku uwalniającego od kary w myśl art. 239 § 2 lub 256 § 2 K. K., albo w razie umorzenia postępowania w warunkach art. 72 K. P. K."*

---

[1]) Z art. 239 § 2 K. K. — 2403 osoby i z art. 256 § 2 K. K. — 2116 osób.
[2]) Z art. 239 § 2 K. K. — 2472 osoby i z art. 256 § 2 K. K. — 2506 osób.

JAN JANCZEWSKI

Odpowiedzialność dyscyplinarna pracowników samorządowych

Artykuł p. Marty Kahanówny w n-rze 3 „Głosu Sądownictwa" z rb. pt.: „Przedsąd a moc wiążąca w procesie cywilnym orzeczeń dyscyplinarnych, wydanych przeciwko pracownikom samorządowym" nie rozwiązuje, zdaniem moim, w sposób właściwy poruszonego zagadnienia, wychodzi bowiem z mylnego założenia, że władza dyscyplinarna nie może być wykonywana przez organy samorządowe mimo istnienia w tej mierze wyraźnych przepisów prawnych; poza tym w przedstawianiu stanu prawnego artykuł ten nawet dla Ziem Wschodnich ma charakter tylko fragmentaryczny. Wobec powyższego, ograniczając dyskusję do minimum, postaram się pokrótce ująć dane zagadnienie w świetle obowiązujących przepisów dzielnicowych na terenie Państwa Polskiego i to najbardziej zwięźle, podczas bowiem bieżącej sesji wpłynął już do Sejmu projekt ustawy, regulującej służbę w samorządzie terytorialnym, która w wypadku wejścia w życie usunie mozaikę istniejących przepisów dzielnicowych i rozproszy wątpliwości, które na ich tle powstają.

Za punkt wyjścia wezmę dwie ustalone już w orzecznictwie Sądu Najwyższego tezy, a mianowicie: 1) stosunek pracowników samorządowych do związków samorządowych jest prywatno-prawny, co wcale nie stoi na przeszkodzie w wykonywaniu przez te związki władzy dyscyplinarnej w stosunku do swoich pracowników i spory o pracę z tego stosunku podlegają rozpoznaniu przez sądy powszechne (por. O. S. N. w Zb. Orz. poz. 7/24, 435/34, 665/34, 167/35 i 350/35; szczegółowe uzasadnienie tej tezy zawiera glosa prof. Bossowskiego, ogłoszona pod poz. 260 w Orzecznictwie Sądów Polskich za rok 1935); 2) sądy mają prawo badać orzeczenia dyscyplinarne organów samorządowych tylko pod względem formalno-prawnym, tzn. mogą ustalać, czy orzekające organy dyscyplinarne zachowały przy wydawaniu orzeczeń dyscyplinarnych obowiązujące przepisy prawne; jeżeli przepisy formalne zostały zachowane, orzeczenie dyscyplinarne stanowi dla sądu praeiudicium, w przeciwnym razie sądy mają prawo badać trafność tych orzeczeń pod względem także i materialno-prawnym (por. O. S. N. w Zb. Orz. pod Nr 350/35, 85/37, 436/38).

Chcąc pozostawać w zgodzie z istniejącym porządkiem prawnym, zaznaczę na wstępie, że tezy powyższe i cały ten artykuł nie dotyczy województw poznańskiego i pomorskiego, gdzie samorządy gminne, powiatowe i wojewódzkie zatrudniają z jednej strony — funkcjonariuszów o publiczno-prawnym charakterze w myśl ustaw samorządowych pruskich, których odpowiedzialność dyscyplinarną normuje rozporz. Prezydenta Rzplitej z 24 lutego 1928 r. (Dz. Ust. Nr 24 poz. 206), a z drugiej strony — kontraktowych pracowników o prywatnoprawnym charakterze w stosunku do samorządów, których stosunek pracy regulowany jest przepisami rozp. Prezydenta Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. poz. 323). Spod rozważań wyłączam również teren województwa śląskiego.

Na pozostałych ziemiach Rzeczypospolitej przepisy dyscyplinarne mogą być zawarte w dwóch źródłach: 1) w statutach służbowych, które władne są uchwalać rady gmin wiejskich i miejskich z mocy art. 14 pkt 5 i art.

43 pkt 1 lit. f ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. Ust. poz. 294), wydziały powiatowe zaś z mocy art. 17 dekretu z 4 lutego 1919 r. o ordynacji powiatowej (Dz. Pr. P. P. nr 13 poz. 141); 2) w braku statutu służbowego w ustrojowych przepisach prawnych danego samorządu, które utrzymał w mocy art. 120 powołanej wyżej ustawy samorządowej z 23 marca 1933 r.

Obecnie w krótkim zarysie przedstawię te przepisy oddzielnie dla każdej dzielnicy Polski. Przepisy dyscyplinarne dla pracowników gminnego samorządu wiejskiego zawarte są: a) dla województw południowych (krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego) w art. 52 ustawy gminnej z dnia 12 sierpnia 1866 r. (Dz. Ust. kr. Nr 19), który stanowi, że władzę dyscyplinarną nad urzędnikami i niższymi funkcjonariuszami gminy ma wójt z prawem zawieszania w urzędowaniu; prawo wydalania ze służby ma tylko rada gminna; poza karą wydalania ustawa ta nie określa innych kar dyscyplinarnych; b) dla województw wschodnich (b. zabór ros.) w art. 56 rozp. Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dnia 26 września 1919 o samorządzie gminnym (Dz. Urz. Z. C. Z. W. Nr 21 poz. 215), według którego władzę dyscyplinarną nad pracownikami gminy sprawuje zarząd gminy i z mocy tej władzy może wymierzać karę: upomnienia, nagany, grzywny, przeniesienia na urząd niższej kategorii i złożenia z urzędu; c) na terenie b. Królestwa Kongresowego obowiązująca ustawa gminna z 2 marca 1864 r. nie zawiera żadnych przepisów dyscyplinarnych; na tym więc obszarze w myśl art. 14 pkt 1 ustawy z 23 marca 1933 r. może być jedynie mowa o zwalnianiu pracowników gminnych przez wójta na podstawie uchwały kolegialnego zarządu gminnego, która w stosunku do sekretarza gminy wymaga zatwierdzenia starosty, jednak kompetencje te nie stanowią oczywiście uprawnień dyscyplinarnych.

Odnośnie obszaru b. Królestwa Kongresowego w słusznym orzeczeniu Sądu Najwyższego z dnia 10 grudnia 1936 r. Nr C I 1651/36 (Zb. Orz. poz. 445/37) czytamy, że rada gminna nie jest organem dyscyplinarnym i gdyby nawet wydała uchwałę zwalniającą pracownika — słuszność tej uchwały podlega rozpoznaniu przez sąd powszechny przy zastosowaniu przepisów rozporz. Prezydenta Rzplitej z 16 marca 1928 r. (poz. 323).

Pracownicy gminnego samorządu miejskiego poddani są następującym przepisom: a) na terenie województw południowych obowiązują §§ 48 i 57 Ust. z dnia 13 marca 1889 r. (Dz. Ust. kr. Nr 24), w myśl których wykonywanie władzy dyscyplinarnej nad urzędnikami i niższymi funkcjonariuszami należy do przełożonego gminy, który wdraża postępowanie dyscyplinarne, a w nagłych wypadkach może ich zawieszać w urzędowaniu; wydalanie urzędników ze służby w drodze dyscyplinarnej może nastąpić tylko z mocy uchwały rady miejskiej; poza tym innych kar ustawa nie podaje; b) na terenie województw centralnych obowiązuje art. 48 dekretu o samorządzie miejskim z dnia 4 lutego 1919 r. (Dz. Pr. P. P. poz. 140), na którego podstawie władza dyscyplinarna nad pracownikami gminy służy magistratowi, względnie powołanemu przez magistrat specjalnemu urzędowi; magistrat, względnie powołany przezeń urząd, może wymierzać następujące kary: upomnienia, nagany, grzywny, przeniesienia na urząd niższej kategorii i złożenia z urzędu; c) na terenie województw wschodnich (b. zabór ros.) obowiązują przepisy Rozp. Kom. Gen. Ziem Wsch. z 14 sierpnia 1919 r. o ustawie miejskiej (Dz. Urz. Z. C. Z. W. Nr 12 poz. 99), które oddają władzę dyscyplinarną nad pracownikami miejskimi burmi-

strzowi; na mocy art. 50 tej ustawy burmistrz może wymierzać kary: upomnienia, nagany i grzywny; przeniesienie pracowników na urząd niższej kategorii oraz złożenie z urzędu może nastąpić na mocy decyzji burmistrza, zatwierdzonej przez magistrat.

Pracowników powiatowego związku samorządowego na terenie b. zaboru rosyjskiego dotyczą przepisy art. 37 i 38 dekretu o tymczasowej ordynacji powiatowej z 4 lutego 1919 r. (Dz. Pr. P. P. poz. 141), na mocy których władzę dyscyplinarną nad pracownikami powiatowego związku samorządowego posiada wydział powiatowy, który może wymierzać następujące kary: upomnienia, nagany, grzywny, przeniesienia na urząd niższej kategorii i złożenia z urzędu. W myśl art. 17 tegoż dekretu ustalenie zasad postępowania dyscyplinarnego należy do rady powiatowej (sejmiku), która wydaje obowiązujące w tym przedmiocie postanowienia w formie statutów służbowych.

Pracowników powiatowego związku samorządowego na terenie b. zaboru ros. dotyczy orz. S. N. z dnia 16 stycznia 1935 r. Nr C I 732/34 (Zb. Orz. 350/35), które w tezie swojej głosi, że brak rozporządzeń wykonawczych, określających prawa i obowiązki pracowników samorządowych, nie stoi bynajmniej na przeszkodzie do stosowania w kwestii odpowiedzialności dyscyplinarnej tych pracowników przez Wydziały Powiatowe przepisów, objętych art. 37 i 38 dekretu z 4 lutego 1919 r. (Dz. Pr. P. P. poz. 141), skoro dekret co do tego żadnego zastrzeżenia nie czyni, a podejmowane na podstawie ich zarządzenia dyscyplinarne są obowiązujące dla pracowników powiatowego związku komunalnego, jako dla osób, które im się uprzednio dobrowolnie przez przyjęcie urzędu poddały. Ponadto należy tu zanotować wyrok N. T. A. z dnia 13 kwietnia 1925 r. (Zb. wyr. N. T. A. Nr 1192), który stanął na stanowisku, że zwolnienie ze służby etatowego urzędnika powiatowego związku komunalnego na zasadzie art. 38 pkt 5 Dekretu z 4 lutego 1919 r. (Dz. Pr. P. P. poz. 141) może nastąpić dopiero po uprzednim przeprowadzeniu przeciw niemu dochodzenia dyscyplinarnego.

Przepisy wspomnianego dekretu o ordynacji powiatowej z r. 1919 mocą art. 85 ustawy samorządowej z 23 marca 1933 r. zostały rozciągnięte na obszar województw krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Na tym wyczerpują się przepisy ustawowe, gdyż samorząd wojewódzki na terenie b. zaboru rosyjskiego i austriackiego nie został jeszcze zorganizowany.

P. Kahanówna, powołując w swym artykule tylko przepisy dyscyplinarne dekretów o samorządzie miejskim i ordynacji powiatowej z r. 1919 (Dz. Pr. P. P. poz. 140 i 141), uważa, iż przepisy te nie mogą być w praktyce stosowane przez magistrat i wydział powiatowy, bowiem nie podają „uchybień, pociągających za sobą możność wdrożenia przeciwko pracownikowi samorządowemu postępowania dyscyplinarnego", a ponadto nie wskazują trybu postępowania. Zarzuty te, odnoszące się logicznie i do pozostałych przepisów dyscyplinarnych, jako posiadających podobne „luki", pozornie są tylko słuszne. Rozpatrzmy je kolejno. Zarzut pierwszy jest chybiony z tego względu, że, gdy chodzi o określenia rodzajów uchybień urzędniczych, żadna z obowiązujących ustaw nie czyni tego w sposób sprecyzowany, jak to mamy w kodeksach karnych, a ujmuje je ogólnikowo. Dla przykładu: ustawa o państwowej służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 r. (Dz. Ust. poz. 164) w art. 68 stanowi, iż urzędnicy ponoszą odpowiedzialność dyscyplinarną za występki służbowe, zaś porządkowe za wy-

kroczenia służbowe. Według art. 69 tej ustawy „występkiem służbowym jest takie naruszenie obowiązków służbowych, które powoduje obrazę interesu publicznego, lub naraża dobro publiczne na szkodę"; każde inne naruszenie obowiązku służbowego jest wykroczeniem służbowym. Tak samo ujmuje sprawę (w art. 2 i 3) powołane na początku artykułu Rozp. Prez. z 24 lutego 1928 r. (Dz. Ust. poz. 206). Możemy stąd analogicznie wyciągnąć wniosek, że omawiane przez nas przepisy dyscyplinarne dla pracowników samorządowych dotyczą występków i wykroczeń służbowych; innymi słowy pracownik samorządowy może być pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej za każde naruszenie obowiązków służbowych.

Chybiony jest i drugi zarzut p. Kahanówny. Tryb postępowania dyscyplinarnego określa w pierwszym rzędzie statut służbowy. W braku statutu obowiązują ogólne zasady tego rodzaju postępowania, na których zachowanie zwrócił uwagę samorządów Minister Spraw Wewnętrznych w okólniku z dnia 23 maja 1931 r. (Dz. Urz. M. S. W. Nr 5, poz. 141). Okólnik ten, krótki i treściwy, zaznacza, że „orzeczenie dyscyplinarne winno być oparte na postępowaniu dyscyplinarnym, przeprowadzonym zgodnie z miejscowym statutem, względnie, o ile takiego statutu nie ma, z zachowaniem form istotnych dla tego rodzaju postępowania, a mianowicie: 1) orzeczenie dyscyplinarne winno być poprzedzone dochodzeniem, przy czym z reguły obwiniony winien być przesłuchany, w ostateczności zaś winien złożyć pisemne wyjaśnienia; 2) wobec tego, że z istotą postępowania dyscyplinarnego związane są dwustronność i kontradyktoryjność postępowania, przeto przy rozprawie obwiniony winien być przesłuchany; 3) wniosek o przeprowadzenie rozprawy dyscyplinarnej winien być doręczony obwinionemu, ażeby mógł on zapoznać się z aktem oskarżenia i przygotować się do obrony w terminie nie krótszym, niż 7 dni przed rozprawą".

Na stanowisku tego okólnika, jako obowiązującego dla samorządowych organów dyscyplinarnych, jeżeli chodzi o tryb postępowania, stanął także Sąd Najwyższy w uzasadnieniu swego orzeczenia z dnia 22 marca 1934 r. (Zb. Orz. 665/34). Dodać należy, że w praktyce orzeczenia dyscyplinarne w stosunku do pracowników samorządowych ferowane są dość często, czego najlepszym dowodem są liczne wyroki Sądu Najwyższego, zacytowane w tym artykule.

Jednocześnie trudno nie przyznać, że wykonywanie władztwa dyscyplinarnego w stosunku do pracowników o charakterze prywatno-prawnym jest pod względem prawniczym anomalią. Taką samą anomalią jest przyznanie uprawnień dyscyplinarnych jednej ze stron w prywatno-prawnym stosunku pracy.

Anomalie te usunie w przyszłości wspomniany na początku projekt ustawy o służbie w samorządzie terytorialnym, wniesiony do Sejmu w lutym rb. Ułożony jasno, przejrzyście, i logicznie projekt ten zawiera całokształt przepisów, dotyczących pracowników samorządowych (łącznie z przepisami uposażeniowymi i emerytalnymi); jeżeli chodzi o rodzaje pracowników samorządowych projekt w artykule 16 odróżnia: funkcjonariuszów samorządowych, których stosunek służbowy jest publiczno-prawny i którzy poddani są postępowaniu dyscyplinarnemu, szczegółowo unormowanemu w ustawie, i kontraktowych pracowników samorządowych, których stosunek służbowy ma charakter prywatno-prawny, którzy postępowaniu dyscyplinarnemu nie podlegają, a stosuje się do nich ustawodawstwo pracy z uwzględnieniem zmian, przewidzianych w tej ustawie.

W. WĘGLIŃSKI

Lokale sądowe

Zagadnienie czystości w lokalach sądowych, poruszone na łamach „Głosu Sądownictwa" w nr 3/39 przez dra Edwarda Muszalskiego w formie żywej i bezpośredniej, wywołało zapewne w niejednym z nas uczucie zażenowania i zakłopotania. Niemniej jednak należy z wdzięcznością powitać ukazanie się powyższego artykułu, gdyż sprawa jest na tyle dojrzała do dyskusji, iż nie podobna przejść nad nią do porządku dziennego.

Istotnie większość naszych lokali sądowych, tak pod względem urządzenia wewnętrznego, jak też i warunków higienicznych, pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia i to nie tylko w zestawieniu z wzorami zagranicznymi, lecz i w porównaniu z gmachami innych władz państwowych. Nie znaczy to jednak, byśmy wyróżniali się wyjątkową nieudolnością w administrowaniu lokalami sądowymi, lecz przede wszystkim zło spoczywa w tym, iż lokale te z reguły są nieodpowiednie, a kredyty na wydatki gospodarcze — zbyt nikłe. Można by wprawdzie przeciwstawić argument, iż nawet w prymitywnych warunkach przy stałej trosce i kontroli da się osiągnąć rezultaty, zapewniające sądowi należyte warunki pracy, że przeto odpowiedzialność za porządek w sądzie ponoszą wyłącznie jego kierownicy, względnie intendenci, sprawujący powierzone im w tym zakresie funkcje, jednak, zdaniem moim, pogląd taki, aczkolwiek niepozbawiony słuszności, byłby i jednostronny i krzywdzący.

Utrzymanie wnętrza lokalu sądowego w należytym porządku, zapewnienie osobom tam zgromadzonym odpowiednich warunków zdrowotnych i nadanie sądowi charakteru poważnego i uroczystego uzależnione jest nie tylko od sumiennego wykonywania obowiązków przez personel fizyczny sądu i od stałej systematycznej kontroli ze strony przełożonych, lecz uzależnione jest od szeregu czynników obiektywnych.

Przede wszystkim w grę będzie wchodzić przystosowanie lokalu do ilości personelu stale w nim zatrudnionego, oraz do przeciętnej ilości osób, przybywających do sądu, wreszcie od należytego rozładowania tej publiczności wewnątrz lokalu. Nie potrzeba chyba dowodzić, że zbyt wielka ilość osób, przebywających stale w jednym pomieszczeniu, nie wpływa dodatnio ani na warunki higieniczne, ani też na stopień zachowania porządku i czystości w tym pomieszczeniu. Nagromadzenie większej ilości pracowników, czy to będą sędziowie, czy też urzędnicy, gdzie jeden siłą rzeczy zmuszony jest przeszkadzać drugiemu, zarówno przez niemożność swobodnego poruszania się, jak też i przez konieczność ciągłego kontaktu, wytwarza atmosferę pewnego rodzaju zdenerwowania, nie sprzyjającą bynajmniej ani wydajności pracy, ani też możności zachowania należytego porządku w gabinecie lub kancelarii sądowej. Zresztą zbyt szczupłe kancelarie czy gabinety, jak wykazuje praktyka, utrudniają doprowadzenie ich do należytego porządku przez personel fizyczny sądu, nagromadzenie bowiem na małej powierzchni znacznej ilości inwentarza, a więc stołów, szaf i półek, zawalonych aktami, przyczynia się automatycznie do sprzątania powierzchownego, wobec niemożności szybkiego usunięcia sprzętów i opróżnienia wnętrza szaf, kryjących w swych zakamarkach warstwy kurzu i pyłu, zatruwającego powietrze.

Nie będzie również sprzyjać wymogom higieny oraz nie zabezpieczy należycie przed zniszczeniem inwentarza niska i zbyt ciasna sala posiedzeń lub poczekalnia, gdzie publiczność, zmuszona wystawać godzinami

w oczekiwaniu na wywołanie swej sprawy, niszczy sprzęty i ściany bez żadnej zresztą złej woli, tłocząc się na ławach i ocierając się częstokroć przemoczonym i brudnym odzieniem o ściany.

A powietrze w takich salach? Tu wszelka argumentacja staje się zbędna. Kto choć raz był na rozprawie w sądzie grodzkim na naszych kresach wschodnich w zimie lub w porze jesiennej i odetchnął powietrzem, panującym na sali, stanowiącym zabójczy związek wyziewów ludzkich, parujących kożuchów i potu, ten z łatwością pojmie, dlaczego właśnie chorobą zawodową nas, sędziów, jest choroba serca i dróg oddechowych i ten nie zdziwi się, wyczytawszy w gazecie, że gdzieś tam, w jakimś sądzie, spracowane i zmęczone serce sędziego — na sali rozpraw, na posterunku, odmówiło w pewnym momencie dalszego posłuszeństwa.

Racjonalny przeto rozkład lokalu sądowego uwzględniać powinien przede wszystkim wymogi higieny pracy, a następnie właściwe rozmieszczenie i powierzchnię poszczególnych ubikacji. W pierwszym rzędzie mieć on powinien na względzie kancelarie sądowe, kosztem nawet gabinetów sędziów, które zajmować mogą stosunkowo nie zbyt wielką powierzchnię, a natomiast odpowiadać powinny względom całkowitego spokoju, skupienia i ciszy, koniecznych dla pracy sędziowskiej.

Wymiar sal posiedzeń powinien odpowiadać ich wysokości ze względu na kubaturę powietrza, przy czym nie należy z reguły dążyć do zbyt wielkich sal, zwłaszcza w sądach jednoosobowych wiejskich, gdzie prowadzenie posiedzenia staje się przez to utrudnione wobec wymogów policji sesyjnej oraz wobec niemożności zbyt częstego przewietrzania sali. Sala posiedzeń winna przede wszystkim uwzględniać należytą przestrzeń dla osób, występujących przed sądem, a następnie dopiero — ilość miejsc dla publiczności. Duże rozmiary sal, przeznaczonych dla licznej publiczności, uzasadnione są w sądach okręgowych i apelacyjnych ze względu na wagę i znaczenie wychowawcze odbywanych tam rozpraw. Natomiast w sądach grodzkich, gdzie w ciągu dnia rozpoznaje się po kilkanaście spraw i gdzie wyłączną prawie publiczność na sali stanowią strony i świadkowie z danej wokandy, a więc osoby, zainteresowane bezpośrednio swoją sprawą, a zmuszone niejednokrotnie oczekiwać przez długie godziny na swą kolej, należy raczej dążyć do uzyskania dużych i wygodnych poczekalni. W poczekalni takiej każdy przybyły wygodnie i bez skrępowania, obowiązującego na sali rozpraw, będzie mógł doczekać się wywołania swej sprawy, co przede wszystkim będzie dotyczyło większej ilości świadków, tłumnie zalegających salę a zagęszczających niepotrzebnie jej powietrze. Salę posiedzeń natomiast ograniczyć będzie można do rozmiarów koniecznych, umożliwiających zarówno łatwe i szybkie jej przewietrzenie, jak też i możność normalnego prowadzenia rozpraw.

Niestety, jak zdołałem zaobserwować, sądy grodzkie na prowincji, mieszczące się w budynkach prywatnych, posiadają ten defekt, iż poczekalnia sprowadza się do małej sionki lub korytarza, natłoczonego w czasie posiedzenia sądowego na tyle, iż publiczność, nie mogąc zmieścić się tam, wylega, bez względu na pogodę, w lecie, czy w zimie na ulicę, stwarzając z sądu przykre widowisko magistratu, obleganego przez bezrobotnych, lub strajku okupacyjnego. Nie trzeba dodawać, iż sionka taka stanowi najczęściej jednocześnie jedyne wejście do lokalu sądowego, a więc zarówno do sali posiedzeń, jak i kancelarii oraz gabinetów, i że dotarcie do wnętrza lokalu w tych warunkach staje się wysoce utrudnione.

W związku z tym na jedno jeszcze należy zwrócić uwagę. Dynamika osób, przybywających do sądu, wykazuje, iż dziennie przewijają się tam dwie

kategorie ludzi. Jedna — będą to interesanci, a więc strony i ich pełnomocnicy, przybywający załatwiać swe sprawy w kancelariach sądowych, druga zaś — to publiczność (strony, świadkowie i widzowie), przybywająca na rozprawy w pewnych określonych dniach. W racjonalnie pomyślanym lokalu, zdaniem moim, jedną kategorię od drugiej należałoby oddzielić.

Rozkład lokalu sądowego, nie uwzględniający powyższej różnicy, stwarza na korytarzach tłok i chaos i uniemożliwia w znacznym stopniu kontrolę nad zachowaniem się publiczności. Wspólny korytarz, służący jako poczekalnia dla publiczności obu rodzajów, oraz dojście do poszczególnych sal, kancelarii i gabinetów, napełniony publicznością, tarasującą wejście i dostęp do poszczególnych pokoi, stwarza z sądu targowisko, gdzie jeden drugiego potrąca, gdzie nikt nie zwraca uwagi na porządek i czystość i gdzie porządku tego dopilnować nie sposób.

Prawidłowy przeto plan lokalu sądowego uwzględniać winien, zdaniem moim, oddzielne wejście do sal posiedzeń oraz oddzielne odpowiednio duże poczekalnie, przylegające do tych sal, a służące do wchłonięcia i umiejscowienia kilkudziesięciu, a nawet większej ilości osób, przybyłych na rozprawy. Zaznaczyć należy, iż ta część lokalu powinna być tak urządzona, by skutecznie znosić mogła jednoczesne pozostawanie tam znacznej ilości osób oraz by bezpośrednio po rozprawach mogła być doprowadzana przez personel sądu do należytego porządku. Będą tu więc w grę wchodziły ściany, malowane olejno, łatwo zmywalne posadzki, należyta wentylacja oraz proste, lecz wygodne i silne w swej konstrukcji meble. Natomiast część sądu, mieszcząca gabinety sędziów oraz kancelarie, gdzie napływ osób ogranicza się jedynie do interesantów, kolejno odwiedzających sąd dla załatwienia spraw, ograniczyć się może do mniejszych poczekalni względnie korytarzy, łączących wygodę z estetyką i powagą instytucji.

Naturalnie uwagi, tutaj przytoczone, nie przeceniając zresztą ich słuszności, mogłyby mieć zastosowanie do lokali, mających dopiero powstać, natomiast w już istniejących troska o lokal sprowadzić się musi jedynie do przestudiowania aktualnych możliwości w dziedzinie przeróbek i remontów i do pieczy nad utrzymaniem należytego porządku. Szczególnie trudne zadanie w tym zakresie przypada kierownikom sądów, mieszczących się w lokalach prywatnych.

Trudno w ramach małego artykułu wskazać na wszystkie mankamenty tych pomieszczeń, przystosowanych częstokroć naprędce do potrzeb sądu, ciasnych, dusznych, pozbawionych najprymitywniejszych wygód. Może kiedyś, gdy znajdziemy należyte zrozumienie roli naszej w społeczeństwie, ktoś z nas ujmie w jedną syntetyczną całość dolę i niedolę pracy sędziowskiej w pierwszym ćwierćwieczu odzyskania niepodległości i wówczas dopiero społeczeństwo uświadomi sobie, jak ofiarna, jak ciężka i jak pełna poświęcenia była praca sędziego, wykonywana w warunkach, urągających prymitywnym zasadom higieny, podobnych, a nawet bardziej uciążliwych, niż praca średniowiecznego uczonego, który w mrocznej wilgotnej celi, zgięty nad foliałami trawił swe życie dla dobra nauki.

Lokale sądowe, zaimprowizowane z byłych kantorów leśnych, z przybudówek do karczem, ze starych, ociekających wilgocią chałup, mieszczące się na pięterkach i poddaszach, nie odpowiadają z reguły, ani pod względem powierzchni, ani też rozmieszczenia poszczególnych ubikacji aktualnym potrzebom sądu. Nie znaczy to jednak, iż stanu powyższego przy pewnych wysiłkach nie można zmienić na lepsze. Przede wszystkim w grę wchodzić winna troska sędziego o należyte wykonanie umowy naj-

mu, względnie o jej rewizję, w wypadku przedłużania kontraktu. Trzeba sobie bowiem szczerze powiedzieć, iż nie wszystko robimy, aby należycie respektować interesy Skarbu Państwa.

Często się zdarza, iż sędziowie, sprawujący kierownictwo sądu, wyczerpani niezliczonymi obowiązkami, ciążącymi na nich, przepracowani, a dopingowani koniecznością należytego utrzymania stanu biegu spraw, obojętnieją na wygląd wewnętrzny lokalu sądowego, załatwiając kwestię odnowienia, czy przedłużenia umowy szablonowo, biurokratycznie, byle jak najprędzej mieć ten kłopot poza sobą i byle móc znów oddać się codziennym zajęciom, absorbującym ich bez reszty. Stąd też i wiele lokali ulega jedynie powierzchownemu remontowi, dokonywanemu raz na kilka lat, który przeważnie ogranicza się do remontu koniecznego, nie dającego się odłożyć.

Dużą rolę grają tu i pewne predyspozycje z czasów powojennych, stwarzające nastawienie u obu kontrahentów, iż zdobycie lokalu już samo przez się jest sukcesem nielada, remont zaś coroczny jest wymysłem przedwojennym, obecnie nie mogącym wchodzić w grę. Zresztą istotnie niejednokrotnie, zwłaszcza w małych miasteczkach kresowych, właściciel lokalu sądowego z braku innych pomieszczeń czuje się monopolistą i za takiego jest uważany przez otoczenie, co w znacznej mierze paraliżuje możność kierownika sądu przeprowadzania zbyt kosztownych inwestycji.

Niemniej jednak należy z sugestiami powyższymi skutecznie walczyć, wstawiając do umów najmu, z racji ich zawierania, klauzule, iż w razie nie wykonania umówionych remontów sąd władny jest przeprowadzić remont na koszt gospodarza, pokrywając bieżące wydatki z przypadającego czynszu, przy czym należy dążyć do przystosowania wynajętego lokalu do potrzeb sądu przez przesunięcie odnośnych ścian, zamurowanie zbędnych drzwi i okien, wymalowanie poczekalni i sal posiedzeń oraz ułożenie odpowiedniej posadzki, by móc stworzyć jak najdogodniejsze warunki dla utrzymania porządku i zachowania koniecznych wymogów higieny. Tego rodzaju zabiegi nie wyczerpują zresztą wszelkich możliwości.

Trzeba przede wszystkim należycie zorientować się w miejscowych warunkach dla ustalenia, czy lokalu dotychczasowego nie można zamienić na bardziej odpowiedni i wygodny oraz bardziej odpowiadający powadze instytucji. Gdzie powstaje taka możliwość, należy ją bezwzględnie wykorzystać już choćby dlatego, że samo zjawienie się konkurenta na rynku łamie monopolistyczne stanowisko dotychczasowego gospodarza, który, czując się zagrożonym, zniża wówczas komorne i godzi się na przeróbki, o których dawniej słyszeć nie chciał, a ponadto przeniesienie się sądu do nowego lokalu zawsze umożliwi przeprowadzenie takich remontów i urządzeń, które w zupełności potrafią zaspokoić jego najkonieczniejsze potrzeby.

Niezależnie od powyższego, w wypadku braku odpowiednich pomieszczeń, należy zainteresować miejscowe środowisko, a więc osoby prywatne, posiadające pewien kapitał, do budowy gmachu, przystosowanego do potrzeb sądu, pod warunkiem uprzedniego zawarcia umowy, zabezpieczającej należycie interesy obu stron. Przeprowadzenie tej koncepcji w małych ośrodkach, nie powiatowych, napotyka trudności, wywołane obawą ewentualnej likwidacji sądu, natomiast obawy te nie są aktualne w miastach powiatowych, lub na tyle dużych, gdzie prawdopodobieństwo likwidacji sądu jest minimalne. Zaznaczyć należy, iż jest to lokata kapitału pewna i dość rentowna, przy czym nie sprawiająca właścicielowi budynku tyle przykrości lub zawodów, jakie może dać dom czynszowy, zamieszkały przez

nieuczciwych lub niewypłacalnych lokatorów. Wreszcie budową lokalu sądowego zainteresować można miejscowy samorząd terytorialny, który, wznosząc gmach na placu własnym i zachowując sobie tytuł własności do niego, czerpie stale zyski, amortyzujące już po upływie mniej więcej 10 lat koszt budowy, powiększając tym samym stan swego posiadania i przyczyniając się do podniesienia wyglądu danego osiedla, nie mówiąc już o stałych dochodach, jakie czerpać będzie następnie z roku na rok.

Wszystkie wyżej przytoczone możliwości są zależne od miejscowych warunków i przedstawiają skalę sukcesów kierowników sądów, dających się osiągnąć o tyle, o ile kwestię lokalu sądowego przyjmiemy, jako związaną nierozdzielnie ze zdrowiem i wygodą osób tam zatrudnionych i publiczności oraz jako wykładnik naszych wymogów kulturalnych i prestiżu sądu.

A teraz jeszcze jedna sprawa, poruszona w artykule dra Edwarda Muszalskiego — sprawa przyozdobienia lokalu sądowego. Tu chciałbym kilka słów tylko dodać. Troska o wygląd zewnętrzny budynku ciąży ustawowo na właścicielu lokalu i sprawa ta wkracza w dziedzinę przepisów policyjnych, natomiast dekoracja zewnętrzna lokalu sądowego w postaci skrzynek z kwiatami, rabatek kwiatowych i trawników należy do naszej inicjatywy i powinna niezależnie od codziennych żmudnych obowiązków znaleźć właściwe miejsce w naszych wysiłkach o odpowiedni wygląd sądu. Każdemu z nas może być trudno przeprowadzić mniej lub więcej kosztowne inwestycje wewnątrz lokalu sądowego, natomiast nikomu z nas nie wolno uchylić się od obowiązków, jakie nakłada okólnik Ministra Spraw Wewn. z dnia 29 marca 1938 r. Nr 13 w sprawie podniesienia wyglądu osiedli. Najbrzydszy bowiem i najmniej pokaźny budynek można w porze letniej upiększyć i ozdobić nawet w ramach tych kredytów, jakie nam są przydzielane, przez co przyczynimy się do podniesienia stanu estetycznego osiedla i damy dobry przykład rzeszom ludzi, przewijającym się codziennie przez gmach sądu.

Czyniąc tak, podkreślimy, iż mimo ciężkich warunków, w jakich nam przyszło pracować, jesteśmy psychicznie odporni i pełni wiary w przyszłość, a nawet stać nas na działalność pionierską w dziedzinie kultury materialnej, niezależnie od bezpośrednich naszych obowiązków.

TADEUSZ PIETRYKOWSKI

Ustawodawstwo Adolfa Hitlera

Rządy Hitlera w Rzeszy Niemieckiej wycisnęły wyraźne ślady na całym ustawodawstwie niemieckim. Zmiany, które doktryna narodowo-socjalistyczna zaprowadza w obowiązujących dotychczas ustawach, są tak wielkie, że bez przesady mówić można o ustawodawstwie hitlerowskim w odróżnieniu od dawnego ustawodawstwa niemieckiego. Toteż słusznie Niemcy zapoczątkowali wydawnictwo, poświęcone publikacji ustaw i rozporządzeń doby narodowo-socjalistycznej, któremu oficjalnie nadali tytuł: „Die Gesetzgebung Adolf Hitlers" (Ustawodawstwo Adolfa Hitlera) [1]). Do kwietnia 1938 r. wyszło 26 grubych tomów tego wydawnictwa, które do r. 1936 nosiło nazwę: „Die Gesetzgebung des Kabinetts Hitler".

---

[1]) „Die Gesetzgebung Adolf Hitlers". Die Gesetze in Reich und Preussen seit den 30.I.33 in systematischer Ordnung mit Sachverzeichnis herausgegeben von dr Werner Hoche, Ministerialrat im Reichsministerium des Innern. Verlag Franz Vahlen, Berlin W. 9.

Przeglądając poszczególne ustawy i rozporządzenia, zawarte w tych 26 tomach „Ustawodawstwa Adolfa Hitlera", dochodzi się do wniosku, że w obecnych Niemczech naród niemiecki i jego suwerenność ustąpić musiały na drugi plan wobec wszechwładzy „Führera". Jego tytuł oficjalny, używany w ustawach i rozporządzeniach, brzmi: „Führer des Deutschen Reiches und Volkes" (wódz Rzeszy Niemieckiej i Narodu), niekiedy „Führer und Reichs-Kanzler" (Wódz i Kanclerz Rzeszy). Urzędnicy i wojsko niemieckie w przysiędze służbowej przyrzekają wierność nie państwu, nie narodowi, lecz wyłącznie i jedynie Adolfowi Hitlerowi. Nawet taki politycznie mało znaczący inżynier-mierniczy musi przysięgać wierność Hitlerowi: „Ich schwöre dem Führer des Deutschen Reiches und Volkes Adolf Hitler Treue zu halten und die Pflichten eines deutschen öffentlich bestellten Vermessungsingenieurs gewissenhaft zu erfüllen... itd." (Berufsordnung vom 20.I.1938, R. G. Bl. I. S. 40). Nam, obywatelom państwa demokratycznego, co najmniej dziwnym wydać się może, że jednostka, dzierżąca najwyższą władzę w państwie, stawia własną osobę ponad wszystko, co dotąd w państwie uchodziło za święte. Niczym monarcha absolutny dekretuje „wódz" w rozporządzeniu, dotyczącym dowództwa siły zbrojnej (Erlass über die Führung der Wehrmacht vom 4.II.38. R. G. Bl. I. S. 111), co następuje: „Die Befehlsgewalt über die gesamte Wehrmacht übe ich von jetzt an unmittelbar persönlich aus" (Władzę rozkazodawczą nad całą siłą zbrojną wykonuję bezpośrednio i osobiście...), albo na innym miejscu: „Zu meiner Beratung in der Führung der Aussenpolitik setze ich einen Geheimen Kabinettsrat ein" (Jako swą radę przyboczną w sprawach polityki zagranicznej ustanawiam Tajną Radę Gabinetową) (Erlass vom 4.II. 1938. R. G. Bl. I. S. 112). Tytuły, ordery i oznaki honorowe może nadawać w Niemczech wyłącznie i jedynie „Wódz i Kanclerz Rzeszy" (Gesetz über Titel, Orden und Ehrenzeichen vom 1 Juli 1937. R. G. Bl. I. S. 725).

Ustawodawstwo hitlerowskie jest wiernym odbiciem nie tylko prądów polityczno-socjalnych, nurtujących obecnie w Niemczech, lecz także wypadków dziejowych doby ostatniej, których inicjatorami i sprawcami byli Niemcy (np. zabór Austrii). Szereg ustaw, dekretów i rozporządzeń ma na celu dostosowanie ustaw ziem zabranych do ustawodawstwa obowiązującego w Rzeszy. Na uwagę zasługuje m. in. dekret „wodza" o zaprzysięganiu urzędników poaustriackich (na wierność Hitlerowi), w którym znajdujemy zastosowanie zasad rasistowskich. W § 3 tegoż dekretu zakazuje się zaprzysięgać urzędników żydów. Osobny paragraf (§ 4) poświęcono na dokładne zdefiniowanie pojęcia: żyd. (Erlass des Führers und Reichs-Kanzlers über die Vereidigung der Beamten des Landes Österreich vom 15.III.38. F. G. Bl. I. S. 245).

Ideologia narodowo-socjalistyczna znalazła przede wszystkim uwzględnienie w nowoogłoszonym prawie małżeńskim i prawie rozwodowym z 6.VII.1938 (R. G. Bl. Str. 107), dalej w ustawie, zmieniającej niektóre przepisy prawa familijnego, z 12.IV.1938 (R. G. Bl. Str. 380), oraz w ustawie o urzędach stanu cywilnego z 3.XI.1937 (Personenstandgesetz) (R. G. Bl. I. S. 1146).

Według nowego prawa małżeńskiego, małżeństwo jest doniosłym aktem państwowym, uświęcającym związek dwojga osób celem zapewnienia wspólnocie narodowej niemieckiej ciągłości w rasowo czystych, zdrowych oraz należycie wychowanych pokoleniach. Nowe prawo przewiduje zakaz zawierania małżeństw między obywatelami niemieckimi krwi niemieckiej z osobami krwi rodzajowo obcej, jako też zakaz zawierania małżeństw

niepożądanych ze stanowiska zdrowia narodu, a to na zasadzie postanowień ustawy o ochronie dziedzicznego zdrowia narodu niemieckiego z 15.X.1935. (R. G. Bl. I. Str. 1246). Stwierdzić należy, że to nowe prawo małżeńskie — jeżeli pozostawimy na uboczu różne przepisy, wynikające z tendencyj narodowo-socjalistycznych, — przedstawia się dodatnio i wydaje się życiowo uzasadnione [2]).

W ustawie z 12.IV.38 (Gesetz über die Änderung und Ergänzung familienrechtlicher Vorschriften) zmieniono szereg dotychczasowych przepisów niemieckiego kodeksu cywilnego (B. G. B.), a mianowicie §§ 1310 i 1327 (dotyczące zwolnienia od przeszkód małżeńskich), §§ 1593 — 1596 (dot. kwestionowania ślubności dziecka), § 1756 (dot. adoptacji), §§ 1732 — 1735 (dot. uznania ślubności). W myśl § 9 cyt. ustawy strony i świadkowie są zobowiązani poddać się badaniom dziedziczno-rasowym, o ile to jest potrzebne dla stwierdzenia pochodzenia dziecka. Jeżeli np. strona nie chce się zgodzić na poddanie się próbie krwi, to sąd orzeka o zasadności odmowy. W razie stwierdzenia przez sąd, że odmowa nastąpiła bez ważnego powodu, wobec strony opornej może być stosowany przymus bezpośredni.

Ustawa z 3.XI.1937 (Personenstandgesetz) przewiduje zaprowadzenie obok dotychczasowych rejestrów urodzin i śmierci także rejestru, czyli księgi rodzin (Familienbuch), i to w miejsce dotychczasowego rejestru ślubów. Każdej nowo-stworzonej rodzinie poświęca się w księdze rodzin osobną kartę, na której zapisuje się nie tylko zawarcie ślubu, lecz przede wszystkim stwierdza się związki krwi poszczególnych członków nowej rodziny, począwszy od rodziców małżonków a skończywszy na potomkach małżonków. Zaprowadzenie księgi rodzin ma na celu ułatwienie badań dziejów rodzin niemieckich i jest podyktowane względami natury rasistowskiej.

Krótki ten przegląd ustawodawstwa ery hitlerowskiej starczy, by wykazać, że ustawodawca niemiecki celowo i systematycznie dąży do tego, by nadać nową treść i nowe znaczenie ustawom niemieckim, a to w myśl haseł i doktryn, głoszonych przez narodowy socjalizm, panujący dziś wszechwładnie w Niemczech.

GRZEGORZ ŻUKOWSKI, magister praw

Procesy o czary

„Maleficam non patieris vivere” [1])

Pojęcie czarów i wiara w nie dziś są dla nas zupełnie obce. Ongiś stanowiły ośrodek poglądu na świat tzw. demonizmu i diabolizmu. Przeświadczenie o istnieniu diabła, demonów i czarów, jako przejawu ich działalności, było głębokie i powszechne. Wszędzie doszukiwano się ich i tę-

[2]) H. Świątkowski: „Prawo małżeńskie i rozwodowe Rzeszy”. Głos Sądownictwa nr 4, 1939.

[1]) Exodus XXII, 17. „Złoczyńcom nie dopuszczaj być na świecie”, słowa z Pisma Św., które w procesach o czary odegrały ważną rolę, stanowiąc ich teologiczne uzasadnienie. Zamieszczano je w każdym wyroku, wedle przyjętego zwyczaju powoływania cytat z Pisma Św. dla uzasadnienia przepisów prawnych. Nauka stwierdza, iż wyrażenie to w języku hebrajskim zawiera wyraz „machasepha” — truciciel, mylnie przetłumaczony na greckie „farmakos” i łacińskie „maleficus” — czarownik. Obszernie rozbiera tę kwestię Soldan w dziele „Geschichte der Hexenprozesse” t. I str. 25-34.

piono bezlitośnie. Ludzkość uległa w pewnym momencie ponurej psychozie demonizmu, która wyraziła się w ściganiu sądowym rzekomych czarów na przestrzeni pięciu wieków, od XIII do XVIII, choć i w XIX zdarzały się sporadyczne wypadki krwawych prześladowań a i dziś jeszcze zabobon ten pokutuje po wsiach [2]).

Największe napięcie „szału czarów" przypada na wieki XVI i XVII, na czasy Renesansu, gdy duch ludzki obudził się ze średniowiecznego odrętwienia do nowych idei pod wpływem humanizmu. Dlatego niezrozumiały jest z jednej strony rozkwit intelektualny Oświecenia a z drugiej ponure okrucieństwa procesów. Na powstanie tej psychozy, jej rozwój i zanik złożyło się genetycznie wiele wieków myśli ludzkiej i wiele przyczyn historyczno-filozoficznych [3]).

Zabobon czarów jest dawny jak ludzkość. Ludy na najodleglejszych szczeblach cywilizacji wszędzie i zawsze weń wierzyły. Ludy prymitywne, których tryb życia i wierzenia do dziś przetrwały gdzie niegdzie w mało zmienionej postaci, są tego oczywistym dowodem. Narody starożytnego Wschodu: Assyria, Babilon, Chaldea, Egipt, Persja, antyczna Grecja i Rzym żyły w przesądnym lęku przed mocami nadnaturalnymi [4]). Żydzi jedynie byli wolni od niego, albowiem kult „Jehowy-Jedynego" był nie do pogodzenia z wiarą w czary a ustawodawstwo Mojżesza karało je ukamienowaniem. Atoli z czasem, gdy Izrael rozproszył się po świecie, zabobon ten znalazł posłuch i u niego, nigdy jednak w tym stopniu, co u innych [5]).

Z czasem neoplatonizm i stoicyzm, w związku z ich ideami monoteistycznymi podporządkowały hierarchię bogów greckich i rzymskich jako demony bóstwu jedynemu. Kościół pierwszych wieków i średniowiecze do XIII w. przejęły poglądy neoplatońskie i stoickie. Św. Augustyn [6]) naucza o rzeczywistości „civitas Dei" i „civitas diaboli", do której należą demony, dawne bóstwa mitologiczne grecko-rzymskie.

W XIII w. poglądy zmieniają się zasadniczo. Obok demonizmu pojawia się diabolizm [7]), wiara w diabła, który jest antytezą Boga, z jego woli obdarzoną mocą nadprzyrodzoną. Wszelki kontakt z nim, przez który człowiek uzyskuje moc czynienia rzeczy, przechodzących ludzkie siły lub pojęcie — to czary. Tak skrystalizował pojęcie czarów Tomasz z Akwinu, stwierdzając ponownie ich rzeczywistość [8]); w tej postaci przeszło ono do potomności i stało się elementem procesów.

Scholastyczne oparcie się o autorytet św. Augustyna i Tomasza z Akwinu, tradycyjny demonizm i diabolizm, zakorzeniony od wieków w umysłach, ciemnota średniowiecza, nie umiejącego wykryć związku przyczynowego między najprostszymi wydarzeniami i tłómaczącego je działaniem

---

[2]) Soldan op. cit. t. II str. 358 wspomina o spaleniu czarownicy w Irlandii w r. 1895. „Ilustrowana Encyklopedia" Trzaski, Ewerta i Michalskiego t. I, str. 718 oraz „Encyklopedia Staropolska" Z. Glogera, t. I. str. 266 mówią o zamęczeniu na śmierć podejrzanej o czary rybaczki Cejnowej we wsi Chałupy pow. wejherowskiego w r. 1836.

[3]) Kanonik Cornelius van Loos autor dzieła „De vera et falsa magia" za zwalczanie prześladowań został uwięziony i zmuszony do odwołania swych poglądów. Burmistrza Trewiru, rektora uniwersytetu, Dietricha Flade za podobne przestępstwo spalono na stosie. Por. G. L. Burr „The fate of Dietrich Flade".

[4]) W. Rawlinson, archeolog, odkrył w r. 1866 w ruinach Niniwy olbrzymią bibliotekę, złożoną z tabliczek, pokrytych rozprawami magicznymi.

[5]) P. Scholz „Götzendienst und Zauberwesen bei den alten Hebraeern und benachbarten Völkern".

[6]) „De Divinatione Daemonum".

[7]) Hemme „Wiara w dyabła".

[8]) „Summa Theologica".

„złych mocy", przyczyniły się ostatecznie do ugruntowania na szereg wieków zabobonu. Jednakże kwestia rzeczywistości istnienia diabła i czarów spowodowała wielowiekowe spory naukowe, które zrodziły obfitą literaturę demonologiczną [9]), [10]).

Ostatecznie wieki XIV i XV ustaliły poglądy na istotę czarów, jako przestępstwa, wiarę w ich rzeczywistość i utożsamienie z kacerstwem, odszczepieństwem od Boga i wiary przez „pactum diaboli". Skutkiem tego uznano je również za „crimen exceptum atrocissimumque" i poczęto ścigać sądownie [11]), [12]). Praktyka trybunałów inkwizycyjnych sprecyzowała 4 zasadnicze elementy przestępstwa czarów, występujące w późniejszych procesach XVI — XVIII w. Oskarżony musiał być chrześcijaninem, gdyż tylko w tym razie możliwe było kacerstwo, uprawiać czary, być schwytanym „in flagranti". Obok tych przypisywano zawsze czarownikom przestępstwa pospolite np. morderstwo, rozpustę itp. W związku z wyżej przedstawioną ewolucją poglądów, od której zależało ustosunkowanie prawa i władz, doszło zwolna do sądowego ścigania czarów.

Narody antyczne nie znały zupełnie prześladowań w postaci, w jakiej występują one między wiekiem XIII a XVIII, gdy karano już samo przekonanie. Czarnoksięstwo, związane z religią i „sacerdotium" było w wielkim poszanowaniu, a czary podlegały sankcjom karnym jedynie wtedy, gdy były przestępstwem, np. trucicielstwem.

W Babilonie za zabójstwo przez czary groziła kara śmierci i konfiskata majątku; podobne kary za fałszywe oskarżenie. Kodeks Hammurabiego (2000 przed Chr.) w art. 1 i 2 stanowi „poenam talionis" dla fałszywego oskarżyciela w sprawie o czary. „Jeśliby mąż drugiego oskarżywszy i zabójstwo przez czary mu zarzuciwszy, nie udowodnił tego, będzie oskarżyciel zabity" i „Jeśliby mąż drugiemu czary zarzuciwszy, nie udowodnił mu tego, udaje się ten, któremu czasy zarzucono, nad rzekę. A skoro w rzece zanurzył się, jeśli go rzeka porywa, bierze oskarżyciel dom

---

[9]) Już w XI w. zbiór praw kościelnych „Canon Episcopi" zaprzecza rzeczywistości czarów, uważając je za przywidzenia i nakazuje zwalczać wiarę w nie. To światłe stanowisko odegrało w historii procesów doniosłą rolę, hamując ich rozwój aż do XV w., gdy ostatecznie moc utraciło. „Directorium Eymerici", kodeks dla inkwizytorów, z XIV w. zajmuje stanowisko wręcz odwrotne, nakazując ścigać je ogniem. W r. 1484 Inocenty VIII wydaje bullę „Summis desiderantis", stwierdzając autorytatywnie rzeczywistość czarów i diabła. W oparciu o nią ukazał się w r. 1487 osławiony „Malleus Maleficarum", a prześladowania rozpoczęły się na dobre. Zdawałoby się, iż kwestia jest ostatecznie rozstrzygnięta, jednak dopiero odtąd zaczyna się zaostrzenie polemiki.

[10]) Najwybitniejsi *obrońcy* czarów: Bodin „Traite de la demonomanie des sorciers" 1580; Carpzov: „Nova practica rerum criminalium"; Del Rio: „Disquisitiones magicae" 1599; Molitor: „Tractatus de lamiis et pythonicis mulieribus" 1489; Nieder: „Liber insignis de maleficiis et corum deceptionibus"; Remigius: „Daemonolatria" 1595; Sprenger et Institoris: „Malleus Maleficarum" 1487; Torreblanca: „Daemonologia" 1615; Ząbkowicz: „Młot na czarownice, postępek zwierzchowny w sprawach o czary"... 1614 (tłumaczenie „Mallei Maleficarum"). *Przeciwnicy:* Becker: „De Betooverde Weereld" 1691; Cornelius Agrippa von Nettesheim: „De occulta philosophiae" 1533; Charron 1601, Laymann: „Theologia moralis", Montaigne 1588, Tanner „Theologia", Spee: „Cautio Criminalis seu de processibus contra sagas"... 1633; Scott: „Discovery of witchcraft" 1584; Wierus: „De prestigiis daemonum et incantationibus ac veneficibus" 1563; Thomasius: „Die kurzen Lehrsatze vom Laster der Zauberei" 1701; Bohomolec: „Diabeł w swojey postaci" 1772; Czechowicz: „Praktyka kryminalna" 1769; „Czarownica powołana"... anonimowe dzieło z 1639 r.; St. z Gór Poklatecki: „Progrom czarnoksięskie"... 1595.

[11]) J. Français: „L'église et la sorcellerie".

[12]) W roku 1722 w Poznaniu spalono umysłowo chorego za sporządzenie na piśmie paktu z diabłem. Łukaszewicz „Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania", str. 371.

jego w posiadanie. Jeśli zaś mąż ten, przez rzekę oczyszczony, nietknięty wychodzi, będzie ten, który mu czary zarzucił zabity, ten zaś, który się w rzekę zanurzył, weźmie dom swego oskarżyciela w posiadanie" [13]).

Rzym znał dwojaką ochronę przed czarami, jako występkiem: ochronę mienia w „Lex XII Tabularum" w postaci zakazu przyciągania zbiorów z pola sąsiada na własne przy pomocy czarów oraz ochronę osoby, ustanowioną w „Lex Cornelia de veneficiis et sicariis", które zakazuje użycia wszelkich środków czarodziejskich, a za zabójstwo przez czary stanowi karę rozszarpania przez dzikie zwierzęta lub deportację oraz konfiskatę majątku [14]). Stanowisko magów pod względem prawnym było upośledzone: edykt pretora ze 139 r. przed Chr. odbiera im „actio" o wynagrodzenie za czynności czarnoksięskie.

Rzymscy cesarze chrześcijańscy prześladowali surowo czary. Konstantyn Wielki (IV w. po Chr.) nakazuje magów palić żywcem, tym którzy ich wzywają, konfiskować majątki a denuncjanta wynagradzać.

Późniejsze prawodawstwa świeckie karzą je również, ale łagodniej i zawsze jako przestępstwa, objawiające się w działalności zbrodniczej — a nie przekonanie podmiotowe, subiektywną wiarę w nie. „Lex Salica" z IV w. po Chr. za Chlodwiga ustanawia za nie grzywnę 200 solidów. Ta sama kara według „ius talionis" groziła fałszywemu oskarżycielowi [15]). Inni królowie frankońscy Merowingowie i Karolingowie zagrażają je grzywnami a jedynie w razie niewypłacalności oskarżonego spaleniem. Natomiast Karol Wielki w „Capitulariach" za czary orzeka już ponownie karę śmierci lub oddania w niewolę Kościoła.

Późniejsze prawodawstwa germańskie z XIII w., będące wzorem dla całej Europy, tzw. „Zwierciadło Saskie" [16]) i „Zwierciadło Szwabskie" [17]), a za ich przykładem prawodawstwa partykularne i miejskie innych krajów stanowią srogie kary: w pierwszym rzędzie karę śmierci.

Stanowisko Kościoła, wyrażone w „Canon Episcopi", jest tolerancyjne, prześladowania karno-prawne są mu obce; orzeka tylko ekskomunikę i pokutę [18]). Radykalna zmiana następuje między XIII a XIV w. W 1232 r. Grzegorz IX tworzy „Sanctum Officium" inaczej Inkwizycją Św. zwane i porucza mu ściganie kacerzy, uznanych na Synodzie w 1183 r. za „sprzymierzeńców diabła, których ogniem z ziemi spalić należy".

Początkowo ostrze Inkwizycji zwraca się tylko przeciw kacerstwu, atoli z chwilą utożsamienia z nim czarów zwolna i przeciw tym ostatnim [19]). Odtąd przez dwa wieki Inkwizycja ściga wyłącznie czary. Po jej upadku procesy, wyszłe z jej łona, przechodzą w ręce sądów świeckich, stanowiąc jej ciąg dalszy [20]). By dać Inkwizycji dostateczną broń — w r. 1215 na Soborze Laterańskim usankcjonowano zastosowanie wobec kacerzy i cza-

---

13) Müller: „Ustawy Hammurabiego".

14) Bruns: „Fontes iuris romani antiqui", str. 22 sq.

15) Tit. XI et CXCVIII.

16) P. Szczerbiec: „Speculum Saxonum" 1581; Friese: „Strafrecht des Sachsenspiegels".

17) H. G. Gengler: „Der Schwabenspiegel"; Wächter: „Beiträge zur deutschen Geschichte insbesondere zur Geschichte des deutschen Strafrechts".

18) Postanowienia Synodu w Elwirze 306 r. oraz zbiory praw kościelnych z X — XI w. Regino von Prüm i Burkhardta von Worms zakazują stosowania kar cielesnych.

19) „Liber Sententiarum" Inkwizycji wskazuje, iż pierwszy proces o czary w czystej postaci miał miejsce w 1271 r. w Tuluzie. We Francji też wzięły początek prześladowania w związku ze ściganiem kacerzy Albigensów i Waldensów w XII — XIII w.

20) H. C. Lea: „Histoire de l'Inquisition"; Lamothe-Langon: „L'histoire de l'Inquisition en France".

równików tzw. „Negotium fidei", które polegało na postępowaniu procesowym inkwizycyjnym, użyciu tortur dla uzyskania zeznań i karze śmierci przez spalenie na stosie tj. „„auto da fé" [21]).

Proces inkwizycyjny różnił się zasadniczo od dotychczasowego procesu kanonicznego, opartego na recypowanym przez Kościół prawie rzymskim. Zwykły proces kanoniczny był prywatno-skargowy, podstawę jego stanowiła skarga oskarżyciela w formie „subscriptio crimen" tj. protokołu sądowego, zawierającego oskarżenie, podpisane przez skarżącego lub „libellus accusationis", prosta skarga. Cechami tego procesu były: skargowość, jak wyżej, publiczność, ustność, ścisłe trzymanie się „petitum" skargi, w postępowaniu dowodowym wymóg schwytania „in flagranti" lub dowodu winy przez oskarżyciela, będącego stroną w procesie, na którym spoczywał ciężar dowodu według zasady „nullum indicium sine actore", dopuszczano również „odprzysiężenie od winy" osobiście lub przez kilka osób, zeznania były dobrowolne, bez użycia tortur, oskarżyciel odpowiadał za fałszywe oskarżenie według „ius talionis", a na poczet kosztów postępowania musiał złożyć kaucję.

Ten tryb odrzucono i „dla prostoty postępowania" wprowadzono procedurę inkwizycyjną, przy której podstawą wszczęcia „causae fidei aut maleficarum" była inicjatywa inkwizytora lub denuncjacja, mająca tak szerokie zastosowanie, iż proces inkwizycyjny był właściwie denuncjacyjnym. Do denuncjacji obowiązany był każdy dorosły chrześcijanin pod groźbą ekskomuniki; osłaniała go tajemnica jego nazwiska a nawet otrzymywał wynagrodzenie [22]). Sądy zachęcały do doniesień a w miejscach publicznych umieszczano specjalne skrzynki do wrzucania kartek denuncjacyjnych. Denuncjant zaprzysięgał jedynie prawdziwość swych zeznań i na tym jego rola w procesie kończyła się. W procesie nie było stron, a tylko oskarżony i sędzia. Dowód winy i poszukiwanie „prawdy" należało do sędziego, który prócz innych środków dowodowych stosował dla uzyskania zeznań tortury, będące środkiem tak wszechmocnym, iż jeden z inkwizytorów powiedział: „Gdybym papieża dostał w moje ręce, potrafiłbym zmusić go do przyznania się do czarów" [23]). Usunięto publiczność procesu i na jej miejsce wprowadzono jak największą konspirację rozprawy, nazwisk denuncjanta i świadków. Dotychczasową ustność zastąpiono formalistyczną pisemnością. Kary były bardzo surowe, z reguły śmierć.

Zrazu po wprowadzeniu dwa powyższe tryby mieszały się ze sobą, atoli w ciągu XIV w. „cumulatio" ustała. Z upadkiem Inkwizycji postępowanie inkwizycyjne przeszło wraz z procesami do sądów świeckich, a już uprzednio im zalecane, stało się „modus procedendi ordinarius", który wprowadzony przez bulle do poszczególnych krajów wyparł tryb zwykły postępowania karnego w sprawach o czary [24]). W r. 1484 ukazała się bulla „Summis Desiderantes", stanowiąca zasadę „haeresis est maxima opera maleficarum non credere" i nakazująca ścigać czary. W oparciu o nią inkwizytorzy niemieccy Sprenger i Crämer sporządzili w 1487 r. osławiony „Malleus Maleficarum". Przeznaczony pierwotnie tylko dla sądów duchownych zyskał powszechny autorytet i zastosowanie w prakty-

---

[21]) Féréal: „Mystères de l'Inquisition".
[22]) W Offenburgu w r. 1628 płacono za denuncjację 2 szylingi. Soldan op. cit.
[23]) Baissac: „Sorcellerie" str. 152. Soldan op. cit.
[24]) Najwybitniejszy pomnik prawa karnego tych czasów „Constitutio Criminalis Carolina", wydana przez Karola V w 1532 r., głosi jeszcze zasadę procesu skargowego, ale obok niego adoptuje już postępowanie inkwizycyjne.

ce sadów świeckich, stając się kodeksem postępowania inkwizycyjnego, rozpowszechnił się w całej Europie i otrzymał aprobatę Rzymu, jako „praecipua catholicae fidei continens".

Złożony jest z trzech części. Pierwsza wykłada naukowo o rzeczywistości czarów, druga przepisuje leki kościelne a trzecia zawiera właściwe przepisy proceduralne [25]). Zwięźle, bo w 36 pytaniach, na 46 stronach folio, lecz niesystematycznie przedstawione są okrutne zasady postępowania przeciw czarownicom. „Tertia pars totius operis" poprzedzona „quaestio introductoria" dzieli się na trzy działy. Pierwszy „Super modum incchoandi processum" zawiera 5 quaestionum: o właściwym sposobie wszczęcia procesu, o liczbie, warunkach świadków i zmuszaniu ich do przysięgi, o świadectwie wrogów śmiertelnych. Drugi „Qualiter processus est continuandus" liczy 12 quaestionum: o badaniu świadków, o schwytaniu, sposobie i czasie badania i torturowania obwinionej, o próbach, o obronie i jej ograniczeniach, o wykryciu wroga śmiertelnego etc., które to czynności stanowią 12 zasadniczych, kolejnych czynności sędziego w procesie. Trzeci dział „Super modos vero sententiandi" w 18 quaestionibus normuje 20 sposobów wyrokowania.

Obok „Młota na Czarownice" sądy stosowały w praktyce Pismo Św., w którym szukano uzasadnienia dla wszelkich przepisów prawnych, bulle papieskie, prawa partykularne i miejskie, opinie fakultetów prawnych, „responsa prudentium", dzieła autorytatywne i aprobowane. Atoli przede wszystkim główną rolę odgrywało swobodne uznanie sędziego, obdarzonego wielką władzą arbitralną skutkiem niewyrobienia zasad i form proceduralnych. Czary ścigane jako przekonanie stanowiące „crimen exceptum" w mniemaniu ogółu przejawiały się również w działalności przestępczej pospolitej. Stany faktyczne przestępstw przypisywanych oskarżonym we wszystkich procesach są na ogół podobne, a w oderwaniu od okoliczności sprawy nie stanowią zazwyczaj występków. Dopiero zbieg kilku zdarzeń, między którymi nie było często związku, uzasadniał w mniemaniu sędziów istnienie związku przyczynowego i wystarczał do udowodnienia winy subiektywnej i obiektywnej [26]). Z zachowanych aktów sądowych widać, że zbrodnie czarownicom zarzucane należą głównie do sfer świętokradztw, wszetecznictwa lub działań na szkodę współmieszkańców wsi czy miasta [27]). Poszlaką związku z diabłem były zwykle niepozorne fakty: przywiązanie do zwierzęcia, częsta zmiana miejsca zamieszkania, jąkanie się, wielka pobożność, zbyt gorliwe denuncjatorstwo, wielka uczo-

---

[25]) Bibl. Narodowa w Warszawie, dział starodruków, sygnatura Inc. P. Q. 162 adl. 1497. Charakterystyczne, iż „Malleus Malef." mówi stale tylko o czarownicach, przypisując czary głównie kobietom, co autorzy uzasadniają m. in. i etymologicznie z łacińskiego „femina" = „fe + minus". Znajduje to również wyraz zewnętrzny w samym tytule dzieła, gdzie genetivus pluralis „maleficarum" jest rodzaju żeńskiego od „malefica, ae".

[26]) Np. do Moguncji przybył pewnego dnia 12-letni chłopiec. W tymże dniu wybuchła gwałtowna burza. Te dwa wydarzenia skojarzono ze sobą; na torturach chłopczyna zeznał, że jest czarownikiem. Spalono go. Soldan op. cit.

[27]) Tripplin: „Tajemnice społeczeństwa wykryte w sprawach kryminalnych" 1852, cytuje z akt miejskich Wierzbocina z r. 1699 zeznania „powołanej", tj. oskarżonej Anny Ratajki, które zawierają niejako zestawienie wszystkich przestępstw zarzucanych czarownicom: „...cielę zniszczyła, proszki z koszul trupich, z żab parszywych... robiła, deszcz... zatrzymywała, Łukasza... proszkiem zgładziła. Kon e swoie zniszczyła... Najśw. Sakrament... ukradła. Na Łysej Górze... bankietów y tańca zażywała... grywał chłop nieznajomy (tj. diabeł)..." Podobne zeznania powtarzają się we wszystkich procesach w całej Europie.

ność itp. Wszystko to stanowiło „indicia" i sprowadzało podejrzenie, na którym opierano proces [28]).

Czary uznane były za „crimen fori mixti", stanowiąc przestępstwo przeciw wierze i ludziom. Jako takie podlegały kompetencji sądów duchownych biskupich, które „rozpatrywały i sądziły" oraz świeckich: miejskich, wiejskich i państwowych, które „wykonywały i karały". Zdarzały się również sądy mieszane „composita iudicia" z czynnika świeckiego i duchownego złożone. Byli także wędrowni inkwizytorzy. W Polsce sądy państwowe rozpatrywały bardzo rzadko te sprawy. Większość procesów toczyła się przed sądami miejskimi lub wiejskimi [29]). Sądy miejskie i sądy we wsiach królewskich i kościelnych składały się z obieralnych ławników pod przewodnictwem wójta. We wsiach szlacheckich pan sprowadzał zwykle do spraw o czary sąd ławniczy z pobliskiego miasta, nie ufając wiejskiemu. Przewaga sądu duchownego nad świeckim wyrażała się w tym, że mógł on zażądać od tego ostatniego przekazania mu sprawy i zatwierdzał jego wyroki. Mimo to nie był samodzielny, ponieważ musiał zwracać się do sądu świeckiego o wykonanie kary lub przeprowadzenie tortur.

Po Reformacji kompetencja ustaliła się w pewnej mierze. W jednych krajach procesy przeszły do rąk wyłącznie sądów duchownych, w innych do świeckich. We Francji uchwałą parlamentu Paryża już z r. 1390 przekazano „causae sagarum" wyłącznie sądom świeckim. Podobnie, lecz znacznie później w Niemczech, Anglii i innych krajach.

W Polsce natomiast edykt królewski z 1424 r. oddaje sprawy o herezję i tzw. „causae spiritualibus annexae", tj. czary, w ręce sądów duchownych, których wyroki opatruje egzekutywą państwową. To postanowienie nie było ściśle przestrzegane, to też konstytucja z 1543 r. stwierdza jeszcze raz: „item ad iudicium spirituale iudicare pertinet incantationes et magias" [30]). W roku 1563 i 1565 odebrano wyrokom sądów duchownych egzekutywę państwową. Ponownie w r. 1672 i 1713 „królewskie dekreta assesorskie" potwierdzają kompetencję „fori spiritualis". W r. 1703 postanowiono, że sędzia miejski, rozpatrujący sprawę o czary, nie przekazaną mu przez sąd duchowny, ulega grzywnie 1000 dukatów a wiejski — karze śmierci. W 1740 r. rozpatrywanie kwestii winy przekazano sądom duchownym, a wymiar kary — świeckim [31]). „Rescriptum" królewskie z r. 1745 powtarza jeszcze raz postanowienia z r. 1703 [32]).

Proces wszczynano w trojaki sposób: „ad instantiam partis" tzn. z oskarżenia lub denuncjacji oraz „ex officio" [33]). Postępowanie skargo-

[28]) Biskup Merseburga Michel Helding musiał uciekać ze swej stolicy biskupiej, podejrzany o czary z racji przywiązania do psa, w którym widziano ucieleśnionego diabła. J. Français op. cit. str. 197.

[29]) J. Rafacz „Dawne polskie prawo karne", str. 7 sq., J. Rafacz „Dawne prawo sądowe polskie w zarysie", R. Taubenschlag „Prawo karne polskiego średniowiecza".

[30]) Volumina Legum, I, fol. 878. Na tym tle zdarzył się w Krakowie w r. 1737 ciekawy przypadek, gdy oskarżony Sebastyan Porębecki przez usta obrońcy powołał się na postanowienie tej konstytucji i zarzucił sądowi miejskiemu brak kompetencji, żądając „eandem causam ad officium spirituali remitti", do czego rajcowie, zgodnie z wnioskiem instygatora nie przychylili się. Wyjęte z ksiąg miejskich krakowskich: „Protocollum incarceratorum et inquisitionum ab anno 1736 ad annum 1740" (lib. 395).

[31]) St. Kutrzeba „Dawne polskie prawo sądowe w zarysie".

[32]) „Rescriptum" królewskie z 9.1.1745 r.: „...ne magistratus saeculares in causas sagarum (tj. czarownic) sese ingerent nisi prius eadem causae a iudicio spirituali cognitae, diiudicatae ac ad illorum iudicia remissae fuerint... Hinc... obviando officiis... civibus sub poena mille aureorum, villanis sub poena colli... inhibemus".

[33]) „Malleus Maleficarum" quaestio 1 „modus competens incchoandi processum".

we choć dopuszczalne, nie było w użyciu. W praktyce stosowano przede wszystkim denuncjację ustną lub pisemną. „Ex officio" rozpoczynał proces inkwizytor z własnej inicjatywy, gdy miał w ręku poszlaki lub gdy „fama laboraret", tzn., gdy w opinii ogółu osoba uchodziła za czarownicę [34]). W obu wypadkach sporządzano protokół, stanowiący akt oskarżenia i podstawę formalną wszczęcia procesu. Natychmiast po wszczęciu postępowania następowało uwięzienie obwinionej i osadzenie w specjalnej celi bez okien i dopływu powietrza, wilgotnej, brudnej, rojącej się od robactwa, wygłodniałych szczurów i myszy, które szarpały ciało więzionej. Umieszczano ją w klatce zawieszonej u sufitu lub przywiązywano za ręce tak, by nie dotykała ziemi, aby pozbawić ją w ten sposób kontaktu z diabłem i mocy [35]). Równocześnie z uwięzieniem rewidowano mieszkanie i aresztowano służbę, która popadała również w podejrzenie [36]).

Z kolei rozpoczynało się postępowanie dowodowe, którego jedynym celem było wykazanie winy oskarżonej, którą z góry presumowano, nigdy niewinności, jako że uniewinnienie podejrzanej nie było dopuszczalne. Praktyka wyrobiła tu szereg zasad, które wystarczały do tego, by każdy proces skończył się dowodem winy; toteż oskarżenie o czary równało się śmierci. Dowód był dwojaki: ze świadków i z przyznania, które uważano za najlepszy i całkowity dowód winy, prócz tego sąd brał pod uwagę zeznania denuncjanta, „indicia" i stosował na szeroką skalę presumpcję. Badanie świadków, wskazanych przez denuncjanta w doniesieniu miało miejsce przed przesłuchaniem oskarżonej, a to w tym celu, by sędzia, indagując ją, mógł już operować materiałem obciążającym i uzgodnić z nim jej zeznania. Do świadczenia dopuszczano wszelkie osoby: infamowanych współwinowajców, krewnych, świadków we własnej sprawie, dzieci, umysłowo chorych, czarownicę przeciw czarownicy, byle na jej niekorzyść [37]). Wyłączony był jedynie wróg śmiertelny „inimicus capitalis", ale jak go ustalić, nie było wiadomo a z uwagi na tajność nazwisk oskarżona nie mogła podnieść zarzutu „inimicitiae capitalis". Dla skazania wystarczało świadectwo jednej osoby lub świadków „singulares", którzy zgadzali tylko co do istoty rzeczy lub skutku [38]). Prawdziwość zeznań zaprzysięgano pod ekskomuniką, kto tego nie czynił ściągał na siebie podejrzenie wspól-

[34]) J. Czechowicz, sędzia i kryminalista, w swym bardzo rozpowszechnionym dziele „Praktyka kryminalna" z 1769 r. w tytule XVIII art. 1 str. 195 mówi: „o sposobie i iaki proces formować w sprawie czarostwa, indicia... które sędziemu drogę inquirowania o czary przeciwko komu otwieraią się, te są: 1-sze ażeby ten przeciwko któremu czynią inquizycyą był dyffamowany o występek czarostwa, 2-gie indicium do inquizycyi... pochodzi ze świadectwa, z mowy i konfessaty (tj. zeznania) towarzysza występku..., 3-cie indicium iest suspicya, 4-te... ieżeli ten, o którym iest suspicya... urodzony iest z rodziców czarowników, 5-te... niestateczność, chwianie się, lękanie, 6-te ...pochodzi z nieprzyjaźni..., 7-me ...iest respektem oyczyzny czarownicy y ieżeliby ona z tamtąd, gdzie się urodziła, dokąd inąd się przeniosła, zwykły bowiem takie z iednego mieysca na drugie... obawiając się oskarżenia... przenosić się..., 8-me ze świadectwa iednego świadka..., 9-te... za świadków, którzy... propter aetatem nie mogą bydź dopuszczeni... iednak... skarżą..., 10-te.. z affercyi oczarowanego, 11-te.. z ucieczki czarownicy, 12-te... z denuncyacyi Inquizytora lub innego officyalisty"...

[35]) Hössli „Hexenprozess", Soldan op. cit. t. 1, str. 311 — 405.

[36]) Mal. Malefic. q. 8 „de morum capiendi", 9 q. „quid agendum post captione" „Instructio pro formandis processibus in causis strigum, sortilegorum et maleficorum" 1657, Damhouderius „Praxis rerum criminalium".

[37]) Mal. Malefic. q. 4 „conditiones testium".

[38]) Ibidem, q. 5 „an inimici capitales ad testificandum admittatur".

nictwa z czarownicą [39]). Zdarzały się wypadki torturowania świadków dla wydobycia z nich zeznania. Nazwiska ich okrywała tajemnica, nie komunikowano ich podsądnej ani jej obrońcy, nie konfrontowano bez ich zgody. Badanie oskarżonej miało na celu w pierwszej mierze uzyskanie przyznania tzw. „question préparatoire" a potem wyliczenie przestępstw i wydanie wspólników „question diffinitive". Zeznania musiały zawierać stan faktyczny, prawdopodobny i dowiedziony. Kwestia prawdopodobieństwa praktycznie nie istniała, jak to niżej przy torturach zobaczymy, albowiem sąd brał pod uwagę nieprawdziwe i nieprawdopodobne momenty zeznań. Przede wszystkim uwzględniano „damnum minatum et effectus subsecutus"; inne okoliczności pomijano. Dowód stanu faktycznego prowadzono drogą podstępnych pytań, z których wysnuwano odpowiednie wnioski. Szereg pytań, ustalonych przez prawo i praktykę, zadawanych czarownicy, stanowił tzw. „interrogatorium", będące schematem, przy którego pomocy sędzia sugerował jej zeznania. „Interrogatorium" dzieliło się na „generale", dotyczące personaliów czarownicy oraz „singulare" — szczegółowe pytania co do przestępstwa [40]), [41]), [42]). W wypadkach trudniejszych, zgodnie z opinią Carpzova, autorytetu prawniczego epoki, sędzia mógł powziąć dowolnie presumpcję według swego wewnętrznego przekonania i na podstawie całokształtu sprawy. Zeznania były „dobrowolne" i „prawie dobrowolne". „Dobrowolne" gdy obwiniona zeznała nieprzymuszona, pod groźbą tortur albo po torturach, a „prawie dobrowolne", gdy zeznała podczas tortur. Zasadą było, iż sądownie nie wierzy się oskarżonej, toteż gdy nawet przyznawała się od razu, aby skrócić męczarnie, nie zadawalało to inkwizytora; żądano jeszcze wydania współsprawców pod groźbą tortur. Zwykle ona sama czyniła to w nadziei uratowania się. Jeśli zaś nie przyznawała się i zaprzeczała wszystkim zarzutom, uważano to za poważną poszlakę, przejaw działalności diabła. Wtrącano ją wtedy ponownie do więzienia „celem zmiękczenia" na przeciąg 1 — 4 lat, poddawano „próbom", torturom i zaostrzano karę. Dlatego w historii procesów o czary tak wiele było „dobrowolnych" zeznań. Dla uzyskania przyznania dozwalano użycia najniecniejszych środków. Jednym z nich była obietnica uwolnienia pod warunkiem przyznania. Po jego uzyskaniu sędzia, który wolność przyobiecał, przekazywał sprawę innemu. Ten nie był związany obietnicą i posyłał oskarżoną na stos. Przed przystąpieniem do badania, by odpędzić diabła, przebierano czarownicę w koszulę tkaną z jednej nici w ciągu jednego dnia, przesłuchiwano w czasie mszy, w kościele itp. [43]).

W razie nieprzyznania albo sprzeczności w zeznaniach wystawiano inkwirowaną na „próby", czyli „sądy Boże", „ordalami" inaczej zwane, które stanowiły część postępowania dowodowego, zmierzającego do odnalezienia obok innych „indiciów" poszlaki sądowej dostatecznej „ad tormentis exponendum". Nigdy wynik „ordalu" oddzielnie od całego mate-

---

[39]) Ibidem, q. 12 „qualiter inimicitia capitalis investiganda sit", q. 3 „utrum iudex testes possit compellere ad iurandum"...

[40]) Ibidem, q. 16 „de tempore et modo interrogandi".

[41]) Chartario „Praxis interrogandorum reorum".

[42]) Pytania, zawarte w „interrogatorium" prawa badeńskiego z r. 1588, Soldan op. cit. t. 1, str. 374 „Czy oskarżona zjadała dzieci? Ile dzieci zjadła? Czy surowe czy pieczone?... An diabolus post initum pactum cum rea concuberrit? Quam modo diabolus reae virginitatem eripere potuerit?... Quale fuerit membrum virile diaboli?... Quale eius semen?... itp.".

[43]) „Hexen und Hexenprozesse" anonimowo; Koranyi „Czary w postępowaniu sądowym".

riału obciążającego nie decydował o wyroku. Sześć było zasadniczych prób, którym oskarżona podlegała w kolejności poniższej [44]. „Iudicium candentis ferri”, „próba ognia”, przy której celem odpędzenia czarów odmawiano modlitwę: „Boże, sędzio sprawiedliwy i cierpliwy... wejrzyj na rozprawy nasze i kieruj sądem naszym... błagamy Cię, ażeby ktokolwiek jest niewinny zbrodni mu zarzucanej a dotknie się tego żelaza aby ją zdrową i nieuszkodzoną wyciągnął” [45]. „Księga Elbląska”, pomnik prawa polskiego z XIII w., zaleca w tym celu pokropić żelazo wodą święconą: „zu vertreiben dy troknisse de touvile” [46].

„Iudicium aquae frigidae” tzw. „pławienie czarownic” lub „próba wody”. Poprzedzała ją modlitwa: „Omnipotens sempiterne Deus... Tu iuste iudex rectum iudicium in sta aqua discerne, ita si culpabilis sit iste homo de causa quae ei obicitur, aqua quae in baptismo eum suscepit nunc non recipiat”. Oskarżoną związaną zanurzano w wodzie. Gdy utrzymywała się na powierzchni, w jednych krajach uważano to za znak winy, gdyż woda „jako żywioł czysty, chrztem Zbawiciela uświęcony, nie przyjęła nieczystej”, w innych — niewinności. Ta „próba” jest bardzo dawna i znana wszystkim narodom (vide wyżej powołane art. 1 i 2 Kod. Hammurabiego), zniknęła dopiero w XIX w. [47]. „Probatio per pondera et lancem”— „próba wagi” celem wykrycia specyficznej „lekkości” czarownicy. Ciężar jej określano na oko i ważono ją na specjalnej wadze, gdy okazała się cięższa — była niewinna. Odnajdywanie „stygma diaboli”, czyli „próba szpilkowa” polegała na wyszukiwaniu przez ukłucia trzycalowymi szpilkami miejsc nieczułych lub niekrwawiących, które diabeł pozostawił jako znak na ciele swej ofiary. Prócz tych stosowano: „próbę Pater Noster”, którego czarownica nie mogła sześć razy powtórzyć, „Offae iudicialis” — „spożycie chleba święconego”, komunii św., przy której odmawiano zaklęcie: „Corpus Domini sit tibi ad probationem hodie”, wybicie kości nosowej dla wnioskowania z upływu krwi. Często nawet, gdy wynik „prób” był korzystny dla podejrzanej, uważano to za sprawkę diabelską i poddawano ją torturom.

Oprócz „prób” w wielu wypadkach miała zastosowanie ekspertyza dla rozstrzygnięcia, czy ma miejsce np. „morbus maleficialis”. Ekspertami byli teologowie, lekarze, prawnicy a nawet czarownice przeciw czarownicom. W trudnych razach powoływano całe komisje.

Gdy zaistniały dostateczne „indicia ad tormentis exponendum”: niejasności w zeznaniach, poszlaki obciążające, niekorzystny wynik „próby”, sędzia wydawał ustne postanowienie zwane „sententia interlocutoria” o skazaniu na tortury oraz o czasie i miejscu ich [48]. Następowała ostatnia faza postępowania dowodowego, stanowiąca legalne naruszenie nietykalności cielesnej w ramach procesu w celu wymuszenia zeznań. Oskarżona

---

[44]) R. Hube „Wiadomości o sądach bożych czyli ordalach w dawnej Polsce” t. III, str. 312; Winawer „Najdawniejsze prawa zwyczajowe polskie”, str. 263; R. Köstler „Der Anteil des Christentums an den Ordalien”.

[45]) Mal. Malefic. q. 17 „...examen candentis ferri...”.

[46]) O. Balzer „Starodawne prawa polskiego pomniki” t. II, str. 28.

[47]) We wsi Dżurków, woj. stanisławowskiego jeszcze w r. 1873 pławiono rzekome czarownice, Rosenblatt „Czarownica powołana” str. 63.

[48]) Czechowicz op. cit. art. 3 „o prezumpcyach które dostateczne indicia do tortur czynią”. „1-sza prezumpcya... ieżeli kto... naukę czarowską umie y inszych... uczyć usiłuie..., 2-gie... ieżeli czarownica komu odgrażała, że go oczaruie..., 3-cie... ieżeli kto z czarownicami... często conversuie y poufałość ma, 4-te ieżeli kto rzeczy o czary podejrzane ma przy sobie, rozumiey: ...garnek napełniony robactwem, hostyami, członkami ludzkiemi, obrazkami woskowemi które igłami pokłute są...”.

dostawała się w ręce kata lub sędziego śledczego „Scharfrichtera" — inkwizytora, który odgrywał w procesie doniosłą rolę, ponieważ od jego bezwzględności zależało zmuszenie jej do przyznania. Stąd w praktyce sądów nad czarownicami nie zdarzały się niesłuszne oskarżenia, bowiem przy pomocy środków, którymi inkwizytor rozporządzał, zawsze uzgadniano zeznania podsądnej z zeznaniami denuncjanta i świadków, tak iż wina była dowiedziona.

Tortury, zwane u nas „pytkami", „mękami", „konfessatami", „fołdrami", stanowiły istotę procesów o czary, bez nich nie byłby możliwy ich rozwój [49]). Stosowanie ich unormowały: bulla „Ad extirpandam" z r. 1252, dozwalająca użycie wszelkich środków dla uzyskania potrzebnych zeznań, prawa partykularne i praktyka sądów. Granicę stanowiło „membrorum diminutio, mortis periculum" oraz „usua fori". W Polsce np. zakaz torturowania szlachty, duchowieństwa i małoletnich do 14 r. życia. Przed przystąpieniem do tortur golono i palono włosy na całym ciele i obnażano czarownicę całkowicie, bo w ubraniu mógł skryć się diabeł i pomagać jej [50]), po czym stosowano „tortury moralne", „sine effusione sanguinis" — groźby, wyzwiska, okazanie narzędzi tortur i opis ich zastosowania, a gdy to nie skutkowało „tortury korporalne" trzech stopni. Pierwszy obejmował „tormentum insomniae" przez szereg tygodni, co często kończyło się obłędem, wykręcanie palców u rąk, chłostę kańczugiem, związanie sznurami, wcinającymi się w ciało. Stopień drugi stanowiły „buty hiszpańskie" — miażdżenie stóp, zakuwanie w „dyby". Stopień trzeci, najsroższy, polegał na szeregu wymyślnych cierpień. Wbijano drewniane gwoździe w kolana, zawieszano oskarżoną za ręce, a do każdej nogi przywiązywano stufuntowe ciężary, łamano kości, palono na żelaznym krześle, nabitym gwoździami albo w „żelaznym byku" czy „dziewicy", polewano wrzącą smołą, siarką, palono stopy i pachy, zanurzano w wapnie lub wrzątku, kobietom wbijano zaostrzony pal w genitalia a mężczyznom je obcinano, wlewano wielkie ilości wody lub uryny do żołądka (20 litrów), na brzuchu kładziono pod garnkiem szczura, który wgryzał się we wnętrzności, a na rany ocet, sól i pieprz. Były to najpospolitsze rodzaje tortur trzeciego stopnia. Oprócz nich inkwizytorzy stosowali swoje własne pomysły, mając w tym wielką swobodę, gdyż sędzia nie określał w postanowieniu stopnia ani rodzaju tortur [51]). Na tortury wolno było wziąć tylko raz na dzień, powtarzanie było zabronione, chyba że zaistniało nowe „indicium" a takim był fakt nieprzyznania się, wtedy podejmowano je jako „kontynuację" [52]).

Na ogół oskarżeni „przyznawali" się od razu na początku procesu do zarzuconych im a niepopełnionych przestępstw, by uniknąć tortur i uzyskać złagodzenie kary. W wyjątkowych wypadkach wielka siła moralna pozwalała im przetrwać je i wyjść zwycięsko z procesu. Są to jednak

---

[49]) Volumina Legum t. V, fol. 606 „Fołdrowanie".

[50]) Mal. Malefic. q. 15 „de cautelis et signibus quibus iudex poterit cognoscere maleficam", Statuta W. Ks. Litewskiego I z 1529 r. Rozdz. XIII art. 14, II z 1566 r. Rozdz. XIV art. 15, III z 1588 r. Rozdz. XIV art. 18 zalecają sądom, aby zważały na to, by nie zdarzyło się, iżby oskarżony: „...w oney męce dla czarów spał a męki nie czuł a te czary byłyby przy nim znalezione w ustach albo na głowie we włosach"... Groicki, ibidem. Kitowicz, „Opis obyczajów i zwyczajów polskich" str. 35. Czechowicz, ibidem. Mieczyński „Zwierciadło Korony Polskiej".

[51]) W. Fischer „Die Folter, die Leibes- und Lebensstrafen, die Hexenprozesse"; Hansen „Zauberwahn"; J. Putek „Mroki średniowiecza" str. 67 sq.

[52]) Mal. Malefic. q. 15 „super tormenta continuanda"; Czechowicz „Praktyka kryminalna", str. 29, art. 4.

bardzo rzadkie wypadki [53]). Odwołanie zeznań po torturach było bezskuteczne, narażało na nie ponownie i zaostrzało karę. Treść zeznań była absurdalna. Pod wpływem cierpień oskarżona zmyślała i przypisywała sobie najcięższe przestępstwa, by skrócić proces, bowiem nadziei na ocalenie nie było, gdyż sędzia przed przystąpieniem do badania obwieszczał jej, że nie ma żadnego sposobu oczyszczenia się z zarzutów. Nieprawdopodobność zeznań nie stanowiła przeszkody do wydania sentencji skazującej [54]).

Śmierć w czasie tortur lub samobójstwo w więzieniu, nota bene bardzo częste, tłumaczono pomocą diabelską. W trakcie tortur przeprowadzano równocześnie „próbę łez". Jeśli oskarżona płakała, było to oznaką dla niej pomyślną [55]). Przy torturach asystował zazwyczaj tylko jeden z członków sądu a wyrok opierano na protokole, sporządzonym z ich przebiegu. Pozostałe szczątki tych protokołów wykazują tzw. zgodność zeznań czarownic we wszystkich procesach. Wysnuto stąd wniosek, iż wśród kobiet panowała histeryczna epidemia czarownictwa [56]). Jednak ten pogląd jest mylny, gdyż zgodność ta wynikła tylko ze stereotypowości pojęć w dziedzinie czarów.

Wymiar kary i wyrok orzekano na podstawie Pisma Św. z powołaniem na odpowiednie artykuły prawa materialnego. Sądy świeckie, wyrokując we własnym zakresie, wymierzały kary na mocy praw partykularnych, traktując czary jako „crimen publicum ultimo supplicio puniendum" obok „laesio majestatis", zdrady, korsarstwa, rabunku, fałszerstwa monet. Sądy duchowne na mocy prawa kanonicznego orzekały kary kościelne: pokutę, ekskomunikę oraz oddanie w ręce władz świeckich dla wykonania kary śmierci, więzienia itp., gdyż, jak wyżej zaznaczono, władze kościelne kar cielesnych ani na wolności nie wykonywały w myśl zasady „Ecclesia abhorret a sanguine".

W Polsce sądy miejskie i wiejskie posługiwały się: prawem magdeburskim, recypowanym z Niemiec, wraz z którym procesy przyszły do nas [57]), czyli tzw. „Zwierciadłem Saskim", zwanym popularnie „Saxonem", które było zbiorem prawa zwyczajowego niemieckiego z XIII w., dokonanym przez Eike von Repkova, prawem chełmińskim, które mistrz krzyżacki Herman von Saltz nadał miastu Chełmno przywilejem w r. 1233, skodyfikowanym w tzw. „Correcturze pruskiej" w r. 1598, prawem litewskim, zawartym w trzech Statutach W. Księstwa Litewskiego z r. 1529, 1566 i 1588 oraz „Constitutio Criminalis Carolina" z 1532 r. Art. 13 § 7 Księgi II „Speculi Saxonum" mówi: „Każdy chrześcijanin, który jest niewierny lub trudni się czarostwem albo truciem, ma być spalony na stosie" [58]). Art. 63 Księgi V „Iuris culmensis" (tj. prawa chełmińskiego, zwanego inaczej jeszcze „ius sredense" od miasta Środa, które to prawo najwcze-

[53]) W miejscowości Nördlingen w Niemczech w r. 1593 torturowano Marię Holl 63 razy, w końcu uwolniono ją, skazując na dożywotni areszt domowy. Soldan, op. cit.

[54]) W jednym z procesów oskarżona zeznała, iż zamordowała swe dzieci: spalono ją, choć wszyscy wiedzieli, iż te żyją. W innym wypadku rzekoma czarownica zeznała, iż zamordowała pewnego człowieka, który... był świadkiem w procesie i asystował przy odczytaniu wyroku śmierci. Soldan, op. cit.

[55]) Mal. Malefic. q. 15, cit. wyżej.

[56]) W. Szumowski „Historia medycyny filozoficznie ujęta"; sławne epidemie opętania wśród zakonnic w klasztorach francuskich w Loudun i Auxonne w XVII w.

[57]) Dowodem tego ten sam tryb postępowania, wyroki zgodne z wyrokami sądów niemieckich i czas, w którym procesy u nas się pojawiają. Jedną z pierwszych spraw o czary w Polsce jest proces Małgorzaty Biłkowskiej w Poznaniu w 1502 r.

[58]) P. Szczerbiec op. cit., Friese op. cit., B. Groicki op. cit.

śniej obok Chełmna stosowało) głosi: „Ktokolwiek, jakiejkolwiek płci oddawałby się czarostwu i czynił je albo niegodziwe sztuki znał i czynił, kogo złe demony słuchałyby albo kto inne sztuki złych duchów wykonywał wypali się go ogniem a ta kara śmierci niech na niego będzie, ponieważ od Boga odstępuje i niecnym obyczajem oddaje się demonom. Którzy byliby uczestnicy i wspólnicy albo pomocy lub wsparcia udzieliliby co gdy oczywiste stanie się z przyznania lub świadectwa zetnie się ich" [59]). Art. 109 „Constitutionis Crim. Carol", zwanej „Karoliną", powiada: „Jeśli ktoś ludziom szkodzi przez czary albo krzywdę wyrządza ukarze się go śmiercią a kara ta ma być wykonana ogniem" [60]).

Zasadniczą karą było spalenie na stosie żywcem. W praktyce stosowano karę kwalifikowaną przez obcięcie członków, wyrywanie ciała rozpalonymi szczypcami przed spaleniem, ciągnięcie twarzą po ziemi na miejsce kaźni za końmi, gdy oskarżona nie przyznawała się dobrowolnie lub cofała zeznania. Złagodzeniem było uduszenie, ścięcie lub powieszenie przed spaleniem. Prócz tych praktykowano zakopanie żywcem, zamurowanie „in pace", więzienie dożywotnie albo czasowe, dożywotni lub czasowy areszt domowy, banicję, skreślenie z listy obywateli miasta albo pozbawienie szlachectwa oraz wygnanie z miasta lub wsi zwane u nas „wyświęceniem", grzywnę [61]). Jednocześnie zawsze orzekano utratę czci i konfiskatę majątku na poczet kosztów sądowych, które skazana ponosiła. Z tego tytułu majątek jej przypadał do podziału sądowi, jako wynagrodzenie za czynności, władzom miejskim itd. [62]).

Uniewinnienia w ogóle nie było. Zdarzały się sporadyczne wypadki czasowego uwolnienia podejrzanej przez sąd od oskarżenia dla braku dowodów tzw. „absolutio ab instantia". W takim razie w wypadku udowodnionej recydywy poprzednie zarzuty stawały się eo ipso dowiedzione i skazywano za oba przestępstwa łącznie. Monarchowie mieli prawo łaski, lecz z niego rzadko korzystali. W praktyce sądów francuskich zachodziły wypadki uchylenia wyroków sądów duchownych przez świeckie. W powyższych razach oskarżona składała kaucję i przysięgę, że nie będzie dochodzić swych krzywd na sędziach. Atoli już sam fakt podejrzenia o czary ściągał na nią faktyczne ograniczenia wolności obywatelskiej i wykluczenie z życia zbiorowego.

Forma wyroku była ściśle określona. „Malleus Maleficarum" przewiduje ich 20 w zależności od stopnia podejrzenia, które były „leviter", „graviter", „vehementer", „violenter". Ze względu na rolę w procesie rozróżniano wyroki: „interlocutoria" — postanowienie ustne, wydawane w toku procesu co do kwestyj incydentalnych np.: o skazaniu na tortury, „diffinitiva" — wyrok końcowy, „praecepti" — wyrok w postaci odpowiedzi udzielonej podwładnemu przez przełożonego [63]).

---

[59]) Bandtkie „Ius culmense".
[60]) Rosenblatt op. cit.
[61]) Soldan op. cit., J. Français op. cit., Michelet „La Sorcière".
[62]) Soldan op. cit. t. 1 str. 402 cytuje zachowany rachunek kosztów egzekucji dn. 20.IX.1639 r. w miejscowości Zuckmantel w Niemczech. Spalenie 11 czarownic przyniosło 425 talarów dochodu (należy wziąć pod uwagę wysoką wartość talara w tych czasach). Z tego burmistrz, rajca, pisarz miejski, i woźny otrzymali po 9 tal. 6 groszy, sędzia i wójt po 18 tal. 12 gr, resztę 351 tal. 23 gr otrzymał biskup wrocławski.
[63]) Tripplin op. cit. przytacza: sentencję skazującą: „Actum in Pyzdry Feria Sexta post Dominicam Jubilatae Anno Domini 1740. Wiadomo to każdemu być musi... że pożyteczniejsza y lepsza by rzecz była, aby świat cały zginął, a niżeliby na świecie skażonym Sprawiedliwość zginąć miała; mając to wyrażenie w Piśmie Bożym: „Złoczyńcom nie dopuszczaj być na świecie", a najbardziej na drugim texcie tosz samo Pismo

Wyrok skazujący wydawano, gdy wina była dowiedziona przez prawo, tj. tortury, świadków, przez „evidentiam facti", „interpretatio iuris" lub silne „vehemens" lub „violens" podejrzenie oraz na podstawie przyznania, którego uzyskanie było zawsze konieczne ze względu na prestiż sądów, który poderwałyby bezpodstawne procesy i ich okaleczałe ofiary, będące stałym wyrzutem dla wymiaru sprawiedliwości, spoczywającego po większej części w rękach indywiduów nieudolnych i sadystycznych, dopuszczających się nadużyć [64]).

W razie nieobecności lub śmierci oskarżonej wydawano wyrok zaoczny „in contumatiam". Z charakteru „exceptionis criminis" wynikała jego nieprzedawnialność nawet wobec zmarłej, którą oskarżano, ekshumowano, skazywano i palono. Gdy oskarżonej nie udało się schwytać, wykonywano karę „in effigie", tzn. symbolicznie przez ścięcie, powieszenie lub spalenie kukły albo obrazu uosabiającego oskarżoną, którą od tej chwili uważano za zmarłą. Wyrok ogłaszano w miejscu publicznym, przystojnym, w dzień, przy czym publikacji ulegała tylko „sententia diffinitiva".

Kontrola sądów nie istniała: orzeczenia były ostateczne, żadne środki prawne przeciw nim nie przysługiwały, natychmiast prawomocne i wykonalne, albowiem sprawę rozpoznawano tylko w jednej instancji.

Egzekucja odbywała się publicznie przy udziale sądu i władz, na placu miejskim lub poza wsią. Poprzedzało ją odczytanie wyroku, zeznań skazanej oraz wezwanie, by odwołała tę ich część, w której wydaje współsprawców „rancore", tj. z niechęci do kogoś. Po czym los jej zależał od kata, a gdy miała być spalona — od wiatru: jeśli wiał w pomyślnym kierunku dusiła się dymem po paru minutach, w przeciwnym razie płonęła godzinami. By uciszyć straszliwe jęki, przywiązywano jej język i kneblowano usta. Często egzekucje miały charakter masowy [65]). Dopuszczalne było odroczenie wykonania kary, tzw. „sublewacya".

świadczy: „Zgładzisz złego z pośród was", ...aby złe... sprawy na Świecie nie panowały... Czego y samo doświadczenie naucza „Nocet bonis qui parcit malis" stosując się do artykułu 13 Speculi Saxonum Libro Secundo tak napisanego: „Tutius est Malefactorem occidere ad deterrendum alios a simili maleficio et ad Consolationem proborum qui conturbati mortis Securius Deo inservire possint". Przeto Sąd Teraźniejszy wielki Gayny Woytowski... mając prawdziwy dowód z pomieniony Chrystyny wdowy... jako ona z kompanią swoią... złość ludziom wyrządziła... Co uznawszy oczywistą słuszność zeznania pomienionej... Niesłuszna tedy rzecz iest aby złe a niecnotliwie sprawy na świecie karane bydź nie miały według prawa: „Si quis Malefactoris paenam temporalem infliget Misericordiam in eo facere videtur per paenam enim temporalem liberat paena aeterna et ex morte Corporis animam eternaliter vivere facit, quidquid enim iudex secularis pro excessu iudicaverit — Deus omnipotens amplius illud non iudicabit". Więc tedy sąd... za takie złe y niecnotliwe sprawy czarostwa iey szkody różne także y Boga odstąpienie a diabła słuchanie. Teraz zgodnemi sentencjami nakazuje sąd: aby z tego mizernego świata ogniem była spalona przez mistrza tam gdzie należy".

[64]) Niemiecki inkwizytor Ross z Fuldy został ścięty za swe okrucieństwa. Mathew'a Hopkinsa, angielskiego „witch finder general'a" z XVII w. poddano „próbie wody" i ścięto. Wright „Narratives of sorcery and magic". Już w r. 1582 adwokat krakowski Kirsztejn (Cerazinus) w dziele „O Prawie i fołdrowaniu" występuje ostro przeciw torturom.

[65]) U nas w Doruchowie w r. 1775 za sprawą dziedzica Stochowskiego spalono jednego dnia 14 kobiet. W Kozienicach w 1625 r. spalono 7 kobiet. W Szwecji w miejscowości Mohra spłonęło jednorazowo 74 osoby, a w innej miejscowości Elfdale w r. 1699 — 84 osoby dorosłe i 4 dzieci. W Hiszpanii w czasie zbiorowych „auto de fé" z okazji np. urodzin infanta płonęło po kilkaset ofiar, Larousse t. XV str. 890 podaje, iż w r. 1577 w Tuluzie spalono jednorazowo 400 kobiet.

Pomieszczeniem, w którym toczył się proces, było więzienie, izba tortur, zwana „męczarnią” na ratuszu, lub kościół. Specjalnych gmachów sądowych nie było. Dla czynności procesowych nie istniały żadne ustawowe terminy ani określona pora. Dokonywano ich wtedy, gdy sędzia je wyznaczył, w dowolnej porze, często w nocy. W całym procesie obowiązywała ścisła formalistyka według zasady „summarie, simpliciter et de plano”, symbolizm przy wielkim udziale czynnika sakralnego oraz pisemność: denuncjację, zeznania, przesłuchanie, przebieg tortur — wszystko protokołował pisarz — „notarius” [66]).

Obrona w procesach o czasy, choć dopuszczalna, z uwagi na ograniczenia podmiotowe i przedmiotowe mało była skuteczna. Oskarżona nie miała prawa swobodnego wyboru obrońcy, gdyż musiał go zaakceptować sędzia w zależności od tego, czy znał obrońcę osobiście, jako nie pozostawiającego nic do życzenia pod względem uczciwości i nieprzekupności [67]).

Przed podjęciem się obrony „prokurator” zapoznawał się z rodzajem sprawy, by bronić jedynie słusznej, a każdą inną odrzucić. Pierwszym jego obowiązkiem było poinformować się „de singulis in processu contentis” i bronić sprawy jak najlepiej, atoli „bez obrazy wiary i szkody sprawiedliwości”. W swych czynnościach „prokurator” musiał być „umiarkowany”, by nie narazić się przez nadmierną gorliwość na podejrzenie o czarownictwo „vehementer”, „skromny i opanowany”, „rzetelny” w powoływaniu dowodów i świadków. Nie miał prawa dowiadywać się o nazwiska świadków przeciw oskarżonej. W razie, gdyby sędzia zwierzył mu je pod przysięgą, nie mógł robić z nich użytku. Nie doręczano mu nigdy aktu oskarżenia czyli protokołu z denuncjacji lub o wszczęciu postępowania „ex officio”, jedynie oskarżona otrzymywała go na krótki czas i to w odpisie z pominięciem nazwisk świadków i denuncjanta. Z uwagi na powyższe ograniczenia i niebezpieczeństwo ściągnięcia na siebie podejrzenia obrońcy w procesach o czary bardzo rzadko występowali tak, iż oskarżone z reguły były pozbawione obrony.

Ofiarami procesów byli ludzie wszystkich stanów, wieku i płci, wyłącznie chrześcijanie. Liczbę ich uczeni określają sumarycznie na kilka milionów. W Polsce ginęli na stosach wyłącznie chłopi i mieszczanie, bowiem szlachta, jako warstwa panująca, nie dopuściła do prześladowań członków swego stanu [68]).

Na rozszerzenie się procesów w całej Europie złożyło się wiele przyczyn. Przede wszystkim demonizm, będący ośrodkiem poglądu na świat u wszystkich reprezentantów kultury Renesansu z Erazmem z Rotterda-

---

[66]) W. Makarewicz o wpływie czynnika sakralnego na procedurę sądową, vide „Prawo karne polskie”, str. 42 sq.

[67]) Mal. Malefic. q. 10 „qualiter sunt defensiones cum deputatione advocati concedendae”.

[68]) W historii procesów o czary znany jest tylko jeden wypadek skazania Żydówki. Hansen „Quellen und Untersuchungen zur Geschichte des Hexenwahns und Hexenfervolgungen im Mittelalter”. Soldan op. cit. t. II str. 17 przytacza oryginalny „Spis czarownic, ściętych i spalonych w Würzburgu między 1627 — 1629 r.”, zawierający przeszło 175 nazwisk. Znajdujemy w nim wzmianki o skazaniu dzieci 9, 10, 12 i 15 letnich, które przyznawały się do utrzymywania stosunków cielesnych z diabłem, duchownych, uczonych itp. Soldan op. cit. podaje: w Carcassonne między 1320 — 1350 spalono 500, w Bambergu w ciągu 5 lat 600 osób, w Würzburgu w ciągu 3 lat — 900 osób, w Strasburgu między 1615 — 1635 r. — 5000 osób. Ptaśnik „Kultura wieków średnich”.

mu na czele, za którymi całe społeczeństwa wierzyły w czary niezachwianie. Dalej nieustalone formy proceduralne i brak wszelkiej kontroli sądów, skutkujące wielką ich arbitralność oraz chciwość i okrucieństwo sędziów, w których interesie leżała jak największa liczba procesów. Poza tym zmiany w dziedzinie prawa: surowość ustawodawstwa karnego, wprowadzenie procesu inkwizycyjnego, ukazanie się bulli „Summis desiderantes" i „Młota na czarownice", dogodność denuncjacji, jako sposobu zainicjowania procesu, oraz możność wykorzystania jej celem pozbycia się wrogów, przeciwników politycznych, niewygodnych osób, co bardzo często miało miejsce, a nawet... współmałżonka [69]).

Koniec procesów przypada na drugą połowę XVIII w. Przyczynili się do tego głównie trzej światli pisarze, którzy zaatakowali ostro wymiar sprawiedliwości w tych sprawach, trafiając w istotę prześladowań: Tanner, Laymann a przede wszystkim Spee, w dziele „Cautio criminalis seu de processibus contra sagas"... Za nimi inni śmiało już żądali zaprzestania okrucieństw. Równoczesny rozwój nauk przyrodniczych, medycyny, szkoła empiryczna i spekulatywna, racjonalizm filozoficzny, zrywający z teologią, przesiąkniętą diabolizmem, ewolucja prawa karnego i wyrobienie form proceduralnych — wszystko to razem położyło kres prześladowaniom [70]).

Ustawowo zakazano ścigania sądowego czarów w Niemczech w r. 1728, w Anglii w r. 1682, w Austrii w r. 1776, we Francji w r. 1780, w Hiszpanii w r. 1781 a w Szwajcarii w r. 1782 [71]).

W Polsce konstytucja z 1776 r. znosi karę śmierci za czary i zakazuje w ogóle użycia tortur, jako środka dowodowego [72]).

Rozważania nasze, dotyczące jednej tylko strony tak rozległego tematu, interesującego pod wielu innymi względami, stanowią skromny przyczynek do nieopracowanej u nas jeszcze historii procesów o czary, która u obcych znalazła tak wszechstronne oświetlenie, że zwrócę tylko uwagę na bibliografię przedmiotu, pomieszczoną na tym miejscu z myślą wskazania źródeł tym, którzy zainteresują się poruszanymi zagadnieniami.

---

[69]) Proces Jeanny d'Arc, spalonej pod zarzutem czarów w r. 1431.

[70]) Hartpole Lecky „History of the rise and influence of spirit of Rationalism in Europe".

[71]) Hutchinson „Historical essay concerning witchcraft".

[72]) Volumina Legum t. VIII fol. 882 tit. „Konwikcye w sprawach kryminalnych. Do wydania tej konstytucji przyczyniła się sprawa spalenia 14 rzekomych czarownic przez dziedzica Stochowskiego w r. 1775. Na sesji Sejmu w r. 1776, po przedstawieniu przez króla wniosku o zniesienie tortur w postępowaniu karnym, kasztelan biecki Wojciech Kluszewski postawił wniosek dodatkowy o zniesienie kary śmierci w sprawach o czary. Oba te wnioski przyjęto i wydano konstytucję treści następującej: „Częstym doświadczeniem jest dowiedzione, jako używane w niektórych sprawach kryminalnych konfessatr przez tortury iest sposób dla Konwikcyi winowajców zawodny a dla usprawiedliwienia niewinności okrutny, iako prawami powszechnemi i naszemi krajowemi opisane manifesta indicia in recenti crimine depprehensio propria oris confessio, inkwizycje, niemniej i inne w tej mierze dowody i odwody są do konwikcyi sposoby doskonalsze, sprawiedliwsze i lepiej z wszelkiemi prawami się zgadzające. Przeto wszystkim w państwach naszych sądowym jurysdykcjom ius gladii mającym nakazywanie konfessatow przez tortury pod rygorem kar tanquam pro crimine status rozciągnąć się mających na zawsze zakazujemy... Według tejże samej reguły i subsellia sprawić się mające in causis maleficii i czarów w rozsądzeniu których poenalitatem śmierci na zawsze znosimy".

Niebezpieczny artykuł

Trafiają się w różnych kodeksach czy ustawach poszczególne przepisy nie sharmonizowane z pozostałymi lub też zgoła nieżyciowe. Jeśli w praktyce znajdują one częste zastosowanie, to wobec odpowiedniej reakcji bywają zwykle nowelizowane, czy też drogą interpretacji i orzecznictwa wyjaśnione i przystosowane do życia, zgodnie z myślą przewodnią całej ustawy. Są jednak artykuły, dotyczące wyjątkowych okoliczności i niewiele wspólnego mające z życiem, tak, że po prostu zapomina się o ich istnieniu. Dopiero, gdy taki przepis wywoła w praktyce pewne zamieszanie, wymagające wyjaśnienia, rozwinie się dokoła niego odpowiednia dyskusja i szukanie praktycznego rozwiązania wynikłych wątpliwości. Analogicznie zresztą dzieje się to we wszelkich dziedzinach życia. Weźmy np. człowieka. Dopiero, gdy któryś z jego niepozornych organów zacznie szwankować, staje się on dla jego właściciela ośrodkiem zainteresowania i ulubionym tematem rozmów.

Tak jest i z niektórymi artykułami naszego Kodeksu Karnego. Bez głębszych rozważań można powiedzieć, że np. art. 113, 249 K. K. i jeszcze parę innych nie znajdą prawdopodobnie w rzeczywistości zastosowania i na zawsze pozostaną jedynie mniej lub więcej frapującymi tematami dyskusji akademickich. Inne artykuły, dotyczące wyjątkowych okoliczności (np. art. 100 — 104 K. K. i niektóre inne), mogą w razie powstania tych okoliczności znaleźć pełne swe zastosowanie w życiu.

Ostatnio na marginesie pewnej sprawy sądowej wzbudził duże zainteresowanie dość rzadko stosowany w praktyce art. 111 K. K., a zwłaszcza § 2 tego art. Jak wiadomo, sąd stanął na stanowisku, że karalne jest znieważenie naczelnika obcego państwa jedynie wtedy, jeśli przebywa on na obszarze Polski. Trudno się zgodzić z tym poglądem, gdyż sprzeciwia mu się ratio legis tego przepisu, umieszczonego w rozdziale o przestępstwach przeciw interesom zewnętrznym Państwa i stosunkom międzynarodowym, wyłączającym tolerowanie zniewag najwyższych czynników ościennych państw. Zresztą praktyka sądowa poszła w przeciwnym kierunku i ściga np. znieważenie Papieża, który na obszarach obcych państw w ogóle nie bywa.

Ale i ta interpretacja kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo. Oto art. 111 § 2 nie wymaga publiczności działania. Gdy sobie to uświadomiłem, zdrętwiałem na myśl, ilu to ludzi trzeba by zamknąć do więzienia za to, że w prywatnych rozmowach wyrażali się nieładnie np. o urzędującym jeszcze wówczas prezydencie „czerwonej" Hiszpanii, czy choćby o Negusie Hajlie-Selasje.

Dopuszczono się znieważenia naczelników państw obcych w rozumieniu naszego art. 111 K. K. Pół biedy jeszcze, jeśli chodziło o zniewagę w warunkach, przewidzianych w art. 256 K. K. Można było bowiem mieć gwarancję, że obraza nie dotrze do osoby znieważonej, bo rozmówca nasz nie pójdzie np. do Negusa i nie powtórzy mu tego, co słyszał, już choćby z tego względu, że nie umie po abisyńsku. Ale jak wybrnąć z zarzutu zniewagi, noszącej cechy zniesławienia? Czy oskarżony będzie przeprowadzał dowód prawdy? Oczywiście nie, ale ile różnych wątpliwości i kłopotów może w praktyce spowodować ten przepis.

Uważam, że art. 111 K. K. powinien być na wszelki wypadek znowelizowany.

M. R. Madey

Kiedy sąd winien zasądzić koszty procesu przy wydaniu wyroków: częściowego i końcowego

K. P. C. nie zawiera wyraźnego przepisu co do kwestii, kiedy winny być zasądzone koszty procesu przy wydaniu wyroku częściowego, analogicznego do art. 341 K. P. C., obowiązującego dla wyroków wstępnych. Kwestia ta jednak w świetle przepisów o kosztach procesu i ogólnych zasad procesowych nie budzi większej wątpliwości.

Praktycznie mogą tu być dwa rozstrzygnięcia: bądź zasądza się koszty procesu w każdym wyroku: częściowym i końcowym osobno, z uwzględnieniem tych tylko wydatków, które były celowe do uzyskania danego wyroku, bądź też rozstrzygnięcie o kosztach pozostawia się wyrokowi końcowemu i w wyroku tym zasądza się koszty, poniesione przez stronę w ciągu całego procesu.

Przy pierwszym tym sposobie orzekania o kosztach — pozwany, wobec rozczłonkowania roszczenia, od którego koszty są obliczane, będzie musiał je ponieść, zwłaszcza gdy chodzi o koszty adwokackie, w zwiększonej wysokości, co niezgodne będzie zarówno z art. 99 K. P. C. jak i z przepisami o kosztach adwokackich, jeżeli sprawa nie jest skomplikowana i nie wymaga dużego nakładu pracy. Jeśli bowiem powód wystąpi z pozwem o 250 zł i sąd wyda wyrok częściowy na 160 zł a końcowy na 90 zł, to w razie zasądzenia kosztów w wyroku końcowym, przyjąwszy, że sprawa miała tylko jedną instancję, sąd w normalnej rzeczy kolei zasądzi od pozwanego tytułem kosztów prowadzenia sprawy zł 25, w razie zaś zasądzenia kosztów w każdym z tych wyro-

ków zasądzi: 25 + 15 = 40 zł, czyli o 15 zł więcej. Będzie to jeszcze bardziej krzywdzące dla pozwanego, jeśli, co się najczęściej zdarza, wyrok częściowy oparty jest na przyznaniu przez niego części roszczeń i stosowanie tej zasady doprowadziłoby do tego, że pozwani obawialiby się czynić jakiekolwiek przyznania co do części nawet niespornych roszczeń, gdy to w konsekwencji pociągałoby za sobą wydanie wyroku częściowego i zasądzenia od nich większych kosztów procesu. Sposób taki zasądzania kosztów uniemożliwiałby także zastosowanie art. 102 K. P. C. Art. ten mówi, że w razie częściowego tylko uwzględnienia żądań koszty będą wzajemnie zniesione lub stosunkowo rozdzielone. I w tym jednak przypadku sąd może włożyć na jedną ze stron obowiązek zwrotu wszystkich kosztów, jeżeli jej przeciwnik uległ tylko co do nieznacznej części swego żądania, albo gdy zasądzenie należnej mu sumy zależało od wzajemnego obrachunku lub od oceny sądu. Art. ten nie miałby prawie nigdy zastosowania, gdyby każdy wyrok częściowy zasądzał od razu koszty za objętą nim część roszczenia. Art. ten bowiem wprowadza zasadę obliczania kosztów, gdy roszczenie zostało tylko częściowo uwzględnione, ale gdy już wiadomy jest ostateczny wynik sporu, co nie następuje nigdy przy wyroku częściowym, kiedy wiadome już jest, co się stało z częścią roszczenia — ale wynik pozostałej części stoi jeszcze pod znakiem zapytania.

Praktycznie: gdy powód wystąpił o 300 zł i wygrał 150 zł wyrokiem częściowym, a przegrał 150 zł wyrokiem końcowym — sąd przy obliczaniu kosztów w wyroku końcowym — zazwyczaj zniesie koszty pomiędzy stronami, a jeśli koszty obliczy w każdym z tych wyroków osobno, to powinien w pierwszym z tych wyroków zasądzić 15 zł kosztów adwokackich na rzecz powoda, a w drugim — zasądzić tyleż na rzecz pozwanego. Pociągnie to za sobą dwukrotne orzekanie o kosztach — zupełnie zbędne, jak również może utrudnić wykonanie takich wyroków i uniemożliwić przeprowadzenie zasady, wyrażonej w art. 102 K. P. C., gdy bowiem sąd zasądzi w wyroku częściowym np. sumę 10 zł, będzie obowiązany zasądzić powodowi sumę kosztów obrończych według taksy od 150 zł, mimo iż z wyroku końcowego okazać się może, że wszelkie koszty procesu należą się pozwanemu. Będzie to sprzeczne również z zasadą jednolitości kosztów procesu, która to zasada mieć winna zastosowanie nie tylko przy istnieniu różnych wyroków I i II instancji co do całego roszczenia, lecz również w razie orzekania o roszczeniu częściowo, choćby tylko w jednej instancji, w obu przypadkach bowiem dopiero przy końcowej fazie wyrokowania można się zorientować, kto jest odpowiedzialny za wynik procesu.

Mniemam wreszcie, że zasada częściowego zasądzania kosztów procesu sprzeczna byłaby z art. 109 K. P. C., który głosi w § 1 że: „w każdym orzeczeniu, kończącym sprawę w instancji, sąd rozstrzygnie również o kosztach". § 2 „W innych orzeczeniach sąd rozstrzygnąć może o zwrocie kosztów tylko wówczas, gdy obowiązek ten zależy od wyniku sprawy". Uznać należy, że orzeczenie, orzekające o roszczeniu chociażby ostatecznie, lecz tylko częściowo — nie kończy sprawy w instancji i dopiero wyrok końcowy jest takim orzeczeniem sprawę kończącym. Gdyby zresztą nawet stanąć na innym stanowisku, to i tak orzekać w wyroku częściowym o kosztach nie należałoby dlatego, że obowiązek ten zależy, jak mówiłem, od wyniku sprawy. Przy obliczaniu kosztów w wyroku końcowym budzi wątpliwość sprawa, czy należy obliczać koszty tylko za tę instancję, w której wydany jest wyrok końcowy, czy też brać pod uwagę wszystkie instancje, przez które przeszły roszczenia zasądzone wyrokami częściowymi, jeśli od tych wyroków strony zakładały środki odwoławcze. Wprawdzie proceduralnie nic nie stoi na przeszkodzie, aby nawet sąd niższy obliczał koszty postępowania w wyższych instancjach (pozwala na to art. 341 K. P. C., dotyczący kwestii rozstrzygania o kosztach dopiero po uprawomocnieniu się wyroku wstępnego; istnieje też zasada obliczania kosztów postępowania w Sądzie Najwyższym przez niższe instancje, w razie uchylenia wyroku przez ten sąd itd.), jednakże wydaje mi się, że w imię wyrażonej powyżej zasady jednolitości kosztów należy je obliczać w wyroku końcowym tak, jak gdyby postępowanie w wyroku częściowym toczyło się tylko w jednej (I-ej) instancji, interesuje nas bowiem ogólny końcowy wynik procesu, nie zaś jego poszczególne poprzednie fazy o zmiennych może kolejach.

Z powyższych zasad na postawione na wstępie pytanie odpowiedzieć należy, jak następuje: W razie wydania jednego lub więcej wyroków częściowych i końcowego koszty procesu zasądzane być winny przy wydaniu wyroku końcowego i obliczone tylko za tę instancję, przez którą wyrok końcowy został wydany. *Stanisław Jabłoński*

Właściwość sądu z wniosku o wyjawienie majątku przeciw kilku dłużnikom

Część II K. P. C., czyli postępowanie egzekucyjne, normuje właściwość sądu odmiennie od części I K. P. C. Poza właściwością rzeczową, unormowaną w przepisie

508 § 1 K. P. C., normuje ona odrębnie właściwość miejscową dla każdego rodzaju egzekucji.

Dla egzekucji z ruchomości normuje właściwość przepis art. 580, dla egzekucji z wierzytelności przepisy art. 629, 630, dla egzekucji z nieruchomości przepisy art. 653 i 658 § 2, dla egzekucji z kolei żelaznej przepis art. 735 K. P. C., dla egzekucji ze statków przepis art. 742, dla egzekucji z pożytków i dochodów z nieruchomości przez zarząd przymusowy — przepis art. 759, dla egzekucji roszczeń niepieniężnych przepisy art. 812 § 1, 817 § 1, 818, wreszcie dla postępowania zabezpieczającego — przepisy art. 837, 841 K. P. C.

Wszystkie te przepisy z wyjątkiem art. 629 i przepisów, dotyczących postępowania zabezpieczającego, opierają miejscową właściwość sądu na zasadzie rzeczowej, tzn., że decydujące dla kwestii miejscowej właściwości sądu jest miejsce położenia rzeczy, egzekwować się mającej, względnie miejsce, gdzie egzekucja ma być wykonana, nie opierają zaś te przepisy zasady miejscowej właściwości poza wymienionymi wyżej wyjątkami na miejscu pobytu dłużnika, tj. na sądzie powszechnym. Z powyższego wynika, że w części II K. P. C., poza art. 630, 837 i 841, panuje wręcz odmienna zasada od części I, dalej że w części II właściwość miejscowa unormowana jest na zasadzie rzeczowej, a nie podmiotowej, wreszcie, że w części II unormowana jest właściwość sądu wyczerpująco.

Nie można więc stosować na zasadzie art. 525 K. P. C. analogii z części I. Przechodząc obecnie do kwestii, objętej tytułem, należy zauważyć, że dział o wyjawieniu majątku jest oddziałem 3-cim rozdziału I, traktującego o egzekucji z ruchomości, jest więc poddziałem egzekucji z ruchomości.

Ponieważ wszczęcie egzekucji z ruchomości odbywa się w okręgu sądu, gdzie znajdują się ruchomości, a egzekucja przez wyjawienie majątku jest dalszym ciągiem bezskutecznej egzekucji z ruchomości, więc oczywiście i ta egzekucja musi się odbyć przed sądem, gdzie prowadzona była bezskuteczna egzekucja. Ten sąd jest zresztą najbardziej właściwy i dlatego, że dysponuje protokołem zajęcia.

Dla wszczęcia tej egzekucji jest więc zasadniczo obojętna kwestia stałego pobytu dłużnika, a sprawa ewentualnego przymusu osobistego dla dłużnika. mieszkającego poza okręgiem sądu egzekucyjnego, uregulowana jest w przepisach art. 625 § 1 i 823 § 2 K. P. C. Przy uczestnictwie większej ilości osób po stronie dłużników bez znaczenia prawnego jest okoliczność, że każdy z dłużników mieszka w innym okręgu sądowym, bo miejsce pobytu dłużnika nie jest decydujące dla oceny miejscowej właściwości sądu. Nie można więc i z tej przyczyny stosować w drodze analogii przepisu art. 45 K. P. C., a wyłącznie właściwym sądem dla wszczęcia egzekucji o wyjawienie majątku przez więcej dłużników, zamieszkałych w okręgach różnych sądów, będzie sąd, w którym bezskutecznie w sensie art. 621 K. P. C. przeprowadzono egzekucję z ruchomości.

Józef Bieler

Czy można połączyć egzekucję przez sprzedaż nieruchomości z egzekucją przez jej przymusowy zarząd?

W myśl art. 542 K. P. C. wierzyciel w jednym wniosku może wskazać kilka sposobów egzekucji przeciw temu samemu dłużnikowi. Poza tym wierzyciel może prowadzić przeciw swemu dłużnikowi egzekucję wszystkich ustawą dopuszczalnych rodzajów, oczywiście z zachowaniem właściwości (art. 543 K. P. C.).

Zachodzi pytanie, czy można równocześnie na tej samej nieruchomości prowadzić egzekucję przez licytacyjną sprzedaż i przez zarząd przymusowy? Ustawa nie daje wprost odpowiedzi na to pytanie i musimy jej szukać przez powiązanie poszczególnych przepisów. Celem każdej z tych egzekucji jest realizacja pewnych pretensji. Gdy jednak przy zarządzie przymusowym egzekucja kieruje się do pożytków i dochodów nieruchomości, to przy licytacyjnej sprzedaży głównie zmierza, że tak powiem, w jej „substancję". Przy rozstrzygnięciu powyższego pytania należy odróżnić dwa stany faktyczne, a mianowicie: 1) egzekucja przez sprzedaż jest już w toku a później dopiero wierzyciel ten sam lub inny stawia wniosek o przymusowy zarząd, i 2) przypadek odwrotny — przymusowy zarząd został już dozwolony i wpływa wniosek o licytacyjną sprzedaż.

Gdy chodzi o pierwszy stan faktyczny, zdaniem moim, równoczesne prowadzenie tych dwóch sposobów egzekucji jest niedopuszczalne i wniosek o przymusowy zarząd należy oddalić. W drugim wypadku nie widzę przeszkody do prowadzenia obu egzekucji. W myśl art. 661 K. P. C. zajęcie nieruchomości obejmuje wszelkie jej przynależności i to tak istniejące w chwili zajęcia, jak i wprowadzone później, ponadto wzniesione budowle, posadzone rośliny i prawa z umów ubezpieczeniowych — a więc to wszystko, co stanowi pożytki i dochody nieruchomości. Od chwili zajęcia dłużnik nie może zbywać ani zastawiać rzeczy, będących przynależnością zajętych nieruchomości (art.

664 K. P. C.). Po przybiciu na nabywcę przechodzą także prawa, wynikające z umów najmu i dzierżawy (art. 721 K. P. C.).

Egzekucja przez licytacyjną sprzedaż niezależnie od samej „substancji” egzekwowanej nieruchomości obejmuje także to wszystko, do czego w myśl ustawy (art. 767 K. P. C.) mogłaby być skierowana egzekucja przez przymusowy zarząd. Skoro więc dochody i pożytki raz zostały zajęte w tym rodzaju egzekucji, nie mogą być drugi raz zajmowane egzekucji przez przymusowy zarząd. Wierzyciel, który skierował egzekucję do nieruchomości (a nie do pożytku) po jej zajęciu przez innego wierzyciela, przyłącza się do postępowania już wszczętego (art. 659 K. P. C.).

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy najpierw wdrożono egzekucję przez przymusowy zarząd, a następnie dopiero przez sprzedaż tej samej nieruchomości. Po zajęciu pożytków i dochodów z nieruchomości w drodze przymusowego zarządu, nieruchomość nie straciła jeszcze jako taka swej wartości i egzekucja przez jej sprzedaż może być z powodzeniem przeprowadzona po odliczeniu wartości tych pożytków za okres dwuletni (art. 758 § 2 K. P. C.). Te dwuletnie dochody i pożytki, objęte przymusowym zarządem, można traktować przy licytacyjnej sprzedaży nieruchomości jako prawo osób trzecich z art. 674 K. P. C., które ma być zaspokojone z sumy uzyskanej za nieruchomość (art. 673 § 2 K. P. C.), bądź też przez nabywcę przejęte. Według art. 765 K. P. C. po zajęciu nieruchomości (przez zarząd) nie można kierować egzekucji do pożytków i dochodów z tej nieruchomości w inny sposób niż przez zarząd przymusowy. (Mowa jest więc o pożytkach i dochodach a nie o samej nieruchomości). Wreszcie za niniejszym rozumowaniem przemawia art. 764 K. P. C., według którego zajęcie nieruchomości (przez zarząd) pociąga za sobą takie skutki, jak zajęcie w toku egzekucji z nieruchomości.

Między innymi skutki te określa art. 662 K. P. C. w ten sposób, że zbycie nieruchomości po zajęciu nie ma wpływu na dalsze postępowanie. W danym wypadku na postępowanie egzekucyjne przez przymusowy zarząd nie ma wpływu zbycie, a obojętny pozostanie fakt, czy zbycie będzie dokonane przez dłużnika czy też w drodze przymusowej sprzedaży. Wprawdzie wierzycielowi, prowadzącemu egzekucję przez zarząd przymusowy, praktyczniej byłoby przyłączyć się w myśl art. 799 K. P. C. do postępowania podziałowego sumy uzyskanej ze sprzedaży nieruchomości i w ten sposób uzyskać zaspokojenie swej pretensji, jednakże gdy z pewnych przyczyn nie chce on lub nie może tego uczynić, nie można mu tamować drogi do dalszego samodzielnego prowadzenia egzekucji przez zarząd przymusowy.

Rozdział VIII K. P. C., traktujący o przymusowym zarządzie, mówi w art. 763 § 1: „nieruchomość jest zajęta”, jakkolwiek tytuł tego rozdziału brzmi „egzekucja z pożytków i z dochodów nieruchomości”, a nie egzekucja z nieruchomości. W egzekucji przez zarząd przymusowy, jak to wynika z powyższego tytułu i treści rozdziału, zajmuje się pożytki i dochody i one stanowią przedmiot egzekucji a nie nieruchomość. Przepis art. 763 K. P. C. jest w swej treści identyczny z art. 657 K. P. C., dotyczącym egzekucji z nieruchomości, powinien więc, zdaniem moim, brzmieć „pożytki i dochody z nieruchomości są zajęte w stosunku do dłużnika z chwilą doręczenia mu wezwania”. Przepis powyższy w obecnym jego brzmieniu jest niejasny, zwłaszcza w odniesieniu do zagadnienia na wstępie poruszonego. *Mgr Stanisław Hajek*

W sprawie właściwej wykładni art. 13 przep. o kosztach sąd. i art. 141 § 4 K. P. C.

Dekret o usprawnieniu postępowania sądowego z dnia 21.XI.1938 (Dz. U. Nr 89 poz. 609), nowelizując brzmienie art. 13 przep. o k. s., nałożył na adwokatów obowiązek należytego opłacania wszelkich pism, podlegających opłacie w wysokości stałej, już przy ich wnoszeniu stosownie do art. 11 przep. o k. s. W praktyce nasuwa pewne trudności wykładnia słów ustawy — „opłata w wysokości stałej”, które komentuje się dość rozbieżnie.

Na ogół przyjęło się zdanie, że słowa te a tym samym i ust. 3 art. 13 odnosi się jedynie do wypadków, podlegających opłacie w ustawie wyraźnie oznaczonej w złotych i w zasadzie niezależnej od wartości przedmiotu sprawy (art. 36 i 41), tam zaś, gdzie wysokość opłaty jest zmienna i trzeba ją dopiero obliczać stosunkowo na podstawie wartości przedmiotu, czy innej, obowiązkiem przewodniczącego sądu jest uprzednio wezwać adwokatów do uiszczenia brakującej opłaty. To stanowisko jest, moim zdaniem, niesłuszne, nie przemawia za nim ani interpretacja gramatyczna, ani logiczna, zaś w praktyce jest niewykonalne.

Poszczególne rodzaje opłat sądowych wyszczególnia art. 23, a są nimi wpis, opłata od podań i załączników, opłata kancelaryjna, opłata za doręczenie i kaucja kasacyjna. Sposób obliczania tych opłat jest różny, a zależny od wartości przedmiotu sprawy (art.

25), czy od rodzaju czynności (art. 36), od ilości załączników (art. 42) itd., niemniej jednak oparta na nim opłata w zasadzie jest stała i niezmienna, jeżeli oczywiście za punkt wyjścia weźmiemy poszczególne pismo a nie całokształt przepisów o opłatach sądowych, bo ustawa nie dopuszcza absolutnie dla jednego i tego samego pisma takiego czy innego obliczenia opłaty, lecz tylko jedno i to stałe.

Od tej zasady istnieją oczywiście wyjątki a te przewidują art. 14, 26 obecny ustęp drugi i 44 ust. 1 i 2 przep. o k. s. W pierwszym wypadku od tego samego pisma, powiedzmy pozwu, należała się przy wniesieniu opłata niższa a następnie wskutek sprawdzenia wartości przedmiotu, czy też zamiany albo rozszerzenia żądania, należy uiścić opłatę odpowiednio wyższą, w drugim wypadku (art. 26) opłata ta zależeć będzie od uznania przewodniczącego, zaś w trzecim wypadku (art. 43) wysokość jej okaże się dopiero po sporządzeniu wypisów.

Nie można identyfikować wyrażeń „wpis stały" i „opłata w wysokości stałej", gdyż ta ostatnia jest pojęciem szerszym, zaś okoliczność, czy jej wysokość określona jest procentualnie czy też w złotych, nie może mieć wpływu na ustalenie jej charakteru stałego, czy też zmiennego.

Interpretacja logiczna powyższego przepisu nie nastręcza poważniejszych trudności. Sam tytuł dekretu „o usprawnieniu postępowania sądowego" wskazuje na to, że ustawodawca miał zamiar z jednej strony odciążyć sądy przez odjęcie im tej nieproduktywnej pracy, jaką jest wzywanie o uiszczenie należnych opłat, a z drugiej strony uniemożliwić tak często niestety stosowaną przez niektórych adwokatów grę na zwłokę przez celowe nieopłacanie pism dla przewleczenia całej sprawy. Z praktyki dobrze wiemy, że ilość spraw cywilnych, podlegających opłacie wpisu stałego, jest niewspółmiernie nikła w stosunku do pozostałych, toteż przy odmiennej interpretacji art. 13 zamierzenie ustawodawcy nie byłoby osiągnięte.

Zobaczymy jeszcze, jak w praktyce wyglądać będzie stosowanie art. 13 przy uwzględnieniu przytoczonej na wstępie wykładni. Jako przykład podam taki typowy dla niniejszego zagadnienia wypadek zażalenia. Otóż pismo, zawierające zażalenie, podlega opłacie wpisu stosunkowego (art. 31), natomiast opłata doręczeniowa jest stała (§ 6 rozp. o opłacie za doręczenie poz. 972/34); jakie by tu pole mogło się otworzyć dla działającego na zwłokę adwokata (wystarczy mu uiścić od razu opłatę doręczeniową, zaś o wpis stosunkowy musiałby sąd go wzywać), a jakie powstałoby utrudnienie dla sądów. A jak wyglądają w praktyce te nieliczne wypadki, w których pobiera się opłaty w formie wpisu stałego. Tu znów dla odmiany opłata doręczeniowa jest stosunkowa (§ 5 rozp. o opłacie za doręczenie) i znowu nie może sąd skorzystać z uprawnień, jakie mu daje art. 13 przep. o k. s., jeżeli adwokat uiści sam tylko wpis. Z powyższego widzimy, że przy interpretacji ścieśniającej nowelizacja art. 13 przep. o k. s. miałaby charakter czysto teoretyczny a w praktyce w ogóle zastosowania by nie miała a chyba tego ustawodawca nie zamierzał.

W konkluzji stwierdzić należy, że przepis art. 13 ust. 3 stosuje się do wszelkich pism, wnoszonych przez adwokatów, z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w art. 14, 26 ust. 2 i 3 oraz 44 ust. 1 i 2 przep. o k. s., przy czym dla sprawdzenia, czy opłata została uiszczona w należytej wysokości, decydująca być musi, jeśli chodzi o określenie wysokości wpisu, czy opłaty doręczeniowej, podana przez adwokata stosownie do art. 12 przep. o k. s. wartość przedmiotu sprawy.

Przy tego rodzaju wykładni cel ustawodawcy będzie w zupełności osiągnięty, rygoryzm zaś ustawy w stosunku do adwokatów nie będzie zbyt ostry, gdyż w wypadku mylnego ustalenia przez nich wartości przedmiotu sprawy chroni ich przepis art. 14 przep. o k. s., w pozostałych zaś wypadkach obliczenie opłaty sądowej jest kwestią czysto rachunkową.

Bolesław Sołtysiński

Zakłady dla nieletnich przestępców

Cały prawniczy świat zgodził się na to, że walka z przestępczością nieletnich musi zejść z drogi zwykłej, choćby złagodzonej, represji karnej, oraz z niezbitą, opartą na licznych doświadczeniach z praktyki prawdą, że z nieletnim przestępcą nie można postępować tak, jak z przestępcą dorosłym, lecz że zamiast kary stosować należy wyłącznie środki wychowawcze i poprawcze. Jak stwierdza doświadczenie krajów, w których wprowadzono nowe metody walki z przestępczością nieletnich, te nowe metody przyczyniły się do zmniejszenia liczby przestępstw, spełnianych przez nieletnich i są skuteczniejsze, aniżeli system, oparty na surowej represji karnej.

Nowoczesne prawo polskie, wzorując się na ustawodawstwie kulturalnych państw zachodnich i wykorzystując postęp nauki o odrębnych właściwościach psychiki nieletniego, stworzyło odrębne, na innych zasadach oparte zakłady wychowawcze i po-

prawcze. Według art. 69 § 1 K. K. do nieletnich przed ukończeniem 13 lat życia i do nieletnich po ukończeniu lat 13 przed ukończeniem 17, którzy popełnili czyn przestępny bez rozeznania, sąd stosuje środki wychowawcze. Do tych środków między innymi należy umieszczenie nieletniego w zakładzie wychowawczym. Sąd mocen jest (art. 71 K. K.) zastosować środki wychowawcze wobec nieletniego, który popełnił czyn zabroniony pod groźbą kary z rozeznaniem, jeżeli ze względu na okoliczności czynu, charakter nieletniego lub warunki jego życia i otoczenia, umieszczenie go w zakładzie poprawczym nie jest celowe. Ten ostatni przepis winien mieć zastosowanie tylko do nieletnich niezepsutych, w wypadkach wyjątkowych, gdy wina nieletniego jest niewielka i gdy umieszczenie w zakładzie poprawczym byłoby szkodliwym obciążeniem losu nieletniego. W takich wypadkach środki wychowawcze mogą niejednokrotnie zastąpić zaniedbane wychowanie nieletniego.

Dotychczas powstały w Polsce zakłady wychowawcze a) dla chłopców w następujących miejscowościach: 1) Antoniewo, 2) Koźmian-Lipowiec (Sąd Apelacyjny Poznań), 3) Puszcza Mariańska (S. Apel. Warszawa), b) dla dziewcząt: 1) Warszawa - Okęcie i 2) Zimne koło Włodzimierza. W Zimnem koło Włodzimierza mogą być umieszczone dziewczęta tylko wyznania prawosławnego, skazane na umieszczenie w zakładzie poprawczym, lub wychowawczym, lecz nie za przestępstwa, popełnione z pobudek politycznych, lub chore na choroby zakaźne lub inne poważne psychiczne (okól. Prez. S. A. Lwów z 25.5.1938, Prez. 13165/38).

Nieletniego, który po ukończeniu 13 lat życia, a przed ukończeniem 17, popełnił z rozeznaniem czyn zabroniony pod groźbą kary, sąd skazuje na umieszczenie w zakładzie poprawczym (art. 70 K. K.), które jest swoistą karą, przy uznaniu odpowiedzialności nieletniego, działającego z rozeznaniem.

Dotychczas zakłady poprawcze Ministerstwa Sprawiedliwości dla chłopców istnieją w miejscowościach: 1) Głaz (S. A. Poznań), 2) Klewań (S. A. Lublin), 3) Koźmin (S. A. Poznań), 4) Przedzielnica (S. A. Lwów), 5) Studzieniec (S. A. Warszawa), 6) Szubin (S. A. Poznań), 7) Wieluciany (S. A. Wilno). Nadto istnieje zakład poprawczy dla chłopców 8) w Wejherowie (Zakład pomorskiego Starostwa Krajowego), i 9) w Cieszynie (Województwa Śląskiego). Zakłady poprawcze dla dziewcząt są: 1) w Częstochowie (Zakład Opieki Najśw. M. Panny), 2) i w Kamieniu Pomorskim (Zakład biskupi św. Anny). Zakład poprawczy w Koźminie przeznaczony jest dla chłopców trudnych do prowadzenia i skłonnych do ucieczki.

Prócz tego dla przeprowadzania badań kryminalno-biologicznych i środowiskowych istnieją: 1) dla nieletnich płci męskiej — zakład obserwacyjno-rozdzielczy Warszawskiego Towarzystwa Patronatu nad nieletnimi w Warszawie, ul. Jagiellońska 3/5, 2) dla nieletnich płci żeńskiej — Oddział obserwacyjno-rozdzielczy w Warszawie, ul. Dzielna 26 przy więzieniu kobiecym. Do tych zakładów kierowani są nieletni z wszystkich okręgów apelacyjnych w razie wątpliwości co do zdrowia fizycznego lub psychicznego.

Na wypadek braku wolnych miejsc w zakładach poprawczych nieletni mogą być umieszczani w specjalnych oddziałach dla nieletnich; przy więzieniu w Złoczowie — nieletni płci męskiej, nieletni zaś płci żeńskiej — w specjalnie wyodrębnionym oddziale dla nieletnich przy więzieniu w Warszawie, Dzielna 26. Prócz tego istnieje w Gniewie (S. A. Poznań) zakład poprawczo-leczniczy dla nieletnich obojga płci upośledzonych i niedorozwiniętych umysłowo.

Schroniska dla tymczasowo aresztowanych chłopców są: 1) w Krakowie, Łodzi, Warszawie (aż dwa — ul. Jagiellońska 3 i Przejazd 6), i w Wilnie (Strychańska 6), dla dziewcząt również w Warszawie przy ul. Żytniej 9.

Niestety ilość tych zakładów jest nie wystarczająca w stosunku do zapotrzebowania, gdyż liczba nieletnich przestępców w Polsce jest ogromna. Według danych Urzędu Statystycznego w Warszawie (Rocznik Statystyczny 1938) w roku 1936 było w Polsce 26.061 nieletnich przestępców, w tym 23.430 chłopców i 2.631 dziewcząt.

W praktyce sądy niemal z reguły korzystają z przepisu art. 73 § 1 i 2 K. K. i nieletnim zawieszają umieszczenie w zakładzie poprawczym tytułem próby, stosując w tym okresie najwygodniejsze środki wychowawcze, jak upomnienie lub oddanie pod dozór odpowiedzialny rodziców. Jest to jednak środek wysoce problematyczny, gdyż nieletni, żyjąc nadal w dotychczasowych warunkach, brną w coraz cięższe przestępstwa.

W obecnych czasach niepewności z rana, co będzie wieczorem, szczególnie z powodu nędzy, która zawsze prawie jest źródłem zła, nawet powiększenie zakładów nie rozwiązałoby zagadnienia. Przepis art. 73 K. K. powinien sąd stosować tylko w wyjątkowych wypadkach, w których poczucie sprawiedliwości nie pozwala na dłuższy czas pozbawiać nieletniego wolności, tylko gdy okoliczności przemawiają za tym, że do poprawy nieletniego wystarczy samo zagrożenie oddania do zakładu poprawczego.

Dla zaradzenia złu, dla stopniowego zmniejszenia przestępczości w ogóle, a nieletnich w szczególności, prowadzi droga przede wszystkim przez podniesienie ogólnego dobrobytu. Gdy będzie dużo zamożnych i kulturalnych rodzin, które z reguły wywierają decydujący wpływ na swego członka rodziny, zmniejszy się przestępczość wśród nieletnich. Zanim człowiek zetknie się z życiem, żyje w rodzinie, która w umyśle dziecka buduje trwały fundament całego późniejszego ustosunkowania się do świata. Tylko nieliczne jednostki siłą własnego charakteru utrzymują się na drodze prawa.

Dopóki jednak kultura i dobrobyt nie staną się powszechne, dopóty zakładów dla nieletnich przestępców będzie zawsze za mało. *Mgr Kazimierz Zaleski*

Ze studiów nad historią prawa polskiego

Pracownię historii prawa polskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, pozostającą pod kierownictwem prof. dra Przemysława Dąbkowskiego, zaliczyć należy do najżywotniejszych pracowni naukowych w Polsce. Świadczą o tym liczne prace, wychodzące z niej, ogłaszane mimo niezmiernie trudnych warunków wydawniczych, a oświetlające mroki, kryjące wciąż jeszcze dzieje polskiego prawa przedrozbiorowego. Pracownia prof. Dąbkowskiego postawiła sobie za zadanie monograficzne opracowanie jak najliczniejszych dziedzin historii prawa polskego, dzięki czemu posuwa coraz bardziej naprzód znajomość tego prawa. Obok dzieł samego kierownika seminarium o znaczeniu monumentalnym, wśród których na pierwszym miejscu wymienić wypada obszerną pracę „Prawo prywatne polskie", ukazują się w ciągu ostatnich dwóch dziesiątek lat liczne prace monograficzne, omawiające poszczególne zagadnienia z tej dziedziny prawa, oraz przynoszące niemniej ważne dla poważnych badaczy zbiory źródeł. Jednym z ważniejszych wydawnictw seminarium prof. Dąbkowskiego jest „Pamiętnik Historyczno-Prawny", ukazujący się od 1925 r. pod redakcją kierownika seminarium. W „Pamiętniku" publikowane są rozprawy już nie tylko z zakresu polskiego prawa, ale także z zakresu historii prawodawstwa innych narodów, przede wszystkim słowiańskich; niemniej jednak badania historyczno-prawne polskie zajmują przeważną część rozpraw, składających się na poszczególne tomy „Pamiętnika". Ostatnio został zakończony tom XII „Pamiętnika" pracą Mariana Karpińskiego „Ustawodawstwo partykularne ruskie w XV wieku", oraz rozpoczęto wydawnictwo tomu XIII dwiema ciekawymi pracami, a to: Izaka Lewina „Palestra w dawnej Polsce" i Tadeusza Kostkiewicza „Działalność kulturalna sejmiku ruskiego".

Pierwsza z omówionych prac[1]) zawiera fragmentaryczne zestawienie dwudziestu sześciu pomników partykularnego prawodawstwa województwa ruskiego z lat 1430 — 1505, zebranych w Aktach grodzkich i ziemskich, w formie uchwał i zapisków sądowych, a stanowiących przejawy prawodawstwa partykularnego ziem ruskich. Autor nie ograniczył się wszakże do podania tekstów odnośnych laudów i postanowień, ale poprzedził tekst ich własnym omówieniem, wyjaśniającym sposób powstania ich, nie zajmując się atoli omówieniem ich ze strony merytorycznej, co znajduje swoje uzasadnienie prawdopodobnie w tym, iż materiał nie jest na tyle kompletny, aby można zeń wysnuwać wnioski natury ogólnej. W ten sposób teksty laudów i postanowień, zamieszczonych w książce, stają się ilustracją i potwierdzeniem uwag p. Karpińskiego co do sposobu powstawania tych aktów prawodawczych. Uwagi swe zamieszcza p. Karpiński w rozdziałach, traktujących o ogólnej charakterystyce ustawodawstwa partykularnego, omawiających teksty, cechy formalne uchwał, zakres ich mocy obowiązującej, sposób dokonywania publikacji, wreszcie motywy i genezę laudów i postanowień. Same teksty odnoszą się do różnorodzajowych zagadnień życia ziem ruskich, z których tylko kilka przykładowo wymienimy: o konfiskacie majątku oskarżonych, o złodziejstwo kmieci, o świadczeniach pieniężnych ziem sanockich na cel dobra powszechnego ziemi, o pościgu złodziejów, w przedmiocie zakupna towarów w miastach i wychodu kmieci, w przedmiocie nieprawnego wwiązania w dobra, w sprawie oczyszczenia szlachcica na obwinienie kmiecia i wiele innych.

Druga z wymienionych prac[2]), Izaka Lewina, stanowi pracę doktorską, przedstawioną Uniwersytetowi Stefana Batorego w Wilnie, i zajmuje się wszechstronnym przedstawieniem palestry w Polsce przedrozbiorowej. Obok kilku innych rozpraw, po-

---

[1]) *Marian Karpiński:* Ustawodawstwo partykularne ruskie w XV wieku; Pamiętnik Historyczno-Prawny pod red. Przemysława Dąbkowskiego, tom XII, zesz. 7, Lwów 1935 r., str. 61.

[2]) *Izak Lewin:* Palestra w dawnej Polsce; Pamiętnik Historyczno-Prawny pod red. Przem. Dąbkowskiego, tom XIII, zesz. 1, Lwów 1936 r., str. 124.

święconych temu samemu zagadnieniu, które ukazały się w ostatnich latach, jest to praca, wyróżniająca się ambicjami treściwego omówienia całokształtu życia palestry oraz poddania korektywom wniosków innych badaczy, niezgodnych ze źródłami, które autor zużytkował w swojej pracy. Oczywiście, dzięki takim założeniom rozprawa staje się szczególnie cenną dla poznania rzeczywistego obrazu życia polskiej palestry. Autor zajmuje się nie tylko omówieniem składu osobowego palestry i jej organizacją, ale nadto w rozdziale o czynnościach palestry omawia bardzo szczegółowo obowiązki i uprawnienia członków palestry. Rozdział ten należy do najciekawszych, obrazuje bowiem, że wbrew przyjętej ujemnej opinii o palestrze polskiej, stawiano jej bardzo wysokie wymagania i zakazy, mające na celu podtrzymanie godności stanu. Wiąże się z tym kwestia odpowiedzialności dyscyplinarnej członków palestry, omówiona przez I. Lewina bardzo sumiennie. Rozprawę zamyka charakterystyka projektu Zamoyskiego o palestrze oraz uzupełniają ją: chronologiczne zestawienie najważniejszych konstytucyj, odnoszących się do palestry, zawartych w Volumina Legum, postanowienia trzech statutów litewskich o palestrze oraz postanowienia ordynacji adwokackiej z 1559 r.

Trzecia wreszcie praca, wydana w „Pamiętniku Historyczno-Prawnym", omawia działalność kulturalną sejmiku ruskiego[8]), wykazując niezwykle wszechstronne zainteresowania tego organu. Opierając się na „Aktach grodzkich i ziemskich" z archiwum bernardyńskiego we Lwowie i „Voluminach Legum", opisuje autor działalność sejmiku ruskiego na polu kulturalnym, wykazując, iż otaczał swą pieczą przede wszystkim szkolnictwo wyższe i niższe, przyczynił się do rozwoju drukarń, sztuki drukarskiej i opiekował się zbiorami o wartości historycznej. Sejmik rozwinął również działalność w dziedzinie szpitalnictwa, budowy przytułków, zajmował się opieką nad kobietami, wykupem jeńców i dbał o klasztory, będące podówczas ogniskami życia kulturalnego. Dzięki tym swoim zainteresowaniom przyczyniał się sejmik ruski do zniwelowania różnic poziomów kulturalnych zachodu i wschodu Polski.

Władysław-Jan Medyński

Nowe prawo ustrojowe sądów sowieckich

W związku z uchwaloną w końcu 1937 roku konstytucją sowiecką wydane zostało prawo o ustroju sądów sowieckich, odzwierciadlające w 80 artykułach nowe oblicze tych sądów, oczyszczonych od rozmaitych „nieprawomyślnych" naleciałości, wprowadzonych przez „wrogów ludu sowieckiego". Kodyfikacja ta była niezbędna jeszcze i z tego powodu, że istniejące dotychczas „podstawy (osnowy) ustroju sądów" inaczej, niż obecnie, określały cele sądów sowieckich i były sprzeczne ze świeżo obowiązującymi poglądami w tej dziedzinie. Komentatorzy nowego prawa ustrojowego sądów sowieckich twierdzą, że zasady te oparte są „na dalszej demokratyzacji sądów, ustaleniu celów sądu, jako organu władzy, stojącego na straży sprawiedliwości sowieckiej oraz interesów państwa socjalistycznego i praw jego obywateli". Poza tym prawo ustrojowe ma podnieść autorytet sądu sowieckiego, podkreślić jego stronę wychowawczą i przyczynić się do jakościowego polepszenia sądownictwa sowieckiego. Podkreśla się przy tym, że sąd sowiecki od czasu swego powstania był zbudowany na zasadach obieralności i był „najbardziej demokratycznym sądem w całym świecie".

Część ogólna nowego prawa, zawierająca 20 artykułów, ma sporo oddźwięków romantyzmu rewolucyjnego, dotychczas jeszcze formalnie obowiązującego przy wydawaniu ustaw sowieckich, lecz też posiada i wyraźną definicję zadań sowieckiego wymiaru sprawiedliwości — obrony ustroju państwowego, systemu gospodarki socjalistycznej i jej własności, następnie — politycznych, mieszkaniowych i innych praw osobistych i majątkowych obywateli sowieckich i, wreszcie, praw instytucji sowieckich: kołchozów, kooperatyw itd. Poza tym wymiar sprawiedliwości sowieckiej ma na celu „zabezpieczenie ścisłego i bezwzględnego wykonania ustaw sowieckich przez wszystkich obywateli, organizacje i urzędy Związku; stosując kary kodeksu karnego, sąd sowiecki ma na celu nie tylko ukaranie przestępcy, lecz także jego wychowanie i poprawę; działalnością swoją sąd sowiecki ma wychować obywateli w duchu wierności ojczyźnie i sprawie socjalizmu, oszczędnego stosunku do własności socjalistycznej, dyscyplinowanej pracy, szacunku do przepisów współżycia socjalistycznego". Wszystkie te zadania sąd sowiecki, zgodnie z art. 4 prawa ustrojowego, spełnia za pomocą: „a) rozpoznawania na rozprawach sądowych praw karnych i stosowania wskazanych w kodeksie kar do zdrajców ojczyzny, szkodników, defraudantów własności socjalistycznej

---

[8]) *Tadeusz Kostkiewicz:* Działalność kulturalna sejmiku ruskiego; Pamiętnik Historyczno-Prawny pod red. Przem. Dąbkowskiego, tom XIII, zesz. 2, Lwów 1939 r., str. 64.

i innych wrogów ludu, tudzież do rabusiów, złodziejów, chuliganów i innych przestępców; b) rozpoznawania na rozprawach sądowych spraw, dotyczących sporów pomiędzy obywatelami, urzędami i organizacjami sowieckimi". Rozpoznanie tych spraw, zarówno karnych jak i cywilnych, ma być wykonywane przez sądy w składzie sędziego (jako przewodniczącego) i dwóch przedstawicieli ludu — przysięgłych (narodnych zasiedatielej), przy czym funkcje zarówno sędziego jak i przedstawiciela ludu może pełnić każdy obywatel sowiecki, mający prawa wyborcze. System wyboru sędziów i przysięgłych zależny jest od stopnia sądu: sędziów i przysięgłych „sądu ludowego" — niższego w hierarchii sądów sowieckich — wybiera się spośród obywateli rejonu tegoż sądu na trzy lata na podstawie ogólnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa wyborczego. Kandydatów na stanowiska sędziów i przysięgłych wysuwają komunistyczne organizacje i stowarzyszenia oraz ogólne zebrania: robotników i pracowników poszczególnych przedsiębiorstw, członków kołchozów, tudzież żołnierzy, — tych ostatnich w poszczególnych formacjach. Ponieważ tylko jeden ten „sąd ludowy" wybierany jest przez ogół obywateli sowieckich, jest on jedynym sądem sowieckim, którego sędziowie, zgodnie z art. 29 prawa ustrojowego, mają obowiązek składać przed wyborcami sprawozdania z działalności swego sądu i swojej. Sąd ten ma poważny zakres działania, gdyż w sprawach karnych rozpoznaje sprawy przeciwko mieniu, zdrowiu, wolności i godności obywateli sowieckich — od zniewagi do zabójstwa i rozboju włącznie, przestępstwa służbowe — nadużycia władzy i defraudacje, przestępstwa wyborcze, dezercje, naruszenia rozporządzeń władzy, odmowy wykonania obowiązków państwowych, złośliwe uchylanie się od uiszczenia podatków; w sprawach cywilnych — powództwa zwykłe oraz związane z pogwałceniem ustaw o pracy, o alimenty, spadkowe itd. Sąd ludowy otrzymuje od prokuratury „konkluzję oskarżenia" (obwinitelnoje zakluczenje), lecz ma prawo z nią się zgodzić i zwrócić sprawę prokuratorowi do uzupełnienia i nawet sprawę umorzyć. Sąd ludowy decyduje też o konieczności udziału w sprawie stron: prokuratora i obrońcy.

Natomiast, działając jednoosobowo, sędzia sądu ludowego poza kwestiami „gospodarczymi" decyduje o wszczęciu postępowania karnego po otrzymaniu skargi i w razie potrzeby kieruje tę skargę do do organów śledczych w celu przeprowadzenia dochodzenia.

Następnym stopniem w sowieckiej hierarchii sądowej jest s ą d k r a j o w y, zwany też okręgowym lub też sądem republiki autonomicznej — w zależności od miejsca swego urzędowania. W skład tych sądów, oprócz sędziów i przysięgłych, wchodzą poza tym prezesi i wiceprezesi (zastępcy prezesów według nomenklatury sowieckiej). Sprawy rozpoznawane są w trzyosobowym składzie: jednego sędziego, jako przewodniczącego, i dwóch przysięgłych. Wybiera ich wszystkich właściwa „rada delegatów" — na okres lat pięciu. W dziedzinie spraw karnych i cywilnych sądy krajowe rozpoznają apelacje od wyroków sądów ludowych, jako pierwsza zaś instancja wyrokują w sprawach o kontrrewolucję i inne przestępstwa, uznane za niebezpieczne dla ustroju sowieckiego, jak to przestępstwa przeciwko porządkowi państwowemu, szczególne przestępstwa służbowe, gospodarcze itp. Apelacje od wyroków sądów ludowych rozpoznawane są w składzie trzech sędziów — bez udziału przysięgłych.

Następnym, najwyższym w hierarchii sądów poszczególnych republik sowieckich jest s ą d n a j w y ż s z y (wierchownyj sud), który posiada każda z jedenastu republik sowieckich. Sąd ten składa się z prezesa, wiceprezesów, sędziów oraz przysięgłych, wybieranych na okres lat pięciu przez radę najwyższą republiki (wierchownyj sowiet). Sądy te w składzie: prezesa lub jego zastępcy, dwóch sędziów i dwóch przedstawicieli ludowych — przysięgłych rozpoznają, jako sądy pierwszej instancji, sprawy cywilne i karne; ze spraw karnych — sprawy z oskarżenia o przestępstwa służbowe dygnitarzy swojej republiki: członków ispołkomu (komitetu wykonawczego), komisarzy ludowych, itd. Poza tym sądy najwyższe republik rozpoznają sprawy szczególnej wagi, przekazane im do rozpoznania przez prezydium komitetu wykonawczego centralnego (WCIK) lub prezydium sądu najwyższego związkowego bądź też przez ludowego komisarza sprawiedliwości, prokuratora związkowego, czy też ludowego komisarza spraw wewnętrznych; co się tyczy dwóch ostatnich wypadków, sąd najwyższy republiki jest władny nie rozpoznawać sprawy, lecz według swego uznania przekazać sprawę do rozpoznania sądowi krajowemu. Sąd najwyższy republiki, jako odwoławczy, rozpoznaje w składzie trzech sędziów apelacje od wyroków sądów krajowych. Poza tym sąd najwyższy republik ma nadzór nad działalnością sądów całej swej republiki, przy czym na wniosek prokuratora związkowego, prokuratora republiki oraz prezesów: związkowego sądu najwyższego i sądu najwyższego republiki ma prawo rozpoznawać ponownie sprawy, w których wyroki już uprawomocniły się.

Poza tym na terenie Sowietów funkcjonują jeszcze tzw. „s ą d y s p e c j a l n e", w których skład wchodzą: a) trybunały wojskowe, b) sądy liniowe transportu kolejowego i c) sądy liniowe transportu wodnego. Prezesi, wiceprezesi, sędziowie oraz przedstawiciele ludu, wchodzący w skład tych sądów, wybierani są na przeciąg lat

pięciu przez radę najwyższą i rozpoznają sprawy w składzie: prezesa, dwóch członków sądu i dwóch przedstawicieli ludu — ci ostatni nie biorą jednak udziału w rozpoznawaniu spraw szczególnej wagi; trybunały wojskowe funkcjonują w okręgach wojskowych i poszczególnych flotach — jako sądy pierwszej instancji oraz odwoławcze od wyroków trybunałów wojskowych armii i korpusów. Trybunały wojskowe rozpoznają nie tylko sprawy wojskowe, lecz i powierzone im sprawy karne, wydzielone spod jurysdykcji sądów powszechnych, pewne sprawy o przestępstwa kontrrewolucyjne, przestępstwa przeciwko własności socjalistycznej, służbowe itp. Sądy transportu kolejowego i wodnego rozpoznają sprawy karne, dotyczące działalności kontrrewolucyjnej na terenie tych transportów, sabotaży, naruszenia dyscypliny itd. aż do niedbalstw służbowych w rodzaju zatrzymywania składów próżnych wagonów włącznie — ma to na celu zlikwidowanie za pomocą represji chaosu, panującego na kolejach i drogach wodnych Sowietów.

Wszystkie wyżej wymienione sądy sowieckie podlegają jedynemu związkowemu sądowi najwyższemu, urzędującemu w Moskwie. Sąd ten podzielony jest na pięć kolegiów (izb): spraw karnych, cywilnych, kolegium wojskowe, kolegium kolejowe i kolegium wodnodrogowe. Sąd ten składa się z prezesa, wiceprezesów, sędziów i przedstawicieli ludu, wybieranych na okres lat pięciu przez radę najwyższą, przy czym rozpoznaje, jako pierwsza instancja, sprawy karne i cywilne wyjątkowej wagi oraz wszystkie apelacje w sprawach sądów najwyższych poszczególnych republik tudzież trybunałów wojskowych i liniowych sądów transportowych; sprawy odwoławcze rozpoznają kolegia w składzie trzech sędziów, natomiast, jako pierwsza instancja, w skład sądu wchodzą jeszcze dwaj przedstawiciele ludu, którzy jednak biorą udział nie we wszystkich rozpoznawanych sprawach; tak np. ostatnie słynne sprawy „bloku trockistów" rozpoznawane były bez udziału przysięgłych. Poza tym związkowy sąd najwyższy ma nadzór nad wszystkimi sądami Związku i prezes związkowego sądu najwyższego zgodnie z art. 74 prawa ustrojowego „może zażądać nadesłania każdej sprawy z każdego sądu republik sowieckich i założyć swój protest w trybie przez ustawę przewidzianym". Wszystkie te protesty przekazuje on na tzw. plenum związkowego sądu najwyższego, składające się z prezesa, wiceprezesów i wszystkich członków tegoż sądu; w posiedzeniach plenarnych konieczna jest obecność związkowego prokuratora naczelnego oraz ludowego komisarza sprawiedliwości. Plenum zbiera się najmniej sześć razy do roku.

W związku z ogłoszeniem nowego prawa ustrojowego komentatorzy sowieccy wskazują, że na sądy sowieckie zostały włożone „zadania polityczne olbrzymiej wagi i te zadania wymagają gruntownej i ostrej przebudowy pracy sądów i jej znacznego ulepszenia, albowiem w pracy tej znaleziony został szereg poważnych braków, które nie mogą być tolerowane w epoce stalinowskiej, epoce zwycięskiego socjalizmu". Komentatorzy nie podają szczegółów, dotyczących tych braków, lecz zrozumieć można, że chodzi tu o zwykłe bolączki sądów sowieckich: byle jakie rozpoznawanie spraw, nieznajomość ustaw, niedbalstwo, lenistwo itp.

Komentatorzy podkreślają z zadowoleniem, że prezesi sądów krajowych pozbawieni zostali funkcyj nadzorczych nad podległymi im sądami ludowymi; te funkcje pozwalały im uchylać się od bezpośredniej pracy sądowej i całą tę pracę zwalać na barki niedoświadczonych przeważnie sędziów i przysięgłych, błędy zaś ich przy wyrokowaniu prezesi naprawiali sposobem, można powiedzieć, „domowym", bo na posiedzeniach niejawnych swego prezydium, co, oczywiście, wywoływało poważne nieporozumienia. Funkcje nadzorcze pozostawione zostały jedynie sądom najwyższym, wobec czego postępowanie nadzorcze ma być obecnie postępowaniem wyjątkowym, nie zaś zwykłym, jak to było dotychczas. Komentatorzy przyznają, że sędziowie sowieccy lekkomyślnie odnoszą się do swych orzeczeń, wiedząc, że wyższe instancje kilkakrotnie będą rozpoznawały te ich wyroki; w praktyce sprawy w Sowietach zalegają w instancjach miesiącami nawet latami, przy czym zdarzały się wypadki, że najwyższa instancja uchylała wyroki wszystkich sądów poprzednich instancyj, uznając za słuszny wyrok sądu pierwszej instancji, co, oczywiście, obniżało autorytet tych wyższych sądów. Obecnie Sowiety wracają do normalnej dwuinstancyjnej drogi i podkreślają, że tylko cztery osoby w ZSSR mają prawo żądać akt w drodze nadzoru i składać protesty w sprawach, zakończonych wyrokiem prawomocnym. Te protesty mają rozpoznawać tylko sądy najwyższe, oraz związkowy sąd najwyższy. W celu zupełnego zlikwidowania prądów „trockistowskich" związkowy sąd najwyższy został dokładnie „oczyszczony"; na czele sądu stoi obecnie Iwan Golikow, wybrany przez związkową radę najwyższą; lista 45 członków związkowego sądu najwyższego zawiera osiem nazwisk kobiecych i osiem nazwisk o brzmieniu nierosyjskim, pośród których rzuca się w oczy brak nazwisk żydowskich. Lista przysięgłych tegoż sądu zawiera 20 nazwisk, w tym trzy nazwiska kobiece oraz osiem nazwisk o brzmieniu nierosyjskim, lecz też brak jest nazwisk żydowskich.

Jak zwykle, każde nowe wybory w Sowietach pozwalają zajrzeć za opaskę Temidy

sowieckiej, zazwyczaj szczelnie dla niepowołanych zamkniętą: nominaci, bojąc się ponosić odpowiedzialność za grzechy swych poprzedników, wywlekają je na światło dzienne i stąd dowiadujemy się ciekawych szczegółów z działalności sądów sowieckich ze związkowym sądem najwyższym włącznie; podczas rozpoznawania na ostatnim plenum tego sądu spraw tzw. „spekulacyjnych", które w Sowietach zaliczone są do spraw niebezpiecznych dla ustroju państwowego i mają najniższą sankcję — pięć lat więzienia i konfiskatę majątku, stwierdzone zostało, że sądy sowieckie przy rozpoznaniu tych spraw dopuszczają się „skrajnego formalizmu, nie poddają analizie czynów oskarżonych, nie badają i nie analizują okoliczności spraw oraz często skazują na wysokie kary za czyny, w których jest brak cech przestępstwa, sprytniejsi zaś spekulanci wychodzą z sądów cało". Nawet sądy najwyższe republik nie pozbawione są tych wad, gdyż „niedostatecznie zdecydowanie" korygują błędy niższych sądów. Wyjątkowo ostrą ocenę otrzymał jeden z trybunałów specjalnych — transportu kolejowego: „w szeregu wypadków, opierając się jedynie na formalnych danych, sądy te skazywały na karę pozbawienia wolności uczciwych kolejarzy za czyny, w których nie było cech przestępstwa, kolegium zaś transportowe związkowego sądu najwyższego tego rodzaju „wyroki" pozostawiało bez zmiany, utrwalając tym samym praktykę gwałcenia prawa". Działalność poprzedniego prezesa związkowego sądu najwyższego, Winokura, była poddana druzgocącej krytyce, aż do niebezpiecznego w stosunkach sowieckich zarzutu „braku łączności z masami pracującymi". Cała wina Winokura polegała na tym, że w swej pracy powodował się on (dobrze zrozumiałą w warunkach sowieckich) „niezwykłą ostrożnością i nadmiernym oglądaniem się oraz obawą, ażeby coś się nie stało".

Stał on na czele instytucji, która doczekała się niezwykłego nawet na stosunki sowieckie okólnika komisariatu sprawiedliwości pod tytułem: „o systematycznym zatrzymywaniu przez kolegia związkowego sądu najwyższego wykonania postanowień o zwolnieniu osób, znajdujących się pod strażą". Ten rozpaczliwy stan rzeczy został podkreślony nawet w parlamencie sowieckim, gdzie jeden z referentów, skarżąc się na „włóczenie się po sądach sowieckich", przytoczył sprawę o nadużycie władzy w rejonie leningradzkim, w której skazano sześć osób na kary pozbawienia wolności: sprawa ta w przeciągu dwóch lat była kilkakrotnie wznawiana przez różne wyższe sądy sowieckie, przeszła aż dziewięć instancyj, z których każda wymierzała kary według swego uznania, aż wreszcie dotarła do prezydium związkowego sądu najwyższego, które wreszcie ostatecznie rozpoznało sprawę.

Obecnie, w związku z wyborami nowych sędziów powstaje nowe zadanie — szkolenie tych sędziów, którzy wprawdzie w 75% pochodzą ze sfer robotniczo-włościańskich, lecz w większości swej nie posiadają nawet dyplomu sowieckich prawniczych kursów korespondencyjnych. Po wszystkich krytycznych wystąpieniach członków parlamentu sowieckiego komisarz sprawiedliwości ZSSR Rykow powiedział bez żadnego zażenowania, że „sowieckie ustawy i sądy stoją na straży wielkich osiągnięć narodu sowieckiego, bronią szczęśliwego, radosnego i wolnego życia swego narodu, który zdobył swe prawo w walkach, pod wytrawnym kierownictwem kompartii i wielkiego wodza narodów — genialnego Stalina".

S. Wołyński

Śp. LUDWIK KLINGER

Dnia 4 maja 1939 r. zmarł po operacji w Warszawie emerytowany sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie Ludwik Jan Cyryl Klinger. Zmarły urodził się 29 marca 1872 r. w powiecie płoskirowskim na Podolu. Po ukończeniu gimnazjum w Niemirowie i uniwersytetu w Kijowie w ciągu 20 lat od 1899 r. pracuje jako adwokat w Winnicy na Podolu. Po powrocie do kraju od 4 lutego 1920 r. urzęduje w Prokuratorii Generalnej, jako starszy referent, a później jako radca, pełniąc gorliwie obowiązki służbowe. W dniu 22 maja 1924 r. przechodzi na stanowisko sędziego apelacyjnego w Lublinie, gdzie pracuje w wydziale cywilnym do 10 lipca 1935 r.; następnie przechodzi na stanowisko pisarza hipotecznego w Równem.

Powszechnie lubiany i szanowany pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienie.

Cześć Jego Pamięci!

Koło Lubelskie

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z R. 1939

Nr 38 z dnia 28 kwietnia — *poz. 250* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 27 marca o uiszczaniu papierami wartośc. rękojmi licyt. i ceny przybicia przy likw. przymus. gospod. wiejskich — z dniem ogłoszenia; *poz. 251* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 4 kwietnia o opłatach za badanie artykułów żywn. i przedm. użytku w Państw. Zakł. Higieny — z dniem ogłoszenia.

Nr 39 z dnia 29 kwietnia — *poz. 256* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 20 kwietnia, odejmujące zarządom gmin. uprawnienia polic.-budowl. i przekazujące takowe wydziałom powiat. w niektórych pow. Małop. Wsch. — w 7 dni po ogłoszeniu; *poz. 259* — rozp. Min. Skarbu z dn. 27 kwietnia o rozciągn. na ziemie odzysk. ustawy z dn. 5 sierpnia 1938 r. o środkach finansowych na popier. gospodarczo uzasad. kształt. cen artyk. roln. — z dniem ogłoszenia.

Nr 40 z dnia 2 maja — *poz. 268* — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 29 kwietnia, wprowadz. zmianę w dekrecie Prezydenta z dn. 12 marca 1937 r. o służbie wojskowej oficerów — z dniem ogłoszenia; *poz. 265* — rozporz. Min. Spr. Wojsk. z dn. 29 kwietnia, określające zgodnie z powyższym dekretem możność powołania oficer. w st. spocz. na ćwiczenia okresowe od 2 do 10 tygodni i krótkie na 1 do 7 dni — z dniem ogłoszenia.

Nr 41 z dnia 6 maja — *poz. 273* — rozporz. Min. Spr. Wojsk., ustalające istotne cechy broni palnej (lufa, trzon, zamek, bęben itp.) i amunicji (pocisk i łuska) — ważne w 14 dni po ogłoszeniu; *poz. 275* — rozporz. tegoż Min. z dn. 29 kwietnia o zasiłkach dla rodzin osób, odbyw. czynną służbę wojsk. — ważne z dniem ogłoszenia.

Nr 43 z dnia 11 maja — *poz. 280 i 281* — tekst konwencji podp. w Brukseli 15.III.1886 co do bezpośredniej wymiany dziennika ustaw, roczników i dokum. parlam., tudzież oświadcz. rządowe z dn. 12 kwietnia rb. o przystąpieniu Polski do powyższej konwencji.

Nr 44 z dnia 16 maja — *poz. 285* — ustawa z dn. 13 maja o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów z dniem ogłoszenia do dnia otwarcia najbliższej sesji zwyczajnej Sejmu, z wyłączeniem możności zmiany rozporz. z r. 1927 o stabilizacji złotego; *poz. 287* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 19 kwietnia o wykonaniu ustawy z dn. 4 maja 1938 r. o podatku obrotowym, obowiązujące od I.I.1939; *poz. 290* — rozporz. Min. Oświec. Publ. z dn. 28 kwietnia o przemianie z dniem 1 września rb. Szkoły Nauk Polit. w Warszawie — na Akademię Nauk Politycznych w Warszawie.

Nr 45 z dnia 17 maja — *poz. 293* — rozporz. Prezydenta Rzplitej z dn. 11 maja o tymcz. wprow. w życie postanowień układu płatn. między Polską a Francją, podpis. w Paryżu 27 marca rb. — ważne z dniem ogłosz. i obowiązujące od 1 kwietnia rb.; *poz. 294* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 8 maja o rozciągnięciu przep. polic.-budowl. gmin miejskich na niektóre osiedla gmin wiejskich w wojew. stanisławowskim — po upływie 2 mies. od ogłoszenia.

Nr 46 z dnia 22 maja — *poz. 295* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dnia 17 maja, określające normy i terminy wypł. zasiłk. dla rodzin osób, odbyw. czyn. służb. wojsk. — ważne od 21 maja; *poz. 296* i *297* — obwieszczenie Min. Skarbu z dn. 2 maja, ogłaszające jednolity tekst: statutu Banku Polskiego i ustawy o wypuszczeniu biletów skarbowych.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

Nr 6 z dnia 19 maja r. 1939 zawiera: okólniki Min. z dnia 7 kwietnia o kosztach przesłuchania osób w Palestynie i z dn. 11 maja co do sporządzania umów przedwstępnych o zawarcie umowy, wymagającej zezwolenia władzy (w razie nieuzyskania tego zezwolenia przyszły nabywca nie może w myśl art. 62 § 3 Kod. Zob. żądać od sądu wyznaczenia kontrahentowi terminu do zawarcia przyrzeczonej umowy; gdy zaś strony zawierają przedwstępną, aby pod jej pozorem ukryć niedopuszczalną w braku zezwolenia umowę, to takowa jest nieważna z mocy art. 34 § 2 Kod. Zob.); komunikat — ustalający wartość wadialną i kaucyjną obligacyj Poż. Przeciwlot. i przyjmowanie zastępcze pokwitowań subskrypcyjnych; komunikat o tym, że siedziba Samorz. Referatu Ekspertyz Dokum., wchodzącego w skład Centralnego Laboratorium Badawczego Polskich Kolei Państw., została przeniesiona z ul. Wiejskiej 20 do budynku na ul. Chmielnej 71-b w Warszawie.

Poradnia prawnicza

Panu Sędziemu R. M. w Lublinie

P y t a n i e: *W jakiej formie i na podstawie jakich przepisów pod rządami t. X cz. I Zw. Pr. odbywa się uznanie dzieci nieślubnych i jakimi dowodami matka nieślubna może to udowodnić?*

O d p o w i e d ź: Jeżeli chodzi o uznanie „dzieci nieślubnych", to instytucja, którą K. C. Kr. Pol. uregulował w art. 298 — 307, nie jest znana prawodawstwu, obowiązującemu w województwach wschodnich, natomiast o ile chodzi o uprawnienie dzieci nieślubnych, to kwestię tę reguluje art. 144[1] — t. X. Cz. I Zw. Pr. oraz powołane w nim art. 1460[1] — 1460[7] — u. p. c., które zostały utrzymane w mocy zgodnie z art. XVII § 1 p. 10 przepis. wprow. K. P. C., z uwzględnieniem rozp. Rady Ministrów z dn. 28 września 1935 r. (Dz. Ust. poz. 471). Co do rodzaju dowodów, które mogą być przyjęte na stwierdzenie pochodzenia dziecka od uznających go za swoje rodziców, to przepisy powyższe nie zawierają żadnych wskazówek, z drugiej jednak strony nie stawią żadnych ograniczeń, jak to ma miejsce w art. 209 t. X cz. I Zw. Pr. lub w art. 1354 i 1356 u. p. c., utrzymanych w mocy zgodnie z art. XVII § 1 p. 8 przepis. wprow. K. P. C.; a ponieważ zgodnie z art. 1460[1] u. p. c. sąd uwzględnia prośbę o uprawnienie dziecka, jeżeli stwierdzi „możliwość" pochodzenia od uznających go rodziców (por. art. 261 K. P. C. — uprawdopodobnienie zamiast dowodu), to należy dojść do wniosku, że w tej kwestii prawodawca nie jest zbyt rygorystyczny i prócz metryki dziecka, która może stwierdzać tę okoliczność, dopuszcza wszelkie dowody ze świadków. Następnie ponieważ z treści powyższego pytania wynika, że starania o uprawnienie ma czynić tylko matka nieślubnego dziecka, należy zwrócić uwagę na brzmienie art. 1460[2] u. p. c., który wymaga dołączenia do podania deklaracji na piśmie ojca i matki. Senat ros. w orzeczeniu nr 32/98 wypowiedział zasadę, że wniosek o uprawnienie po śmierci jednego z małżonków może być zgłoszony przez pozostałego przy życiu i ulega uwzględnieniu, o ile istnieje oświadczenie ojca lub matki albo złożone będą dowody na piśmie, mające charakter uroczystego oświadczenia wobec władzy państwowej, np. podanie do władzy zwierzchniej, lub wyższej władzy państwowej, władzy duchownej, albo testament itp., nie jest natomiast dowodem list prywatny, albo zeznanie świadka; dopuszczone są również wnioski ze strony samych dzieci przedślubnych, jeżeli istnieją należyte dowody. Zasada ta wszakże, usprawiedliwiona częściowo literalnym brzmieniem art. 1460[2] u. p. c. („do podania winna być dołączona deklaracja"), musi obecnie upaść, o ile chodzi o matkę dziecka, wobec rozciągnięcia, jak zaznaczono wyżej, na ziemie wschodnie art. 296 i 297 Kod. Cyw. z 1825 r. mocą rozp. z dn. 28 września 1935 r. poz. 471, które to art. wyraźnie stanowią, że uprawnienie może nastąpić na żądanie obojga rodziców lub ojca. *W. Ł.*

Panu Sędziemu S. S. w Dokszycach.

P y t a n i e: *W jakim terminie najpóźniej od daty wydania orzeczenia przez komisję rozjemczą na obszarze mocy obowiązującej cz. I T. X Zb. Pr. ma prawo strona, pokrzywdzona orzeczeniem komisji rozjemczej, zgłosić w trybie art. 21 Ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych w rolnictwie (Dz. Ustaw poz. 706 z r. 1931) żądanie do właściwego sądu o uchylenie orzeczenia komisji rozjemczej i czy orzeczenie sądowe w przedmiocie takiego żądania ma zapaść w formie wyroku czy postanowienia?*

O d p o w i e d ź: Do czasu wejścia w życie K. P. C. należało w tej materii stosować tryb, który był wskazany przez Sąd Najwyższy w orzeczeniach nr 15/23 i 140/27. Natomiast z chwilą wejścia w życie K. P. C., jak wyjaśnił Sąd Najwyższy w orzeczeniach nr 72/35, 216/36, 401/36, 88/37 i 446/38, mają zastosowanie art. 526 — 538 K. P. C.; w szczególności o ile chodzi o zaskarżenie do sądu orzeczenia komisji rozjemczej to w orzeczeniach nr 88/37 i 446/38 Sąd Najwyższy wyjaśnił, iż nie są one zaskarżalne, co nie jest sprzeczne z wyżej powołanymi orzeczeniami nr 15/23 i 140/27 pod rządem u. p. c., i dopiero wówczas, gdy strona postawi wniosek o nadanie orzeczeniu komisji rozjemczej klauzuli wykonalności (art. 526 K. P. C.), sąd bada, czy nie zachodzą podstawy do uchylenia tego orzeczenia, wskazane w art. 21 ustawy z dn. 1 sierpnia 1919 r. Orzeczenie sądu, uchylające orzeczenie komisji, zapada w formie postanowienia.

P y t a n i e: *Czy na Ziemiach Wschodnich obrońca sądowy przy sądzie grodzkim, upoważniony do prowadzenia spraw cudzych na zasadzie dekretu z dn. 8 lutego 1919 r. (Dz. P. poz. 205), jest uprawniony do wzięcia udziału w sprawie w charakterze pełnomocnika strony przed sądem grodzkim, jako wezwanym do przeprowadzenia do-*

wodu w trybie art. 252 § 1 K. P. C., o ile sprawa należy w I instancji do właściwości rzeczowej sądu okręgowego?

O d p o w i e d ź: Prawo obrońców sądowych lub obrońców przy sądach pokoju prowadzenia danej sprawy dekret powyższy uzależnia jedynie od tego, czy sprawę tę prowadzi w danej chwili sąd, przy którym obrońca został upoważniony do prowadzenia spraw cudzych (art. 1, 2 i 5 dekretu), nie zaś od tego, czy tenże sąd według przepisów K. P. C. właściwy jest dla danej sprawy. Przecież może się zdarzyć, że sprawę, która należy w I-szej instancji do właściwości sądu okręgowego, powód wytoczył w sądzie grodzkim, jednak obrońca przy sądzie grodzkim będzie mógł wystąpić ze strony pozwanego i dowodzić, że sprawa winna być wytoczona w sądzie okręgowym. Następnie zgodnie z art. 52 K. P. C. stronom wolno w pewnych przypadkach poddawać sądowi grodzkiemu sprawę, dla której właściwy jest sąd okręgowy. Zgodnie z art. 252 K. P. C. sąd orzekający uprawniony jest do przekazania pewnych czynności, nie związanych z orzekaniem, sądowi grodzkiemu, a jakkolwiek sąd ten zgodnie z art. 256 § 1 K. P. C. posiada w tym przypadku prawa sądu orzekającego, lecz dotyczy to tylko przeprowadzenia czynności dowodowych np. art. 259 § 3 K. P. C., prawodawca zaś w art. 86 § 2 K. P. C. inaczej potraktował te czynności. Należy przeto dojść do wniosku, że czynności dowodowe, wykonywane przez sąd grodzki z mocy art. 252 K. P. C., stanowią w pewnym zakresie jak gdyby pewną sprawę tegoż sądu, przekazaną jego kompetencji przez sąd orzekający, przeto może w niej brać udział obrońca przy sądach grodzkich.

W. Ł.

Panu Sędziemu J. J.

P y t a n i e: *Jaka jest kwalifikacja karna czynu, przewidzianego w § 20 rozporządzenia Min. Spraw Wewn. z dnia 17 października 1933 r. w sprawie regulaminu wyborczego do rad gminnych (Dz. Ust. poz. 711) i polegającego na tym, że oskarżony podczas głosowania agitował przed lokalem wyborczym w odległości mniej niż 100 metrów, rozdając poszczególnym osobom kartki wyborcze wypełnione nazwiskami, wobec braku w regulaminie za powyższy czyn sankcji karnej? Czy nie należy zastosować kwalifikacji z art. 118 K. K. w związku z powyższym § 20 cytowanego rozporządzenia?*

O d p o w i e d ź: Należy przede wszystkim rozróżniać pojęcie bezprawności czynu i karalności jego. Bezprawność, to tylko sprzeczność pewnego zjawiska z jakąkolwiek normą prawną. Karalność natomiast, to skutek bezprawności, polegający na tym, że pewne akty bezprawne obłożone są przez prawo karne pewną sankcją zwaną karną. Stąd zasada „nullum crimen sine lege penale". § 20 rozporządzenia Min. Spraw Wewn. z dn. 17.XI.1933 (Dz. Ust. poz. 711/33 r.) nie zawiera żadnej sankcji karnej za naruszenie przepisów, zawartych w powyższym paragrafie, nadając tylko przewodniczącemu komisji wyborczej prawo za pomocą wyznaczonych przez starostę powiatowego funkcjonariuszów policji usuwać osoby, które zakłócają spokój w lokalu wyborczym, lub naruszają przepisy, przewidziane w p. 2 § 20 cytowanego regulaminu. Wobec powyższego należy przyjść do wniosku, że powyższe czyny same przez się są tylko czynami bezprawnymi, nie podlegającymi represji karnej. Art. 118 i nast. rozdziału XIX Kod. Kar. stanowią odrębne przestępstwa przeciwko głosowaniu w sprawach publicznych i dla ich stosowania powinny być ustalone istotne cechy tych przestępstw, aczkolwiek niektóre z tych przestępstw mogą być popełnione w związku z § 20 cytowanego regulaminu, np. stawianie oporu zarządzeniom, mającym na celu utrzymanie porządku i spokoju, podstępne rozszerzanie wiadomości o odwołaniu zgromadzenia itp.

St. Cz.

Panu Sędziemu P. B.

P y t a n i a: a) *Jak postąpić, jeżeli kwestia niewłaściwości miejscowej została podniesiona w sądzie grodzkim podczas przewodu sądowego (np. po przesłuchaniu oskarżonego i wszystkich świadków), przy czym sąd odrzucił ten wniosek jako bezzasadny,* b) *Jaki środek odwoławczy (zażalenie czy skarga apelacyjna) będzie przysługiwał stronie, jeżeli sąd nie uwzględnił jej wniosku w kwestii niewłaściwości miejscowej i rozstrzygnął sprawę wyrokiem?* c) *Jak ma postąpić sąd II instancji, jeżeli sąd grodzki rozstrzygnął kwestię właściwości wbrew wnioskowi strony i natychmiast wydał wyrok, zaś sąd odwoławczy uznał postanowienie sądu I-ej instancji za błędne, a wniosek strony i następną jej skargę za słuszną; w szczególności, czy sąd II-ej instancji będzie mógł w tym wypadku uznać wyrok za nieważny i przekazać sprawę komu należy?* d) *Czy kwestia właściwości miejscowej w sądzie grodzkim może być poruszona jeszcze w czasie przemówienia stron, czy też powinna być podniesiona przed zamknięciem przewodu sądowego, art. 34 K. P. K. bowiem używa wyrażenia „ukończenie" przewodu sądowego, gdy tymczasem art. 355 K. P. K. mówi o „zamknięciu" przewodu sądowego"?*

O d p o w i e d ź: Przepisy ustawy co do właściwości sądów są dwojakie: jedne określają właściwość tę z uwagi na rodzaj przestępstwa, drugie zaś ze względu na miejsce jego popełnienia. Przepisy o właściwości sądów ze względu na miejsce dokonania przestępstwa mają znaczenie raczej porządkowe i uchybienia tym przepisom o tyle tylko mogą stanowić powód do uchylenia wyroków, o ile same przez się utrudniły lub uniemożliwiły stronie obronę swoich praw (Zb. Orzecz. S. N. 64/19 r., 92/28).

W myśl art. 34 § 1 K. P. K. kwestię niewłaściwości miejscowej w sądzie grodzkim zarówno sąd z urzędu jak i strony mogą podnosić do ukończenia przewodu sądowego w pierwszej instancji. Późniejsze podniesienie kwestii niewłaściwości miejscowej sądu grodzkego jest nieważne. Ze względu jednak na to, że ustawa nie mówi, iż termin powyższy jest zawity (por. art. 221 K. P. K.), uznać należy, że nieważność powyższa jest względna, to jest, nie następuje z mocy prawa i wobec tego spóźnione poruszenie kwestii niewłaściwości nie czyniłoby orzeczenia w tym przedmiocie bezwzględnie nieważnym, mogłoby tylko spowodować uchylenie wyroku w drodze kasacji, gdyby Sąd Najwyższy uznał, że prawa strony były z tego powodu naruszone (art. 513 i 515 K. P. K.) Art. 34 K. P. K. mówi o „ukończeniu", nie zaś o „zamknięciu" przewodu sądowego. Nie są to pojęcia identyczne. Zamknięcie przewodu sądowego staje się jego ukończeniem o tyle tylko, o ile później nie nastąpiło jego wznowienie. W razie więc wznowienia przewodu sądowego, przewód nie jest jeszcze ukończony, a przeto w sądzie grodzkim w tym przypadku kwestia niewłaściwości miejscowej może być jeszcze poruszona. Przepis niniejszy, jak to wynika z motywów Komisji Kodyfikacyjnej (str. 128 i nast.) ma na celu uniknięcie sporów o właściwość miejscową i wynikającej stąd zwłoki. Jeżeli strona poruszyła kwestię właściwości w terminie i zapadło postanowienie odmowne, stronie służy bądź zażalenie w myśl art. 11 § 3 K. P. K., bądź — gdyby z prawa zażalenia nie skorzystała — prawo zaskarżenia tej kwestii w drodze apelacji lub kasacji (art. 475 i 505 § 2 K. P. K.).

Z powyższego wynika: a) jeżeli strona podniosła kwestię właściwości miejscowej w terminie przewidzianym w art. 34 K. P. K., a zapadło postanowienie odmowne, stronie służy zażalenie na mocy art. 11 § 3 K. P. K., b) jeżeli strona z tego prawa nie skorzystała, lub jeżeli sąd, odrzucając ten wniosek strony, rozstrzygnął sprawę wyrokiem, stronie służy tylko prawo zaskarżenia wyroku w trybie instancyj. Na mocy art. 475 i 499 K. P. K. sąd odwoławczy, uznając postanowienie sądu I-ej instancji, oddalające wniosek strony w kwestii właściwości miejscowej, za błędne, może tylko uchylić wyrok (nie unieważnić, por. pkt *c* art. 501 K. P. K.) i to w tym jedynie wypadku, jeżeli uchybienie to samo przez się utrudniło lub uniemożliwiło stronie obronę swoich praw, i wydać nowe orzeczenie, naprawiające powyższe uszczuplenie praw strony (Orzecz. S. N. 64/19).

P y t a n i a: a) *Czy słuszne jest zaliczenie na poczet kosztów postępowania kwot wpłaconych przez skazanego dobrowolnie (tj. nieosiągniętych w drodze przymusowej) na pokrycie grzywny lub kary pieniężnej, wskutek czego skazany może faktycznie uniknąć odcierpienia kary aresztu zastępczego tylko po uregulowaniu w całości wszystkich przypadających od niego należności, a stanowiących sumę grzywny, opłat i kosztów postępowania? b) Czy sąd, zwalniając w wyroku w myśl art. 598 § 1 K. P. K. i art. 83 przepisów o kosztach sądowych oskarżonego a jednocześnie pozwanego od zwrotu kosztów postępowania i opłat, może także z góry, tj. w wyroku, zwolnić go od zapłacenia wpisu i opłat, przypadających od niego Skarbowi Państwa, czy też będzie uprawniony uczynić to li tylko później, po stwierdzeniu jego ubóstwa w postępowaniu wykonawczym?*

O d p o w i e d ź: W myśl art. 599 § 2 K. P. K. „przy zbiegu należności w postępowaniu wykonawczym tylko pokrzywdzony ma pierwszeństwo przed grzywnami, karami pieniężnymi i kosztami postępowania do zaspokojenia należnego mu z wyroku odszkodowania za wyrządzoną przez przestępstwo krzywdę" (Por. przepis art. 182 K. P. K. co do przepadłej kaucji lub osiągniętego poręczenia). Innego przywileju ustawa nie przewiduje przy ściąganiu kosztów, opłat sądowych, grzywny i kary pieniężnej w drodze przymusowej egzekucji. Natomiast K. P. K. pomija zupełnie kwestię, jak należy postąpić z kwotą wpłaconą przez oskarżonego d o b r o w o l n i e n p. n a p o k r y c i e g r z y w n y l u b k a r y p i e n i ę ż n e j. W tym przypadku, naszym zdaniem, mają zastosowanie przepisy art. 212 i 214 Kod. Zob., na których mocy dobrowolnie wniesiona kwota, przy istnieniu kilku różnych długów, powinna być zaliczona na pokrycie długu, na który była przez dłużnika przeznaczona, a gdyby ten dług nie był ściśle wymieniony, to na pokrycie najwięcej „uciążliwego" dla płatnika długu, a takim oczywiście będzie grzywna lub kara pieniężna, jako zagwarantowana pozbawieniem wolności. Z treści art. 598 § 1 K. P. K. wynika, że ustawo-

dawca pozostawił do uznania sądu wyrokującego zwolnienie oskarżonego lub oskarżyciela w całości bądź częściowo od zwrotu kosztów postępowania, jeżeli uiszczenie ich byłoby zbyt uciążliwe dla niego lub najbliższej rodziny, będącej na jego utrzymaniu, a przeto decyzję taką sąd powziąć może już w samym wyroku, bez uprzedniego przeprowadzenia postępowania wykonawczego. *St. Cz.*

Panu Sędziemu M. R.

P y t a n i e: *Czy art. 170 § 1 K. P. K. jest przepisem o charakterze ogólnym, czy też dotyczy tylko wypadków zwolnienia aresztowanego w stadium do wyroku?*

O d p o w i e d ź: Art. 170 K. P. K. dotyczy wyłącznie wypuszczenia na wolność aresztowanego w stadium do wyroku. Wynika to z treści art. 165, określającego warunki wydania postanowienia o aresztowaniu oraz z przepisu zawartego w art. 284 K. P. K., na którego mocy prokurator, kierując sprawę do sądu z aktem oskarżenia, może złożyć wniosek o tymczasowym aresztowaniu oskarżonego, przebywającego na wolności, celem zapobieżenia uchyleniu się od sądu. Natomiast art. 375 K. P. K. zawiera zupełnie odrębny przepis, że przewodniczący w razie uniewinnienia oskarżonego obowiązany jest zarządzić natychmiastowe wypuszczenie aresztowanego na wolność. Zastosowanie jakiegokolwiek środka zapobiegawczego względem uniewinnionego oskarżonego jest niedopuszczalne, niezależnie od tego czy oskarżyciel zapowiedział apelację lub kasację. *St. Cz.*

Panu Sędziemu T. Sz. w Kielcach

P y t a n i a:

1) Czy przestępstwa z ustawy z dn. 5 sierpnia 1938 r. o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych należą do rodzaju tzw. przestępstw „karnych" czy też „karno-skarbowych"?

2) Czy w związku z tym mają tu zastosowanie przepisy proceduralne P. K. S., jak np. art. 272 P. K. S. i inne?

3) Jak należy rozumieć przepis § 55 cz. I rozporz. Min. Skarbu z dn. 19 sierpnia 1938 r. (Dz. Ust., poz. 477), nakazujący przesyłanie dochodzeń w sprawach „przemiałowych" do sądu „w celu zastosowania sankcji karnych"?

O d p o w i e d ź: Przestępstwa, przewidziane w art. 10 i 11 ustawy z dnia 5 sierpnia 1938 r. o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych (Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 447), nie należą do przestępstw karno-skarbowych.

Postępowanie w sprawach o wspomniane przestępstwa odbywa się wyłącznie według przepisów Kodeksu Karnego 1932 r. oraz Kodeksu Postępowania Karnego z dnia 19 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. z 1939 r. Nr 8, poz. 44 — tekst jednolity).

Dochodzenia w tych sprawach przeprowadza policja, stosując odpowiednie przepisy rozdziału I księgi VI K. P. K.

Do wnoszenia i popierania oskarżenia w sprawach o przestępstwa z art. 10 i 11 ustawy z 5 sierpnia 1938 r. (Dz. Ustaw, poz. 447) uprawniona jest jedynie policja państwowa (o ile prokurator sam nie działa). Urzędy skarbowe akcyz i monopolów państwowych takiego uprawnienia nie posiadają, w myśl bowiem art. 58 K. P. K. oskarżycielem publicznym przed sądami grodzkimi jest policja państwowa, inne zaś organa administracyjne tylko w granicach, zakreślonych przez poszczególne ustawy.

Wobec tego, że ustawa z 5 sierpnia 1938 r. nie udziela władzom skarbowym prawa oskarżania w sprawach o przestępstwa z art. 10 i 11 tejże ustawy, prawo to — o ile prokurator sam nie działa — przysługuje tylko policji państwowej, stosownie do przepisu art. 58 § 1 K. P. K.

Przepis, zawarty w § 55 ust. 1 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 19 sierpnia 1938 r. w sprawie wykonania ustawy z dnia 5 sierpnia 1938 r. o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych (w brzmieniu rozporz. Ministra Skarbu z dnia 28 lutego 1939 r. — Dz. U. R. P. Nr 19, poz. 128), postanawiający, iż urząd skarbowy akcyz i monopolów państwowych przesyła akta sprawy o uszczuplenie ustanowionej opłaty od mąki i kaszy do właściwego sądu grodzkiego w celu zastosowania sankcyj karnych, przewidzianych w ustawie z dnia 5.VIII.1938 r. (Dz. Ustaw, poz. 447) — jest nieprzystosowany do obowiązujących przepisów w zakresie sądowego postępowania karnego i wprowadza tryb postępowania, nie przewidziany w K. P. K. Ponieważ urząd skarbowy nie jest uprawniony do wnoszenia do sądu oskarżenia o przestępstwa z art. 10 i 11 ustawy z 5.VIII.1938 r., przesłanie przezeń sądowi grodzkiemu akt w trybie § 55 rozporz. wykonawczego do tej ustawy nie stanowi podstawy do wszczęcia postępowania sądowego, sąd bowiem w myśl art. 2 § 1 K. P. K. wszczyna postępowanie tylko na żądanie uprawnionego oskarżyciela. Sąd grodzki po otrzymaniu od urzędu skarbowego akt we wspomnianym wyżej trybie musi je dopiero przesłać policji państwowej celem przeprowadzenia dochodzenia i sporządzenia ewentualnie aktu oskarżenia. *M. K.*

Panom Pisarzom hipotecznym z Radomia

P y t a n i e: *Czy zakaz dzielenia gruntów włościańskich i bankowych (tych ostatnich także po wykreśleniu pożyczki) na działki mniejsze niż sześciomorgowe, jest aktualny, chociaż ze stanu sprawy wynikać się zdaje, że działka ze względu na rozmiar ma charakter budowlany, nie ma jednak na to oficjalnych dowodów? Notariusze dość często interpretują wspomniany zakaz zbyt liberalnie, szczególnie w C. O. P. Z takimi aktami nie wiadomo co zrobić w hipotece.*

O d p o w i e d ź: Już art. 18 ukazu z 2 marca 1864 r. o urządzeniu włościan przewidywał pewne ograniczenia co do nabywania i zbywania osad, objętych akcją uwłaszczeniową. W rozwinięciu powyższego artykułu wydane zostały przepisy z 11 czerwca 1891 r. o trybie sprzedaży, wydzierżawiania lub oddawania w zastaw osad i gruntów włościańskich. (Zb. 76/1891, poz. 821).

Według powyższej ustawy: a) znajdujące się na gruncie budynki nie mogą być alienowane i zastawiane oddzielnie od gruntów; b) nabywać osady włościańskie (również z licytacji), brać je w zastaw lub dzierżawę mogą tylko włościanie i mieszczanie rolnicy, wymienieni w tabelach likwidacyjnych, lub ich spadkobiercy oraz osoby, uznane za włościan lub włościan rolników, względnie należące do stanu włościańskiego; c) Żydom nie wolno nabywać osad włościańskich, ani ich brać w posiadanie w jakiejkolwiek formie; to samo dotyczy nabycia z licytacji; d) przy alienacji gruntów włościańskich i innych aktach, do tych gruntów odnoszących się (z wyjątkiem dzierżawy), mogą one być dzielone jedynie tak, aby: 1) przestrzeń gruntów, pozostająca w osadzie właściciela, wynosiła nie mniej niż 6 morgów; 2) każda część oddzielona sama lub w połączeniu z przyległym gruntem osoby, na której własność przechodzi, wynosiła nie mniej niż 6 morgów.

Jak wynika z art. 17 i 19 Prawa z 11.VI.1891 r., akty, wykraczające przeciwko przepisom ustanowionym dla ochrony gruntów nadanych włościanom, są nieważne z samego prawa, jednak stwierdzenie nieważności musi być orzeczone przez sąd na skutek wytoczenia powództwa w tym przedmiocie przez osoby uprawnione, władze ziemskie, lub prokuraturę. Ograniczenia nie odnoszą się do alienacji gruntów włościańskich na potrzeby publiczne, jak pod budowę kolei, szkół itp.

W myśl statutu Banku Włościańskiego na grunty, nabyte przy parcelacji, prowadzonej przy pomocy kredytowej tegoż Banku, rozciągają się przepisy z 11.VI.1891 r., dotyczące zakazu rozdrobnienia osad włościańskich (art. 2, 10 i 14 — 17). Należy zaznaczyć, że w b. Królestwie Polskim pożyczki b. Banku Włościańskiego mogli otrzymać tylko tacy nabywcy działek z parcelacji, którzy mają prawo nabyć grunty ukazowe, a więc włościanie lub mieszczanie rolnicy. Ograniczenia, zawarte w przepisach z 11.VI.1891 r., rozciągnięte zostały na mocy art. 7 prawa z dnia 30 czerwca 1913 r. (Zb. Ust. i rozp., poz. 1333) również na grunty, nabyte z majątków donacyjnych i poduchownych. Na zasadzie ustawy z 25 lipca 1919 r. (Dz. U. R. P., poz. 423) dobra donacyjne (nadane na prawie majoratowym podług przepisów z 16.X.1835 r.), położone na obszarze b. Królestwa Polskiego, powróciły „w posiadanie Państwa Polskiego, jako jego własność” (art. 1).

Jak należy obecnie tłumaczyć przepisy z dnia 11 czerwca 1891 r. w świetle obowiązującego ustawodawstwa polskiego, w szczególności ustawy z dnia 13 marca 1931 r. o wygaśnięciu mocy prawnej przepisów wyjątkowych, związanych z pochodzeniem, narodowością, językiem lub religią obywateli Rzplitej Polskiej (Dz. U., poz. 214), jak również w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego? W kwestii, czy ograniczenia stanowe (art. 3 przepisów z 1891 r.) przy nabywaniu gruntów ukazowych obowiązują obecnie — Sąd Najwyższy zajął dwa sprzeczne stanowiska. W wyroku C. I. 867/32 (Gaz. Sąd. 18/33) Sąd Najwyższy stwierdził, że ograniczenia te (art. 3) obowiązują, gdyż stanowią one część przepisów, ograniczających obrót ziemią w myśl art. 99 Konstytucji; w wyrokach Urz. Zb. Orzecz., poz. 48 z r. 1925 i C. I. 267/34 (Urz. Zb. 14/35) Sąd Najwyższy uznał, że ograniczenia stanowe i narodowościowe nie obowiązują, jako uchylone przez art. 95 Konstytucji z r. 1921, a następnie przez ustawę z 13 marca 1931 r. (toż samo stanowisko zajmuje Wł. Pol w artykule: „O wyjątkowych prawach do gruntów włościańskich” — „Gaz. Sąd.” z r. 1931, zesz. 33). Słusznie rozstrzygnął sprawę tę okólnik Min. Sprawiedl. Nr T. C. 1114/1/1/35. Z okólnika tego wynika, że notariusze przy sporządzaniu aktów alienacji osad włościańskich (tabelowych) obowiązani są jedynie ustalić, czy nabywca posiada kwalifikacje zawodowe (wykształcenie, zawód rolnika). Kwalifikacje te stwierdzić można również zaświadczeniem zarządu gminy. Ograniczenia narodowościowe i stanowe w praktyce więc odpadły. Przez „grunty przyległe” rozumieć należy grunty o tyle bliskie, aby dawały możność utworzenia jednego gospodarstwa wiejskiego. Grunty nie muszą być więc bezpośrednio przyległe do siebie, powinny jednak łącznie stanowić co najmniej 6 morgów (C. 560/19 — O. S. P. z r. 1921, zesz. 5, poz. 188).

Przepisy z 1891 r. nie sprzeciwiają się ustaleniu współwłasności na rzecz kilku osób (np. spadkobierców), których części idealne nie odpowiadają, co do stosunkowego obszaru gruntów, wymogom powyższych przepisów (C. 198/21 — O. S. P. z r. 1922, poz. 582). Uchylenie ograniczenia co do alienacji gruntu włościańskiego możliwe jest jedynie za zezwoleniem odnośnej władzy, która powołana jest do ustalenia potrzeby zwolnienia od ograniczeń prawnych. Na zasadzie art. 21 przepisów z 11 czerwca 1891 r. (art. 106 ustawy organizacji ziemskiej włościan — Zb. pr. Ces. ros. t. IX z r. 1913) prawo zwalniania od ustanowionych w tych przepisach ograniczeń osad i gruntów włościańskich przysługiwało Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Obecnie w myśl art. 35 ust. 1 ustawy z 11 sierpnia 1923 o zakresie działania Ministra Ref. Roln. i organizacji urzędów komisji ziemskich w brzmieniu, zmienionym przez art. 31 rozp. Prez. z 11 lipca 1932 r. (Dz. U. R. P. poz. 622), prawo to przysługuje staroście (komisarzowi ziemskiemu) w I instancji, zaś Urzędowi Wojewódzkiemu w II instancji. Prawo to natomiast nie przysługuje sądom (C 1427/27 — Urz. Zb. z r. 1927, poz. 134). Wyłącznie starosta (komisarz ziemski) powołany jest do wystawiania zaświadczeń, stwierdzających prawo do nabycia gruntów włościańskich. Skoro przeto starosta (komisarz ziemski) wystawił zaświadczenie, ma ono moc obowiązującą również sądy.

Na podstawie ustawy z dnia 24.III.1933 r. (Dz. U. R. P., poz. 230) o wyłączeniu terenów budowlanych spod działania przepisów o ustroju rolnym grunty prywatne, stanowiące tereny budowlane w rozumieniu art. 53 rozp. Prez. z 16.II.1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (jednolity tekst — załącznik do obw. Min. Spraw. Wewn. z 28.II.1939 r. Dz. U. R. P. poz. 216), zwolnione zostały od działania m. in. przepisów z 11.VI.1891 r. Jakie mianowicie tereny są wyłączone od działania przepisów z 11.VI.1891 r.? — Wyłączone są: a) tereny, znajdujące się w obrębie granic administracyjnych gmin miejskich; b) tereny, znajdujące się w obrębie ochrony sanitarnej, uzdrowisk, uznanych za posiadające charakter użyteczności publicznej, c) tereny, objęte prawomocnymi szczegółowymi planami zabudowania, znajdujące się poza obszarami osiedli wyżej w punktach a) i b) określonych, d) tereny, znajdujące się poza obszarami wyżej pod punktami a), b) i c) określonymi, uznane zarządzeniem wojewody za podpadające pod przepisy art. 52 prawa budowlanego i o zabudowaniu osiedli, czyli za podpadające pod przepisy o parcelacji budowlanej. Podział wszystkich powyższych terenów, o ile nie stanowią one własności Państwa albo związków samorządowych, może być dokonywany tylko na podstawie zatwierdzonego planu parcelacyjnego. Również uprzedniego zatwierdzenia planu parcelacji wymaga przeniesienie na osoby trzecie prawa użytkowania poszczególnych powstałych z podziału części terenów, gdy na tych częściach istnieją lub mają być wzniesione budynki o charakterze stałym. Przed uzyskaniem takiego zatwierdzenia umowy o odstąpieniu części takich nieruchomości lub o przeniesieniu prawa użytkowania ich części, nie mają mocy prawnej (art. 52 i 53 prawa budowl. i o zabudow. osiedli).

Z powyższego wynika, że grunt włościański (tabelowy) zwolniony jest od zakazów, zawartych w przepisach z 11.VI.1891 r., gdy zostanie udowodnione, że podpada on pod jeden z czterech wyżej wymienionych punktów a), b), c) i d) (art. 53 pr. budowl.). Zaznaczyć przy tym należy, że do zatwierdzenia planów zabudowania są powołane: a) w miastach wydzielonych z powiatowych związków samorządowych, a nie będących uzdrowiskami, uznanymi za posiadające charakter użyteczności publicznej — zarządy miejskie; b) w uzdrowiskach, uznanych za posiadające charakter użyteczności publicznej — wydziały wykonawcze komisji uzdrowiskowych; c) na obszarach, dla których plany zabudowania są sporządzone w związku z przebudową ustroju rolnego (m. in. parcelacją i komasacją) — starostowie, d) na pozostałych obszarach miejskich i wiejskich — wydziały powiatowe (por. art. 57 pr. budowl.). *H. Świątkowski*

Panu C. S. w Wilnie.

Zadaje Pan następujące pytanie: *Czy może być wydane w myśl art. 728 K. P. C. postanowienie o przysądzeniu własności zlicytowanej nieruchomości n i e h i p o t e k o w a n e j na rzecz wierzyciela egzekwującego — nabywcy pomienionej nieruchomości, gdy ten nabywca na poczet ceny nabycia zalicza swoją wierzytelność w całości, aczkolwiek w aktach egzekucyjnych istnieje tytuł wykonawczy z dowodem doręczenia dłużnikowi wezwania do zapłaty, złożony w terminie, przewidzianym w art. 799 § 1 K. P. C.?*

O d p o w i e d ź: Z przedstawionych przez Pana trzech rozwiązań tego zagadnienia, drugie z kolei uważamy za trafne. Skutkiem wzmianki w wykazie zajętych nieruchomości, do księgi hipotecznej nie wpisanych, prowadzonym w sądzie grodzkim na zasadzie instrukcji dla komorników z 15 grudnia 1932 (Dz. U. poz. 945), jest prawo

wierzyciela do zaspokojenia z ceny nabycia nieruchomości. Wierzyciel jednak, który naprzód nie uzyskał hipoteki, nie nabywa pierwszeństwa w zaspokojeniu, lecz według art. 800 § 1 l. 7 K. P. C., ma być zaspokojony na równi z wierzycielami, którzy przyłączą się do wszczętego postępowania (art. 657 § 2 i 659 K. P. C.).

Jeżeli więc wierzyciel taki nabędzie nieruchomość i według art. 691 § 2 K. P. C. zaliczy na poczet ceny kupna egzekwowaną wierzytelność, to może zajść wypadek, przewidziany w art. 802 § 1 K. P. C., że część potrąconej wierzytelności nie mieści się w cenie kupna. Wówczas sąd według powołanego ostatnio przepisu ustawy zobowiąże nabywcę do uzupełnienia ceny kupna w ciągu tygodnia, który to termin liczyć należy od doręczenia nabywcy wezwania. Jeżeli wierzyciel-nabywca uczyni zadość temu wezwaniu, będzie mógł sąd na jego wniosek wydać postanowienie o przysądzeniu własności według zasad art. 728 § 1 K. P. C. Natomiast nie ma podstaw do zastosowania w takim przypadku wobec nabywcy rygorów, przewidzianych w art. 692 § 4 K. P. C. (Porównaj komentarz prof. Allerhanda do drugiej części K. P. C., strona 317, uwaga 9, str. 557, uwaga 3 i 4). *Z. B.*

Dyrekcji Kolei Herby Nowe — Gdynia w Bydgoszczy

Zapytują Panowie: *Czy i jakie istnieją podstawy prawne, umożliwiające dłużnikowi zajętej wierzytelności zażądanie czy to od dłużnika wierzytelności czy to od wierzyciela zwrotu kosztów, związanych ze złożeniem oświadczenia po myśli ust. 631 § 2 K. P. C.*

O d p o w i e d ź: Jeżeli dłużnik zajętej wierzytelności lub prawa w związku ze złożonym na wezwanie komornika oświadczeniem poniósł jakieś koszty, to zwrotu ich może żądać tylko poza postępowaniem egzekucyjnym na podstawie przepisów prawa materialnego, gdyż K. P. C. nie daje podstawy do przyznania mu tych kosztów w postępowaniu egzekucyjnym (zobacz Korzonek — Komentarz do prawa egzekucyjnego t. II strona 847). Naszym zdaniem, zwrot kosztów, poniesionych przez dłużnika w związku ze złożonym przez niego oświadczeniem, według art. 631 § 2 K. P. C. znajduje uzasadnienie w przepisach Kod. Zob. o prowadzeniu cudzych spraw bez zlecenia, w szczególności zaś w art. 117 § 1 Kod. Zob., z którego wynika, że prowadzący cudzą sprawę bez zlecenia ma prawo do zwrotu wszelkich wydatków użytecznych, jakie poczynił, jeżeli działanie było z korzyścią i odpowiadało rzeczywistej lub domniemanej woli interesowanej osoby. Przesłanki te zachodzą w stosunku do wierzyciela, w którego interesie leży otrzymanie wiadomości o okolicznościach, wyjaśniających stosunki, istniejące między poddłużnikiem a dłużnikiem odnośnie zajętej wierzytelności (Porównaj uzasadnienie projektu Kod. Zob., opracowane przez prof. Longchamps de Berier, str. 168-170). Tym założeniom odpowiada też przepis art. 100 ustęp (4) rozporządzenia Rady Ministrów z 25 czerwca 1932 o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (poz. 580 D. U. R. P.), nakazujący urzędowi skarbowemu zwrot kosztów dłużnikowi zajętej wierzytelności, związanych ze złożeniem oświadczenia, o ile poddłużnik kosztów tych zażąda. *Z. B.*

Panu K. W.

Prosi Pan o wskazówkę co do tego, *jak należy postąpić w przypadku, gdy dłużnik, zobowiązany do wyjawienia majątku pod przysięgą w trybie art. 621 K. P. C., według opinii biegłego — lekarza jest ciężko chory i wobec tego niezdolny do złożenia wykazu swego majątku oraz przysięgi. Pełnomocnik dłużnika wnosi o zawieszenie lub umorzenie postępowania manifestacyjnego z uwagi na to, że stan chorobowy dłużnika potrwa dłużej. Wierzyciel temu sprzeciwia się, lecz ze swej strony innych wniosków nie zgłasza.*

O d p o w i e d ź: Wprawdzie zawieszenie lub umorzenie postępowania manifestacyjnego w zasadzie jest możliwe, jednak może ono nastąpić jedynie w przypadkach, wyraźnie w ustawie przewidzianych (art. 576 i następne K. P. C.). Opisany przez Pana stan sprawy nie usprawiedliwia jednak wydania wnioskowanych przez dłużnika zarządzeń. Skoro jest stwierdzone, że stan chorobowy dłużnika, uniemożliwiający jego stawiennictwo w sądzie i złożenie przysięgi wyjawienia, potrwa czas dłuższy a wierzyciel o tym ma wiadomość, należy oczekiwać ponownego wniosku wierzyciela, z którym on wystąpi, gdy stan zdrowia dłużnika poprawi się o tyle, że będzie mógł wywiązać się z obowiązków, nałożonych na niego postanowieniem, wydanym na zasadzie art. 623 K. P. C. Umorzenie postępowania manifestacyjnego nastąpić może dopiero wówczas, gdyby wierzyciel nie popierał tego postępowania w terminie, określonym w art. 562 § 1 K. P. C. *Z. B.*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W d. 26 maja odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. I) Odczytano i przyjęto protokoły: ostatniego posiedzenia Prezydium oraz plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego z d. 29 kwietnia rb. II) Zareferowano pismo Zarządu Oddziału Lwowskiego z wnioskiem o rozciągnięcie całkowicie lub częściowo zarządzenia, wstrzymującego spłatę zaliczek na uposażenie do d. 1.10.1939 r., na zaliczki, wypłacone po d. 29 marca rb., na podstawie podań, złożonych po tym terminie; uchwalono zwrócić się do Ministerstwa Sprawiedliwości z pismem, popierającym wniosek powyższy Oddziału Lwowskiego. III) Przyjęto do wiadomości sprawozdania z odbytych Walnych Zgromadzeń Oddziałów Wileńskiego i Lubelskiego oraz Koła Złoczowskiego, a także pisma Kół w Rzeszowie i Lwowie o nowym składzie Zarządów tych Kół. IV) Po zareferowaniu pisma Związku Zrzeszeń Młodych Prawników o udzielenie mu subsydium w związku ze Zjazdem delegatów Związku (Warszawa, 8 — 11 czerwca 1939 r.), uchwalono po dyskusji przeznaczyć na ten cel 150 zł. V) Odczytano pisma Kół: w Poznaniu, Grudziądzu i Grodnie o przyznanie im dodatkowych pożyczek dla Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych z funduszów Zarządu Głównego; po dyskusji, w której zabierali głos kol. Fleszyński, Bańkowski, Dąbrowo, Grabowski, Majewski i Prezes Supiński, pisma powyższe pozostawiono bez uwzględnienia, a to wobec nieposiadania przez Zarząd Główny w chwili obecnej wolnych, rozporządzalnych funduszów (przeszło 30 tysięcy złotych ulokowano w pożyczkach Kołom dla Kas P. O., a połowa wpływów budżetowych przelewana jest corocznie na aktualny, szczególnie obecnie, fundusz „D"); poruszono kwestię przeznaczenia pewnej niewielkiej kwoty z funduszu rezerwowego Kasy Zapomogowej na lokaty w Kasach P. O. przy Kołach; ustalono w dyskusji, że sprawa ta mogłaby być zadecydowana wyłącznie przez Zarząd Główny na posiedzeniu plenarnym. VI) Przyznano 3 pożyczki z funduszu „D", dwie 500 i 350 zł (Oddział Warszawski) i 300 zł (Oddział Lubelski). VII) Omówiono sprawy biura Zarządu Głównego. VIII) Kol. Bańkowski zareferował, że posiadane przez Kasę Zapomogową obligacje pożyczek państwowych — Konsolidacyjnej, Wewnętrznej i Konwersyjnej w sumie nominalnej 2490 zł zamienione zostały na Premiową Pożyczkę Inwestycyjną.

Zjazd Prawników Polskich w Gdyni

IV Zjazd Prawników Polskich odbędzie się nieodwołalnie w Gdyni, w okresie 3 — 5 września 1939 r. Otrzymane referaty indywidualne rozesłane zostały przez Komitet Organizacyjny sprawozdawcom, którzy przygotują referaty ogólne do d. 1 lipca 1939 r. Zapisy na Zjazd zamknięte zostaną w dn. 25 sierpnia. Adres Biura Głównego w Warszawie, Plac Krasińskich 5, Sąd Najwyższy, red. Jerzy Przyłuski. Pożądane jest najrychlejsze zgłaszanie udziału w Zjeździe we właściwym terytorialnie ośrodku: Katowice, Sąd Apelacyjny, adw. dr Ludwik Frendl; Kraków, Rektorat Uniw., dr Jan Reguła; Lublin, Sąd Apelacyjny, Sekretariat Prezydialny; Lwów, prof. dr Ludwik Dworzak, ul. Kłuszyńska 7; Poznań, „Ruch Prawniczy", Zamek, mgr Maria Zakrzewska-Bilska; Warszawa, Sąd Apelacyjny, dr Janina Bogucka; Wilno, Sąd Apelacyjny, Sekretariat Prezydialny i Gdynia, Sąd Okręgowy, sędzia S. Gr. Z. Pernak

Z Komisji Kodyfikacyjnej

P o s i e d z e n i a: Dn. 12 — 18 kwietnia — podkomisja prawa patentowego; przedmiot obrad: projekt prawa o patentach na wynalazki, wzorach i znakach towarowych (dalszy ciąg pierwszego czytania). Dn. 20 — 24 kwietnia — podkomisja prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt prawa o stosunkach rodziców i dzieci wraz z przepisami o zdolności do działań prawnych oraz projekt przepisów o urzędzie opiekuńczym (dalszy ciąg drugiego czytania). Dn. 26 — 29 kwietnia — podkomisja prawa małżeńskiego majątkowego; przedmiot obrad: projekt pra-

wa małżeńskiego majątkowego (dalszy ciąg drugiego czytania). Dn. 25 — 29 kwietnia — podkomisja prawa handlowego; przedmiot obrad: projekt prywatnego prawa ubezpieczeniowego (dalszy ciąg pierwszego czytania). Dn. 4 — 7 maja — podkomisja prawa spadkowego; przedmiot obrad: zasady podstawowe projektu prawa spadkowego. Dn. 12-18 maja — podkomisja prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt prawa o stosunkach rodziców i dzieci wraz z przepisami o zdolności do działań prawnych oraz projekt przepisów o urzędzie opiekuńczym (dalszy ciąg drugiego czytania). Dn. 19 — 25 maja — podkomisja prawa patentowego; przedmiot obrad: projekt prawa o patentach na wynalazki, wzorach i znakach towarowych (dalszy ciąg pierwszego czytania). Dn. 30 maja — 5 czerwca — podkomisja prawa rzeczowego; przedmiot obrad: projekt prawa rzeczowego (dalszy ciąg drugiego czytania). Dn. 31 maja — 4 czerwca — podkomisja prawa morskiego i rzecznego; przedmiot obrad: projekt prawa morskiego i rzecznego (dalszy ciąg pierwszego czytania).

Prawnicy francuscy w Warszawie

W związku z wyznaczonym na d. 26 — 27 maja rb. dorocznym zebraniem grup porozumienia prawniczego polsko-francuskiego przybyła do Warszawy delegacja prawników francuskich z Pierwszym Prezesem Sądu Kasacyjnego w Paryżu p. Frémicourt oraz Dziekanem Paryskiej Rady Adwokackiej p. Charpentier na czele.

Program posiedzenia objął: w dn. 26 maja o godz. 10 min. 30 uroczyste otwarcie posiedzenia przez Marszałka Sejmu prof. Wacława Makowskiego, następnie referat prof. Achile Mestre — La préparation du budget; koreferat prof. Wacława Komarnickiego. W godzinach popołudniowych — referat prof. Wacława Osuchowskiego „Problem ochrony artystów wykonawców i fabrykantów mechanicznych instrumentów muzycznych w dziedzinie radiofonii"; koreferat — prof. Henri Desbois.

W dn. 27 maja rano referat prof. Paul Esmein — La responsabilité du transporteur en droit aérien; koreferat prof. Leona Babińskiego. Po południu referat prof. Jana Gwiazdomorskiego — Polepszenie położenia dziecka pozamałżeńskiego i jego matki; koreferat — adw. Marie Thérèse Moreau.

Z Polskiego T-wa Medycyny Sądowej i Kryminologii

Dnia 27 kwietnia w lokalu Zakładu Medycyny Sądowej U. J. P. w Warszawie odbyło się posiedzenie T-wa, składające się z 2 części: organizacyjnej i naukowej. Pierwszą stanowiło Walne Zgromadzenie T-wa, na którym jak i na naukowym przewodniczył sędzia S. N. Armiński, a sekretarzował lekarz dr Manczarski. Prof. Grzywo-Dąbrowski złożył ogólne sprawozdanie z działalności T-wa a prok. Lubodziecki — sprawozdanie kasowe za I rok istnienia T-wa, tj. od 31 marca 1938 r. do 31 marca br. Uchwalono zmiany w statucie T-wa, a mianowicie, że Oddział Warszawski zlewa się z Zarządem Głównym, przy czym ilość członków tego ostatniego zwiększa się z 9 na 13, jak również dwojaki rodzaj składek: zasadniczo 1 zł, a dla nie mogących tyle płacić — 50 gr; płacący pełną składkę otrzymywać będą bezpłatnie — Czasopismo sądowo-lekarskie, będące organem T-wa.

W części naukowej wygłoszone zostały 2 referaty: Dyrektor szpitala w Tworkach dr Łuniewski mówił o samobójstwach tzw. rozszerzonych — w świetle psychiatrii. Są to samobójstwa, połączone z zabójstwem innej osoby, przeważnie z pobudek altruistycznych, albo też w celu ściągnięcia na siebie represji karnej; czynią to zazwyczaj — psychopaci; tego rodzaju dwa samobójstwa zdarzyły się w Tworkach: jedno dotyczyło 28-letniego b. policjanta, który strzelał do nieznajomych ludzi, będąc w mniemaniu, że miał przed sobą nauczyciela, który mu stawiał złe stopnie. Bohaterem drugiego wypadku był 29-letni obywatel ziemski, który stracił majątek a zabił i ograbił Żyda-dorożkarza, wyjechawszy z nim za miasto; dokonał zbrodni, aby dostać się pod sąd doraźny i otrzymać karę śmierci; osobnik ten jednak nie oddał się w ręce policji, lecz się ukrywał i dopiero w dochodzeniu policyjnym został ujawniony i uwięziony.

Liczniejsze i ciekawsze są wypadki zabójstw i samobójstw z tzw. altruistycznych pobudek. Oto w r. 1930 narzeczona strzeliła do swego narzeczonego a następnie odebrała sobie życie, nie mogąc się pogodzić ze stanem chorobowym, w jakim się jej narzeczony znajdował, z jakiego jednak zdołał się wyleczyć; w r. 1917 cieśla 42-letni zabił siekierą dwoje swych dzieci w obawie nędzy a w 4 lata potem sam pozbawił się życia; w r. 1922 wieśniaczka 40-letnia pod wpływem przekwitania płciowego i depresji chciała się utopić, lecz ją uratowano, a w r. 1923 zabiła swe dziecko; 45-letnia matka 6 dzieci, z tego 3 dorosłych żyjących, wyobraziwszy sobie, że będą one złodzie-

jami lub prostytutkami — w r. 1922 zarąbała je siekierą a sama wskoczyła do studni; 58-letnia wdowa w r. 1932 zabiła swą wychowankę, obawiając się dla niej nędzy, gdy mąż przestał przysyłać z Ameryki pieniądze, sama zaś skoczyła z mostu do rzeki, lecz została uratowana; 32-letnia cyganka w r. 1933 powiesiła 4 swych dzieci, by nie cierpiały nędzy po śmierci ich ojca, przy czym najprzód dzieci te podusiła a następnie je powiesiła; 32-letnia wieśniaczka w r. 1923 poderżnęła gardło swemu dziecku, będąc w stanie halucynacji i urojenia o sądzie ostatecznym; 33-letnia żona aplikanta sądowego porodziła dziecko przy pomocy tzw. cesarskiego cięcia, na które się zgodziła; dziecko swe w r. 1929 uderzyła siekierą w policzek, od czego umarło, sama zaś usiłowała rzucić się pod samochód; brat jej, szewc, zabił swą żonę a sobie poderżnął gardło, po 4 tygodniach prosił o rewolwer lub truciznę; pewien urzędnik bankowy — pod wpływem wiadomości o bankructwie kolegi, któremu pożyczył swoje oszczędności, zamordował żonę i syna, by oszczędzić im nędzy, która ich czekała, bowiem jako syfilityk dostał paraliżu w ręku i musiał porzucić pracę; sąd okręgowy skazał go na więzienie, sąd apelacyjny jednak uznał całkowitą jego niepoczytalność; w r. 1935 powiesił się zabójca ten na ramie okiennej w szpitalu.

Przewagę ilościową występujących w tych wypadkach kobiet — dr Łuniewski tłumaczył tym, że kobieta jest mniej egocentryczna od mężczyzny, i bardziej wrażliwa, zwłaszcza gdy w grę wchodzi los dziecka.

Niesamowity wypadek zabójstwa sobowtóra zareferował na podstawie akt sądowych prok. Sieroszewski. We wrześniu r. 1938 w lesie koło Piotrkowa znaleziono trupa mężczyzny z ranami postrzałowymi; obok trupa znajdowała się kartka, że zabił się, gdyż jest poszukiwany przez policję; wbrew opinii władz policyjnych co do zachodzącego tu samobójstwa, z uwagi na obecność 2 ran ze stron przeciwnych oraz brak śladów postrzału z bliska na klatce piersiowej — prokuratura zarządziła śledztwo; do sprawy wpłynęły 2 fotografie rzekomego samobójcy, zdjęte w 4 dni po ujawnieniu trupa; natrafiono w ten sposób na właściwego osobnika; okazało się wówczas, iż zdefraudował on w firmie, gdzie pracował, pewną kwotę pieniędzy i był ścigany za to sądownie; chcąc uniknąć odpowiedzialności postanowił poszukać sobowtóra; ukradłszy rewolwer i rower, począł on kursować między Łodzią a Kielcami; wreszcie natrafił na syna gospodarskiego, który był doń bardzo podobny; pod pretekstem wyrobienia mu posady w leśnictwie zwabił go do lasu koło Piotrkowa, gdzie strzelił do owego sobowtóra dwa razy, a zabiwszy go i zabrawszy mu dokumenty, nakreślił wymienioną wyżej kartkę; następnie udał się do rodziców denata ze sfałszowanym listem, przy czym zdołał wyłudzić od nich nieco gotówki; korzystając z gościny u nich uwiódł im córkę. W toku śledztwa zabójca symulował brak pamięci; zbadany przez psychiatrów uznany został za normalnego, jednak z oznakami tzw. oziębłości etycznej i niebezpieczeństwa dla porządku publicznego. W ostatnim głosie żądał dla siebie kary śmierci, został też przez sąd okręgowy na nią skazany, jednakże zaapelował od tego wyroku, lecz sąd apelacyjny wyrok 1-ej instancji zatwierdził; sprawa ta obecnie znajduje się w Sądzie Najwyższym. Wbrew temu, co twierdził oskarżony w toku śledztwa — pamięć miał doskonałą, wprost fenomenalną; był przy tym bardzo zdolny daleko ponad swój stosunkowo niski cenzus szkolny, gdyż np. siostrze swej, nauczycielce, przygotowywał odpowiednie referaty; posiadał poza tym specjalną łatwość pozyskiwania sobie zaufania u ludzi, był więc tym bardziej niebezpieczny dla otoczenia. *Wł. N-wicz*

Z prowincji

KOŁO RÓWIEŃSKIE

Komunikat Koła Rówieńskiego Nr 13 z maja rb. donosi: 1) o herbatce koleżeńskiej, połączonej z pożegnaniem opuszczających rówieński okrąg sądowy kolegów: Tanewskiego i Kobusiewicza, 2) o wyznaczonym na d. 4 czerwca odczycie prok. S. N. Stanisława Czerwińskiego pt. „Odpowiedzialność zawodowa lekarzy na tle prawa cywilnego i karnego”, 3) o projektowanej wycieczce na pola azaliowe do Hubkowa, 4) o sprzedaży na raty aktualnej książki I. Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy” (walka germanizmu ze słowiańszczyzną) i 5) o wynikach przeprowadzonej przez Koło zbiórki na F. O. N. (2283 zł i trzy obligacje Pożyczki Narodowej na 150 zł).

WILEŃSKIE ZEBRANIA SĄDOWE

Począwszy od 25 marca 1939 r. co sobotę odbywa się w gmachu Sądu Okręgowego lub Apelacyjnego w Wilnie zorganizowana z inicjatywy Wileńskiego Koła Zrzeszenia S. i P. tak zwana „Kronika Sądowa Tygodniowa”, obejmująca następujące działy: 1) ustawodawstwo, 2) orzecznictwo karne i cywilne Sądu Najwyższego, jak również i Sądów Apelacyjnych, 3) piśmiennictwo karne i cywilne, 4) społeczeństwo a wymiar sprawiedliwości, 5) aktualia. „Kronika” trwa w zasadzie godzinę i 10 minut; referenci wymienionych działów co tydzień inni; ciekawsze zagadnienia, wypływające z „Kroniki”, omawiane są następnie w specjalnych referatach. Referenci piśmiennictwa da-

ją przegląd krytyczny prac, które ukazały się w fachowej literaturze prawniczej za okres ubiegły. Sprawozdawcy orzecznictwa referują nowe wyroki Sądu Najwyższego, zatrzymując się często nad ewolucją tego orzecznictwa w poszczególnych dziedzinach. Odzwierciadlając, zwłaszcza na podstawie literatury publicystycznej prawniczej, literatury pięknej oraz prasy codziennej, poglądy społeczeństwa na sądownictwo i wymiar sprawiedliwości, referenci ułatwiają sędziemu nawiązanie duchowego kontaktu z szerokimi masami obywateli.

Dotychczas odbyło się sześć tego rodzaju zebrań sędziów i aplikantów sądowych; sądząc z dużej frekwencji, oraz z wielkiego zainteresowania, z jakim omawiano poruszone na „Kronice" tematy, rokować można zebraniom tym dalsze powodzenie.

W dn. 21 kwietnia rb. odbył się z inicjatywy Koła Wileńskiego Zrzeszenia S. i P. odczyt prof. U. S. B. dr Sergiusza Schilling-Siengalewicza na temat: „O r g a n i z a c j a Z a k ł a d ó w M e d y c y n y S ą d o w e j w P o l s c e i z a g r a n i c ą". Prelegent zanalizował powstanie nauki medycyny sądowej, stopniowy rozwój tej nauki oraz stosunek jej do prawa, po czym omówił obszernie współczesny stan organizacji zakładów medycyny sądowej w Polsce i za granicą: w Niemczech, Francji, Italii, Rosji, Anglii i w krajach skandynawskich, podkreślając istnienie pewnych wspólnych tendencji, jak dążenie do gruntownych i wszechstronnych badań teoretycznych w zakładach medycyny sądowej oraz usiłowanie zużytkowania wiadomości teoretyczno-poznawczych przy rozwiązywaniu zagadnień praktycznych. W związku z tym wszędzie niemal powstaje dążenie do przygotowania kadr lekarzy specjalistów z zakresu medycyny sądowej, a w wielu krajach wytwarza się ścisła współpraca tych ostatnich z prawnikami - praktykami już w toku tzw. postępowania przygotowawczego do rozprawy głównej. W odniesieniu do rzeczywistości polskiej prof. Schilling-Siengalewicz zwraca uwagę na dwie potrzeby: podniesienia na wyższy poziom lekarskich ekspertyz sądowych oraz rychłego wykształcenia i „wychowania" lekarzy specjalistów w dziedzinie zagadnień medycyny sądowej, wykwalifikowanych teoretycznie i praktycznie lekarzy sądowych. W dyskusji wprez. S. A. O. Kryczyński wypowiedział się przeciwko wprowadzaniu do składu sądzącego — lekarza specjalisty z zakresu medycyny sądowej, podkreślając rozbieżność zadań medycyny a prawa. Prezes S. O. T. Mitraszewski poruszył praktycznie zagadnienie przydatności używanych obecnie przez lekarzy sądowych narzędzi przy dokonywaniu sekcji zwłok; w tym też kierunku szły rozumowania sędziego S. O. Kuczyńskiego. Wiceprezes S. O. A. Borejko podkreślił, że ustawodawstwo nasze kroczy zdecydowanie po linii rozwoju medycyny sądowej. Sędzia S. O. Z. Landfisz wysunął myślześrodkowania u nas wszystkich badań z zakresu medycyny sądowej i kryminologii w jednej instytucji. W końcu zabrał głos prelegent, odpowiadając na wysunięte w dyskusji kwestie.

1 maja 1939 r. odbył się odczyt prof. dra Andrzeja Mycielskiego na temat: „O z a g r o d a c h w ł o ś c i a ń s k i c h w N i e m c z e c h". Referent w gruntownym, opartym na bogatej literaturze referacie zanalizował obowiązującą w Niemczech od września 1933 r. „ustawę o zagrodach włościańskich". Oparta na ideologicznej podstawie doktryny „rasizmu", wymaga ona od właściciela zagrody włościańskiej: 1) posiadania pewnego poziomu etycznego, 2) przynależności do rasy nordyckiej, 3) dobrych kwalifikacyj zawodowych. Istnieje zakaz drobienia przy spadkobraniu gruntu zagrody oraz zbywania jej i obciążania; roztoczona jest ochrona przy egzekucji w stosunku do takiej zagrody. Z drugiej strony w razie niewykonywania należycie obowiązków, można ograniczyć zakres uprawnień posiadacza, a nawet pozbawić go prawa własności do tego gruntu w drodze „wywłaszczenia". Do rozstrzygania spraw, dotyczących zagród włościańskich, istnieje specjalny sąd. Jednym z głównych celów odnośnej ustawy jest dążenie do zapewnienia gospodarstwom wiejskim samowystarczalnej, na odpowiednio wysokim poziomie stojącej gospodarki. W ożywionej dyskusji nad tematem referatu wzięli udział: wprezes S. A. O. Kryczyński, Prez. S. O. T. Mitraszewski, sędzia L. Sumorok oraz prof. U. S. B. dr Staniewicz; ten ostatni pomiędzy innymi podkreślił, że ustawa o zagrodach włościańskich związana jest z dążeniem Niemców do podniesienia pod względem gospodarczym licznych „gospodarstw rolnych średniej wielkości", które w okresie wielkiej wojny światowej nie zdały w tym względzie egzaminu.

Mikołaj Leonienia

KORESPONDENCJA Z SANOKA

Koło sanockie Zrzeszenia, żyjące na południowych rubieżach Rzeczypospolitej, odzywa się po raz pierwszy. Nie znaczy to, że nie pracuje i że nie ma tematu do pisania. Przeciwnie. Członkowie Koła dużo pracują i zawodowo i społecznie i byłoby o czym pisać, a nie ma niestety czasu na korespondencję własną, osobistą czy zrzeszeniową, choć radzibyśmy nieraz podzielić się z kolegami wrażeniami, radościami i smutkami, które są wspólną naszą własnością.

Dzisiaj piszemy, by na tej drodze złożyć należne dzięki p. Profesorowi U. J. K. D-rowi Ludwikowi Ehrlichowi za wykład pt.: „Sędzia a prawo — uwagi porównawcze" z d. 14 kwietnia 1939 i p. Prokuratorowi Sądu Najwyższego Stanisławowi Czer-

wińskiemu, za odczyt pt.: „Dziedziczność, a przestępczość chroniczna (recydywa, zawodowość i nałogowość)" — z dn. 22 kwietnia br.

Oba wykłady, wygłoszone w naszym Kole, bogactwem treści i myśli, siłą wiedzy, logiki i argumentacji, porównaniem rozmaitych systemów i współczesnych prądów i wysokim stopniem techniki, wyrwały nas z szarzyzny dnia codziennego.

Łaskawi prelegenci żywym i bezpośrednim słowem zaznajomili nas z wynikami ich pracy badawczej, czego nie zastąpią czytane dzieła, tak trudno tu zresztą dostępne.

Skoro jesteśmy już przy słowie — to piszmy dalej. Otóż zainteresowania członków Koła idą w najrozmaitszych kierunkach. Poczynając od Towarzystwa Prawniczego, założonego przez członka Koła, nie ma w Sanoku dziedziny pracy społecznej, w której by członkowie Koła nie brali czynnego udziału, czy to na odcinku oświatowym w towarzystwach prywatnych polskich szkół średnich, czy to na odcinku charytatywnym w Tow. Opieki nad Młodzieżą i Ochronki miejscowej, czy to w organizacji pracy dla naszego morza jak L. M. K., w której bodaj najsilniej się przejawia nasz wysiłek, który dał piękne wyniki. I remont kościoła i plebanii nie obejdzie się także bez naszej współpracy.

Ostatnio łącznie z urzędnikami naszymi z własnych składek sądowników ufundowaliśmy miejscowemu pułkowi strzelców ciężki karabin maszynowy z podstawą, wpłacając na Fundusz Obrony Narodowej sumę 3.200 zł, a jeszcze sporą nadwyżkę z rocznych składek przeznaczyliśmy na Fundusz Obrony Morskiej.

Wreszcie wspomnieć należy o miłej dla nas uroczystości dekoracji Złotym Krzyżem Zasługi prezesa naszego Koła, wiceprezesa S. O. Stanisława Frieda, jako prezesa sanockiego Obwodu L. M. K., dnia 26 marca br., w obliczu sztandarów miejscowych oddziałów L. M. K. na dorocznym Walnym Zjeździe Delegatów, wobec przedstawicieli władz i społeczeństwa. Przed rokiem dekorowany został również Złotym Krzyżem Zasługi wiceprezes Koła — Mieczysław Hetper, wiceprokurator S. O., za zasługi na polu sądownictwa.

Staramy się na każdym posterunku pracy społecznej dowieść, jak wyglądać powinna praca społeczna, nie zrażając się przy tym ani trudnościami ani przykrościami.

K. Zachariasiewicz

Przegląd czasopism prawniczych

O DALSZE USPRAWNIENIE POSTĘPOWANIA SĄDOWEGO

Należałoby wprowadzić obowiązek przygotowywania się przez świadków i biegłych do złożenia zeznań, lub opinii, które wymagają nieraz długiego i głębokiego przemyślenia; w sprawach karnych w sądzie grodzkim, a w sprawach cywilnych we wszystkich sądach merytorycznych I-szej instancji powinien być wprowadzony obowiązek zgłaszania dowodów na pewien czas przed pierwszą rozprawą. Należałoby również wprowadzić w sprawach karnych możność przesłuchania oskarżonego w drodze pomocy sądowej tam, gdzie to obecnie jest dopuszczalne, jeszcze przed terminem pierwszej rozprawy, dalej, możność prowadzenia postępowania dowodowego tam, gdzie nieobecność oskarżonego jest usprawiedliwiona lub nieusprawiedliwiona, możność także dopuszczenia przez sąd wezwany nowych świadków na już dopuszczone okoliczności, prawo oskarżyciela prywatnego do popierania oskarżenia na piśmie bez obowiązku stawiennictwa, wnoszenie kaucji przy zapowiedzeniu apelacji i przy złożeniu wywodu apelacji oraz zmianę art. 205 K. P. K. na wzór art. 147 K. P. C. i uchylenie wyjątku, przewidzianego w § 2 art. 488 K. P. K. W zakresie praw cywilnych należałoby wprowadzić: a) rozszerzenie uprawnień komornika w zakresie decydowania na podstawie dokumentów, b) nieokreślanie najniższej ceny zaofiarowania przy utrzymaniu najniższej ceny, za którą można rzecz nabyć na licytacjach ruchomości i nieruchomości; w ten sposób szereg licytacji, które teraz nie dochodzą do skutku, kończyłyby się pomyślnie, c) obowiązek opłacenia pisma, wnoszonego przez adwokata, we wszystkich wypadkach, kiedy adwokat może obliczyć kwotę opłat już przy wnoszeniu. (Skrót artykułu J. Elżanowskiego. Współczesna Myśl Prawnicza, Nr 4 z 1939 r.). *S. J.*

OSOBY DUCHOWNE JAKO ŚWIADKOWIE

K. P. C. stanowi w art. 284 ust. 2, że świadkami nie mogą być: „duchowni, co do faktów, powierzonych im n a s p o w i e d z i, l u b p o d t a j e m n i c ą d u c h o w n ą", K. P. K. natomiast w art. 101 ust. a — że nie wolno przesłuchiwać jako świadka duchownego „co do faktów, o których dowiedział się n a s p o w i e d z i". Całkowicie słuszne i celowe są przepisy tych obcych ustawodawstw, które chronią nie tylko tajemnicę spowiedzi, ale również tajemnicę „zawodową" w stosunku do osób duchownych. Ochronę tajemnicy zawodowej duchownego uzasadnia postulat szanowania życia wewnętrznego, a zwłaszcza religijnego jednostki, by mogła ona w sprawach własnego sumienia obcować ze swym duchownym bez zastrzeżeń. Co należy rozumieć przez „tajemnicę duchowną"? — to wszystko, co doszło do wiado-

mości duchownego przy pełnieniu przez niego służby duszpasterskiej. Korzystają z ochrony też spostrzeżenia, poczynione przez duchownego w związku z aktami, wchodzącymi w zakres duszpasterstwa; nie odnosi się to jednak do powierzonych duchownemu wiadomości, jeżeli duchowny został dopuszczony do dokonania odnośnej czynności duszpasterskiej pod tym tylko warunkiem, że zachowa w tajemnicy wszystko, co przy tej sposobności spostrzeże. Przywilej ten ma tym większe uzasadnienie, że K. P. K. udziela ochrony tajemnicy zawodowej (art. 102), i tajemnicy urzędowej (art. 103), oraz jeśli chodzi o duchownych katolickich, to w art. I Konkordatu z 10.II.1925 r. Państwo zapewniło Kościołowi swobodne wykonywanie władzy duchownej itd... „zgodnie z prawami boskimi i prawem kanonicznym". (Skrót artykułu Stefana Glasera, Polski Proces Cywilny, Nr 7—8 z 1939 r.). *S. J.*

KILKA SPOSTRZEŻEŃ NA TEMAT EGZEKUCJI Z NIERUCHOMOŚCI WEDŁUG K. P. C.

W myśl art. 692 K. P. C., w razie niewykonania przez nabywcę nieruchomości warunków licytacyjnych, ponowna licytacja odbywa się pod takimi samymi warunkami, jak licytacja, która nie doszła do skutku. Dłużnik może zatem za pomocą podstawionych osób wydać w ciągu roku kilkakrotnie wadium licytacyjne i licytacja w 1-szym terminie odbędzie się nieokreśloną ilość razy bez żadnego rezultatu i bez straty, gdyż rękojmia utracona idzie na zapłacenie należnych podatków (art. 693 K. P. C.). Według art. 1170 u. p. c. w razie niewykonania warunków licytacyjnych przez nabywcę licytacja uważana była za niedoszłą do skutku i następna licytacja odbywała się już jako licytacja w II-im terminie na innych warunkach. Wierzyciel miał przy tym prawo do przejęcia nieruchomości na własność już po I-ej spełzłej licytacji. Był to system znacznie praktyczniejszy. W myśl art. 671 K. P. C. oszacowanie nieruchomości może wskazać tylko wierzyciel egzekwujący. Wierzyciel hipoteczny nie ma prawa wskazać swego szacunku umownego, mimo że szacunek ten został ujawniony w hipotece. Natomiast pod rządem u. p. c. (art. 1556) wierzyciel hipoteczny miał wszelkie prawa wierzyciela egzekwującego. Art. 655 K. P. C. wprowadza niepotrzebnie zakaz sprzedaży ułamkowej części nieruchomości w razie istnienia wierzytelności hipotekowanych, obciążających całą nieruchomość nawet w tym przypadku, gdy dług nie ulega wymagalności wskutek sprzedaży. Nieprawidłowa jest praktyka sądów, które w postanowieniach o przysądzeniu nieruchomości na rzecz nowonabywców powołują się na opis komornika, gdy dla nowonabywcy miarodajne jest tylko obwieszczenie, to zaś nie zawiera oznaczenia granic i przestrzeni nieruchomości, a tylko oznaczenie nieruchomości. Gdyby opis miał być niespornym dowodem praw nabywcy, zdarzyć by się mogło, że sąsiad mógłby zostać wywłaszczony, nie wiedząc o tym. Opis nieruchomości nie może również decydować o tym, jakie ruchomości stanowią nieruchomość z przeznaczenia lub przynależności nieruchomości. (Skrót artykułu Wacława Goldmana, Palestra Nr 4 z 1939 r.). *S. J.*

WYRUGOWANIE OSOBY TRZECIEJ, JAKO REPREZENTUJĄCEJ PRAWA DŁUŻNIKA EGZEKWOWANEGO

Art. 817 K. P. C. stanowi, że komornik po bezskutecznym upływie terminu, udzielonego dłużnikowi dla dobrowolnego wykonania (wydania nieruchomości, lub statku), dokona czynności, potrzebnych w celu wprowadzenia wierzyciela w posiadanie. Przy wykonywaniu egzekucji komornik może się natknąć na przeszkody ze strony następujących osób: 1) dłużnika egzekwowanego, 2) osób trzecich: a) reprezentujących prawa dłużnika, np. członkowie rodziny dłużnika, b) reprezentujących prawa dłużnika, korzystających jednak z mocy ustawy w pewnym zakresie z samodzielnej ochrony wobec wykonalności wyroku, 3) osób trzecich, posiadających do przedmiotu egzekucji samodzielne prawo. Dłużnik egzekwowany może się bronić, bądź w trybie skargi na czynności komornika, bądź też w drodze skargi z art. 566 K. P. C. Osoby trzecie, posiadające do przedmiotu egzekucji prawo samoistne, mają skargę z art. 567 i 512 K. P. C. Osobą, należącą do grupy osób 2 b), będzie np. sublokator, który w razie przypadku z art. 14 ust. o ochr. lok. i niezawiadomienia go w sprawie eksmisyjnej, może przeciwstawić się eksmisji w trybie powództwa ustalającego, bądź skargi na czynności komornika. W tym przypadku, z mocy art. 565 K. P. C. na postanowienie sądu będzie mu służyło zażalenie. Również i osobom, należącym do grupy 2a, będą przysługiwały skargi na czynności komornika w przedmiocie np. wyrzeczenia eksmisji w stosunku do chorego członka rodziny dłużnika, udzielenia terminu do dobrowolnego opuszczenia przedmiotu egzekucji itp. (Skrót artykułu Dra A. Thona. Gazeta Sądowa Warszawska, N. 16 z 1939 r.). *S. J.*

BIEGLI W POSTĘPOWANIU EGZEKUCYJNYM

Wezwanie biegłego może być obligatoryjne, lub ewentualne, zależnie od tego, czy przepisy ustawowe nakazują kategorycznie wezwanie biegłego, czy też rozstrzygnięcie

o potrzebie wezwania biegłego pozostawiają swobodnemu uznaniu organu, powołanego do prowadzenia danej sprawy. Prawo o sąd. post. egzek. zna oba rodzaje wezwania biegłego. Obligatoryjne wezwanie ma miejsce — w egzekucji z ruchomości i w egzekucji z innego majątku dłużnika, w której ulegają sprzedaży przedmioty, lub prawa, według przepisów o licytacyjnej sprzedaży ruchomości (art. 642, 652, 755 i 756 K. P. C.), jeżeli wierzyciel lub dłużnik przeciwko dokonaniu lub dokonanemu przez komornika oszacowaniu podnoszą zarzuty i złożą z góry na koszty odpowiednią kwotę (art. 588 § 2 i 589 § 2 K. P. C.), tudzież w egzekucji z nieruchomości i w egzekucji z innego majątku dłużnika, w której, według przepisów prawa, mają być sprzedane przedmioty majątkowe, lub prawa przy zastosowaniu przepisów o egzekucji z nieruchomości (art. 672, 730, 741, 756 § 1, 757 K. P. C.). W innych wypadkach wzywanie biegłego uważać należy za ewentualne. W postępowaniu przy opisie i oszacowaniu nieruchomości (D. U. R. P. N 124, poz. 947 z 1932) wniosek o wezwanie dodatkowych biegłych zależy od swobodnego uznania komornika, jeśli wnioskodawca zobowiąże się ponieść nadwyżkę kosztów, a czynności biegłych nie spowodują zwłoki w postępowaniu. Biegli mogą być powołani z listy biegłych sądowych, lub spoza ich grona. Ci ostatni składają na piśmie zapewnienie sumiennego i bezstronnego spełnienia obowiązku (art. 552 K. P. C. i § 20 instr. kom.). Wrazie niestawiennictwa, lub niezłożenia opinii bez usprawiedliwionej przyczyny, biegły może być skazany na grzywnę (art. 312, 525, 552 K. P. C. itp.). Orzeczenie biegłego, zwłaszcza w toku dokonywania oszacowania nieruchomości, ma charakter jedynie opiniodawczy, a decyduje o ustaleniu wartości sprzedażnej oszacowanej nieruchomości jedynie komornik. (Skrót artykułu Dr. J. Marcia. Przegląd Sądowy, N. 5/1939). *S. J.*

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PAŃSTWA ZA DZIAŁALNOŚĆ JEGO ORGANÓW

Do połowy XIX stulecia panował ogólny pogląd, że państwo w ogóle nie jest odpowiedzialne wobec jednostki. Według teorii tej (publiczno-prawnej) niedopuszczalna jest w ogóle droga procesu cywilnego dla dochodzenia przeciw państwu, lub jego organom roszczeń odszkodowawczych za ich działalność urzędową. Z teorią tą da się jednak pogodzić dochodzenie roszczeń, powstałych w związku z działalnością państwa, gdy występuje ono wyłącznie, jako podmiot prywatnych spraw i zobowiązań. Równolegle powstaje teoria prywatno-prawna, przyjmująca z reguły odpowiedzialność państwa za akty, w których państwo występuje, jako osoba prywatna. Inaczej natomiast przedstawia się odpowiedzialność państwa za akty natury zwierzchniczej, gdzie państwo występuje jako władza nadrzędna. Podział na akty władzy nadrzędnej i akty gospodarczej natury, nie da się w praktyce w ogóle przeprowadzić. Orzecznictwo S. N. rozmaicie te sprawy rozstrzyga, uznając raz, że np. egzekucja, prowadzona przez władze skarbowe, jest aktem gospodarczym, innym razem, że aktem władzy, a wreszcie, że niektóre czynności w toku takiej egzekucji są aktami władzy, inne zaś, aktami gospodarczej natury. Wspólną cechą obu tych teorii jest to, że obie nie uznają prawa do odszkodowania, jako wynikającego z ogólnych zasad prawnych i słuszności i uzależniają prawo dochodzenia odszkodowania od istnienia specjalnych przepisów ustawowych, przyznających to prawo. Obecnie w teorii panuje pogląd, że każde roszczenie odszkodowawcze ma charakter prywatno-prawny, niezależnie od tytułu, z jakiego powstało. Ewolucja poglądów na odpowiedzialność państwa za działanie jego organów, sprzeczne z prawem i obowiązkami służby, idzie stale w kierunku b e z w z g l ę d n e j o d p o w i e d z i a l n o ś c i państwa za takie działania.

W byłym zaborze austriackim ustawy, określającej prywatno-prawną odpowiedzialność państwa za działalność jego organów, nie wydano; orzecznictwo uznawało odpowiedzialność państwa za działalność jego organów, mającą charakter gospodarczy, natomiast, o ile chodziło o akty władzy nadrzędnej, niezgodne z prawem, odpowiedzialność państwa za te akty wyłączano. W b. zaborze niemieckim na ogół uznawano odpowiedzialność państwa za działalność urzędników. W b. zaborze rosyjskim stosowano przepis art. 1384 K. N., stanowiący o odpowiedzialności za „służących i zarządców" za szkodę, zrządzoną przy wykonywaniu czynności, do jakich ich użyto. Co do odpowiedzialności za „actes de gestion" i „actes d'autorité", — orzecznictwo to przyjmowało odpowiedzialność państwa, wyłączając z ostatnich tylko tzw. „actes de gouvernement". Art. 98 Konstytucji marcowej głosił, że „żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej do dochodzenia krzywdy i straty", a art. 121 ustanawiał odpowiedzialność państwa za działalność jego organów, niezgodną z prawem. K. P. C. w art. 13 § 2 pkt 2 i art. 425 § 2 uregulował postępowanie w sprawach o wynagrodzenie szkody, jaką wyrządziły obywatelowi organy władzy państwowej lub samorządowej przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby. Jednakowoż orzecznictwo S. N., wyrosłe na gruncie konstytucji 1921 r., wyłącza od odpowiedzialności państwa tylko część „actes d'autorité", a zatem przyjmuje odpowiedzialność państwa za wszystkie działania, nie zawierające w sobie w y ł ą c z n i e

funkcji rządzenia. Literatura prawnicza polska uważa odpowiedzialność państwa za wszystkie działania jego organów, niezgodne z prawem i obowiązkami służby, za kwestię praworządności i słuszności. Art. 145 Kod. Zob. stanowi, że kto powierza wykonanie czynności swemu podwładnemu, odpowiada za szkodę, wyrządzoną z jego winy przy wykonywaniu powierzonej mu czynności. Wreszcie Konstytucja z 1935 r. w art. 68 ust. 1 głosi: „żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy lub szkody". Wynika stąd, że skoro żadna nawet ustawa nie może zamknąć obywatelowi drogi do dochodzenia krzywdy lub straty, to tym mniej może to spowodować brak ustawy. Nadto art. 68 Konst. przepisuje drogę sądową dla dochodzenia tych roszczeń odszkodowawczych, a z art. 70 pkt b Konst. wynika, że ma na myśli sądy powszechne. (Skrót artykułu adw. M. Neumanna, Głos adwokatów. Zeszyt I i II, styczeń, luty 1939). *S. J.*

ZAGADNIENIE ODPOWIEDZIALNOŚCI PAŃSTWA ZA SZKODY, WYRZĄDZONE PRZEZ ORGANA BEZPIECZEŃSTWA W SŁUŻBIE

Przez długi okres czasu nie doceniano należycie uregulowania kwestii odpowiedzialności za szkody, wyrządzone z winy umyślnej lub przez niedbalstwo władz bezpieczeństwa w służbie względnie w wykonywaniu swej władzy. Wśród szeregu ustaw o wynagrodzeniu za szkody, wyrządzone przez wojsko, służbę pocztową, lotnictwo itp., nie spotykamy takiej, która by regulowała sprawę wynagrodzenia szkód, wyrządzonych nieumyślnie przez prawną działalność władz bezpieczeństwa, a w szczególności Policji Państwowej. Przyznany Państwu przywilej nieodpowiedzialności za wyrządzone szkody — nie jest uzasadniony, jako sprzeczny w dużej mierze z poczuciem sprawiedliwości i słuszności. Za uregulowaniem i rozbudową odpowiedzialności Państwa przemawiają: 1) względy społeczne, 2) idea solidarności, 3) należycie pojęty interes Państwa oraz 4) dążność do usprawnienia administracji publicznej. W imię tych postulatów powinien ustawodawca powołać do życia jednolitą ustawę, opierającą się na zasadzie odpowiedzialności Państwa za szkody, wyrządzone przez organa bezpieczeństwa w służbie, a równocześnie uchylić różnorodne przepisy dzielnicowe. (Skrót ostatniej części artykułu J. Loho-Sobolewskiego. Przegląd Policyjny Nr 3/1939 r.).

S. J.

UPRAWNIENIA PŁATNIKÓW W POSTĘPOWANIU ODWOŁAWCZYM WŁADZ PODATKOWYCH

Ordynacja Podatkowa z dnia 15 marca 1934 r. zagwarantowała płatnikom szereg uprawnień tak w postępowaniu wymiarowym, jak i odwoławczym władz podatkowych. Przede wszystkim, w myśl art. 101 O. P., mają płatnicy prawo żądania od władz skarbowych ustnych informacyj o podstawach wymiaru, jako też prawo żądania — w drodze pisemnego podania uzasadnienia wymiaru na piśmie. Informacje mają być wyczerpujące (N. T. A. l. rej. 2249/35) i dotyczyć także treści zeznań świadków, opinii biegłego itp. Wniesienie podania o wydanie uzasadnienia wymiaru na piśmie — zgodnie z art. 101 § 3 O. P. zawiesza bieg terminu odwoławczego do dnia, w którym uzasadnienie to zostanie doręczone. Płatnik ma też prawo żądać wydania odpisów protokołów, zawierających istotne części opinii biegłych i zeznań świadków. W toku postępowania odwoławczego płatnik ma prawo: a) składania dowodów na poparcie twierdzeń odwołania (art. 107 O. P.) i b) złożenia ustnych wyjaśnień na posiedzeniu komisji odwoławczej (art. 108 O. P.). Nie może jednak płatnik powoływać się na dowody, których nie przedstawił, mimo, że był do tego obowiązany bądź z ustawy, bądź na wezwanie władzy, chyba, że usprawiedliwił niemożność przedstawienia tych dowodów we wskazanym przez władzę terminie. Płatnik może się powołać na dowody np. przedłożone innej władzy skarbowej, bądź przedłożone w latach ubiegłych i znajdujące się w aktach wymiarowych. Wnioski dowodowe płatnika o wezwanie świadków i biegłych, złożone w terminie, o ile sprecyzowano ściśle okoliczności, na jakie je powołano, wiążą władzę skarbową. (N. T. A. l. rej. 6941/28). Gdy płatnik wyrazi życzenie złożenia ustnych wyjaśnień, władza winna go zawiadomić o terminie rozpatrzenia odwołania przynajmniej na 7 dni przez posiedzeniem komisji lub sekcji odwoławczej (108 art. O. P.), rozstrzygnięcie zaś odwołania przez komisję lub sekcję odwoławczą ma miejsce jedynie przy podatku dochodowym i podatku przemysłowym od obrotu; we wszystkich innych wypadkach płatnikowi nie przysługuje prawo złożenia wyjaśnień, władza może jednak płatnika wezwać w tym celu. Warunkiem wykonania wspomnianego prawa złożenia wyjaśnień jest uiszczenie przez płatnika przy wniesieniu odwołania opłaty w wysokości ½% od kwoty spornego podatku, jednak nie mniej niż 2 zł i nie więcej niż 50 zł. Rola płatnika na posiedzeniu komisji ogranicza się tylko do składania ustnych wyjaśnień oraz zgłaszania wniosków w granicach złożonego odwołania. Stawianie nowych zarzutów i ofiarowanie nowych dowodów, sprzecznych z żądaniem odwołania lub wybiegających poza nie, jest niedopuszczalne. (N. T. A. l. rej. 4760/27 i 2239/29). Wyżej przedstawione uprawnienia płatników,

umiejętnie wykorzystane, dają płatnikowi możność obrony przed wadliwym, bądź niesłusznym wymiarem podatku. (Skrót artykułu A. Bojko. Przegląd Prawa Handlowego. Nr 4 z 1939 r.). *S. J.*

ZAGADNIENIE WOJNY W FASZYSTOWSKIEJ FILOZOFII PRAWA I PAŃSTWA

Istotą doktryny faszystowskiej jest idea państwa narodowego, obejmującego całość życia narodu, zarówno w jego przejawach materialnych, jak i duchowych. Państwo faszystowskie jest wolą potęgi i panowania; jest ono w rzeczywistości twórcą prawa. Żywotność narodu przejawia się w jego dążeniu do potęgi imperialnej, w jego ekspansji na wszystkich polach. Konsekwencją takiego stanowiska jest uznanie konieczności bezustannych konfliktów między postulatami poszczególnych narodów. O postępie, lub upadku narodu decyduje wojna, jako przejaw odwiecznej, dziejowej walki narodów o supremację. Jak pisze Mussolini: „Dzień, w którym zaprzestanoby już walczyc, byłby dniem melancholii, zguby i upadku... ale taki dzień nie przyjdzie". Każda więc wojna narodowa jest zgodna całkowicie z prawem. Jej charakter defensywny, czy ofensywny, prewencyjny, czy zaborczy, jest kwestią drugorzędną, nieistotną. Za nieprawną uważać można jedynie wojnę nie-narodową, np. wojnę czysto dynastyczną. Nieprawny będzie również „pokój za wszelką cenę". Antytezą faszystowskiej filozofii wojny jest idea wiecznego pokoju. Mussolini odrzuca pacyfizm, który rodzi bojaźń walki i tchórzostwo w obliczu ofiary. Tylko wojna podnosi do najwyższego napięcia całą energię ludzką. Filozoficzno-prawna koncepcja wojny faszystowskiej nie jest zupełnie nowa. Aczkolwiek średniowiecze w filozofii swej było raczej anty-nacjonalistyczne, to starożytność położyła już w wielu wypadkach mocne podwaliny pod późniejsze systemy filozofii nacjonalistycznej (exemplum: Heraklit z Efezu, Arystoteles, Cycero). (Skrót artykułu Z. Pawłowskiego. Prawo. Nr 3/4 1939 r.). *S. J.*

PRZEŁOŻONY W SŁUŻBIE ADMINISTRACYJNEJ

Pod tym tytułem ukazał się w Nr 3 — 4 *Biuletynu Urzędniczego* artykuł wstępny, omawiający zagadnienie przełożonego w administracji państwowej.

Przełożony w służbie administracyjnej nie powinien być wartością przypadkową, koniunkturalną, określaną pod kątem widzenia chwilowych dążeń każdoczesnego rządu, ale musi stanowić konsekwentny wyraz planowej polityki personalnej, obliczonej na daleką metę i będącej wyrazicielem wyłącznie obiektywnych i fachowych kryteriów. Zadaniem przełożonego jest kształcenie podwładnych urzędników pod kątem widzenia potrzeb służby administracyjnej oraz interesu państwa, przełożonym więc może być tylko ten, kto posiada warunki na takiego wychowawcę, będąc dostatecznie uświadomionym o potrzebach państwa i społeczeństwa oraz o roli urzędnika a także górując nad podwładnym personelem swymi wiadomościami, doświadczeniem i fachowością.

Niestety, nie jest obecnie rzadkością obsadzanie stanowiska nadrzędnego elementem, nie posiadającym w żadnym stopniu walorów wychowawczych.

Właściwa obsada stanowiska przełożonego pozostaje w ścisłym związku ze sprawą autorytetu w służbie administracyjnej, prawidłowego toku pracy w urzędzie i odpowiedniej atmosfery urzędowania.

APEL, organ Związku Zrzeszeń Urzęd. sąd. i prok., w zeszycie nr 4/39 zamieszcza pomiędzy innymi: Wacława Sikorskiego „Wegetacyjny budżet i niewyzyskane możliwości", M. Ryńca „Na orbicie zegara Europy środkowej", Stanisława Dłubaka „Tajemnice awansów", liczne komunikaty zrzeszeniowe, oraz felieton satyryczny Mariana Lubicza „Zgrzyty". Do zeszytu dołączono sprawozdanie Zarządu Gł. Związku za okres 1938/9. *F.*

WYSZŁY Z DRUKU: 1) N-ry 7 z dnia 25 kwietnia 1939 r. i 8 z dnia 10 maja 1939 r. *Bibliografii Gospodarczej* artykułów w pismach periodycznych, zawierające pod nagłówkiem „prawo" tytuły 24 artykułów treści prawnej lub z prawem zbliżonej, umieszczonych w różnych czasopismach. 2) Nakładem Izb Notarialnych R. P. 1939 r. wyszedł *wykaz źródeł wykładni prawa o notariacie* według roczników „Przeglądu Notarialnego" za lata 1934 — 1938 r., sporządzony w ten sposób, że pod odpowiednimi artykułami prawa o notariacie podane są właściwe pozycje według roczników „Przeglądu Notarialnego" (z wyciągiem treści w zakresie informacyjnym). Wykaz powyższy zawiera nowele do prawa o notariacie, rozporządzenia wykonawcze, orzecznictwo i literaturę. Praca pożyteczna zwłaszcza dla adeptów zawodu notarialnego, chcących przygotować się do egzaminów notarialnych. 3) wyszedł zeszyt 9 z dn. 25 kwietnia 1939 r. wydawnictwa *„Prasa prawnicza"*, zawierający przegląd ustawodawstwa, piśmiennictwa prawniczego, orzecznictwa sądowego oraz bibliografii. *S. J.*

Zapiski bibliograficzne

KODEKS POSTĘPOWANIA CYWILNEGO z orzecznictwem cz. II. Dr Bronisław Feller. Kraków. Nakładem Wydawnictwa Ustawy Stemplowej i Kodeksu Postępowania Cywilnego z orzecznictwem, w Krakowie, kwiecień 1939 r., st. 520.

Książka ta zawiera pod odpowiednimi artykułami K. P. C. (podano tylko numery artykułów) najnowsze orzecznictwo Sądu Najwyższego, jak również kilka orzeczeń sądów niższych ze stanem faktycznym i prawnym. Podano również orzecznictwo do przepisów wprowadzających K. P. C., do przepisów wprowadzających prawo o sąd. post. egz. oraz orzecznictwo, dotyczące stosunku spraw egzekucyjnych do Kod. Kar. Obfita w treść i pożyteczna dla praktyki książka ta zawiera ponadto szereg ustaw, dekretów Pr. R. P., rozporządzeń i okólników ministerstw: Sprawiedliwości i Opieki Społecznej oraz okólników Prezesów Sądów Apel. w Krakowie i Lwowie, mających związek z K. P. C. Na końcu książki podano dekret Pr. Rzeczp. o usprawnieniu postępowania sądowego oraz komentarz Dr Fellera do tegoż pt.: „Światła i cienie dekretu z 21.XI.1938 o usprawnieniu postępowania sądowego odnośnie do spraw cywilnych". W komentarzu tym, poza obszerną i wnikliwą krytyką dekretu, dr Feller podaje własny projekt nowelizacji K. P. C., domagając się zwłaszcza zmiany art. 441 § 3 w tym kierunku, że orzeczenie Sądu Najwyższego doręczałoby się obu stronom z urzędu, a nie tylko w sprawach, w których uczestniczy Prokuratoria Generalna, podnosząc sprzeczność § 4 art. XLV[1] przep. wprow. K. P. C. z art. 409 p. 5 oraz domagając się m. innymi wprowadzenia kasacji w postępowaniu egzekucyjnym. *S. J.*

CZEK W ZNACZENIU USTAWOWYM. A. D. Szczygielski, Warszawa 1939 r. Wydawnictwo „Biblioteka Prawnicza", str. 40.

Praca ta ukazała się jako 16 zeszyt ogólnego zbioru Monografii Prawa Handlowego i opatrzona jest przedmową prof. Jana Namitkiewicza, sędziego S. N., stanowiąc odbitkę z zeszytu 6-8 z 1938 r. czasopisma „Głos Prawa" (rocznik XV), wydanego w hołdzie prof. Maurycemu Allerhandowi z akazji 70-lecia jego urodzin. W pracy powyższej autor ustala bezwzględnie konieczne do uznania dokumentu za czek w rozumieniu prawa czekowego elementy, którymi są, oprócz użycia w dokumencie nazwy „czek" w samym tekście w języku w jakim go wystawiono, — wymóg bezwarunkowego polecenia zapłaty oznaczonej sumy pieniężnej. Autor wysuwa różnicę pomiędzy wekslem a czekiem, podnosząc, iż weksel jest instrumentem kredytu, a czek instrumentem zapłaty i zastanawia się nad różnicą pomiędzy „poleceniem zapłacenia" wekslu, a „poleceniem zapłacenia" czeku. Analizuje autor „czeki podróżne", „czeki kwity" i „czeki pocztowe", dochodząc do wniosku, iż nie są one czekami w rozumieniu ustawy czekowej. Czekami pocztowymi są czeki, wytworzone w obrocie przez P. K. O.; są to 1) czeki przelewowe, 2) czeki przekazowe, 3) czeki zbiorowe i 4) czeki stałe. Z tych czeków czeki przelewowe i przekazowe są „wewnętrznym zleceniem klienta do banku", a nie poleceniem zapłacenia. Do tego typu dokumentów winny mieć zastosowanie nie przepisy prawa czekowego, lecz normy prawa powszechnego oraz tzw. „Przepisy w obrocie czekowym P. K. O.". Tymczasem w obrocie dokonywa się przenoszenia tych „czeków" w drodze indosu, wystawienia ich „in blanco" itp., co jest niewłaściwe. Czeki towarowe i czeki na papiery wartościowe nie są czekami w znaczeniu ustawy czekowej, polecenie zapłacenia odnosić się musi bowiem do określonej sumy pieniężnej. *S. J.*

MIĘDZYNARODOWE STOSUNKI PRAWNE POLSKI. Dr Stefan Odrowąż-Wysocki. Kraków — Warszawa. Księgarnia Powszechna 1939, str. 864.

Praca ta zrodziła się z wieloletniej praktyki autora w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i jest ona pierwszą próbą w tej dziedzinie. Zadanie swoje spełnił autor znakomicie. Praca jego obejmuje rzeczywiście wszystko, co ma jakikolwiek związek z omawianą materią. Poza przedmową i wstępem, książka dzieli się na dwa zasadnicze działy: dział sądowy i dział administracyjny. Dział sądowy z kolei obejmuje międzynarodowe stosunki prawne w zakresie prawa cywilnego i stosunki prawne w zakresie prawa karnego. W zakresie prawa cywilnego jest tu mowa o ogólnym obrocie prawnym w sprawach cywilnych i handlowych, o konwencji Haskiej, o procedurze cywilnej, o umowach dwustronnych, o ochronie i pomocy sądowej, o klauzulach prawnych w umowach handlowych i osiedleńczych, o prawie spadkowym, roli konsula w sprawach spadkowych, o prawie osobowym i familijnym, o morskim prawie prywatnym, wykonywaniu wyroków zagranicznych itp. W zakresie prawa karnego mówi autor o polskim prawie konwencyjnym, o wydawaniu zbiegłych przestępców, o pomocy sądowej w sprawach karnych i o szczególnych sprawach z zakresu prawa karnego. Dział administracyjny obejmuje prawo cudzoziemców, pomoc pieniężną w sprawach administracyjnych i takie kwestie, jak funkcje konsula w dziedzinie prawno-administracyjnej, wystawianie i wizowanie paszportów, przylot i przelot statków powietrznych, różne zaświadczenia, legalizację dokumentów, wizowanie świadectw, czynności notarialne itd. Dalej książka zawiera zbiór umów, ustaw i rozporządzeń z zakresu międzynarodowego prawa prywatnego i prawa cudzoziemców, a mianowicie umowy prawne i umowy społeczne oraz ustawy i rozporządzenia zgrupowane według następujących działów: prawo cywilne, obywatelstwo, granice państwa, paszporty, cudzoziemcy, odwet, prawo dewizowe i prawo konsularne. Do książki dołączono skorowidz

i uzupełnienia. W okresie ożywionych konferencji międzynarodowych książka p. Wysockiego ukazała się bardzo na czasie. *S. J.*

SAMORZĄD ADWOKATURY. Jerzy Starościak. Wrocław — Wilno 1939, str. 104.

Jest to praca, oparta na głębokich studiach autora, poruszająca nie tylko stronę praktyczną, lecz i teoretyczną tego zagadnienia. Za podstawę swych rozważań przyjmuje autor definicję samorządu, sformułowaną przez prof. Panejkę. „Samorząd jest opartą na przepisach ustawy, zdecentralizowaną administracyjną państwową, wykonywaną przez lokalne organy, niepodległe hierarchicznie innym organom i samodzielne w granicach ustawy i ogólnego porządku prawnego". Z kolei zajmuje się autor samorządem zawodowym, który winien reprezentować interes publiczny, administrację państwową, na odcinku danego zawodu. Pod organizacją państwową, opartą na zasadzie zawodowej, rozumie autor organizację państwa w oparciu o obdarzone imperium zawodowe — związki (korporacje), wykonujące zdecentralizowaną administrację państwową. Dalej autor zajmuje się historią organizacji adwokatury we Francji, Anglii, Włoszech, Niemczech, Austrii i Rosji oraz w Polsce, wspominając też o organizacji międzynarodowej adwokatury. W następnych rozdziałach zajmuje się zakresem działania samorządu adwokatury, organizacją jej samorządu i nadzorem rządowym, wreszcie zaś daje charakterystykę samorządu adwokatury, stwierdzając, że adwokatura jest samorządem zawodowym, opartym w organizacji na zasadach korporacyjnych, którego tendencja rozwoju jest wyrazem prądów społecznych, zmierzających do przekształcenia i ujęcia w nowe ramy organizacyjne życia społecznego. *S. J.*

Prawnicze wiadomości zagraniczne

NIEMCY

Spomiędzy czasopism prawniczych niemieckich, które w obecnej dobie naprężonych stosunków politycznych potrafiły utrzymać się na linii powagi i obiektywizmu naukowego, należy wyróżnić dwutygodnik berliński „ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FÜR DEUTSCHES RECHT", — który w 6 zeszytach od 3 do 8 (luty-kwiecień rb.) zawiera przeważnie apolityczną treść — prawniczą i ogólną. Znajdujemy więc tam sprawozdanie prezesa sądu Rzeszy dra Bumkez odbytego w Warszawie w grudniu 1938 r. posiedzenia grupy współpracy prawniczej polsko-niemieckiej i artykuły, pomiędzy innymi: sekretarza stanu w min. pracy dra Krohna, omawiający ustawę z grudnia r. 1938 o przymusowym ubezpieczeniu na starość rękodzielników; prof. dra Hansa Ericha Feine — o powstaniu i istocie prawa narodowego u ludów starożytnych, a więc i u germanów, których urządzenia prawne w tym zakresie wpłynęły na kształtowanie się kościoła rzymsko-katolickiego tak, iż za czasów Karola Wielkiego aż do Aleksandra III nastąpił okres niemieckiego prawa kościelnego, obowiązujące zaś obecnie w kościele rzymsko-katolickim prawo kanoniczne, pochodzące z XII stulecia, stanowi mieszaninę pojęć prawnych rzymskich i germańskich; prof. dra Curta Rothenbergera i asesora Helmutha Branera — o reformie studiów prawniczych (o czym już była mowa w n-rze 5/39 „Głosu Sądownictwa"); dra Hansa Döllego o nieważności małżeństwa i spadkobrania według prawa małżeńskiego z lipca r. 1938; adw. Hermana Carla, krytykujący orzeczenie Sądu Rzeszy w sprawie zawodowych kierowców samochodowych z tego powodu, że sąd ten opiera się na „zdrowym poczuciu narodu" w jednym wyroku, gdy w drugim zajmuje odmienne stanowisko również na podstawie tegoż „zdrowego poczucia narodowego"; sędziego okręgowego ze Śląska niem. dra Dawczyńskiego — o rozwiązaniu małżeństwa obywatela gdańskiego przez sądy Rzeszy; adwok. dra Rudolfa Griegera — o nowym prawie wodnym, które wszelkie wody, znajdujące się na lądzie niemieckim, wyłącza spod prywatnej własności, nawet nadbrzeża i łożyska rzek, i daje każdemu prawo korzystania z nich; dra jur. Johannesa Heintze — o kredycie kas oszczędnościowych na tle nowego planu finansowego, przewidzianego w ustawie o finansowaniu narodowo-socjalistycznych zadań w państwie; prof. włoskiego dra G. Lo Verde — o utworzonej w dniu 23 marca rb. nowej Izbie faszystowsko-korporacyjnej (na mocy ustawy z dnia 19 stycznia rb.).

Na bliższe i bardziej szczegółowe omówienie zasługują niektóre niżej wymienione prace. Do tych zaliczyć należy — sprawozdanie dr Karola von Loescha — z obrad sekcji terminologicznej Akademii Prawa Niemieckiego, dotyczących ustalenia pojęć narodowo-socjalistycznych co do narodu, grup narodowościowych itp.; zdaniem sprawozdawcy, jest to niezbędne wobec pozostawania wielu Niemców przed wojną w Rosji oraz w innych krajach, a po wojnie wobec Traktatu (po niemiecku

złośliwie zwanego Diktat) Wersalskiego, który oddzielił od macierzy około 20 milionów Niemców. Aktualne są więc określenia rasy, narodu, państwa i przestrzeni. Do Aryjczyków bezwzględnie nie należą: Żydzi, Cyganie i narody kolorowe; wątpliwości wzbudza przy dokładnym badaniu naukowym — aryjskość Węgrów i Finnów; wobec tego ustawy norymberskie z r. 1934 pojęcie aryjskości ujęły w nazwę: osoby o niemieckiej lub pokrewnej krwi (Personen deutschen und verwandten Blutes); z uwagi jednak, że „pokrewność krwi” mogłaby wskazywać np. na Polaków lub Duńczyków, jako należących do krwi niemieckiej (deutschblutige), przeto sekcja po długich debatach uchwaliła zastąpić powyższe pojęcie — nazwą „europarassig”, która, zdaniem sprawozdawcy, na równi z poprzednią wzbudza wątpliwości. Co do pojęcia narodu, to sekcja uwzględniła tylko faktyczną doń przynależność niezależnie od państwowości; w ten sposób np. Żydzi, obywatele państwa niemieckiego, nie staną się nigdy Niemcami, a sama nazwa „judischer Reichsdeutscher” musi wyjść z użycia. W razie, gdy w jednej nazwie zbiega się narodowość z państwowością — wyższość ma narodowość i dlatego np. Niemiec w Polsce ma nosić nazwę: „Niemiec o polskiej przynależności państwowej”; odrzucić należy całkowicie nieokreślone pojęcia, jak: Deutsch-Pole, Russland Deutsche, Brasilien Deutsche czyli niemiecki Polak, rosyjski Niemiec, brazylijski Niemiec itp. Również dotychczasowe pojęcie mniejszości narodowej, zdaniem sekcji, zastąpić należy przez „grupy narodowe”, zaś w państwie, zawierającym owe grupy, nie może być mowy o państwowej narodowości (Staatsvolk), lecz tylko o narodowości, kierującej państwem (Staatsführendes Volk). W kwestii przestrzeni (czyli modnego obecnie tzw. Lebensraum) sekcja wypowiedziała się w tym duchu, że tam jest osiadłość niemiecka (der Siedelboden), gdzie Niemcy stanowią mniej więcej wyłączną prawie ludność; dotychczasowe więc państwo niemieckie nie obejmuje wszystkich osiadłości niemieckich w Europie Środkowej (kwestia była debatowana jak z tego widać jeszcze przed wcieleniem Czechosłowacji i Kłajpedy), a wskutek tego część zwarto osiadłej ludności niemieckiej znajduje się w obcych państwach; nazywać się ona powinna: „Niemcy za granicą” („Deutsche im Ausland”), zaś „Niemcy z Rzeszy”, znajdujący się za granicą, mają nosić nazwę zagranicznych (Auslanddeutsche). Na trudności natrafiła sekcja przy ustalaniu stosunku jednostki albo grupy narodowej do przestrzeni, z których jednak wybrnąć zdołała, przyjmując pojęcie „Mutterland” i „Vatterland” (co po polsku można określić tylko jednym słowem „ojczyzna”) i ustalając, że pierwsza jest to obojętne pod względem państwowości terytorium ścisłego osiedlenia narodu, a druga — oznacza kompleks obowiązków względem pierwszej i łączy się zarazem z pojęciem prawnym państwowości; dlatego też Niemcy (Rzesza) są Mutterland dla wszystkich Niemców z całego świata, bez względu na ich miejsce zamieszkania i przynależność państwową. Trzecia nazwa „ojczyzny” — Heimat — posiada znaczenie tylko lokalne (Landschaftsbegriff), przeto osoba pojedyncza może zmieniać „Heimat”, a grupa narodowa ma swą „Heimat” tam, gdzie powstała, w ten sposób repatriantem (Rückwanderer) jest ten, kto powraca do kraju, z którego przedtem wyemigrował; sprawozdawca proponuje dla powracających do Rzeszy Niemców nazwę — „Einwanderer” albo „Zuwanderer”.

Dość oryginalny temat poruszył prof. d r O s w a l d M e n g h i n z Wiednia, a mianowicie o archeologii prawa, pod którą to nazwą rozumie dział historii prawa, poświęcony badaniu dawnego życia prawnego. Zasadniczymi obiektami badań archeologii prawa są: teksty, znaki, sprzęty i miejscowości; celem ułatwienia i utrwalenia tego rodzaju pracy autor nawołuje do założenia — państwowego muzeum archeologii prawa.

Jakby idąc na rękę obecnemu dość żywemu zainteresowaniu się Rzeszy sprawami wschodniej Europy, p r o f. d r b r. F r e y t a g h-L o r i n g h o v e n z Wrocławia omawia życie prawne państw nadbałtyckich, głównie dzisiejszej Estonii i Łotwy, poczynając od XIII stulecia, kiedy przybyli tam pierwsi koloniści niemieccy, aż do czasów obecnych; prawie do połowy XIX stulecia życie prawne tych krajów, powiada autor, znajdowało się pod wpływem prawa rzymskiego i kanonicznego; w r. 1845 skodyfikowano prawo o stanach i władzach, a w r. 1864 prawo cywilne, wzorując je częściowo na pruskim Landrecht'cie. Po wielkiej wojnie światowej pomimo antyniemieckiego kursu w nowoutworzonych republikach, tj. Estonii i Łotwie, utrzymało się dotychczas prawo prywatne niemieckie. Na Łotwie opracowany został nowy kodeks prawa cywilnego, któremu chciano nadać charakter łotewski, lecz, zauważa złośliwie autor, próba w tym kierunku nie powiodła się, bowiem prawo łotewskie nigdy nie istniało, musiano więc zadowolić się recepcją, głównie z kodeksu szwajcarskiego, tak, iż wreszcie udało się kodeks ten ukończyć w r. 1937; najwięcej pracy włożyli tu, zdaniem autora, niemieccy prawnicy na Łotwie.

Jakby gwoli usprawiedliwienia pod względem prawnohistorycznym sprawy zaboru przez Rzeszę — Czechosłowacji, minister i prezes Akademii Prawa Niemieckiego d r H a n s F r a n k w artykule pt.: „Rzesza (Das Reich) po oddaniu hołdu Hitlerowi za bezkrwawe zdobycie” dowodzi między innymi, że Czechy i Morawy już od r.

1521 znajdowały się pod władzą Habsburgów, a w r. 1815 przystąpiły do związku niemieckiego i pozostawały w nim aż do czasu jego rozwiązania w r. 1866; uzyskana przez Czechosłowację w r. 1918 niepodległość stała się wprost niemożliwa do utrzymania po odpadnięciu od niej prowincji sudeckich; przy tym porządek prawny Czechosłowacji stał zawsze pod wpływem ustawodawstwa niemieckiego.

Również pochwały dla ustroju państw totalitarnych, tj. Niemiec i Włoch, zawiera sprawozdanie d r a Thieracka z posiedzeń grupy współpracy prawniczej niemiecko-włoskiej, a mianowicie, że w państwach tych nie ma już bezrobocia i nędzy społecznej, jakimi są opanowane państwa „demokracji", że ustrój Niemiec i Włoch służy interesom narodu i sprzyja postępowi cywilizacji; w obu tych państwach prawo jest wyrazem sumienia wspólnoty, a sędziowie są związani tylko ustawą i niezależni od wskazań wszelkich władz, a niezawisłość sędziowska leży właśnie w interesie spólnoty.

Mówiąc o narodowo-socjalistycznej polityce karnej, prokurator d r Bühler wskazuje na to, iż polityka karna nie może operować li tylko kodeksem karnym, muszą bowiem być tu uwzględnione inne jeszcze dyscypliny, jak kodeks postępowania karnego, prawo o wykonywaniu kary, prawo policyjno-kryminalne; przede wszystkim powinien być brany pod uwagę interes ogółu narodu; sędzia karny musi dbać o to, aby żadne przestępstwo nie uszło bezkarnie, jednocześnie zaś — aby przy zwalczaniu przestępstw nie ucierpiała jakakolwiek wysokowartościowa jednostka.

Z okazji 50-letniej rocznicy urodzin kanclerza Hitlera — szef jego kancelarii cywilnej Filip Bouhler zamieszcza w zeszycie z 15 kwietnia rb. „Zeitschrift der Akademie für Deutsches Recht" inwokację, w której między innymi podkreśla różnicę, jaką przedstawia położenie Niemiec w r. 1918 a w r. 1939, gdy stały się narodem wolnym pod opieką niezrównanej siły zbrojnej.

Pod tytułem „Prokurator na miejscu przestępstwa" F. Meinert, prokurator z Monachium, zaleca, jako nad wyraz pożądaną, obecność prokuratora na miejscu przestępstwa, stwierdzając, że w praktyce sądowej zasada ta nie jest należycie przestrzegana. Jedną z ważniejszych przyczyn rzadkiej obecności prokuratora na miejscu przestępstwa jest kwestia kosztów lokomocji. Toteż zdarza się często, że jeden ze współoskarżonych udaje się po przesłuchaniu go w sprawie własnym autem, by uprzedzić i odpowiednio pouczyć drugiego współoskarżonego, podczas gdy prokurator dostaje się na odpowiednie miejsce swych czynności służbowych... jakąś np. kolejką podjazdową. W związku z tym, powiada autor, powstaje kwestia posiadania przez każdego prokuratora własnego auta. Omawiając zagadnienie połączenia prokuratury z policją autor oponuje przeciwko temu, choćby z tego względu, że prokuratura jest organem wymiaru sprawiedliwości, a policja przedstawicielką władzy administracyjnej; aczkolwiek obu im jeden cel przyświeca — ściganie przestępstw, to jednak złączanie ich w jedną całość przyniosłoby więcej szkody niż pożytku.

Dość ciekawy wypadek z praktyki sądów cywilnych referuje asesor d r Ewald Krupp z Heidelberga, a mianowicie, że w sprawie o ustalenie ojcostwa dziecka nieślubnego pozwany powołał się na exceptio plurium concubentium, co też sąd grodzki (Amtsgericht) postanowił zbadać za pomocą przesłuchania matki powoda, czyli nieślubnego dziecka, i o dokonanie tego zwrócił się do drugiego sądu; ten ostatni rekwizycji powyższej nie wykonał, wychodząc z założenia, że przesłuchanie matki powoda może dostarczyć pozwanemu nowego dowodu, nie wynikającego z akt sprawy; sąd okręgowy, do którego się odwołał sąd I-ej instancji, to stanowisko podzielił.

W części tzw. urzędowej, zarezerwowanej przez kierownictwo czasopisma „Zeitschrift der Akademie für Deutsches Recht" dla notowania prac Akademii, są godne uwagi niektóre spośród zamieszczonych tam wiadomości. Tak np. w sekcji prawa, dotyczącego maklerów i agentów ubezpieczeniowych, wypowiedziano się między innymi za skasowaniem prowizji od ubezpieczeń, jako powodującej podrożenie wydatków i niezdrową konkurencję. W marcu rb. odbyło się pod przewodnictwem min. Franka posiedzenie prezydium Akademii, w którym wziął udział minister sprawiedliwości Rzeszy dr Gürtner; do zebranych przemówił min. Frank, podnosząc, że Akademia Prawa Niemieckiego stała się zwłaszcza w r. ub. najważniejszym instrumentem prawodawczym III Rzeszy i dzięki swej działalności naukowej uzyskała sobie uznanie nie tylko w Rzeszy ale i za granicą.

WĘGRY

Jak wynika z ogłoszonej w czasopiśmie Jogállam przez prezesa sądu okręgowego w Budapeszcie Władysława Mendelényi statystyki porównawczej angielskiej i węgierskiej w r. 1935 zostało przez sądy skazanych: w Anglii ogółem — 759423 osoby, licząc w tym skazania za wykroczenia, podczas gdy na Węgrzech skazano ogółem — 582104 osoby, pośród których 78,2% stanowią skazania za wykroczenia; ogólna liczba ludności wynosiła w r. 1935: w Anglii — 40 milionów a na Węgrzech — 8 milionów; stąd łatwy można wysnuć wniosek o stopniu nasilenia przestępczości w obu krajach. Co się tyczy kategorii cięższych przestępstw, to za zabójstwo i śmier-

telne uszkodzenie ciała w tymże roku skazano: w Anglii — 80 osób, a na Węgrzech — 240; za lżejsze uszkodzenia: w Anglii — 1189, na Węgrzech — 10074; za kradzież: w Anglii — 10703, na Węgrzech — 11859 osób (przytoczono według „La Giustizia Penale” cz. I zesz. 4).

WŁOCHY

Wspomniany powyżej w wiadomościach co do Węgier zeszyt rzymskiego miesięcznika „LA GIUSTIZIA PENALE” zamieszcza przeważnie artykuły o treści historycznej. Tak więc prof. z Colorado (U. S. A.) Hans von Henting mówi o „dzwonach pokutnych”, tj. o tych, które rozbrzmiewały przy wykonywaniu wyroków śmierci[1]), jak i tych, które się rozlegały przy ogłaszaniu wyroków, skazujących na karę śmierci. Odmianą ich były trąby i rogi, używane w wypadkach mniej tragicznych, jak np. w niektórych miastach niemieckich średniowiecza, gdzie przy dźwiękach trąby wyklinano i wypędzano z miasta prostytutki albo też biczowano stawionego pod pręgierz. Powszechnie odbywało się wówczas u skazanych wypędzanie złego ducha — przy odgłosach trąby lub rogu, przy świście bicza, lub brzęku kluczy. Dr Fernando Loriani — w artykule pt.: „Kara Boża” wskazuje etapy wpływu kościoła na kary za przestępstwa; gdy pogaństwo nie wychodziło poza ramy dolegliwości fizycznej przy wykonywaniu kar, to kościół chrześcijański wysunął czynnik moralny w karze i wyraził to za pomocą groźby piekłem i nagrody niebem. Wpływ kościoła ujawnił się przy organizacji systemu karnego. Dzisiejsze prawo karne tchnie duchem prawa kanonicznego.

Do tematów bardziej aktualnych zaliczyć należy wspomnienie, poświęcone przez Giuseppe Vidoni'ego papieżowi Piusowi XI i Jego zainteresowaniom psychiatrycznym, które się uwydatniły w korespondencji, jaką zmarły Papież, jeszcze jako Achilles Ratti, utrzymywał z prof. Mortelli, kierownikiem kliniki psychiatrycznej w Genui. Prof. Leonidio Ribeiro w dalszym ciągu swego studium o homoseksualizmie i endokryminologii (patrz „Głos Sądownictwa” Nr 4 rb., str. 363) podaje np., że niektórzy homoseksualiści już w dzieciństwie przejawiają upodobania kobiece; w wieku młodzieńczym interesują się zajęciami domowymi, modą, tualetami itp. Autor uważa, że przy studiowaniu życia osobników homoseksualistycznych trudno nieraz wyodrębnić cechy homoseksualne od całości ich osobistej mentalności; trzeba brać przy tym pod uwagę czynniki społeczne i biologiczne, jakie występują przy wszelkiego rodzaju zboczeniach płciowych. *Wł. N-wicz*

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHY

Czasopismo „Soudcovske Listy”, figurujące po raz pierwszy jako organ prasowy Związku sędziów czeskich (nie jak dotąd czeskosłowackich), zamieszcza w zeszycie 5-ym następujące artykuły: dra B. Krausa „Podstawy postępowania spornego a niespornego przy ustalaniu ojcostwa”, dra I. Pechy „Komasacja działek rolnych z punktu widzenia prawa prywatnego”; P. Chromca „Nowe prawo o broni i amunicji”; dra J. Frydrycha „Wynagrodzenie szkód, wynikłych w związku z prowadzeniem niebezpiecznego przedsiębiorstwa”; dra E. Jelinka „Rozbój i podobne przestępstwa w nowym prawie karnym”. Sędzia Wacław Cicha poświęca dłuższe, ciepłe wspomnienie ustępującemu redaktorowi „Soudcovskich Listów” pt. „Na rozstanie z redaktorem Karolem Krchą”. W rubryce „Ze słowiańskiego świata” przytoczona została treść ostatnich numerów sądowniczych czasopism Polski („Głosu Sądownictwa”), Bułgarii („Sudijskij Vestnik”) i Jugosławii („Pravosude”). Żadnych aktualii omawiany zeszyt w dalszym ciągu nie przynosi. *F.*

BUŁGARIA

SUDIJSKI VESTNIK, organ sądownictwa bułgarskiego, zamieszcza na wstępie zeszytu kwietniowego rb. artykuł W. Karamanova pt. „Krótka historia powstania i otwarcia Najwyższego Sądu Kasacyjnego w Bułgarii” (utworzony został w końcu listopada 1878 r., otwarty uroczyście w dn. 26 maja 1879 r., początkowo składał się z 3 sędziów — Bałabanova, Stojanova i Penczovicza: dwaj pierwsi — wychowańcy uniwersytetów: w Paryżu i Moskwie, trzeci — wybitny znawca prawa tureckiego). Poza tym zeszyt zawiera artykuły: „Wola w prawie i jej istota” A. Głubova, „Uprawnienia sędziego wykonawczego” P. Złateva, „Tłum, jako gwałciciel porządku prawnego” L. Buczkova, „Pierwsza szlachetna inicjatywa” (powstanie w Bułgarii Towarzystwa opieki nad b. więźniami) G. Knava, „Praktyka sądowa Francuskiego Sądu Kasacyjnego za r. 1937” itd. Kronika donosi o nagłej śmierci przy pracy sądowej sędziego Najwyższego Sądu Kasacyjnego I. Czavdarova (w czasie uroczystego pogrzebu przemawiał metropolita Sofii Stefan). *F.*

---

[1]) Por. w tej kwestii pracę Władysława Nestorowicza w „Przeglądzie Policyjnym” Nr 5 z r. 1937 pt.: „Dawne wykonywanie kary śmierci”.

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

Art. 473 K. Z.

Po upływie roku od dnia zakończenia stosunku pracy ulegają prekluzji nie tylko świadczenia, określone w umowie o pracę, lecz wszelkie roszczenia, wynikające z naruszenia umowy lub ustaw o pracy. 7.I.1938 r. C. II. 1594/37.

Art. 558 i 559 t. X cz. 1 Zw. pr.

1. W myśl art. 558 i 559 t. X cz. 1 Zw. Pr. bieg przedawnienia umarzającego przerywa nie tylko spór, zgłoszony przez właściciela, lecz i spór, wszczęty przez faktycznego posiadacza przeciwko właścicielowi. 2. Zapisanie w testamencie majątku nie stanowi czynu rozporządzenia się majątkiem w rozumieniu art. 567 t. X cz. 1 Zw. pr. 17.V.1938 r. C. I. 936/37.

Art. 551 i 554 w zw. z art. 609 t. X cz. 1 Zw. pr.

Współwłaściciel gruntu wspólnego, który w wyniku działów stał się właścicielem konkretnej działki gruntu, ma prawo dochodzenia od osoby trzeciej odszkodowania za nieprawne korzystanie ze wspólnego mienia tak przed dokonaniem działów jak i po ich dokonaniu; w pierwszym wypadku w wysokości, odpowiadającej należnej do niego idealnej części, w drugim — w wysokości, odpowiadającej wydzielonej mu konkretnej części, za cały czas nieprawego z niej korzystania osoby trzeciej, chociażby korzystanie to rozpoczęło się przed dokonaniem działów. 27.IV.1938 r. C. I. 865/37.

Art. 7 K. P. C.

Moc obowiązująca sąd cywilny ustaleń zapadłego w postępowaniu karnym prawomocnego wyroku skazującego co do spełnienia przestępstwa dotyczy również prawomocnych wyroków, wydanych przez sądy wojskowe. 28.IV.1938 r. C. I. 623/37.

Art. 3, 197 § 1 p. 1 K. P. C.

Wierzyciel z tytułu szkody, zrządzonej przez przestępstwo, może w trybie art. 3 K. P. C. żądać ustalenia, że nieruchomość, fikcyjnie nabyta na imię osoby trzeciej, stanowi w istocie własność sprawcy przestępstwa. Powództwo takie — w razie jego wytoczenia przed ukończeniem postępowania karnego — nie może być oddalone jako przedwczesne, lecz winno ulec zawieszeniu do czasu ukończenia sprawy karnej. 6 — 20.V. 1938 r. C. I. 784/37.

Art. 141 § 2, 184 § 2, 409 pkt 4 K. P. C.

Niezarządzenie przez sąd I instancji zwrotu skargi apelacyjnej, chociaż nie złożono od niej opłaty sądowej w terminie tygodniowym od dnia doręczenia wezwania o jej uiszczenie, i przedłużenie przez sąd terminu do złożenia tej opłaty, nie usuwa dokonanego już uchybienia ustawowemu terminowi, pomimo uiszczenia opłaty w terminie przedłużonym. Rozpoznanie w takim przypadku skargi przez sąd drugiej instancji powoduje nieważność postępowania apelacyjnego z przyczyny prawomocnego rozstrzygnięcia sprawy. 18.III.1938 r. C. II. 2649/37.

Art. 404 K. P. C.

Przepis art. 404 K. P. C. dotyczy tylko nowych faktów i dowodów, nie może więc być rozciągnięty na nowe zarzuty natury prawnej lub merytorycznej, nie zawierające przytoczenia nowych faktów i nowych dowodów. Samo tylko stwierdzenie, że strona mogła przytoczyć pewne fakty i dowody w I instancji, nie uzasadnia pominięcia ich przez sąd II instancji, jeżeli nie zostaje zarazem stwierdzone lub nie wynika z okoliczności sprawy, że strona powinna była je przytoczyć przed sądem I instancji, to jest, że już w sądzie I instancji powstała potrzeba powołania się przez tę stronę na te fakty i dowody. 30.III.1938 r. C. III. 1152/36.

Art. 424 § 2 K. P. C.

Ani odmowa przywrócenia terminu do wniesienia odpowiedzi na skargę kasacyjną ani odmowa uzasadnienia tego postanowienia nie kończą postępowania. 24.II.1938 r. C. II. 2693/37.

Art. 425 § 1 i art. 16 K. P. C.

W razie zaskarżenia w trybie skargi kasacyjnej wyroku 2-ej instancji w części, dotyczącej sumy poszukiwanej w pozwie, i w części, dotyczącej kosztów procesu, wartość przedmiotu zaskarżenia określa tylko zaskarżona część sumy, poszukiwanej w pozwie. 6.V.1938 r. C. I. 542/38.

Art. 566 K. P. C.

W sporze o umorzenie egzekucji wartość przedmiotu sporu stanowi kwota, podana w pozwie, a nie zakwestionowana w trybie art. 22 K. P. C., w szczególności gdy chodzi

o umorzenie egzekucji, wszczętej w celu odebrania dłużnikowi przedmiotu dzierżawy, do oznaczenia wartości przedmiotu sporu nie ma zastosowania przepis art. 19 K. P. C. 17.III.1938 r. C. II. 2446/37.

Art. 848 § 3 K. P. C.

Z przepisu art. 848 § 3 K. P. C., w którym pojęcie wykonania tymczasowych zarządzeń obejmuje wszelkie środki obrony osób trzecich przeciwko tym zarządzeniom w trybie, przepisanym w postępowaniu egzekucyjnym, wynika wyraźnie, że osoba trzecia może w drodze powództwa żądać zwolnienia od zabezpieczenia przedmiotu, którego zajęcie sąd zarządził w trybie zabezpieczenia powództwa. 2.V.1938 r. C. II. 2875/37.

Art. 2 postanowienia Księcia Namiestnika z dnia 22 stycznia 1822 r. o apelacjach od decyzyj wydziałów hipotecznych (Dz. pr. t. VII, poz. 287) w zw. z art. 2 K. P. C.

Wierzyciel hipoteczny może żądać w drodze sporu sądowego wykreślenia z wykazu hipotecznego zapisanej przed jego wierzytelnością kaucji hipotecznej, o ile nastąpił warunek, rozwiązujący umowę w przedmiocie kaucji, okoliczność zaś, że poprzednio zapadła decyzja wydziału hipotecznego w kwestii zgłoszonego przez dłużnika w trybie hipotecznym wniosku o wykreślenie powyższej kaucji, nie stoi na przeszkodzie ani dłużnikowi ani wierzycielowi w żądaniu wykreślenia kaucji w trybie spornym. 2.VI. 1938 r. C. I. 2724/37.

§ 1 ustawy austr. z dnia 5.III.1869 r. o odpowiedzialności przedsiębiorstw kolejowych (Dz. p. p. nr 27).

Uszkodzenie osób, za które kolej ma odpowiadać według ustawy z dnia 5 marca 1869 r., musi być następstwem zdarzenia w ruchu kolei, a więc musi być wywołane przez takie zdarzenie, które pozostaje w związku ze szczególnym niebezpieczeństwem, łączącym się z wykonywaniem ruchu kolejowego za pomocą siły elementarnej. 26.IV. 1938 r. C. II. 2044/37.

Art. 10 i 45 dekretu z 7 lutego 1919 r. o rejestrze handlowym (Dz. pr. nr 14 poz. 164) w zw. z art. 22 rozp. Ministra Sprawiedliwości z 22 kwietnia 1919 r. o rejestrze handlowym (Dz. U. z r. 1924 nr 84, poz. 813) i art. 22 kod. handl. franc. z 1808 r.

Zobowiązanie wekslowe, podpisane przez jednego wspólnika pod stemplem spółki firmowej, obowiązuje wszystkich wspólników w przypadku, gdy wobec śmierci jednego i cesji udziału przez drugiego wspólnika, — wpis w rejestrze handlowym o konieczności trzech podpisów pod zobowiązaniem spółki został w myśl przepisu art. 22 rozp. o rejestrze handlowym podkreślony czerwonym atramentem a przedstawicielka praw w spółce zmarłego wspólnika, upoważniona przez radę familijną nad jego nieletnimi spadkobiercami, zaniedbała starań o ujawnienie w rejestrze handlowym w myśl art. 45 dekretu o rejestrze handlowym z 1919 r. wzmianki o tym, że jest przedstawicielką praw zmarłego i że warunek co do konieczności podpisania zobowiązań przez wszystkich wspólników rozciąga się również na nią, jako przedstawicielkę. 5.V.1938 r. C. I. 674/37.

Art. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. z r. 1933 nr 94, poz. 734).

Klinika uniwersytecka nie jest zakładem pracy, prowadzonym w sposób przemysłowy. 28.IV.1938 r. C. I. 1993/37.

Art. 16 ustawy z 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. z r. 1933 nr 94, poz. 734).

Ustanowiony przez powyższy art. „dodatek do płacy normalnej" za pracę w godzinach nadliczbowych winien być obliczany nie tylko od wynagrodzenia pracownika, ustalonego w pewnej określonej sumie miesięcznej, lecz również od wynagrodzenia, pobieranego przez niego w formie procentu od obrotu, o ile jest to stały przewidziany w umowie dodatek do pensji. 6.V.1938 r. C. I. 1866/37.

Art. 17 ustawy z dnia 29 października 1920 r. o spółdzielniach (Dz. U. z 1932 r. nr 55, poz. 495).

Ustawa o spółdzielniach nie wymaga, by przystępujący do spółdzielni własnoręcznie napisał wszystko to, co powinna zawierać deklaracja; przystępujący do spółdzielni może upoważnić organ spółdzielni lub osobę trzecią do wypełnienia podpisanej przez się deklaracji. 8.IV.1938 r. C. III. 135/36.

§§ 28 i 29 rozp. o przerach. (Dz. U. z 1925 r. nr 30, poz. 213).

Przerachowanie kaucji pracowniczej, z uwagi na jej specjalny charakter i niemożność wycofania jej przed rozwiązaniem stosunku pracy, winno być oparte na względach słuszności i dokonane na ogólnych zasadach, wyrażonych w §§ 28 i 29 rozp. o przerach. 2.VI.1938 r. C. I. 1991/37.

Art. 12, 24 rozp. z 1.II.1927 r. (Dz. U. poz. 74), art. 2 K. P. C.

W myśl art. 12 i 24 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 1.II.1927 r. o zniesieniu służebności w b. Królestwie Kongresowym (Dz. U. nr 10, poz. 74), władze ziemskie są powołane do wydzielenia wynagrodzenia za służebności, przysługujące indywidualnie poszczególnym osadom tabelowym, natomiast podział przyznanego ekwiwalentu serwitutowego pomiędzy właścicieli poszczególnych części osad tabelowych należy z mocy art. 2 K. P. C. do sądów powszechnych, nie zaś do władz administracyjnych. 9.III.1938 r. C I 426/37.

Art. 112 rozp. Prez. Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. z 1927 r. nr 106, poz. 911).

Proboszcz, jako zawiadowca powierzonego mu kościoła, nie jest pracodawcą podległych mu pracowników (sług) kościoła (organistów, zakrystianów, dzwonników, grabarzy itp.) i z tego względu nie odpowiada osobiście wobec tych pracowników za szkodę, wyrządzoną im wskutek zaniedbania obowiązku zgłoszenia ich do ubezpieczeń społecznych. 28.III. — 11.IV.1938 r. C. II. 2570/37.

Art. 21 — 23 i 33 w zw. z art. 35 rozp. Prez. Rzplitej z 26 stycznia 1928 r. o kontroli ubezpieczeń (Dz. U. nr 9, poz. 64).

1. Tzw. „polisa generalna" jest umową dwustronną, mocą której ubezpieczający zobowiązuje się podawać do ubezpieczenia danemu Zakładowi Ubezpieczeń: a) wszystkie swe transporty, bądź b) wszystkie swe transporty na pewnej trasie, bądź c) pewne transporty na wszystkich trasach, bądź d) pewne transporty (np. szkło) na pewnych trasach; przy czym Zakład Ubezpieczeń zobowiązuje się ubezpieczenie to przyjmować na z góry ustalonych warunkach, transporty zaś są ubezpieczone automatycznie, nawet bez zgłoszenia ich Zakładowi, i składki są płatne z dołu. 2. Ajent ubezpieczeniowy, który pośredniczył przy zawarciu ubezpieczenia za tzw. „polisą generalną", ma prawo do prowizji od poszczególnych składek ubezpieczeniowych, płaconych przez ubezpieczonego za „polisą generalną", w okresie czasu nawet po usunięciu ajenta z Zakładu. 22.IV — 20.V.1938 r. C. I. 666/37.

Art. 2 p. 2 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr 35, poz. 323).

Orzeczenie Sądu Najwyższego nr 123 (Zb. Orz. za r. 1935), którym radiomechanik w pociągu uznany został za pracownika umysłowego na tej podstawie, że do czynności jego należało komponowanie treści nadawanych reklam, nie ma zastosowania do radiomechanika w pociągu, który zgodnie ze zmienioną instrukcją, określającą warunki jego pracy, nie komponował treści reklam, lecz jedynie dobierał i nadawał muzykę, przy czym bez znaczenia jest okoliczność posiadania przez niego znajomości języków obcych. 11.VIII.1938 r. C. I. 1849/37.

Art. 32 lit. h rozp. o umowie o pracę pracow. umysł. (Dz. U., poz. 323 z 1928 r.).

Odmowa władzy państwowej udzielenia zezwolenia na dalsze zatrudnianie cudzoziemca w przedsiębiorstwie krajowym stanowi ważną przyczynę natychmiastowego zwolnienia go z pracy bez potrzeby zachowania terminu wypowiedzenia. 22.II.1938 r. C. II. 2268/37.

Art. 32 lit. d) rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr 35, poz. 323).

Niezdatność do wypełnienia obowiązków przez pracownika umysłowego z powodu braku odpowiednich kwalifikacji stanowi niezachowanie przezeń istotnych warunków umowy o pracę, uprawniające pracodawcę do niezwłocznego rozwiązania umowy. 28.II. — 18.III.1938 r. C. III. 1145/36.

Art. 39 w zw. z art. 4 p. 3 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr 35, poz. 323).

1. Statut o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników komunalnych nie podpada pod pojęcie przewidzianych w p. 3 art. 4 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. „specjalnych przepisów ustawowych lub wydanych w wykonaniu ustaw rozporządzeń", normujących stosunek prawny osób, zatrudnionych w urzędach i instytucjach samorządowych. 2. Odprawa, oparta na specjalnym tytule — statucie o ubezpieczeniu emerytalnym — i zastępująca to zaopatrzenie w przypadku, gdy umowa o pracę została rozwiązana przez związek komunalny przed nabyciem przez pracownika prawa do emerytury, nie może pozbawić pracownika uprawnienia, opartego na ogólnym prawie, do otrzymania odszkodowania za zwolnienie bez usprawiedliwionej przyczyny, które to uprawnienie istnieje niezależnie od praw emerytalnych pracownika. 19.V.1938 r. C. I. 1886/37.

Art. 42 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr 35, poz. 323).

Pod ten przepis, mówiący o „rodzinie mającej ustawowe prawo do utrzymania”, podpadają te osoby, którym w zasadzie według przepisów Kod. Cyw. Kr. Pol. i prawa o małżeństwie z 1836 r. służy prawo do alimentów, tj. małżonek, zstępni, wstępni i teściowe, przy czym, o ile chodzi o dzieci, rozporządzenie nie zawiera ograniczenia, aby z odprawy mogły korzystać dzieci tylko do pewnego wieku, należy więc uznać, że prawo to mają również i dzieci pełnoletnie, o ile tylko faktycznie były utrzymywane przez ojca. 6.V.1938 r. C. I. 1843/37.

§ 47 rozp. Rady Min. z 2 kwietnia 1928 r. o stosunku służbowym, uposażeniu i zaopatrzeniu emerytalnym pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych (Dz. U. nr 51, poz. 489) w zw. z art. 469 K. Z.

Przepis § 3 art. 469 K. Z. nie ma zastosowania do pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, do których w kwestii zwolnienia ze służby stosuje się termin wypowiedzenia, przewidziany w przepisie § 47 specjalnego rozp. Rady Min. z 2 kwietnia 1928 r. o stosunku służbowym, uposażeniu i zaopatrzeniu emerytalnym pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. 6.V.1938 r. C. I. 1798/37.

§ 1 i § 40 rozp. Ministra Sprawiedliwości z 1 grudnia 1932 r. o komornikach (Dz. U. nr 107, poz. 886) w zw. z art. 267 prawa o ustroju sądów powszechnych z 6 lutego 1928 r. (Dz. U. z r. 1932 nr 102, poz. 863) oraz w zw. z rozp. Ministra Sprawiedliwości z 25 czerwca 1930 r. o odpowiedzialności dyscyplinarnej komorników sądów powiatowych (grodzkich) w okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie (Dz. U. nr 47, poz. 403).

1) Sposób wynagrodzenia komornika, tj. pobieranie stałego uposażenia, czy też pobieranie opłat egzekucyjnych, nie ma istotnego znaczenia dla ustalenia, że stosunek służbowy komornika ma charakter publiczno-prawny. 2) Komornik nie może w drodze procesu cywilnego żądać od Skarbu Państwa odszkodowania za dyscyplinarne zawieszenie go w czynnościach urzędowych. 31.III.1938 r. C. I. 1339/37.

Art. 16 ust. 3 ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich (Dz. U. z 1936 r., poz. 60), Rozporządzenie Prez. Rzplitej z dn. 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. z 1936 r. nr 5, poz. 59).

1. Postępowanie, wszczęte przed urzędem rozjemczym do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, powoduje zawieszenie postępowania sądowego tylko wtedy, jeżeli przedmiot tego ostatniego postępowania jest identyczny z przedmiotem postępowania przed urzędem rozjemczym, nie wystarcza natomiast, gdy przedmioty obu postępowań pochodzą z jednego stosunku prawnego, jednak są różne. 2. Obniżenie długu rolniczego, rozłożenie na raty i ustawowe moratorium, nie uchylają skuteczności wypowiedzenia umowy, opartego na zwłoce dłużnika, dokonanego przed wejściem w życie tego rozporządzenia. 14.II.1938 r. C. III. 2615/36.

§§ 41—44 rozp. Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1934 r. o zaopatrzeniu emerytalnym i odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe” (Dz. U. nr 9, poz. 74).

Przepisy §§ 41—44 powyższego rozp. stosuje się tylko wtedy, jeżeli pracownik kolejowy skutkiem nieszczęśliwego wypadku utracił zdolność do zarobkowania, natomiast przepisy te nie mają zastosowania wówczas, gdy wskutek nieszczęśliwego wypadku pracownik kolejowy utracił tylko kwalifikacje do wykonywania pewnej kategorii pracy. W tym ostatnim przypadku żadanie odszkodowania może opierać się tylko na ogólnych przepisach prawa. 25.III.1938 r. C III 386/36.

Art. 3 ustawy z dnia 15 marca 1934 r. o wynagrodzeniu za grunty wywłaszczone na rzecz gminy (Dz. U. nr 29, poz. 242). Art. 40 § 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24 września 1934 r. prawa o postępowaniu wywłaszczeniowym (Dz. U. nr 86, poz. 776).

1. Przepisy ustawy z dnia 15 marca 1934 r. mają zastosowanie do tych wywłaszczonych gruntów, które w dniu wejścia w życie powołanej ustawy były przeznaczone do użytkowania na cele publiczne, tj. na ulice i drogi, chociażby nie nastąpiło formalne oddanie ich w posiadanie gminy. 2. Sąd, ustalając odszkodowanie za wywłaszczony grunt, nie jest związany zapadłym w tej mierze orzeczeniem władzy administracyjnej, lecz samodzielnie rozstrzyga wszelkie wyłaniające się kwestie faktyczne i prawne, a więc także decyduje o tym, jakie przepisy prawne należy w danym przypadku stosować, oraz czy i jakie odszkodowanie przyznać należy. 18.I.1938 r. C. II. 2825/37.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 1 i 195 K. K. Charakter czynu ciągłego przy przestępstwie zmiany stanu cywilnego.

1) Istota występku z art. 195 K. K. polega na działaniu sprawcy, mającym na celu zaciemnienie rzeczywistości w przedmiocie własnego lub cudzego stanu cywilnego w dążeniu do bezprawnej zmiany jego. 2) Występek ten może być dokonany zarówno jednym działaniem jak i wieloma działaniami, stanowiąc wówczas tzw. przestępstwo ciągłe. 3) Cel więc zaciemnienia rzeczywistości w dążeniu do bezprawnej zmiany stanu cywilnego (art. 195 K. K.) może być także osiągnięty za pomocą wielu czynności takich, z których każda zbliża sprawcę do ostatecznego osiągnięcia zamierzonego skutku i zapewnienia trwałości, a wtedy ostatnia z tych czynności będzie zarazem zakończeniem występnej działalności sprawcy, będącej wyrazem jednego zamierzenia i zdążającej do osiągnięcia jednego celu (17.XI.38 N 3 K. 3027/37).

Art. 26 K. K. Pojęcie „podżeganie" i słowna pomoc psychiczna (art. 148 i 160 K. K.).

1) Udział w przestępstwie może być bardzo rozmaity. Może dotyczyć dziedziny woli, albo dziedziny działania, albo jednego i drugiego. 2) Namowa do popełnienia przestępstwa stanowi podżeganie, jeśli namawiający wzbudził lub wzmocnił w psychice innej osoby wolę dokonania czynu przestępnego. 3) Jeżeli owa osoba wolę tę już miała i była zdecydowana stanowczo przestępstwo popełnić, podżeganie jest wyłączone, może zachodzić jednak tzw. pomoc psychiczna, którą mogą być np. rady, wskazówki, uchylenie wątpliwości itd. 4) Obietnica, dana przestępcy przed dokonaniem czynu przestępnego, udzielenia mu po tym czynie pomocy w postaci czynności, wymienionych w art. 148 i 160 K. K., stanowi słowną pomoc psychiczną (7.III.39 N 1 K 3774/38).

Art. 54 K. K. w związku z art. 379 § 2 K. P. K. Powołanie się w wyroku na poprzednią karalność.

Ustalenie poprzedniej karalności za pomocą danych, stwierdzonych na piśmie (dokumentów), konieczne jest tylko wówczas, gdy decyduje ona o kwalifikacji przestępstwa i odbyciu kary. Skoro sąd wyrokujący przytoczył uprzednie skazanie oskarżonego jedynie w charakterze ogólnej okoliczności obciążającej w ramach sędziowskiego wymiaru kary, władny był stwierdzenie tego skazania oprzeć na przyznaniu tego faktu na dochodzeniu (9.II.39 N 2 K 3094/38).

Art. 61 § 2 K. K. Zakres uchybień w uzasadnieniu odmowy przez sąd zawieszenia wykonania kary, podlegających sprawdzeniu w instancji kasacyjnej.

Uzasadnienie odmowy zastosowania przez sąd warunkowego zawieszenia wykonania kary podlega sprawdzeniu przez instancję kasacyjną tylko pod względem oparcia orzeczenia sądu na błędnym poglądzie prawnym (np. na mylnym założeniu, iż w danym wypadku zastosowanie zawieszenia wykonania kary jest prawnie niedopuszczalne) lub na rozumowaniu, wykazującym niezrozumienie istoty i celu instytucji warunkowego zawieszenia wykonania kary, albo też sprzecznym z zasadami logiki, nie może natomiast być przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego kwestia merytorycznej słuszności wypowiedzianego przez sąd wyrokujący zdania o braku podstaw do przypuszczenia, że oskarżony pomimo niewykonania kary nie popełni nowego przestępstwa, jak np. „brak skrupułów w działaniu oskarżonego" nie daje sądowi podstawy do przypuszczenia, iż oskarżony pomimo niewykonania kary nie popełni nowego przestępstwa, co nie jest ani nielogiczne, ani sprzeczne z brzmieniem § 2 art. 61 K. K. (19.I. 39 r. N 2 K. 283/38).

Art. 84 K. K. Niebezpieczeństwo dla porządku prawnego.

Przy zastosowaniu art. 84 K. K. nie wystarcza ustalenie recydywy, nałogowości lub zawodowości sprawcy. Obowiązkiem sądu jest nadto wykazać, iż zachodzą okoliczności, które stwarzają niebezpieczeństwo dla porządku prawnego, a mianowicie: charakter przestępcy, charakter popełnionych czynów, wymagających szczególniejszej opieki ze strony władz bezpieczeństwa (10.I.39 N 2 K. 2751/38).

Art. 104 §§ 1 i 2 K. K. Szerzenie defetyzmu w czasie wojny lub w okresie grożącej wojny.

Przedmiotem obu §-ów tego art. są przestępstwa umyślne, przy czym § 1 ma postać typowego przestępstwa „celowego" („Kto w celu itd."). Otóż z porównania treści obu §-ów wynika, że do jednakowego pod względem przedmiotowym działania, w szczególności zaś do rozpowszechnienia nieprawdziwych wiadomości, mogących osłabić ducha obronnego społeczeństwa, może znaleźć zastosowanie bądź § 1 bądź § 2 zależnie od tego, czy sprawcę do działania skłoniła chęć osłabienia ducha obronnego społeczeństwa. (Por. Orzecz. S. N. Urzęd. Zb. Orzeczeń N 15/36, 86/36, 292/36 i 162/38). (21.I.39 N 3 K. 1024/38).

Art. 187 K. K. w związku z art. 16 prawa wekslowego z dn. 28 kwietnia 1936 r. (Dz. Ust. poz. 282). Dopisanie nazwiska remitenta na wekslu „in blanco" po proteście.

W myśl art. 16 powołanego prawa wekslowego nazwisko remitenta dla zachowania nieprzerwanego ciągu indosów może być wpisane w tekście wekslu in blanco i po proteście, albowiem protest stwierdza tylko fakt przedstawienia wekslu do zapłaty i nie ma żadnego wpływu na treść zobowiązania wekslowego, gdyż nie nadaje on temu zobowiązaniu warunku ważności (art. 85 prawa weksl. oraz art. 1 i 2 tegoż prawa). Wobec powyższego dopisanie nazwiska remitenta w wekslu „in blanco" po proteście, mimo zastrzeżenia, iż wpisanie tego nazwiska mogło nastąpić tylko przed protestem, nie stanowi przestępstwa z art. 187 K. K. (12.II.39 N 1 K 2184/37).

Art. 255 K. K. Zarzut obsadzenia stanowisk w instytucjach ludźmi, „posiadającymi plecy".

Twierdzenie, że jakaś instytucja (np. Izba Rzemieślnicza) obsadza swoje stanowiska ludźmi, „posiadającymi plecy", mieści w sobie z logiczną koniecznością zarzut, że w ocenie kandydatów kierowano się kryteriami, nie mającymi nic wspólnego ze strzeżeniem praw i dobra instytucji, ponieważ w prawidłowym życiu społeczeństwa jedyną kwalifikacją do zajęcia stanowiska w służbie społecznej powinny być odpowiednie kwalifikacje osobiste, fachowe czy naukowe, a w konsekwencji twierdzenie takie zawiera cechy występku z § 1 art. 255 K. K. (26.X.38 N 1 K 351/38).

Art. 255 § 2 K. K. Brak znamienia „publiczności" w razie umieszczenia zarzutu w piśmie procesowym.

1) Z natury rzeczy pismo procesowe dostępne jest tylko dla osób ściśle określonych (stron, pełnomocników, osób urzędowych, związanych tajemnicą urzędową). 2) Ujawnienie na rozprawie sądowej takiego zarzutu z pisma procesowego może lecz nie musi nastąpić, poza tym sąd może z własnej inicjatywy lub na wniosek strony wyłączać jawność rozprawy, jeżeli jawność zagraża dobrym obyczajom lub jeżeli roztrząsane być mają szczegóły życia rodzinnego (art. 168 K. P. C.). 3) Podniesienie zarzutu w piśmie procesowym, złożonym do sądu, nie jest publicznym pomówieniem w rozumieniu § 2 art. 255 K. K., dowód więc prawdy w tym wypadku jest dopuszczalny. (18.I.39 N 3 K 2878/37).

Art. 289 § 1 i 3 K. K. Ujawnienie tajemnicy służbowej umyślne i nieumyślne.

Dla bytu przestępstwa z art. 289 § 1 K. K. niezbędne jest ustalenie istnienia złego zamiaru przy ujawnieniu tajemnicy urzędowej, a także świadomości ze strony oskarżonego, że idzie w danym wypadku o okoliczność, wchodzącą w zakres tego rodzaju tajemnicy i że ujawnienie tej tajemnicy może być szkodliwe dla Państwa. Nierozważenie powyższego w granicach umyślnego działania, przewidzianego w art. 289 § 1 K. K., stanowi uchybienie przepisowi art. 379 § 1 K. P. K. w związku z art. 14 K. K., gdyż ujawnienie tajemnicy urzędowej może być dokonane również w drodze działania nieumyślnego (art. 289 § 3 K. K.). (27.II.39 N 1 K. 3734/38).

Art. 292 K. K. w zw. z art. 286 § 2 K. K. Odpowiedzialność osób, wykonywających zlecone im czynności.

W myśl przepisu art. 292 K. K. karom, przewidzianym za przestępstwa urzędnicze (art. 286 K. K.), prócz urzędników, pozostających w służbie Państwa lub samorządu, podlegają między innymi osoby, wykonujące zlecone im czynności w zakresie zarządu państwowego lub samorządowego, np., wykonywający obowiązki listonosza gromady wiejskiej na podstawie pełnomocnictwa, wydanego mu przez tę gromadę, odpowiada z art. 286 § 2 K. K. za przywłaszczenie listu wartościowego. (11.I.39 N 2 K 2747/38).

Art. 58 Prawa o wykr. w związku z art. 272 ustawy z dnia 28.III. 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. Ust. poz. 396). Czy niewpłacenie do instytucji ubezpieczeń społecznych składki, ulegającej potrąceniu na rzecz tej instytucji przy wypłacie wynagrodzenia służbie domowej, jest czynem karalnym?

1) Przepis art. 272 ustawy z dnia 28 marca 1933 o ubezpieczeniu społecznym (Dz. Ust. poz. 396), późniejszy w stosunku do przepisu art. 58 Prawa o wykroczeniach, nie uchylił tego przepisu ogólnego odnośnie do ubezpieczeń, wymienionych w art. 1 ustawy z dn. 28.III.33 r., lecz, recypując ten przepis, stanowi tylko jego wykładnię autentyczną. 2) Niewpłacenie składki do instytucji ubezpieczeń społecznych, przewidzianej ustawą z dnia 28.III.1933 r., potrąconej na rzecz tej instytucji przy wypłacie wynagrodzenia służbie domowej, jest czynem karalnym. (Orzeczenie całej Izby Karnej S. N.; 25.III.1939 N 1 K 3416/38).

Art. 40 K. P. K. w zw. z art. 6 U. S. P. Wykładnia pojęcia „prawidłowe zabezpieczenie wymiaru sprawiedliwości".

Względy na zabezpieczenie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, o którym mowa w art. 40 K. P. K., są to względy na bezpieczeństwo sądu i stosunki lokalne, wytwa-

rzające wpływy ujemne na wyrokowanie lub na zewnętrzne warunki bezstronności przewodu sądowego (terror masowy na świadków, demonstracje itp.). Natomiast wydatki, związane z przetransportowaniem oskarżonych, jak również obawa ucieczki, której przeciwdziałać może wzmocniona ochrona, oraz odległość miejsca pobytu oskarżonego od siedziby sądu właściwego — nie należą do przyczyn, objętych art. 40 K. P. K. Okoliczności takie mogłyby uzasadnić przedsiębranie czynności sędziowskich (ewentualnie odbycie rozprawy głównej) poza okręgiem sądu, jeżeli zachodzą wymogi art. 6 U. S. P. (11.II.39 2 K 2405/38).

Art. 227 K. P. K. Spóźnione doręczenie przez pocztę listu obrońcy w sprawie założenia kasacji od wyroku.

Spóźnione doręczenie przez pocztę poleconej karty, wysłanej oskarżonym przez ich obrońcę na drugi dzień po otrzymaniu wyroku sądowego w sprawie wniesienia kasacji, uznać należy za spowodowane przyczyną od strony niezależną. (7.III.39 N 1 K 3761/38).

Art. 238 w związku z art. 241 K. P. K. Sprostowanie protokółu.

Stwierdzenia protokólarne, jak stronom objaśniono o warunkach zaskarżenia wyroku i jak im oznajmiono o dniu i godzinie ogłoszenia sentencji (art. 367 K. P. K.), należą do stwierdzeń, dotyczących zachowania form postępowania i, stanowiąc wyłączny dowód zachowania tych form, o ile nie nastąpiło sprostowanie w trybie art. 241 K. P. K., mogą być obalone jedynie w wypadku udowodnienia świadomego fałszu (art. 238 K. P. K.). (11.II.39 N 3 K 3608/38).

Art. 294 K. P. K. Powiadomienie obrońcy o terminie rozprawy.

Aczkolwiek art. 294 K. P. K. nie zawiera określenia czasu, jaki ma upłynąć między doręczeniem wezwania obrońcy, a rozprawą, to jednak doręczenie wezwania w dniu rozprawy nie może być z natury rzeczy uznane za powiadomienie obrońcy o terminie, tym bardziej, że nastąpiło w przedmiotowej sprawie do rąk domownika w czasie nieobecności obrońcy. (5.XII.38 N 3 K 2905/38).

Art. 301 K. P. K. Stawiennictwo oskarżonego.

Uznanie stawiennictwa oskarżonego za zbędne rozumieć należy jako prawo oskarżonego, z którego może skorzystać lub nie, nie narażając się w razie niestawiennictwa na przymusowe doprowadzenie, nie zaś jako prawo sądu do przeprowadzenia rozprawy w nieobecności oskarżonego wtedy, gdy oskarżony nie mógł z powodów od swej woli niezależnych przybyć na rozprawę. (10.I.39 N 2 K 2751/38).

Art. 341 i 245 K. P. K. Odczytanie na rozprawie zapisków, raportów i doniesień policyjnych.

Pod pojęcie zapisków w rozumieniu § 4 art. 245 K. P. K. nie można podciągnąć raportów, czy też doniesień policyjnych, w których nie podano wyników dochodzeń określonych w § 2 art. 245 K. P. K. i odczytanie takich doniesień jest zgodne z przepisem art. 341 K. P. K. (20.II.39 N 1 K 3498/38).

Art. 38 Rozp. Prez. Rzplitej o ochronie lasów z dn. 24.VI.1927 r. (Dz. Ust., poz. 932/32). Przestępstwo trwałe.

Przestępstwo, przewidziane w art. 38 cytowanego rozporządzenia o ochronie lasów, polegające na niedopełnieniu obowiązku sztucznego zalesienia, stanowi przestępstwo trwałe. W wypadku bowiem niedokonania tego obowiązku niezalesienia w okresie, w którym obowiązek ten istnieje, nie jest ukończeniem pewnego dokonanego karalnego czynu, nie stanowi ono również szeregu odrębnych czynów, które ze względu na jedność zamiaru przestępnego i celu uważa się za jedno przestępstwo ciągłe, lecz przez dokonanie jego sprawca stwarza stan zakazany ustawą, polegający na wstrzymaniu wytworzonego przez siebie karalnego stanu, którego przerwanie jest w jego mocy, przez wykonanie ciążącego na nim obowiązku zalesienia. (Zasada prawna. Orzeczenie 7 sędziów S. N. z dn. 1.IV.39 N 3 K 2199/38).

Art. 32 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dn. 22.III.1928 r. o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa. (Dz. Ust., poz. 454/33). Pojęcie „wprowadzania w obrót".

1. „Wprowadzeniem w obrót" jest każda czynność, mająca na celu obrót danym dobrem. Pogląd, iż „wprowadzającym" w obrót dane dobro jest tylko jego wytwórca, nie ma żadnego uzasadnienia. 2. Przez „wprowadzenie w obrót" należy rozumieć z a w i e r a n i e k a ż d e j t r a n s a k c j i w p r o c e s i e, zmierzającym do przeniesienia dobra od wytwórcy do konsumenta. Odmienny błędny pogląd prowadziłby do wniosku, iż kupiec, sprzedający towary, nawet zajmujący się handlem hurtowym, nie byłby wprowadzającym dane towary w obrót, gdyż w obrót wprowadził je już przemysłowiec. (6.XII.38 N 2 K 1647/38).

Orzecznictwo Senatu Dyscyplinarnego przy Sądzie Najwyż. i Izby do Spraw Adwokatury przy Sądzie Najwyższym

I. Senat Dyscyplinarny

Art. 61 u. a. (art. 108 u. a. z 1938 r.).

Sam fakt korzystania przez adwokata z pomocy biura pisania podań w pozyskiwaniu klientów i współdziałania z nim w ich sprawach uważać należy za niezgodny z obowiązkami i godnością adwokata bez względu na świadczenie właścicielowi biura usług wzajemnych. Doprowadzić on musi do sytuacji, w której adwokat za przysporzenie mu klientów dopomagać może właścicielowi biura podań w naruszeniu przepisów karnych (art. 6, 7 ustawy z 28.III.1938 r., Dz. U. R. P., poz. 269) i siłą faktu poczuwać się musi wobec niego do wdzięczności za pomoc w pozyskiwaniu klientów i do świadczenia usług wzajemnych w tej czy też innej formie. Takim niezgodnym z etyką zawodową postępowaniem adwokat narusza zasadę lojalności wobec kolegów, posługując się środkami, które przysparzają mu klientów z pokrzywdzeniem innych adwokatów niezależnie od wiedzy prawniczej i pracy zawodowej. (11.III.1939 D. A. 38/38).

II. Izba do Spraw Adwokatury

Art. 48 u. a.

Izba do S. A. jest właściwa do rozstrzygania zażaleń, przewidzianych w art. 124 ust. 3, 137 ust. 3, 144 ust. 2, 145 ust. 5 i 152 ust. 5 u. a., jeżeli prokurator w danej sprawie przed złożeniem zażalenia oskarżał w sposób podany w zasadzie prawnej z 29.IV.1939 r. Prez. 2/39 (patrz niżej pod art. 115 u. a.) lub złożył zażalenie (zasada prawna z 29.IV.1939 r. Prez. 2/39). W sprawach odwołań od uchwał okręgowych rad adwokackich (art. 64 ust. 1, 66 ust. 5, 74 ust. 1, 88 ust. 5, 91, 92 ust. 2 i 103 ust. 4 u. a.) na posiedzeniu niejawnym wysłuchuje się najpierw przedstawiciela właściwej okręgowej rady adwokackiej i następnie skarżącego, każdego w obecności drugiego lub w jego nieobecności według uznania Izby do S. A. W powyższych sprawach Izba do S. A. wydaje orzeczenia w postaci postanowień (zasada prawna z 29.IV.1939 r. Prez. 2/39).

Art. 89 i 107 u. a.

Od uchwał okręgowych rad adwokackich o tymczasowym zawieszeniu adwokata lub aplikanta adwokackiego na podstawie art. 89 i 107 ust. 1 u. a. nie ma środków odwoławczych do Izby do S. A., co jednak nie wyłącza uprawnień z art. 26 u. a. (zasada prawna z 29.IV.1939 r. Prez. 2/39).

Art. 103 u. a.

Roczny okres czasu, przewidziany w art. 103 ust. 1 lit. a u. a., należy liczyć od tego dnia, od którego aplikant adwokacki pozostawał bez patrona (zasada prawna z 29.IV.1939 r. Adw. 39/38, dająca odpowiedź na pytanie, czy roczny okres czasu, przewidziany w art. 103 ust. 1 lit. a u. a., należy liczyć od dnia wejścia w życie tego prawa).

Art. 115 u. a.

Przepis art. 115 ust. 3 lit. b u. a. dotyczy kasacji w sprawach karnych jako też w sprawach cywilnych (zasada prawna z 29.IV.1939 r. Prez. 2/39). Określenie „oskarżał prokurator", zawarte w art. 115 ust. 3 lit. d u. a., oznacza objawienie ze strony prokuratora woli ścigania obwinionego przez: a) żądanie aktem oskarżenia lub późniejszym wnioskiem złożonym na rozprawie ukarania obwinionego przez sąd dyscyplinarny (art. 136 ust. 1, art. 140 ust. 4 u. a.), b) zawiadomienie sądu dyscyplinarnego o zamiarze oskarżania na rozprawie (art. 136 ust. 2 u. a.) lub c) zgłoszenie się na rozprawę przed sądem dyscyplinarnym z oświadczeniem woli popierania oskarżenia złożonego przez rzecznika dyscyplinarnego (art. 138 ust. 2 u. a.) — zasada prawna z 29.IV.1939 r. Prez. 2/39.

Art. 146 u. a.

Na posiedzeniu niejawnym w Izbie do S. A. w sprawie zażalenia na postanowienie o tymczasowym zawieszeniu w czynnościach zawodowych nie przesłuchuje się obwinionego, który na to posiedzenie stawił się, wobec przepisów art. 146 u. a. (postanowienie Izby do S. A. z 18.III.1939 r. D. A. II. 1/39).

Art. 166 u. a.

W sprawach dyscyplinarnych, wszczętych przed dniem wejścia w życie prawa o u. a. z 4.V.1938 r. (art. 166 ust. 1 u. a.), w których jeszcze nie zapadł wyrok pierwszej instancji (art. 166 ust. 2 u. a.), mają zastosowanie przepisy zarówno proceduralne jak i materialne nowego prawa o u. a., nie może jednak sąd dyscyplinarny stosować kar, których prawo o u. a. z 7.X.1932 r. nie znało co do rodzaju lub co do wysokości (zasada prawna z 29.IV.1939 r. Prez. 2/39).